9293 t.2
II
Bibl. Jag.

Nie otwierać wcześniej
jak w 1967 r.

Listy Zofii Zaleskiej
do męża
Bohdana Zaleskiego

N 6

H

1

N° 2

Listy

Zofii Zaleskiej

do

Bohdana Zaleskiego

(18 -1868)

L.

listy poufne

tyczące się spraw familijnych

2

1841

Czy nie moglibyśmy pójść do ks. Topolskiego o godzinie piątej lub szóstej zamiast o pierwszej jakeśmy się umówili? Niech Pan robi jak mu będzie dogodniej – jeśliby nie miał czasu o piątej to na sobotę możnaby odłożyć tę miłą dla mnie wycieczkę – Jutro, pojutrze czekam – a Pani Jeżewie posyłam serdeczne przyjacielskie pozdrowienie –

[illegible]

Czwartek wieczór.

1re Dist. 15c 4 M.

Monsieur Bohdan Zaleski

rue d'Assas No 5. ou 7. Paris

1e 8e

4

1844

Interes niecierpiący żadnej zwłoki wymaga abym w tej chwili pojechała do A. Topolskiego — muszę wyrzec się radości której sobie dziś także obiecywałam — Czy mi jutro nie pozwolisz być wynagrodzoną? dusza moja zmęczona cierpiąca prosi o chwilkę pociechy drogiej! Wszak prawda że nie będzie zawiedzioną — Kto kocha i z ufnością prosi!

AB

2ga po południu

Monsieur Bohdan Zaleski

6

25 Kwietnia 1844

Bracie mój – czasu ci tylko przez wielką pokutę, wielką
ofiarą przebaczenie pokój uzyskać będę mogła –
Po okropnej walce po szalonej boleści, mam
dziś trochę się szczęścia którego każdą chwilę
życiem bym okupiła mam siłę napisać Ci
te kilka słów pożegnania – jest to pierwsze i
twoi największe poświęcenie w życiu – dopełniasz
pojmujesz – w tej chwili nawet spokojniejsza
wylewać ciebie łzy – niech Bóg zmiłuje się i pomoże
Znów modlić się, wierzyć się Trembeckiej i spisać
i poniekąd kiedyś pokojem i miłością siostry –
Przed wyjazdem napiszę kilka słów – Przebacz mi bracie
i jeśli jakie przykrości Ci sprawiłam – Bóg zapewnię –
Wiadomość bo wiele cierpiała i bardzo kocham – Matka Boska niech
czuwa nad Tobą

Monsieur Bohdan Zaleski
5. rue d'Assas Paris —

8

1844

Tak mi trudno było się ruszyć z domu, tak wszystko było leniwie, jakbym przeczuwała gońca od Ciebie, jakbym czekała na Twoje dziękczynienia i błogosławieństwo na dzień dzisiejszy. Dzięki Ci mój drogi — i mnie bardzo tęskno za Tobą — i już długie godziny przedumałam zamroczonej a potem przemijało o Tobie i o tem coś my mówili oboje — i w mnie było co chwilę iż tym ja chciała rozwodnić przed Tobą żebyś wszystko wszystko, wszystko wyjaśnić i przetrwać — Pewniej i spokojniej spoglądam w przyszłość i cieszę się teraźniejszą bo wiesz w tem szczęście Boże — Módlmy się aby nasza wewnętrzność nierachunkowała nikomu życia bo inaczej... ta myśl trapi i boli — i dla tego składam głowę na Twojej piersi zamykam oczy spokojnie kładąc się z Tobą woli Bożej — Do jutra — ale gdybyś przypadkiem coś mi zechciał co bądź mówić, bo jutro mamy sesję w Trybunale i nie wiem o której godzinie się to skończy, to przyjdź o 4ej z samej godziny na Czwartek — A nie mam się dla tego nie lękać bo cóż znaczą kilkanaście godzin niewidzenia dla dusz Bożych dusze zawsze są razem? Bóg z Tobą mój miły i błogosławieństwo

Wtorek 12ta rano.

1847

13 Września 47. Matylda 9

Nieraz najmniej przy rozterce zrobić tysiączne choćby naj
lepsze postanowienia, ale jest wielka, wiarą się nie zniechę-
cając dopełnić najdrobniejszego, któreśmy w sumieniu
zrobili, i pomimo przeciwnych okoliczności, niemi-
łych wypadków, pokus, choćby wad i win cudzych
bez zachmurzenia czoła, bez szemrania, ale z pogodą
na czole, a modlitwą w sercu, wytrwać do końca —
— Jakże szybko i bezpowrotnie mijają dni, wypadki,
radości tego życia! Jakże dziwna że czując ~~te~~ widząc
codziennie, w każdej chwili tę znikomość tę marność, czło-
wiek tak ~~takiemi~~ mocno do nich ~~się~~ przywiązuje, tyle się od
nich spodziewa, tyle im darzy serca oddaje — jakże
dziwna że pojąć tego nie może, że teraźniejszość wszystka i
zapełniona według świata, co chwila staje się przeszłością
z której prawie zawsze ani dla ludzi ani dla niego samego
śladów nawet nie zostaje — obejrzawszy się po za siebie
jak jako podróżny który przemokły z wysileniem po
piaskach ~~w~~ chwili odpoczynku obraca się i szuka
oczami śladu stóp swoich — pierwszy wiatr ich już
i zdmuchnął i znaku po nich po ich przejściu
niema — Ale czegoż ~~z takiej skwapliwością~~ szukamy głębo-
ko tylko trwałości, prawda, prawdziwy i szczęśliwy
żywot jest tylko w Bogu, jedyny skarb do zbierania
jest w modlitwie i dobrych uczynkach, jedyne
szczęście oglądanie wspólnie z kochanymi
oblicza Zbawiciela naszego, Ale czegoż szukać
tak z ~~takiej~~ ~~skwapliwością~~ wracamy do rzeczy ziemskich,

traciemy pokój, niecierpliwimy się, o dobroć Jego
niespokojemy o to co będzie może za rok za
dziesięć wieków, a przecież tak dobrze że jutro
nie nasze, — że wszelkie rachuby i projekta
ludzkie tak jak te kwiatki polne, które
podcięli dzieciaki zdmuchnąć może — Zastanowiwszy
się nad tem trochę, jakże głęboko czuję się miłosierdzia
Boskie które pomimo tylu licznych naszych grzechów, niespra-
wiedliwości, obietnic niedotrzymanych, nie przestaje nam
przypominać dzisiejszemi sposobami o swojej mi-
łości, o czuwaniu i litości nad nami, — wykazywać
nam tak jasno i po ojcowsku jaki nasz cel, jakie
obowiązki, jakie życie do którego dążyć powinniśmy.
Ach czyżby to nie dowód miłości Jego że nam zostawia
tak wspaniałomyślnie czas do poprawy i pokuty
mogąc sprawiedliwie w każdej chwili nas ukarać,
gdy tymczasem wokoło nas znikają jak kwiaty
kosą ścięte, bracia, przyjaciele których On przed
sąd swój woła: Ach! spojrzawszy w siebie jakiż
~~Żadna~~ dusza się czuje, taki strach tego sądu
Pańskiego! — On tyle dał i ciągle daje, a ja mu co
w zamian za to? czy modlitwę gorącą, czy poprawę
czy pokutę wytrwałą i prawdziwą? czy ofiarę
jakąś? nie — namiętności nieposkromione, wolę
nieugiętą, miłość własną, egoizm, dogadzania
kaprysom oto cały mój żywot — a przy Ołtarzu
a mój los jedna marność, a niewiadomo
wiele czasu pozostaje...

10

Środa 21 Czerwca

1848

Dziś tydzień jak rozłączyliśmy się Kochany mój, a tak ciężko na
sercu jakby już mi długie miesiące upłynęły od chwili którejśmy się
widzieli, — tak pusto w domu jakby tam nikogo nie było — a
przecież nic się nie zmieniło w moich zajęciach, w moim sposobie
życia — : Józef Kuba, fizyki słuchy jak umie, — Marjanek po przyjaznemu
ani na chwilkę nie da, Bohdana tylko mego Kochanego nie ma, a
smutno, tęskno w domu bo gdzie on tam moje wesele i radość
Ogromnie dnie całe schodziły w których mało co widzieliśmy się, mało co
mówili z sobą, a przecież raźniej mi było — Dobrze jest wiedzieć i
czuć blisko siebie drogą sobie istotę najżyczliwszą, najserdeczniejszą
~~[illegible]~~, — tak jak na świat ulubiony nie trzeba zawsze patrzeć aby
się jego wonią pieścić i oddychać — teraz mój piękny świat daleko
a tylko zaledwie rozkwitający pączek został mi się na pociechę
i chodowanie — Chucham też na tę roślinkę Bożą tchnieniem
jakie ich tylko we mnie najczulszem, najczystszem, a Bóg do-
pomaga i błogosławi bo dziecinka jak różyczka rozkwita — codzień
milszy i ładniejszy, tak że na ulicy go zatrzymują — codzień jakaś
nieba nowa, jakiś widoku mu przybywa — śmieszek wielki, nie poznałbyś
go tak się zmienił od tygodnia — dla niego najmniejszej przyjemności byłyby
widziałbyś w Passy bo tam powietrze tak delikatne — dwa razy
jeździliśmy szukać pomieszkania i dotąd na nic nie zde-
cydowaliśmy się — jaka szkoda że Cię tutaj nie ma, byłbyś wy-
brał bo co Ci się najwięcej podobało — Józef zapewne
Ci napisał wszystkie szczegóły, nowinki, etc, — nie
chcę bo same Ci powtarzać, tem więcej że zawsze piszę
w galopie — Wracaj jak najprędzej bo teraz niemasz tam
co robić, a przytem co zaszło w Poznaniu wątpię aby Ci komu
zachciało się znów tak prędko Sejmowania, — teraz razem do

książki im idzie, a to co zaszło teraz jakkolwiek smutne
mnie i dobrze się skończy, bo jeszcze nikogo nie nauczyło tu
Niemcom obudzić — W dziwnym niepojętym czasie żyjemy!
ani jednego kąta na świecie nie ma spokojnego,
wszędzie wrzenie i zamieszanie, wszyscy zrywają się do jakiejś
nieznanej a upragnionej przyszłości — wszyscy budzą się i
zrywają do czynu — i naprawdę nie wiem czy godzi się czy
wobec wszystkich chwil, zamykać się w cichem ustroniu.
Drogi mój kochany niech Cię Bóg natchnie co masz robić
i niech Ci da sił do spełnienia wszystkiego pięknego
wielkiego czem dusza Twoja napełniona — jakkolwiek
smutno i tęskno bez Ciebie nigdy ani Cię powstrzy-
mywać, ani zawadą w niczem Ci nie będę — i nawet
pozwalam zapomnieć o mnie w roztropności mając i
ojca tam gdzie idzie o spełnienie powinności Chrz-
cijanina i Polaka — Marjanek płacze, a Józef
woła o kartkę — prosi bez ładu, a w pośpiechu zata-
moni i podumać nawet nie mogę — że Marjanka
i Zuka ucałowania z głębi serca Ci przesyłam
pełen uczułości i błogosławieństwa dla Ciebie —
Piszę prędko, a jeśli możesz przyjeżdżaj pierwej prędzej —
narażać się na próżno nie trzeba potrzeby, chyba gdybyś
się mógł dostać do Galicji — tu dziś powszechnie mówią
że Szwecja z tem nowem powstaniem chce zrobić — Kiedyż
Ci obłąkani bracia powrócą do rozumu, i obaczyż
się za tyle złego co narobili?? Chciałbym nie miał żalu
prędko wracać bo napisz czy wolisz mieszkanie w Rusi
czy w Sèvres, czy zostaniemy na Bałtu zostali? — ja myślę że
to ostatnie jest najgorsze — Twoja, twoja na wieki L.

1848 11

Józef wyjeżdża w tem momencie do Fontainebleau szukać po-
-mieszkania i z tamtąd ma ten list wysłać, a że zabiera z sobą Dzie-
ciniarki · pomimo obietnicy jaką mi robi wrócenia jutro, jestem
pewna że i po jutrze jeszcze się z nim nie zobaczę — Nie lękaj się
przecięż o nas — nie nam się w jego niebytności nie stanie, bo
tak jesteśmy naokoło obstawieni ryczeszami — epicierami, że
krokiem nie można stąpić aby się nie spotkać z kilkoma które
zatrzymują i po kieszeniach rewidują czy mama prochu i kul —
Drogi mój smutno mi bez Ciebie aż serce płacze — jestem, nudno —
na nic zdecydować się nie mogę bez Ciebie — przyznam ci się że
pobyt teraz w Paryżu wcale nie jest zabawny — ciągle wszyscy w
obawie i niepewności każdego dnia — przeczucie że to jeszcze nie
skończone, pomimo umocnienia wojska zgromadzonego, i codziennych
proklamacji Rządu że porządek i bezpieczeństwo zapewnione —
Wracaj prędko jeżeli możesz — a przynajmniej pisz jak najprędzej
co radzisz żebyśmy z sobą zrobili, bo już za kilkanaście dni musimy
się wyprowadzać — Drogi kochany ta Rzecz tęsknię się tobą i pieniędzy
bez końca bo kocham Kochana z całej duszy — Mam bardzo wiele
do roboty, nic nie umiem od czego zacząć — pisał dzisiaj mi mąż — Ze-
wiem do Józefowi który jak ci wiadomo kontent z każdej oka-
-zyjki pisania, i który jest w dobrym humorze bo zjada po kilka
funtów porzeczek na dzień (passyjka N° 2gi), i pisze po kilka
listów — (passyjka N° 1szy) — Z niecierpliwością listów od Ciebie
wyglądamy — czemu tak rzadko piszesz? Adamowa była u mnie
wczoraj cały wieczór i prosiła żeby Ciebie pozdrowić od niej —
Od Bl. od dawna żadnej wieści nie miała — Dej: mi mówiła że
Towiańczycy z niecierpliwością go oczekują i wciąż do Paryża
nawołują — on trwa w uporze — Niechaj zdrów i najmilsza
Rzecz jakiemuś być na świecie —

Drogi mój Druhu Bohdanie, List ten wczoraj miałem wyprawić z Fontai-
nebleau dokąd jeździłem za mieszkaniem, nałaziwszy się cały dzień, ani
listu nie wyprawiłem, ani mieszkania nie znalazłem tylko zmokłem i
zmęczyłem się jak na pańszczyźnie. Pewnie sto domów próżnych widzia-
łem. ale gdziem się o cenę nie zapytał to 1000, a 800 fr. — tak wlazło
w głowę Fontainebleauczykom że paryżanie po ostatnich wypadkach
tłumem się do nich przeniosą, że ani im wyperswadujesz — że domy
próżne mogą im zostać jeśli ich taniej nie spuszczą. Znalazłem i
dwa czy trzy tańsze po 500 fr. ale znów takie brudne i opuszczo-
ne, że brudno by w nich mieszkać. Słowem nałaziwszy się i nic
nie sprawiwszy — wróciłem znużon do domu. Jutro znowu w in-
ną stronę wyjadę bo zbliża się termin przenosin a najgorzej takie
rzecz do ostatka odwlekać. Marjanek twój i Zosia zdrowi. [Marjanek] taf-
[illegible] jaka kiedy widziałem Dziecina; byłem miał wielką radość
oglądać go jak wczoraj, tylko wracaj prędko bo tam nie ma podob-
no co robić. i ten sobie jest niewiele, ale przynajmniej będziemy
razem, i łatwiej będzie biedę klepać i smutki znosić. Mój Drogi — Co to
znaczy że my od Ciebie listów nie mamy? Zosia się niepokoi, a Ty nie
jak ona umie się niepokoić: czy gdzie zatrzymują na drodze? może Ty
także naszych nie odebrał? To czwarty do Ciebie piszemy, — od Ciebie nic
[nam] W ostatnim opisa-
liśmy trzy, ze Strasburga, z Frankfortu i z Drezna.
tem Ci wszystko co się tu stało, odtąd aż po dziś — Paryż zamienił się
w obozowisko, wciąż żołnierze na ulicach koczują. Wojna pier-
sza pierś ustała, ale wojna namiętności tli wciąż jak ogień pod po-
piołem. Dziwne na duszy robi wrażenie tyle twarzy zaniepokojonych,
gdzie spojrzysz — wszędzie ponurość jak gdyby ludzie coś knuli, albo cze-
goś strasznego się spodziewali. [illegible] Kiedy na tych bulwarach, gdzie nie-
dawno umyty się modne przechadzali, albo zaafferowani prze-
kupnie, spojrzysz na tańcach koni przypiętych, u liny, na stadka
leżące rzędem, a za niemi na rozebranych żołnierzy śpiących na
słomie albo gotujących sobie jedzenie, oczom własnym nie wierzy-
sz — pierwsi i sam nie wiesz gdzie jesteś i co się z tobą robi. —
Przed kilku dniami objechaliśmy z Zosią część pobojowiska, od
Bastylii do Hôtel de ville; to trzeba widzieć co się tam dzieje, tego
opisać niemożna. Są miejsca — w których z całego domu stoi tylko
jedna ściana jak tablica i na niej ostało się lustro i kilka sztychów
na takiej ścianie niedaleko Bastylii wisi obrazek Poniatowskiego
skaczącego w Elsterę. Szyby całej — trzebaby szukać ze świecą a ściany
jak sitka w szczepki mięsa pocięte od kul. Wiele domów są przestrzelone po-
dziurawione, inne znów stoją bez węgłów albo zerwanym gzym-
sem. wszystkie obszalowania (devantures) rozsypały się w drzaz-
gi; a co już mówić o bruku — tam gdzie barykady były w czwórnasób
i to najgorzej stawiane w klin — umyślnie, aby się kule ślizgały.

Pierw —

28 Sierpień 1849 12

Mamy córkę – dzięki Bogu Najwyższemu dziecię zdrowe – a matka ma się lepiej od wczoraj – od trzeciej z rana jesteśmy na nogach – nie mogę wyjść – wypadałoby być dziś w kościele – módlcie się i dziękujcie za nas –

Bóg wam zapłać za życzenia dla Rodziców moich – dla was ofiaruję moja dusza – wy wiecie ile tam ku wam miłości i jakie w każdej chwili dla Was życzenia –

Radabym się z Wami w kościele zobaczyć dziś – a jeślibym nie była to wracając niech który z Was przyjdzie do Portiera i mnie zawołać każe — Teraz mam tak przepełnioną radością i wdzięcznością ku Panu że tylko modlić się i płakać mogę —

Wtorek 4. po południu

Monsieur Bohdan Zaleski

13

Loches. 7me rano. Czwartek

21 Lutego 1850

Widzisz mój drogi jaka dobra moja Mama
w Niebie jak mnie [illegible] że mi pozwoliła
zajechać bez żadnego przypadku na miejsce —
przyznaj także żem cud ten nie wyperswado-
wała [illegible] — a drugiej stanęłam w Amboise
i zaraz wsiadłam do Loches dokąd się z
górą pięć godzin jedzie — Papier na
którym ci piszę [illegible] bardzo da ci
wyobrażenie o całym Loches i najpierwszym
hotelu w którym stanęłam — z miasta
nic nie widziałam bo ciemno zmroku, a
potem oczy mi się do snu bardzo kleiły
Wszyscy mówią że życie nadzwyczajnie tanie
najtańsze z całej Francji — Zobaczymy jak
i co znajdę — Jak moja najdroższa

Dziatwa czy dobrze spały, czy nie pła-
kały? — wciąż o Was myślałam i
nadziwiałam się — Niech Janicie nie zawadzi
słodko pić dużo i nie zawadza gorąco
Matuji po milion razy dzieci i Józef
a ja całuję więcej drogiego Bohdana i
Jak mi smutno bez Was — a Wam
czy nie tęskno bez gdyrliwej tej
baby? —
Przypnij się troche i wróć na czas ...
Do widzenia drogi mój najdroższy
mój adoratorze stary i młody
Wasza Z

LOCHES (36) 21 FEVR 50

Monsieur Bohdan Zaleski

8, rue Basse Passy lès Paris

Piątek
23 Lutego 1850

Mój najdroższy, Kochani moi, strasznie smutno mi bez Was jak bez mego Nieba na ziemi — myślę o Was oddycham, żyję dla Was, ~~myślę o Was~~ — Co z Wami? Jak u Was? jak nasza Dziateczka? duszą wyrywam się do Was, jestem z Wami — ciało zmęczone bieganiną ciągłą bo niemam czasu do stracenia — Doktorowa Zofia zabrała mnie zaraz do siebie i najserdeczniejszą gościnność daje — Loches jest prawdziwa dziura jak mówiono Józefowi, ale życie nadzwyczaj łatwe i nadzwyczaj tanie a kto jedzie na prowincyją to nie dla piękności miasta, ale dla różnych ważniejszych powodów — Obleciałam całe miasto widziałam mnóstwo domów, ale jakoś wszystkie nie były mi do smaku, aż przed godziną, przypadkiem wynalazłam domek prześliczny tak aż mi serce do niego skacze — ogród tak piękny że pewnie drugiego w Loches nie ma równego — wszystko świeże a co najważniejsza posadzka wszędzie — powiadam Ci że prześliczny, ale za drogi — właściciel w Paryżu i zaraz po powrocie napiszę do niego — może się da zmiękczyć — do tego domu nie wahałabym się jechać do Loches, bo niepodobieństwo by tam było być smutno albo się nudzić — zresztą potem o tem pogadamy jak powrócę — dziś o czwartej po południu wyjeżdżam

z Loches do Blois — w Blois zanocuję i objeżdżę ~~kott~~-miejsce o którym mi ~~mówiono że równie~~ tanie jak Loches — a chcę widzieć żeby wyświetlić tobie nie do wyrzucenia i widzieć co zrobić z czego się trzymać — jutro wieczór dopiero będę w Paryżu — niespodziewajcie się mnie wcześniej — Dziękuję ci bardzo bardzo — niech Eloiza dobrze mój skarbek pilnuje — mego Mundka do serca przyciskam i was moi drodzy, moi drodzy starzy przyjaciele — Bądźcie o mnie spokojni — Matka Boska się mną zawsze opiekuje —

Do jutra — Bóg z Wami —

[illegible]

LOCHES 23 FEVR 56 (36)

PARIS 23 FEVR 56

PASSY-LES 23 FEVR 56

2

Monsieur Bohdan Zaleski

8, rue Basse Passy, près Paris.

W godzinę po twoim wyjeździe przyszły trzy
listy do Ciebie, od XX. Ed. [illegible] — i twoi
który Ci posyłam, ażeby pierwszy [illegible]
nie musiał [illegible] Ci tego powtarzać
tylko żebyś już do niego [illegible] sam z
<u>odpowiedzią</u>. Od Matki ani słowa.
Dzieci [illegible], Muniek [illegible], a
w domu choć gwarno ale pusto bez Ciebie.

Twoja.

Wahałam się listy odpieczętować ale Józef
mnie radził, [illegible] [illegible] jest co pilnego

18

FONTAINEBLEAU
8
AOUT
50
(73)

Monsieur l'Abbé Duński
pr. remettre à Bohdan Zaleski
Paris. 2 rue St Charles. Batignolles

5

[illegible] dnia 17 Junie 1853

[illegible]

Kochany mój najdroższy — kochane wszyscy Józiu i Marjanko Dzieci — witam Was i podrzucam w dzień 17go [illegible] drogiego odzywam się do Was głosem z głębi serca stęsknionego do Was — [illegible] Was we wszystkich chwilach czynach i myślach życia, polecam Was Bogu w wyznaniu wszystko co najsłodszego najlepszego w duszy, wszystko z całego serca po Bogu [illegible] i co skutecznie oddać bym Wam rada — Cóż ja Wam życzyć mogę? wszak wy czytacie we wszystkich tajnikach serca — wy wiecie co tam [illegible] dla Was — Wy tam w [illegible] miejscach się [illegible], a po [illegible] [illegible] i [illegible] mogę [illegible] mojej — [illegible] przed Wami i [illegible] się do Was wszystkie Waszego [illegible] i stęskniona o [illegible] prosić bym — Wszak to dziś dwa tygodnie mój Józiu jak wyjechałeś — a wczoraj tydzień minął jak mój najdroższy Bohdan z Marjanką [illegible] się za Tobą, a tak mi się dawno wydaje jakiżby długi miesiąc już przeminął — Oh jak to ciężko [illegible] serca [illegible] od tych co się jego życiem [illegible] pokojem [illegible] [illegible] jak smutno i pusto w domu [illegible] [illegible] tak gwarno i ludno w około — Ale nie, mój drogi nie chcę i nie powinnam się [illegible], ani Tobie [illegible] [illegible] dziękuję Bogu za wszystko co się stało, iż się tak stało — dziękuję Mu za Twoje [illegible] i spokój i nastrój wszystkich — za mój Marjanko który Ci [illegible] i radością — dziękuję Mu na [illegible] tam z widzenia Dzieci doznajecie, a które zapewne czuję w każdej [illegible] chwili, jakby tajemniczym [illegible] od [illegible] Waszego pokoju i czcy wewnętrznej —

Moje Dzieciaki moje [illegible] jak [illegible] do Ciebie wyrywa jak utęskniam za wiarą z którą będę miała [illegible] [illegible] powitania Cię w zawsze naszem [illegible] Twoje [illegible] ciągle [illegible] modlitwa błogosławieństwa, i też [illegible].

Kochany mój — niech teraz przy Tobie najlepsza [illegible] duszy mojej [illegible] [illegible] [illegible] moich ziemskich [illegible] ani będą [illegible]

głosem moim i wypowiedzieć Ci wszystko co czuję i myślę a teraz
muszę — Niech nawet zostanę dłużej, jak sama będziesz chciała
aby mi tylko Ciebie przywieźli —
Radabym dziś ten list wyprawić, a co chwila rzucać muszę pióro
czwarty raz zaczynam pisać i teraz nie wstanę póki nie skończę, bo
jestem pewna że o nas niespokojny drogi mój, i radabym iż-
by Ci doszedł jak najprędzej — Dzięki Bogu dzieci wszyscy zdrowi — Julka
jak ją zostawiłeś świeża i różowa znacznie tylko spokojniejsza — Dyzio
ciągle prawie kaprysny — są dnie że zupełnie na krok odejść nie może
ale mimo tego ma apetyt dobry i ten znacznie spokojniejszy — Kaz-
tek tylko, ten mój mały tyran, zawsze [illegible] ale coraz milsze
dziecko — z każdym dniem nowy wdzięk mu przybywa — coraz śliczniej
gaworzy i wśród śmiechu jakby na [illegible] i zapłakanie trudno
patrzeć na niego — Prawdę mówiąc mój drogi od Twego wyjazdu
byłam w takiej zamieszce, w takim zgryzie jak w życiu nie pamiętam — Od
kilku godzin odetchnęłam spokojniej — Dziś o 11ej wyjechała X. z dziećmi, i to
ledwie, choć wyraźnie powiedziała że się czuje bardzo znużona tym kło-
potem, a żadną pomocą jedna drugiej być niemożemy — Co większa mała ich
Maryjka zachorowała od kilku dni i zdaje się że będzie krztusiec — po-
myśl w jakiej trwodze byłam i jestem ciągle o moje dzieci — Starałam się
żeby ta podróż nie była im wszystkim i zrobiłam to wszystko co było i byś
zrobił w podobnym razie wiedząc ich położenie a Twój [illegible] ich
granicę — Zaczynam teraz oddychać swobodniej i spokojniej — [illegible]
której opieki i pomocy wzywałam wśród obawy mojej dziś właśnie
wypełnienie mi zesłał — że trzeba mi [illegible] dziękuję Mu, choć
Bóg widzi że od kilku dni byłam spokojna i pełna [illegible] się —
O ósmej rano przyszedł także list od mojej biednej Paulinki — Kilku
zaledwie kilkanaście wierszy pisany w największej trwodze i niepo-
koju co się z nami dzieje — Właśnie dzisiaj, z mojej nawet i wczoraj
mój odebrali — będzie już spokojniejsza — Ona biedaczka tak rozbita
moralnie i fizycznie tak smutna, że mi aż się serce kraje — ko-
niecznie z domu ją wyrwać i przy wszelkich staraniach i [illegible]
teraz przerobiła — Pamiętaj o tem coś mi nie raz mówił —
Pisze także że biedna Oleńka straciła matkę — staruszka umarła
prawie nagle na jej rękach — Józef pewnie się za nią zaraz powodli-
Oli tak cierpiąca i chora że i o nią się boją — wybiera się jednakże z po-
wrotem do Paryża — o kochaniu ani słowa, — widać że ich Paulinka nawet
nie widziała — Paulinka głównie pisała do Was zapytując z jej zdania [illegible]
z [illegible]

Moi najmilsi jak wy tam się macie? jak zdrowie Twoje kochany Józefie? jak Marjanek był na morzu? jak zastał się Dyzio? Zapewne odpowiedź na te wszystkie pytania odbiorę nim was list ten dojdzie, a przecież mimowolnie wyrywają się z serca. Jakżebym rada jak najśpieszniej wiedzieć najmniejsze szczegóły Waszej podróży i spotkania z Dyziem — Jak się ona ma? czy zmieniona bardzo? mój Marjanek czy bardzo ją prosił i kocha? czy ją poznał od razu? jak on się tam sprawia? — Wyobrażam sobie [illegible] Józefie jak Was zobaczył, i na tę myśl aż płaczę z radości — A Ty mój najmilszy czyś zawsze spokojny i silny? jak mi szczerze jak błogo w sercu, jaka ufność w Miłosierdzie Boże ile razy o Tobie o Waszej podróży pomyślę —

Jak Cię kocham że więcej niż dziesięć razy rzucam pióro tak mi odrywają ani ładu w pisaniu ani myśli zebrać nie mogę — mój mały Stryjkowicz ciągle się odzywa a Junka mała solenizantka spiera się z Dyziem o lalkę którą od Józefiny na wiązanie dostała i której nie chce mu pożyczyć ani na moment. Pyta się i Matka czy piszesz do naszego Ojca? „Do Ojca, a cóż mam mu powiedzieć?" — powiedz Matka że mi smutno bardzo bez niego, bez Dziadzi i bez Marjanka i że chcę żeby prędko wrócili, i że jestem bardzo grzeczna. Mój drogi co do Twego powrotu bądź zupełnie spokojny, i wiedz tam wszystkimi dwa lub trzy tygodnie nawet dłużej, abyś mi tylko Józefa i Dyzia przywiózł — Ja im to miło będzie, i ty sam mój [illegible] odpoczniesz i wypoczniesz po tych wszystkich i przykrych [illegible] — Wiesz i czujesz jak mi tu bez Ciebie, jak mi pusto i smutno w sercu, a jednakże spokojnam jak się jest po każdej ofierze zrobionej w miłości i prostocie serca — nareszcie jestem taka złośnica i niecierpliwa, że jak spojrzę na te trzy maleńkie stworzenia których w tej chwili jestem jedyną opiekunką za które jestem odpowiedzialna przed Bogiem i Tobą — dla których teraz i Ojcem, i Matką, i Dziadkiem, i Marjankiem [illegible] — to myśl wiary rozrzewnia mnie i do modlitwy, do wzywania łaski i opieki Bożej pobudza — Bądź więc spokojny, mój jedyny Dzieci zdrowe — jam spokojna i wesoła — nie warto tez do Krynic jak pragniesz pojechać — pielęgnuj Józefa, pieść Dyzia, chuchaj na niego jak umiesz najczulej żeby do zdrowia jak najprędzej przyszedł, — opro-

[illegible]

każdej Marjanka po Krzyżnie — Myślę że tam te wrażenia i wspomnienia na zawsze zostaną — módlcie się za mnie z wiarą która dziecka radchy się podnieść i być zawsze z Wami i tu i na wieki —

Zapewne ten list odbierzecie w dzień Zwiastowania N Panny — w dzień podróży nie nam wróżący — fotografię za mnie naszego Marjanka, przyłóż go za mnie do serca i wieczór o 8mej uklęknijcie razem do Litanii ja tutaj ją odmawiać będę tak więc przed Bogiem staniemy razem w tej chwili — Jeśli można starajcie się go ochronić w ten dzień

Pisałam do Ciebie do Marsylji wracając zaś na porty, bo tam dwa listy moje leżą — jeden do Józefa a drugi do Ciebie —

Moi najmilsi mnóg Wam dokładnie powiedzieć — bardzom zmęczona a już późno wieczór — zaledwie teraz czuję trochę — dziatwa się od godziny pospała ale Karolek wciąż jeszcze mruczy bo też tu za zimno dzisiaj tu na dwór pokazać się nie można Lód zgłasz można, a kwiatki które po mroźnych cięgle główki powyrzucały znów smutnie je pospuszczały — Jakże szczęście że wy nie w podróży bo bym spokojnej chwili w taki czas nie miała zobawy o Was — W domku naszym jak po napadku Tatarów do ładu przyjść nie można — kochany Józef nie poznał by swego pokoiku ~~[illegible]~~ go uporządził gentil Loulou — mam nadzieję że za parę dni znów dawna czystość wróci — Przyjeżdżajcie tylko prędko ale razem wszyscy a przynajmniej Józefku drogi byś mi odwiózł Bohdana i Marjanka bo mi bardzo tęskno — Genusia zapewne jutro albo pojutrze przyjedzie — bardzom jej rada bo to zacne i szlachetne bardzo stworzenie — im więcej ją poznaję tem więcej kocham — Piszcie jak najczęściej i najdłużej — z biciem serca na Wasze listy oczekuję — Dobranoc moi moi moje serdeczni i słodcy — Bóg z Wami i z nami wszystkimi Całuję ojcu czoło ręce i nogi Iwanie a Wy to Dyzi oddajcie w części co jej przypada — Pol… mocno całuj serce Panu Daszewskiego i pozdrówcie bardzo odemnie — Za dziatwę tysiąc całusków i pieszczotek — Mój miły drogi do serca twego tuż tulę bo kocham kocham na wieki twoja — Z.

Nie będę pisać dopóki odpowiedzi na ten list nie odbiorę ale gdyby najmniejsza rzecz zaszła coby Was zająć mogła, albo gdybym niespokojna była to zaraz do Was napiszę —

1853 *Sobota rano* 21

Widzisz mój drogi że się moje przeczucie sprawdziło
Józef poszedł nad 9 fr — właśnie w tej chwili odbieram
od niego i od X. Kuśnickiego listy do Ciebie który o tem
donosi — Józef pisze że statki zostające pod
dyrekcją Marytowego adwokata dopiero 20 fr, i
że tańsze od rządowych — To mnie bardzo prze-
straszyło bo cóżbyś ty robił tak długo w Mar-
sylji? — Spodziewam się że niekiedyś uważać
na cenę aby tylko prędzej dojechać do Rzymu —
Nawet proszę Cię jedź rządowym statkiem bo
pewniej, i ja będę spokojniejsza — Dzięki Bogu
czas mamy śliczny — Jak tam mój Marysiek? — Na-
piszże czy Wittka stało z Mar: — Wczorajszy dzień
zeszedł dość spokojnie — pocześciowa Genutia widzia-
łaby pakiet jaki mam na głowie niechciała dłużej
bawić, i odjechała wieczorem — Moja rezydentka
ani wiem kiedy się pozbędę — coraz mi się więcej
przykrzy taka ambarasująca i niedelikatna —
a tak byłabym spokojniejsza sama! — Stało się
Wielmożności Bol: pisał tobie i odebrał dla
Ciebie jakiś Album Wileński od Pani Po-
niatowskiej — pyta się co z niem robić? — Najpręd-
zej odesłać do Genui — Bóg z Wami
całą duszą i myślą jestem przy was w każ-
dej chwili — Mego Józefa i Dyzia w moje imię
ode mnie — X. Ed: serdecznie pozdrów — Mieszka on
r. [illegible] - Bourg. No 3. — Józef Ci potrzeba żebyś

Empereurs.
stanął w hôtel des ~~Ambassadeurs~~

Mój drogi nie mam czasu pisać – takie
zwrotów koło mnie jak to mój rapsze-
rzanie bywa – Niech Was Matka Boska
szczęśliwie prowadzi – Przyjedźcie wcześnie –

Józia bardzo gniewna – tęskni za Wami –

Zapewne ten statek 15go marca jechać
a jeśli jest wcześniejszy to przyjść wcześniej –
trzeba aby pewnym –

[1855]

22

8ma wieczorem

12 czerwca 185

Mój najdroższy – Bądź spokojny – dzień przeszedł dość dobrze – wszyscy jesteśmy zdrowi – Józef mi sumiennie pomagał – z Karolem tylko wieczna bójka – teraz zaczyna się rozbieraniem dzieci – Wieczorem zbadamy dziedziniec w mieście że potrzebujemy służącej, i nachodzą mnie dzisiaj od samego rana i stare i młode, ale nie bardzo się śpieszę z wyborem, bo wolę coś porząd-nego upatrzyć — Jeśli masz ochotę lub potrzebę zabawić czwartek w Paryżu to zrób to bez wahania i bez skrupułu bo my sobie damy radę bez ciebie – Całuję cię najczulej – Pozdrów P. Seweryna i kochanego Solenizanta przyszłego któremu daj Boże wszystko dobre i jak najdłuższe lata — Twoja [illegible]

Monsieur Severin Gałęzowski

pr. remettre à Mr. Bohdan Zaleski

68, rue de la Victoire

Paris.

Bourbonne les Bains. Sobota rano.
18. rue Vlonne chez M.me Veuve Gérard. Lipca 1855

24

Najprzód mój drogi kochany mężu Cię uściskam tak
tysiącznie bo mi smutno bez Ciebie bardzo a bardzo —
Józefi mój Dziatwo kochana całuski wam wszystkim
dopiero dziś doby jak was nie widziałam a tak
dawno jak o was pomyślę jakbyśmy się od-
dawna rozłączyli — Od godziny kochani jestem
w Bourbonne — siódma bije w tej chwili, a ja już
po kąpieli, już byłam u źródła, u fryzjera, u
spowiednika i śniadanie gotowe czeka na dzieci które
śpią jak zabite po podróży — Wczoraj późno bo do-
piero po ósmej stanęliśmy w Bourbonne — do Dijon
o czwartej przyjechaliśmy — dzieci były bardzo grzeczne i
cierpliwe — dyliżans odchodził dopiero o 9tej rano
nazajutrz — zwiedziliśmy także po mieście, kupiłam
pierników dziatwie i wróciliśmy do hotelu gdzieśmy
siedli po kolacji zaraz i kamratka moja i jakże
nas złupili jak w najpierwszym hotelu Paryskim
położyliśmy się wcześnie aby wstać rano —
Wczoraj więc rano około wpół do 10tej ruszyliśmy
z Dijon — Za dwoje dzieci porachowano całe miejsce
to jest 13 fr. 50 cent: — widząc więc że mimo całej
mojej oszczędności za same miejsca zapłaciłam
57 fr — w zły humor mnie to wprowadziło i ża-
łowałam żem wyjechała, i ostatni grosz Tobie zabrać
Zrobiliśmy 11tu godzin w ogromnym gorącu — wszyscy

że trafiłam na grzecznych ludzi którzy mi ciągle nad-
skakiwali we wszystkiem, — dzieci przez całą drogę
częstowali cukierkami, czekoladą, ciastkami i
brali na kolana — Stanęliśmy tu po ósmej, nie
chciałam wysiadać w hotelu bom się bała żeby
znów tak nie zdarli jak w Dijonie, — zostawiłam
rzeczy w biórze Dyliżansu i puściłam się po
mieście z dziatwą która na południe zjadła
po kawałku szynki, trochę poziomek i ciastka
i wyperswadowałam im że to ich obiad —
Mieścina brudna i nędzna jak od dawna nie
widziałam — przypominało mi się nasze żydowskie
jakie miasteczko w Polsce — oprócz kilku do-
mów koło kościoła wszystkie małe domki,
ulice niepozamiatane, sklepiki ciasne i brudne
À la guerre comme à la guerre — zaczęłam
kędy szukać pokoju umeblowanego z kuchnią
Ale tego ani podobna znaleźć aby mieć
kuchnię swoją osobną — trzeba chodzić go-
tować do kuchni [illegible] która jest na
dole a przytem [struck through] wszystkich dawnych
najczęściej brudna, a teraz gospodarzy
bardzo niemiłe — Nie wiedziałam co robić!
tutaj nie ma zwyczaju najmować mieszkania
tylko dziennie — wszędzie cena 2 fr. dziennie
za pokój z dwoma łóżkami — Dziś zamieszkam

zaczyna się rozczulać i gorzko płakać że będziemy
spać na ulicy bo nas ze wszystkich domów
wypędzają i nigdzie łóżka dać niechcą —
Dziewiąta bije a ja jeszcze od domu do domu
chodzę — nareszcie biorę list i idę do Proboszcza
niezastaję go w domu, ale proszę jego sio-
strzy o wskazanie mi jakiego uczciwego domu —
Zaprowadziła mnie tedy do tej wdowy u której
stoję — pobożnej, uczciwej kobiety u której
stają najczęściej księża, zakonnice i spokojni
a niebogaci ludzie — Mimo całej układności po-
bożności niechciała ustąpić ceny — tymczaso-
wo umieściła mnie w małym pokoiku do-
za 30 sous dziennie, a w Poniedziałek da mi
większy porządny gdzie stoi jedna chora za-
konnica, a która pojutrze wyjedzie, i to z
wielkim targiem za 35 sous — są dwa po-
kodne i czyste łóżka — za usługę nie chciałam
nic godzić bo to zależy od woli każdego —
Dziś tedy rano zbudziła mnie po czwartej —
pobiegłam do kąpieli zamówić gabinet i o
piątej byłam w wannie — Kąpią się o
5tej, 7mej, i 9tej — o 7mej jest tyle osób
że niemożna się docisnąć do osobnych wanien
Przytem niemożna się kąpać bez pozwolenia
doktora na piśmie — dostaję zaledwie za ~~karta~~
wstawieniem się gospodyni dano mi przepis — Zajrzałam

do publicznych ogrodów gdzie się płaci potem — to
jest 10 sous ze wszystkich — ale przyznam Ci się że
takie mnie wstręt i obrzydzenie wzięło do tej
spólnej ławki, takie brzydkie mizerne, scho-
wane drzewa tam zobaczyłam, że za nic na
świecie bym się tam nie zatrzymała — wolę na
czemś innem się obejrzeć i kąpać się osobno
tembardziej że co dzień z koli będę mogła brać jedno
z dzieci — Wszystko co widzę tak to wszystko, tak jeżeli
stoją — jednych wiozą w malutkich wózkach niby
w foteliach na kółkach, drudzy na kulach się włóczą
dużo bardzo żołnierzy rannych pod Sebastopolem i sta-
rych wojskowych — Wracając z ogrodu zastałam po kawę
po mleko które po 11 sous funt, ale też nie tak dobre
jak nasze, zrobiłam dzieciom śniadanie — obudziły
się o 7mej dopiero — wypiliśmy kawę, zmówiłyśmy pacierz
wspólnie, teraz Dyzio wycina żołnierzy a Józia
też — Dziwne mi się to ciągle wydaje, — ciągle się
oglądam i szukam moich małych Marysiaczków i starszych
... — Jak Wy tam kochani? Jakże Ty mój drogi Bohdanie
dajesz sobie radę? Jak się Ricard sprawia? czy możecie
... co ona gotuje? — Mój Kazimierz czy Ci bardzo dobra
o nim najwięcej myślę bo on mnie najwięcej potrzebuje —
twoją kochania ci wyrzucam sobie jeśli tak
Kochany jak Ci na którym patrzę — prawie więcej tęsknię i
niż kocham a ja wspomnieniem biegam jak szalona — Mój
drogi mi jakie ja listy i trudy i koszta uczyniłam! Pisz jak naj-
prędzej i uspokój mnie — bo doprawdy płaczę jak o Was takie
wasze prace pomyślę! — Całuję Was gorąco i błogosławię
oczekiwać listu Twego będę z utęsknieniem — Wasza istota

Tosia i Dyzio lecą ściskać Papę i Dziadzię mój całuję i dziękuję Dziewczynkom ... [illegible] ... Całuje się i dzieci co ... [illegible]

Podpis: Adela

Środa rano.

dnia 18 Lipca 1855 Bourbonne-les-Bains.

Niemogę Ci wypowiedzieć mój najukochańszy z jakiem wzruszeniem czytałam listy Wasze, — tak mi było pusto i tęskno za Wami jakbyśmy się od dawnych czasów niewidzieli — Czytałam listy Wasze na głos dzieciom — Józia widząc że płaczę także płakała, a Dyzio stał zadumany, cichy jakby niesłyszał niewidział co się koło niego dzieje, — i dopiero na głos się rozśmiał jak o psotach Karolka się dowiedział — Bóg tam z Wami mój kochany Bohdanie mój Wy drodzy Józefie, Marjanko i małe dziatki! Wy tacy pięknie kochani, tacy wierni sługi Chrystusowi że On Was nie opuści i od wszelkiego złego zasłoni — Ta myśl i wiara moja jedynie uspakaja moją tęsknotę, którą mi mimowolnie sercem miota — Doprawdy Bohdanie mój że gdybym niemiała z sobą dzieci, tobym i trzech dni tu niewytrzymała na tem dobrowolnem wygnaniu — Pierwsza to chwila ciszy po siedmioletnim gwarze trudach i niepokojach macierzyńskich — niby stacja na wzmocnienie się duchowe i fizyczne na dalszą drogę, na dopełnienie nowych a może i trudniejszych obowiązków niż te któreśmy razem przeszli — Naszą drogą piątkę odchowaną z takiemi mozołami z pieluch, musiemy z wszystkiem pracą trudem wprowadzić, rozbudzić do życia duchowego, moralnego, wypiastować z dzieci naszych na dzieci Boże — hartować do pracy, do trudów żywota, — obmyśleć dla każdego z nich kawałek chleba powszedniego — Mój kochany myśląc o tem, czuję razem łaskę Boską że nam dał jedno drugiemu na dopełnienie tej pracy, na wspólne podpieranie się na drodze życia — czuję że bez Ciebie nawet kochając tak dziatki jak je kocham niemiałabym ani siły, ani zdolności ani wiedzy do spełnienia tej missji — Jedna twoja tra

uspokaja gorliwość mą — jedno spojrzenie smutne
rozbudza całe światy rzewności i czułości — modlitwa
Twoja i mnie do modlitwy zachęca, — myśl podniosła
uczynek dobry i mnie także podnosi i do dobrego zachęca —
Nie mów mi że się starzejesz — Bóg Ci dał taką świeżość!
taką młodość duszy, taką głęboką i rzewną miłość, że Ty
mimo lat a nawet siwizny i zgrzybiałości zostaniesz białym
jasnym i młodym Aniołem na ziemi co w Niebie — Ale dość
tego — niepotrzebnie zapędzam się i rozrzewniam — bo wyrwało
się z wnętrza duszy, a nam twardo potrzeba — i jeśli dziś ja
sobie pozwoliłam i przebaczam to dla tego że nie często mi
się to zdarza, — i śród gwaru, drobnych a niezbędnych prac
codziennego życia nie łatwo nam znaleźć chwilę samotną
w której zajrzeć w głąb siebie i głośno podumać można.
Z resztą Ty wiesz jak ja Cię kocham — po 9ciu latach pożycia
po zdmuchnięciu pyłków które przelotnie oczy zaprószyły,
miłość moja dla Ciebie jest głębsza, silniejsza, świętsza
niż wtenczas kiedy błąkając się po tych samych co i ja
dziś miejscach, wahałeś się czy ci zaufać, drżący nas obojej
i twojego Józia mego — Stefan ją przerwał i uspakajał nas
obojej, — jemu to nasze wszystko w części winniśmy, i dla tego
wciąż go tu nawołuję duchem, i błogosławimy mu ze łzami —
Daleko to od tych rzewnych miłosnych wspomnień, do pow-
szednich drobnych szczegółów dzisiejszego mego życia — Od
wczoraj dopiero ~~przy~~ zagospodarowałam się na dobre — Zdaje mi się
żem Wam mówiła że tymczasowo stanęłam na dole w małym
pokoiku — wczoraj wyjechała zakonnica która mi ~~…~~ ustąpiła
na górze i zaraz na jej miejsce się przeniosłam — Mam
ładny jasny pokój na południe to ważna rzecz, — bo zimno
od trzech dni jak w późnej jesieni i każdy promień słońca
z radością się wita. Skończyłam czwarty kapitel — dziś pauza
dla powrotów panów o tydzień przyśpieszonych — trzy czwarty
dni stracone i to w najgorszy humor mnie wprowadza —
Zwykle o trzy kwadranse na piątą jestem już w kapitule

postawiam dzieci śpiące pod opieką gospodyni – wracam o 6tej i kładę się na godzinę – bo odpoczynek po kąpieli ich konieczny i to najmniej pół godziny – zwykle o 7mej dziatwa się budzi – gospodyni kawę przygotuje i o 8mej a czasem trochę wcześniej jemy śniadanie – Od Wielkiej Nocy byłam tylko w Niedzielę – inny dni wybrać się na ósmą niemogłam postarać się o 8mej! a przytem tak dzisz potopny codzień pada że prawie z domu się ruszyć nie można – Około 9tej zasiadam z dziećmi koło stolika, Józia czyta i pisze, Dyzio szyje i rysuje ~~[illegible]~~ O 12tej drugie śniadanie – muszę wielkiej oszczędności używać, codzień coś kupować na śniadanie bo dzieci a szczególniej Dyzio tak mają appetyt że z obiadu nic się nie zostaje – Szczerze Ci mówię że niepamiętam Dyzia żeby kiedy tak jadł jak teraz – zawsze prosi o więcej, a po skończeniu pyta, „czy to już skończony obiadek? czy już nie będzie na śniadanko?" Potem od 2giej do 3ciej mam drzemkę u siebie – przed obiadem wybiegamy na chwilkę jeżeli niema deszczu, co rzadko się zdarza – Ulice brudne i niegodziwe do chodzenia bo ciągle z góry na dół iść trzeba – Obiady nasze nie są tak wykwintne jak Tatko pojmuje, – ale zawsze wystarczamy najedzeni – z owoców tu w czasie bardzo przebierać – Drób bardzo drogi – jarzyny zaczynają się dopiero pokazywać – kartofle są tu nawet oprócz sałaty i marchwi nic nie ma – masło bardzo złe, – mleko jak woda – jedna rzecz którą codzień z sma- kiem zjadamy to poziomki leśne – za cztery sous mamy ogromny talerz – Po obiedzie idziemy na spacer jak można – potem pacierz i spać – Ot i dzień cały jeden podobny do drugiego – Tatko dopiero tydzień jak wyjechałam z domu a zdaje mi się że minął już cały –

Mój drogi Józefku Bóg Ci zapłać że pomagasz
Bohdanowi – za to [illegible] [illegible] [illegible] się
Bóg zapłać [illegible] czy nasza dziatwa to Twoja ?
czy moje [illegible] Twoim [illegible] – choć my się [illegible] :
[illegible] my byśmy się bez Ciebie nie
mogli [illegible] przynajmniej za to że bez Ciebie chociażby
z Bohdanem i dziećmi [illegible] byłoby [illegible] dla mnie –
Ale tego [illegible] zdrowia – nie rób znów
jakich wyskoków [illegible] – a jak Twoja głowa ?
mój drogi zaglądaj do [illegible] czy często czy często
radzą może ? czy to co [illegible] zostaje [illegible] porządku
w gardzie [illegible] ? czy [illegible] przychodzi rano przed
którą jak mi to obiecała ? czy może zapisywane re-
gularnie w książce ? kto chodzi na [illegible] ? czy
dziatwa [illegible] czasami ? można im dawać
i wina [illegible] z [illegible] – Moja Kamilka
kto może ? czy [illegible] ? a Tekla Karolek pewnie
obiadowały i [illegible] – Mój Bohdanie co Ty tam z niemi prze-
chodzisz. [illegible] że ta myśl że to ofiara dla mnie [illegible] Ci
trudy [illegible] długi to miejsce dla Ciebie
A dla mnie jakże on długi wydawać się będzie ? – Wie
Bóg co robi że mi dał [illegible] i dało pracy – Czuję
i z głębi duszy [illegible] stronom do czynnego życia
i w samotności [illegible] jestem tylko marzącą, leniwą i nic
więcej

Zapomniałam Ci powiedzieć że taki [illegible] doktór do którego się
udałam z [illegible] że [illegible] nie można się kąpać nie
mając pozwolenia doktora, [illegible] do mnie co trzeci dzień nie
prowadząc niedysponowany [illegible] mój żołądek który zawsze
trochę mnie boli – powiada że o [illegible] mogę być spokojna że
konstytucja [illegible] bardzo dobra, [illegible] tylko wielkie wycień-
czenie, puls za słaby a serce za mocno bijące – że jak tylko
przyjdzie moja choroba zaraz razem brać [illegible] niż [illegible]

24 Lipca 1855. 28

Kochany Drodzy Wy tam wszyscy – Nic nowego – tak jak pod Sebastopolem – gorąco się ociepliło, – cała Europa armija zdrowa – Dziś Wtorek dzień w którym podług układów naszych powinnam mieć list od Ciebie – Mój Drogi starasz się mimo pracy i braku czasu wyprawiać regularnie we Czwartek wieczór albo Piątek rano choćby kilka słów naprzód, – bo każda chwila opóźnienia z twojej strony jest opłacona smutkiem i wszelkim niepokojem – W Piątek i Sobotę niejasno sobie zdać nie mogłam – list Wasz dopiero wieczorem odebrałam – tak się bałam dziwny niepokój jakoby kto z kochanych bardzo cierpiał – Sądziłam że to niebyło próżne bo mój kochany X. Papillon chory! szczególniej w Piątek między 12^{sta} i 3^{cia} w takim byłam stanie że ciągle płacząc modliłam się żeby się Bóg zmiłował – Donieś mi prędko czy to nie było jakie przesilenie w jego stanie! O mój Boże! zachowajże go nie dla niego bo on byłby szczęśliwy w Niebie ale dla nas którzy potrzebujem jego rad modlitw i miłości –

Cóż Wam powiem moi Drodzy – Smutno mi i smutno bez Was to jedyna myśl jedyne uczucie moje – Wyczekuję z niecierpliwością dnie które końca nie mają, a które jeszcze tu mam zostać! – Przez ~~długie~~ cztery dni nie mogłam się kąpać, i możesz sobie wyobrazić jak mi się długie one wydawały – W Wtorek wzięłam pierwszą douche – Nieznośna to i męcząca historja ale czuję że pomocna – jednego dnia biorę kąpiel, drugiego douchę – mniej czy 5 kąpieli czy z odpoczynkiem ale z nóg tak zeszło opuchnienie że obie one wydają mi się teraz ogromne, jakby nie moje – Obrachowałam tedy że 7^{go} Sierpnia skończę to co zaczynaję

Saison to już 21 tygodni — Tego samego dnia wieczorem
albo nazajutrz rano puszczam się tedy do Was, i 8ej rano
albo najpóźniej 9ej będę w domu — Zapewne nie będę
wracać na Dijon bo wszyscy tu mówią że i dłuższa i
kosztowniejsza podróż — Żal mi tylko że ani pierniczków
ani musztardy Wam tym sposobem nie przywiozę — Ale
trzeba to zrobić dla oszczędzenia choćby trochę grosza, bo
tutaj mimo że bardzo skromnie żyjemy (o czem nie potrzebuję
Cię upewniać) ~~każ~~ przyznaję że ani się obejrzeć można.
Zawczoraj zaraz napisałam do Kramerki dziękując za
jej serdeczne chęci i mówiąc że nie dlatego brakło zaufania
nie daliśmy i nie damy jej dzieci, ale dlatego jedynie
że Tyś się niechciał z niemi rozstawać, i że dziatwa roz-
pieszczona zatęskniła by wśród obcych — Mówiłam jej że Ty
osobno jej pewnie podziękujesz — Niezapomnijże choć kilka
słów napisać — to jej będzie miło —
Proszę Cię dalej zapytaj się Marie czy miała odpowiedź
od swojej Matki o tej dziewczynie której mi one szukają.
Jeżeli nie pewnie to powiedz jej żeby napisała zapytując się
ostatecznie czy chce się umieścić czy nie? — a w takim razie
jakbym posłała mnie warunki wedle których bym się z
nią ułożyła — Niełatwo znów zostać bez nikogo i zbytkiem
umęczeniem nadwyrężyć siły i tak nie wielkie — Wyobraź
sobie że te tygodnie tak osłabiają że są dnie w których [illegible]
ledwie łazić mogę — i to nie tylko na mnie ale prawie
na wszystkich z początku te kąpiele robią — Dla niektórych
dziatwy pisanie ciągle jestem za domem — biorę z sobą robotę
oni biegają a ja szyję na gwałt dumam i modlę się za
Was — Moja matulka dziatwa a szczególniej Karolek ciągle mi
przed oczami się snują — Zdaje mi się że słyszę jego głosik.

Skończyła już wczoraj — Nikogo niezastąpię przed moim powrotem oprócz mieszkania; i to w przyszłym
kilka posyłam Ci się rachunek.

„Maman gronde" — dzieciątko mój czy on zdrów zupełnie?
czy nie bardzo brudny i obdarty? — proszę Cię zaprowadź
go wieczorem po cichu do Lotirona i wybierz mu
trzewiczki czarne en vernis — bo te które ma już mają
za starty dziękować — Tutejsza moja dziatwa grzeczna
ale cóż za ciasne głowy do nauki a szczególniej Józia!
ani sposób niczego jej nauczyć! jak tylko do nauki tak
zaraz wrzeszczeć się zaczyna! — Humor jednakże i apetyt
mają wyborny — Dyzio szczególniej je za czterech i opie-
ty jak szanowny Karolek — Łapkami dziatwy zasranymi
od Marjanka — Was kochanych całuję całuję bo bardzo —
a Ciebie osobno jeszcze w oczko i buziaka całuję —

Wtorek wieczór

Doczekałam się nareszcie listu twego — możesz sobie wyobrazić
moją radość jak w nim znalazłam pismo Matki i rodziny —
Biedna Paulinka, biedzi się, biedna powtórnie — zanadto wrażliwa
i drażliwa, — a przytem lichego zdrowia i zbyt kochającego serca to
nie łatwo jej pośród cudzych — Napiszę do niej i do Mamy jutro albo po-
jutrze — niechże się zastanowi aby tu przyjechała, bo i my tutaj nie
mamy kąta swego, i ona oprócz umęczenia i bied nie zazna nic więcej.
Widać że to bardzo uczciwy człowiek Stanisław — widać że się adorują
nic dziwnego w młodych miesiącach — daj im Boże żeby się tak kochali zawsze
tak jak my się dzisiaj kochamy — wszak prawda mój miły?
Jak mnie Ciebie żal drogi mój że stał się męczennikiem z dziećmi — czemu
nie zostawisz Karolka przy Józefie i choć na godzinkę do cukierni nie
wpadniesz? to byłbyś chwilę rozrywki i odpoczynku — Mój Józefie czemu
ty Bohdana nie wyprowadzasz a Karolka nie popilnujesz? czyś się już
dał skłonić? Mój, mój jak ja wrócę silna i zdrowa, to sobie
dam rady z dzieciarnią i obydwom dam urlop nieograniczony
ale teraz pomagajcie sobie, bo inaczej wiecznie stąd prędzej nie
powrócę — Proszę Cię Bohdanka utrzymuj w porządku
książki de la Boucherie, et la fille de pain, żebym się dowie-

Chociaż jak wiesz — Wszystko nie zapłaciłam przed moim powrotem opisz mi dokładnie; i to wszystko
kiedyś przyślę Ci się rachunek.

Bogu dzięki że X. Papillon zdrowszy — gorąco, na ile siły i
ducha stało modliłam się za niego —
Pozdrów P. Herard, Labat, Picard i Marie — do Adeli słówko
zatrzymam — Marjanka list prześliczny — nie mogę się oprzeć
chęci napisania kilka wierszy do niej — Tymczasem uściśnij ubło-
gosław matczynym dziatwę od stęsknionej Matki — zdaje mi się
teraz że najczulej kocham trójkę co nie mam przy sercu —
Niech mały spoczywa Bóg jest z Wami — cierpliwości do
końca! już połowa przebiegła twojej próby, a zapomnisz
trudów a ja tęsknoty mojej jak znów się połączymy — A
czy wzbudzisz kontent jak zobaczysz zamiast starej, wyschłej
żółtej, kulawej baby, świeżą, młodą, rzeźwą pieczarkę?
i jak pomyślisz sobie że to twoje dzieło? — Żart na stronę
wątpię żeby nastąpiła taka cudowna przemiana, ale chodzę
lepiej i opuchnięcie z nóg ustąpiło to prawda —
tulę się do Ciebie i piszę jak Twoja własna —
Staśkowa rzec i nogi Pappy i Dziadzi całuje —
Pisuj choć kilka słów jak wiernasz czasu albo wyśli
na Thurszy list —

Dzięki Bóg Ciotkom że oni tam wszyscy zdrowi w Warszawie
Wyobraź sobie czem się nabłogosławiła temi opisami o cholerze
a potem o napadzie Kozaków na dyliżans i zamordowaniu
kilkunastu osób — Nabiłam sobie głowę że tam był kto z
naszych i drżenie mnie przechodziło — Tego biednego Landię
znałam dzieckiem, a jego ojciec dawał mi przez długie lata
lekcje języka fr. —

30

Iwonicz

30 Lipca 1855

Mój drogi wracam z kościoła, – dzieci cicho siedzą przy stoliku, jedno strzyże papierki, drugie gryzmoli, – niebo chmurne, ulewny deszcz cały ranek padał, smutno wokoło a w tem jeszcze smutniej – Myśl ma wciąż o Was tam moich, o maleńkiej dziatwie, o twoim umęczeniu i radabym ptakiem polecieć do domu – Nie namawiaj mnie, ani nawet myśl na chwilę żebym tu dłużej została – jedno saison kąpieli może być, i jestem pewna że będzie bardzo mi pomocną, a więcej zaszkodzić by mi mogło, bo kąpiele te zanadto osłabiają osoby nerwowe a ja mięso się na nerwach nie niebrakuje – A przytem i z innych danych bym tu się rozchorowała, – deszcz prawie nieustanny, dzieci zamknięte w ciasnych murach nudzą się, trzeba mi głowę sobie łamać czem ich zabawić, – ani czytać ani dumać nie mogę – czas by mi tak długi się wydawał gdyby umyślnie zająć się można nie mając mi nic do roboty oprócz szycia nudzę się naturalnie Michalina przytem obrzydliwie brudna – niezdarny taki – trzeba oczy zamknąć na wiele rzeczy jak schodzę do kuchni nie dość bo inaczej jeść bym niemogła co się tam gotuje – Wyczekuję więc też z niecierpliwością mojej kąpieli – gdyby można dziś bym na dzień brała – brak mi jeszcze ośmiu – Za ośm dni tęż ku Wam, – na nowe prace trudy, ale dla kochanych moich bez których nawet odpoczynek, cisza, nie są mi miłe — Dzieci zaczynają teraz się nudzić i tęsknić – dopóki nowość wszystko ich bawiło, – teraz oswojonili się z tutejszem, – od kilku dni prawie wychodzić niemogą i coraz częściej się pytają „Matko a kiedy wrócimy do domu – czy jeszcze dużo ma Mama kąpieli?

Jedyna moja tu pociecha jak pomodlę się za Was i jak mi list od Ciebie oddadzą – czekuję go pierwszy dłużej nim

rozpieszczasz; — i uśpiony mawiając Bohdanie mój pewnie
Ci tak serce mocno nie bije jak moje kiedy o Tobie
myślę albo Twoje słowa czytam — Ale to nie od nas zależy
kochać więcej lub mniej — dawniej myślałam że jedyne szczęście
na ziemi jest być kochaną — teraz widzę że także, darem Bożym
jest miłość nieograniczona która się nie ogląda, nie rachuje
że kochać jak to ciągle umniejszać się, ciągle podnosić ducha od
stworzenia do Stwórcy do źródła miłosierdzia, łask i miłości
który jeden widzi łzy i tęsknotę, u którego wymodlić można
niewyczerpanych źródła łask, cnót i błogosławieństw — że kochać i pra-
cować to jedynie co coś warto na świecie, co się nam po
ocknieniu pozostanie, — a wszystko reszta czczości, złudzenie,
bańki mydlane — Szczęśliwy kto kiedyś po bożemu kocha —
błogosławiony i wybrany ten kto nad wszystko Boga ukochał
i wyrzekłszy się wszelkiej miłości na ziemi jemu tylko służy
Jego tylko pragnie i do niego tęskni — Niedawno wyszłam patrząc
na starego naszego Trapistę którego dziwnym trafem tu
odnalazłam — Pozawczoraj przychodzi do mnie Proboszcz tutejszy
i powiada że przyprowadza mi spółrodaka którego będzie mi
zapewne miło poznać — Kto taki zapewne odgadłeś — Stary
Pawiński który tu po kwestę przyjechał — Zawsze ten sam
co przed kilku laty — tak jakbym go wczoraj widziała — chudy, wy-
soki, prosty — w twarzy i rozmowie coś dziecka i świętego —
czasem jak tuman powieje przeszłość i pod suknią trapisty
odezwie się żołnierz i hulaka i próżny szlachcic polski tak że
trudno wytrzymać że nawet po pięćdziesięcioletniej pokucie —
ale znów potem jak się oderwie od ziemi i podniesie ku
swemu Panu tak mówi z taką prostotą takie święte rzeczy
opowiada jak rzecz najnaturalniejszą takie twarde ciężkie
życie które jest wieczną modlitwą, ofiarą, pracą — że na
kolanach trzeba go słuchać — [illegible] Przyjechał dzisiaj

Dobrze byłoby mój drogi żebyś przysłał kartkę do Stanisława — a jeśli nie chcesz
to tylko [illegible] do niej z domu najpierw

Hollandję, Prusy, — teraz wraca z Krakowa na Paryż —
Zawsze ten sam wózek i konik — i dzieci się z nim przyzwyczaiły
po wozić ich na spacer w okolicę — Tutaj bardzo mu Dyrekcja
złe idzie — w ogóle nieszczęśliwy chłopiec i niespokojny, — a probowany
~~zajęty~~ na idée fixe odgadywanie tajnego księcia, na
to tylko Dyrektuje, o tem myśli, — w niczem nie dobre dojrzały
naszemu Trapsienu który powiada że w żadnym miejscu tak
go licho jak tu nie przyjęli — Majewsky Was pozdrawia — jutro
stąd dalej rusza, i żegnając się będę mogła mu powiedzieć
„Do widzenia się na tamtym lepszym świecie"
Pierwsze z kąpiących się ~~trudałam~~ i nabożnych w Bourbonie groza wdowi do świętej
pustki Dyrektora —
Z resztą mój drogi dnie jednostajne — o w pół do piątej
wstaję do kąpieli — wracam przed świtem zmęczona ba-
szczególniej po deszczu — czasem zasnę godzinkę
dzieci poranki — potem śniadanie, czytanie, pisanie —
Józia, szycie, przechadzka po różnych kątach miasta jak czas
potem, co rzadko się zdarza bo zimno i deszcz prawie ciągły
Jak ja wdzięczna Józefowi że mnie zmusił do wzięcia flaneli
byłabym tu zmarzła rano jak idę do kąpieli — Dziatwa
często grzeczna, czasem niegrzeczna, — różnie się zdarza — Józia na żaden
sposób czytać nie może się nauczyć — na apetycie obojgu nie zbywa
Dyzio szczególniej dobrze wygląda —
O konfitury się nie troskaj, jestem pewna że znajdę pojutrze
jak przyjadę — w każdym razie poproszę Adeli żeby zamówiła
Kosz porzeczek na przyszły Piątek — Koszulki dla Stasia
szyję — przebiedujcie jak możecie i Picard niech pierze jak może
Daj buziaka i oczka bolące niech pocałuję — Józka w czoło
Dziatwę najdroższą całuję od Marjanka pierwsze najczulsze —
a niech Marjanek będzie grzeczny, i niech nie hałasuje i pozwoli
nie gryzie — Cierpliwości mój drogi za 10 dni będziemy razem
Twoja Włosia

Dostałabyś mój drogi żeby przysłał karteczkę do Stanisława — a jeśli nie chcesz
to chyba ~~[illegible]~~ dla niej ~~[illegible]~~ Marjanek — ty

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

BOURBONNE-LES-BAINS
30 JUIL. 5 A
50

Monsieur Bohdan Zaleski

120. rue de France. Fontainebleau

PARIS 20
31 JUIL. 55
A

Bomboneble Barro   Sobota – 1sza po południu   32

4 Sierpnia 1855

Widzisz że niedotrzymuję słowa – Czwartkowego listu nie mogę ci doczekać – wypraszam te kilka słów ażeby cię drogi mój uprzedzić żebyś nie pisał już więcej bo by mnie Twój list nie zastał – Nakoniec wyjeżdżamy stąd w Poniedziałek po południu – we wtorek przed 12tą rano będziemy przy sercu Twojem Ważnem – Chciałam ci zrobić niespodziankę, ale zastanowiwszy się wolę cię uprzedzić i prosić żebyś nam przygotował co na śniadanko jak dziatwa nazywa, bo będziemy całą noc jechać i przyjedziem zgłodniali – każ w Poniedziałek Picard umyć mieszkanie żebym zastała wszystko czysto, bo inaczej tobym zaraz wpadła w zły humor – Dziatwa z utęsknieniem dni rachuje – od kupienia miejsca w dyliżansie zamówiłam tak jakby to przyśpieszyło chwilę wyjazdu – Trójka Twoja zupełnie zdrowa – ja tylko z nudów ledwie niechora, i za nic na świecie dłużej bym tu nie została. Wszystkich Was pięcioro drogich, najczulej do serca tulę i przyciskam które ledwie z piersi wszystkowy na wyjął że za parę dni razem znów będziemy Pomódlcie się żeby nam podróż szczęśliwie poszła – Całuję zacałowuję starszych i małych i maluteńkich –

Niebądźcie wcale niespokojni gdybym nie przyjechała rano – to będzie znak że dzieci były znużone i że się zatrzymałam w drodze –   Wanda

Wyjazd stąd przy łasce Bożej o 3½ w Poniedziałek –

33

BOURBONNE-LES-BAINS (50)
4
AOUT

Monsieur Bohdan Zaleski

120. rue de France. Fontainebleau.

STRASBOURG
4
AOUT
55
A
1S 20

FONTAINEBLEAU
5
AOUT
(73)

Fontainebleau 7me wrzesień. Poniedziałek

1855.

Mój drogi jeśli Cię ta kartka dojdzie wcześnie jutro a niebędziesz miał co bardzo ważnego do roboty, to kup mi przechodząc koło tego Wielkiego Magazynu des Nouveautés à la Chaussée d'Antin parasolkę zieloną albo szafirową à 59 sous (une ombrelle) — tylko nie droższą bo wiesz że to na szarzanię nie warto, — i bilet Livraison d'Et Hugo à 4 sous — zdaje się że Cię nie zmęczysz mojemi komisami — a przytem nie zapomnij Biberona, pomady, i pastylek —

Wyobraź sobie że przyszedłszy wracając ze spaceru z moją czwórką, wynalazłam domek tak miły i dogodny jakiegośmy jeszcze nie widzieli dotąd — tam że salonik bardzo mały ale co nam potem?, a prześcieranie cztery pokoje sypialne z gabinetami i szafami że cztery takie chudoby jak nasza mogłyby się pomieścić — a nadewszystko że mamy pessaż który wychodzi na place du Marché, i nie przechodzi naszej biednej emigranckiej kieszeni bo chcą 650 a nie oddadzą za 600 — a przypomni Ci się że chciałabym i 700 gdybym ie miała NB — Będzie wolny od Września — prawda że nam

przyjdzie stracić 2 kwartały co jak ogromnie
dla nas bezdziano ale cóż robić — Mieliśmy
ślicznie pokój do pracy, a dziś właśnie z Twego
ci wyjechali, ~~to~~ i przysłali żebyś dziś jeszcze
manatki swoje zabierał, bo dom wynajęty i
meble zaczynają wynosić — W.S. cały do-
mek o którym Ci mówię posprzątał od
dołu do góry — Prosiłam żeby z ubim
nie wchodzono w układy póki Ty się nie
zobaczysz i dałam rendez-vous na
pojutrze rano między 10 i 11tą —
Józefa jeszcze nie ma — widzisz że musiał
pojechać do Paryża i że się w niedzielę
Dzieci kołatają po ogrodzie i kolejne
zawsze nie pada — byłam z niemi na spa-
cerze i wróciliśmy do domu po piątej —
Widzisz jak kota nie ma w domu . . .
Marjanka przyprowadziła mi wracając
bardzo zakatarzony, aż zmieniony cał-
-kiem —
Pozdrów serdecznie dwóch kochanych i
kiwających P. Lenz Antoniego
przyjedź tu prędko bo samotno bez
Was bardzo — Całuję w oczka i czoło

Poniedziałek wieczór

Nane

sierpień 1857

35

Mój serdeczny dziś rano odebraliśmy Twoją kartkę z Hawru i dopiero uspokojona zostałam — Chciałam zaraz z Tobą pogawędzić, ale w dzień ani sposób chwili znaleźć wolnej — teraz dziatwa się pokładła, Karol tylko swoim obyczajem hałasuje i prosi żeby Cię bardzo pocałować; prosi żebyście prędko wracali — Bogu mój będą dzięki żeście szczęśliwie zajechali, żeście tam usadowieni i że dziatwa się kąpie i dobrze zajada — Ale mi nie wspominasz czy Dzidzio bardzo kąpiących się, — czy bardzo zimna woda, i czy macie osobnego człowieka (na kąpiele) ? Myślę że Dziadzio oswoi się prędko z kąpielami i że mu to bardzo wiele dobrego zrobi — Jakkolwiek mi bardzo smutno i pusto w domu bez was, tak z drugiej strony serdecznie się cieszę że Ty kochany Bohdanie odetchniesz tam swobodniej, że popatrzysz na morze które tak oboje kochamy, i że tam utopisz wszystkie smutki i chmurki, a wrócisz ożywionym, jasnym, pogodnym jakim ongi bywało — Mój dobry niepotrzebuję Ci powtarzać tego com Ci przy odjeździe mówiła, nie zapominaj dzieci na chwilę a szczególniej w kąpieli — polegam Ci na wszystko — Niech oni ciągle i zawsze będą pod Twoim okiem, i ~~[illegible]~~ baczeniem

Ojca uściskaj i rączki całuję i bardzo kocham i [illegible] Zosia

W domu wszystko idzie zwykłym trybem z tą
różnicą że przez trzy dni byliśmy sami z Józefem
a zatem tak mało było roboty żeśmy mogły i
szyć i na przechadzkę chodzić, a wczoraj poszłam
na 7mą rano na Mszę z trojgiem dzieci, a potem
po śniadaniu na cały dzień całym domem
do parku — Wczoraj także wrócił Franciszek
a zatem i wakacyje moje ustały — Jutro ma
przyjechać P. Lenartowicz, ale w żadne zapro-
siny się nie wdaje, i Józef mu zamówił
pokój w tej samej gdzie stał Kapli:
Listów żadnych nie było — Twoją kartkę z
Paryża dopiero wczoraj odebrałam, — dziwię się
dla czego tak późno skoro w Piątek pisana
Z kartki dowiaduję się że Michalinka w
Dreźnie przyjechała, tam wyprawę sobie —
przynajmniej kaźe zawiadomić Ci przyjaciół
z Paryża — Jest tu także i Ledochowski,
był dzisiaj u nas z wizytą — Codzień pra-
wie widuję się z Panią Delamarre, i razem
do lasu z robotą chodzimy — Dziatwa się bawi
a my gawędzimy — Szarmo i ciągle oświadcza mi
się z wielką miłością — ile tam w tem prawdy to
tylko Bogu wiadomo który patrzy w głąb serca —

<u>Wtorek rano</u>

Przed godziną odebrałam tę kartkę od Teofilki
którą Ci przesyłam — Poczciwa to dusza chociaż —

dziwaczka — dowiesz się z niej że za parę tygodni
będziemy mieli Paulinkę z Michalinką która do
Paryża po wyprawę przyjeżdża — Ten przyjazd tak
dawniej upragniony bardzo pomógł niezmiernie
obudwóm naszym Paniom — to to jest interes i
miłości własnej! — Tak jestem niezmiernie przy-
jazdem Pani: że trudno mi się wziąść do pracy — a
komerażem Józia czeka z lekcyjami, i Stefcia mam
wiele — Całuję Cię najczulej i z Dziatkami do
serca bardzo a bardzo tulę i ściskam — a nie
dawaj im iść za wiele — i trawy mocnej więk-
szej nie jeść — a gdyby te wyrzuty u Marjankowej
się zwiększały to trzebaby się poradzić doktora
gdyby im było za gorąco w kapeluszkach czar-
nych, to kup im jakie takie słomiane —
O Kiemsie ani słychu ani wieści, — niebyło u nas
widać że się poczuwa do winy — a Hilard prosi
żeby Cię serdecznie pozdrowić — jest pełen grzeczności
dla nas, — i wczoraj Karol i Józia byli u niego na
obiedzie — tak pusto było tylko Karol, i nas troje
przy nim siedziało — Pisz do nas często, a pieść
Kasię i Tolcię i Dzieciom służ to jak
najdłużej — Bóg z Wami mój najukochańszy
Twoja własna

Całuję Cię najserdeczniej mój Drogi Bohdanie
w domu ponieważ jak wyjechał, tak cicho u mnie
jak nigdy nie bywało. Wszyscy wszystko zdrowi tutaj,
i wy wracajcie nam zdrowi od morza; starcom Je-
zefowi jużby bez was nie wyżyć i teraz z Wami żyją
w modlitwie. Franek wróci. Bóg z Wami i [illegible]
Święty Józef. Była tu procesja nowej Szkoły Żydow-
skiej [illegible] pompą z wartami honorowemi; i [illegible]
[illegible] —

37

Poniedziałek o 2giej po
południu.

31 sierpnia 1857

Jak to szybko listy teraz idą po przeniesieniu? — Twój
mój serdeczny odebrałam dziś przed śniadaniem; [twój list] przeczytałam
przeczytałam z rozrzewnieniem bo szczerze Ci mówię że
coraz mi tęskniej za Tobą i dziatkami, i że długo bym
bez Was wyżyć nie mogła — Wczoraj prawie całe po
południe zostałam sama w domu, przedumałam
o Was — i moje chłopcy pewnie tęsknili za [illegible]
wybraniem i Karolem? — Zosia i Kamil poszli z rob-
cią z Józefem i Leną: — a ja zostałam przy biednym
Kaziu który od wczoraj rano zapadł na brzuszek; i wie-
czór nawet był moment iż wszyscy byli niespokojni; i
Józef o 10tej pobiegł po Ecca: który o 11tej
przyszedł — Powiedział że to panująca teraz choroba na
dzieci; że nawet mateńkie bardzo umierają, ale z za-
tym dziecięciem nima nic niebezpiecznego — Zrobił
wszystko było porobione przedtem — do 2giej w nocy
był bardzo niespokojny, miał mocną gorączkę — w nocy
mu zrobiłam kataplazm oblany laudanum, i to mu
boleści uśmierzyło — spał od 4tej do 7mej spokojnie
i dziś znacznie lepiej — teraz w swoim łóżeczku
bawi się — pierwsze słowo dziś rano jak się obudził
było „Czy Ojciec przyjechał bo ja go widziałem" wi-
dać musiało mu się przyśnić — P. Hezard ciągle go
odwiedza i co godzina ktoś od niej przychodzi się do-
wiadywać jak się ma Beniaminek — Niepotrze-
bujesz Ci mówić że jeden jak z krzyża zdjęty, tembar-
dziej że zęby mu ciągle dokuczają — Kasia spalona

takie i teraz od spirytusów, — i widocznie to
z bicia krwi bo cała czaszka mię boli —
Nasze podróżne z Polski widać lada moment
nadjadą, — bo dziś rano odebrałam list do
Michalinki z Ukrainy aus Sains d. Mme
Zaleska — Czekam się na nie z bijącem
sercem i radabym wiedzieć i Ty byś tutaj na
powitanie — widać że chcą nam zrobić niespo-
dziankę, i Mateusz z drogi nie pisze —
Z nadzwyczajną dziękuję, Bogu że Wasza podróż
tak Wam pomyślnie jakoś się udała, i że
moje Dzieciątko do sił trochę przychodzi; tak się
rozkochał w niemu że jej i pasyja do pisania
mu ponosi jak widzę, bo ani słówka do ciebie
nie pisze — Jeżeli widzimy w sercu i sumieniu
kochany mój że seum to i ołtarzie tak na zdrowie,
to zostań kilka dni dłużej, — zaprawdę tam życie
wie musi Was bardzo kosztować, a jak wrócisz to
uzdrowimy się wszyscy! —
Znajomi pozdrawiają Cię serdecznie — teraz Karol
zawsze wszystkiemu i trudny do prowadzenia, ale do
Księdza nie trudny i Księżka go tylko na kilka
chwil widzi — ... pewny że nauka i praca go
trochę uspokaja — Panna Karola pozdrawia od nas
wszystkich a oddzielnie pisze osobno —
Mój miły chciej mi się barwować i kapryszą
ja Cię tutaj bardzo czekam i ściskam w Bogu:
Ty

Wczoraj mieliśmy noc niespokojną — Kazio miał gorącz-
kę i rozwolnienie, dzięki Bogu i staraniom matki polepszy-
ło mu się już znacznie, i całkiem uspokoił nas, mówiąc
nam że powszechna dziś na dzieci panuje epidemia
cholerynna, ale które tylko straszna jest na dzieci drobne, roz-
ne, wszystkie starsze, wytrzymują jej łatwo, a dziś znalazł
że nas Kazio jest już poza danger. Twój też spodziewa-
my się gości Paulinki i Misi, już list od Siostry Jej przy-
szedł pod adresem Zosi. — Przy nocie kochane może
pływali niezadługo nam wrócicie zapewne. Ściskam Was
i całuję. Lubię mój Drahu Maryjankę mego i Józia
Daj Boże w dobrem zdrowiu obaczyć się
Pana Karola pozdrawiam. mój Józef

LE HAVRE

Monsieur Bohdan Zaleski

157. rue d'Etretat. Havre.

Niedziela rano

1858

Moje drogie dzieci jak wy tam się macie? czy wy grzeczni? czy dobrze spaliście? czy Kazio nie zanadto dokazuje? czy posłuszny? czy Józia nie płakała? jak mnie tu smutno bez was! — Wszyscy w domu zdrowi, od kurczątek, kuropatewki do nas starszych — Ojciec was całuje i błogosławi, — jutro raniutko pojedzie do Paryża i zawiezie Kaziowi pończoszki i buciki z guziczkami — A niech Kazinko nie zbliża się do okna i nie wychyla się bo ciągle mi to na myśli — I niech będą dzieci bardzo posłuszne, nie hałasują, nie sprzykrzają się dobrej Pani Hry: i Helence, — Józiątko moje niech uściska P. Hry: Helenkę, pokłoni się P. Łatkowiczowi i P. Mikołajowi, — i niech podziękuje tysiąc razy za Mamę za wszystkie jej starania i dobroć dla was

Tysiąc całusków Matka wam przyśle za wszystkimi — Z

Ojciec jutro po ciebie przyjedzie. M.

I mnie tęskno za wami. Całuję
czołko twoje Józin, a ty pocałuj
Kazia – też pozdrów pięknie panią
Hryniewicką, Helenkę, Witolda
a bądzcie oboje grzeczne i posłuszne
Ojciec.

Całuję ciebie i Kazia, Dyzio
i Karolek z Dziadziem w Montre

40

Paryż, 4 Maja 1858

Najdroższy — Przyjechałam około 9tej — zastałam biurze zamkniętem — wszyscy znajomi przyszli z pożegnaniem — koniecznie wyjazd dla wizy paszportowej odłożony na pojutrze — Gdybyś mógł wpaść jutro wieczór toby było dobrze, ale to w razie gdyby się to mogło zrobić spokojnie, i żeby Józef dziatwy podjął się popilnować — Zrób jak Ci lżej i zaniechaj tego, — a mnie darujcie że jutro nie wrócę, bo chcę ją ~~do~~ do ostatniej chwili być z nią razem — Smutno mi bardzo z wielu powodów o których i pisać i mówić nie można — za późno a szkoda — Gab. blady zmieniony Szkoda! ale widzi że Bóg tego nie chciał. Dobranoc Wam moi — Dziatkie — każdemu Krzyżyk na dobranoc a Wam uściśnienie —

A pilnujcie kuropatwy — i dajcie Kanarkom świeżej wody, i ziarnek zaraz, bom zapomniała —

Fontainebleau

Monsieur Bohdan Zeliski

120. rue de France

PARIS 4 MAI 58 1er

FONTAINEBLEAU 4 MAI 58 (73)

1858 42

7ma kwietnia — Odbieram w tej chwili list adresowany do Ciebie i karteczkę do Mich — Myślę że ją oddać można — a powtarzam Ci kochany mój bądź bardzo uważny spokojny, zgłęb i wypowiedz wszystko — Wielka odpowiedzialność na nas by ciężyła gdybyśmy w czemkolwiek poważniejszego naszego Lewi żywot zasmucili — Czy uważasz jaki niespokojny że mu nic o niej nie napisała? — Przeczuwam tylko widzę że trzeba być bardzo rozsądnymi — ot stać się Litwinami —

Zapewne Ci mówiła że telegrafowała dziś rano że dopiero 30go wyjeżdża — zlękłam się widząc depeszę — zdawało mi się że Tropilka umiera i chce się ze mną widzieć —

Bardzo mi zmęczona — nie mogłam się dziś utrzymać i zaraz się kładnę do łóżka. Ach kiedy przyjedziesz? — Kocham cię

A niezapomnij powiedzieć Hortensie że

– by niezapomniała o pobiciu batterie de cuisine. Czy odebrała jabłka?

Bądź u Norblina i moje pomówienia

Daj czółko niech Cię za to naprzód pocałuję.

4 wrzesnia 1858 43

Środa wieczór.

Mój drogi odebrałem dziś rano list od Xawerki która na gwałt upomina się o dotrzymanie obietnicy mojej, to jest o przyniesienie jej Maryjanka na parę dni — Trudno jak zechcesz — ale gdybyś go nie chciał zostawić to przynajmniej pójdź z nim na parę godzin Omnibus co przechodzi przez Chaussée d'Antin konik niebieski pr. Correspondance do bariery Charenton, a z tamtąd dopłaca się 4 sous i wysiada się przy moście w Charenton — On traverse le pont, on suit un peu la Grande rue et on est devant l'Ecole d'Alfort — Zrób to dla mnie, boby żal minął —

Proponuje mi Xawerka jakąś niby służącą, niby półpannę — zaręcza że bardzo zacna, niewiele nawet żąda płacy, ale też wątpię żeby się podjęła tej pracy która jest u nas — Zobacz ją, jeśli będziesz miał czas, — bo doprawdy z tą starą warjatką to codzień trudniejsza sprawa. —

Tęskno za Wami — pilnuj żeby Maryjanek się nie zaziębił, bo ranki i wieczory bardzo chłodne — Jakże mnie serce bolało żeście wczoraj na kolei nas przyjechali! Ale to twój upór... gdyby mi nie było chodziło o Maryjanka tobym się nie była gniewała że się dasz i grad zmoczyć — Poczciwy Kelly w największą ulewę przyjechał — fortepian jakby nowy — Kup Maryjankowi pelerynę bo boję się żeby

Ci nie przeziębił — tylko nie przesadzaj bo to nie codzień —
Dziatwa przed godziną wróciła z ogródka gdzie ich zaprowadziła z rozpaczy niewiedząc już co z niemi robić — ochrypłam tak z krzyku że mówić niemogę — Pozdrów serdecznie drzwi twoich celibatariusz i powiedz że mogłabym zrobić że by się pożenili —
Z tem wszystkiem kochaneńki z całej duszy i proszę o prędki powrót bo mi smutno bez Ciebie i bez Marysieńki —
Bóg z Wami —
Dziatwa chrapie aż się rozlega tylko Zosia Tazi jak duch jaki z kąta w kąt — i prosi żebym Ojca i Marysieńkę pocałowała bardzo a bardzo i powiedziała że jej tęskno —

A niezapomnij przywieść mojej peleryny od Stryjnie: bo mi bardzo się przyda taka zimno —

te

if
ani
roie
celibatariis

ury
o bez

ria
żelu
rdo

y
hie

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

FONTAINEBLEAU
4 SEPT 56

Monsieur [illegible]

pr. remettre à Mr. Bohdan Zaleski

86. rue de la Victoire — Paris.

TROYES A PARIS
4 SEPT 56

45

18/8

Mój serdeczny wysyłamy do Ciebie Antoniego
ażebyś dziś jeszcze te kilka słów odebrał –
Emcia bardzo pragnie żebyśmy byli jutro
rano przy jej abjuration i razem z nią
przystępowali do stołu Pańskiego – W ta-
kich wszystkich chwilach niewolno odma-
wiać tej posługi Chrześcijańskiej, tembar-
dziej że to dla przyjaciółki naszej Micheletki
Proszę Cię więc mój drogi uproś Józefa
żeby popilnował dzieci przez noc, i jutro
rano ubrał i nakarmił a Ty zaraz
tym konwojem co wychodzi o 9tej
wieczór przyjeżdżaj prosto do P. Seve-
ryna, a gdybyś Ty na żaden sposób
nie mógł, to niechże Józef przyjedzie
aby który z Was był koniecznie –
Jutro msza o 6tej a po mszy
a zaraz potem wrócimy –
A na dzieci miejcie oczy –

Bóg z Wami –

Idę do spowiedzi –

Monsieur Bohdan Zaleski,

120. rue de France

Bourbonne les Bains 47

19ᵉ Czwartek o południu Lipiec 1860

11. nie dla ~~[illegible]~~

adresuj list à Bourbonne-les-bains chez Made=
moiselle Fevat. no 11. bo nazwiska ulicy dotąd nie znam
a od Panny Fevat dopytać się niemożna, tak proszę
ją podkreślać. aby koniecznie jej nazwisko na liście
było —

Moje drogie, kochane dziatki jak Wy tam
się macie Bóg z Wami! sercem i myślą
prawie Was nieodstępuję — Jesteśmy tedy
w Bourbonne i przed dwoma godzinami
wziętam pierwszą kąpiel — Podróż mie-
liśmy nadspodziewanie dobrą — konduktor
pociągu któremu Józef parę fr: dał tapo-
-wego tak się nami opiekował, że nikogo
przez cały czas niewpuścił do wagonu — wszyst-
kich podróżnych odprowadzał do innych wago-
nów które były pełniuteńkie, a myśmy troje
jechaliśmy swobodnie — leżałam wyś-
ciągnięta, siedziałam, o wpół do czwartej
wsadzono mnie do Dyliżansu i około 6ej
byliśmy w Bourb: — Od biura Dyliżansu do
mojej P. Gérard dość duży kawał drogi, zbieram
tedy wszystkie siły i odwagę i idę — zastaję
wszystko jak gdybym wczoraj porzuciła — ona
tak samo czerwona i ruchawa gotowała i roz-
nosiła obiad swoim lokatorom, kuchnia tak
brudna jak była, ta sama tawerka przed
domem — poznała mnie, ale cóż kiedy dom
pełniuteńki, ani kącika na postawienie łóżka

zostawać bardzo żeśmy nie napisali wprzódy bo byłaby odmówiła innych lokatorów, a dla mnie pokój zatrzymała – Szczęściem wskazano nam dom o kilkadziesiąt kroków od kąpieli z kąd przed kilku godzinami wyjechali podróżni i gdzie jest dwa pokoje do najęcia, – bo w tej chwili Bourbonne jak nabite – w dolnej części miasta co jest blisko kąpieli trudno się bardzo pomieścić – Idę tedy z wielką biedą do owego domu, i po zabawnej rozmowie z gospodynią starą panną oryginałem znanym w całem miasteczku, jakich mało na świecie, godzę się o cenę i mam pokoik mały ale bardzo czysty z jednem dużem łóżkiem gdzieśmy obie z Józią spały za 1 f 50 cent dziennie – Do usługi jest dziewczyna która wszystkie komissa robi, – Józia jest moją garderobianą wszelkiej więc że na niczem mi nie zbywa – Dziś dopiero o 9tej mogłam się dostać do kąpieli – tak tłok – mimo próśb i obietnic niemożna wcześniej dostać łazienki chyba między 4ta a 5ta rano – dawniej jakbym była sił na nic mi nie szkodziło, ranne wstawanie, ale dziś nie czas się w możności – wolę późno, za późno

się za rano — piliśmy kawę o wpół
do jedenastej i nie spodziewałbyś się dadze
z jakim apetytem wilczym — Lombar-
dzij że mleko po paryzkim wydało
nam jak śmietanka, co za cztery sous
dano go tyle że aż się przestraszyłam —
życie bardzo nie drogie, ale też i
wybierać nie ma w czem — Bourbonne
tak samo brudne, nieuczesni lizowane
jak było — żadnej zmiany w niczem
Do kąpieli dwie kobiety musiały
mnie wkładać — pojutrze zacznę brać
les douches — dziś bardzo zbolane
boki — noc mimo zmęczenia i powietrza
świeżego miałam bardzo złą — żyję
nadzieją że Bóg się zmiłuje i te kąpiele
jeśli mi się podoba dawne siły
wrócą — Ach mój drogi co tu kaleków
i kulek rozmaitego wieku i płci!
jakie chodzenia jakie pokrzywienia!
jakie powłóczenia nóg to aż strach
patrzeć! Zapewne po kilku dniach
i z tem się oswoję, ale dziś zdaje mi
się że na innym świecie jestem — Józef
także się wykąpał i aż odmładniał — pojutrze

[illegible]

rano tutaj do domu i zapewne wieczorem
późno dopiero stanie — Z Józią ciągle bie-
gają po miasteczku, a ja leżę to na
łóżku to w fotelu jak teraz i myślę
o Was wszystkich... Drogi mój jak tez
tam jak dzieci? Niespokojna o Dyzia
czy ustało rozwolnienie? jak sobie dajecie
rady? Czy Louisa dobrze się sprawuje? po-
wiedz jej że napiszę do niej innym razem, bo
dziś bardzo jestem zmęczona — dla Dyzia
zawsze w Piątek niechaj będzie krawatek mięsa
a w sobotę dla dzieci niech wsadzi funt
kotletów baranich maigres — a na
Niedzielę un pot au feu et une côtelette
de veau — Czy oddałeś pakiet Michelinie?
Niech dzieci do okien otwartych się nie zbliżają
i Louisa niech je czesze codzień — Posyłaj je
każde z kolei, a Julkowi nie pozwalaj krzyczeć
Niech dzieci po Czwartku napiszą do biednej
chorej Matki, którą oni dobrze znają a która by
wolała być z niemi, niż w najpiękniejszym
kraju świata bez nich — Ręce twoje i czoło
całuję — módl się za mnie bo ach bardzo tego
potrzebuję! Ja piszę jak najprędzej. Twoja Zofi[a]

Z Józefem jeździmy się nie kłócąc — to chyba
zmiana powietrza to robi! niech i tam będzie.

[illegible]

49

23go Lipca 1860

Bywatowni [illegible] [illegible] Marii [illegible] Ściał

Czekałam [illegible] o liście [illegible], od mojej
Matuny, którą zabieczałe [illegible] w Niedzielę
dobiedniej [illegible] i już połednie przeszło
a [illegible] o liście [illegible] bardzo [illegible]
[illegible] na [illegible] i dziś
wszystko co [illegible] tak [illegible]
[illegible] się niemogę [illegible] Tobie [illegible]
[illegible] chwili [illegible] że przynajmniej
tolicho więcej [illegible] [illegible] ja tu trzy
tygodnie [illegible] Józia [illegible] bardzo
[illegible] i zmudzona [illegible] samotnie
[illegible] a po [illegible] który
[illegible] przygnębiony,
[illegible] przesadnie [illegible] pośli
[illegible] miłych wrażeń
[illegible] ale jak [illegible] bólu co się
[illegible] ożywić całą [illegible] mój
[illegible] do życia myśląc o Was,
dla Was [illegible] być zdrową i dobrą
[illegible] Wam [illegible] co przysłać, i myśląc o Was
[illegible] z największą akuratnością napiszę
[illegible] [illegible] że mi pomagają –
[illegible] Wszystkich zdrowie [illegible] z każdym Amen

Rzeby ls pokazać jak tu życie tanie powiem Ci dzisiejszy nasz obiad
Un pot au feu de 12 sous de viande, une grande tarte aux cerises de
5 sous, une assiette de fraises de 3 sous, – a Józia ma jeszcze talerz malin – widzisz
że się nie [illegible] na jedzeniu [illegible] za to bezpieczne [illegible], i te
[illegible] wydatki [illegible] ani widać jak [illegible].
Dzieciom [illegible] [illegible] dwa razy na tydzień, – do serca twego
się tulę, kocham całą duszą – zdaje mi się [illegible] od miesiąca z domu wyjechała
[illegible] dnie i godziny z Józią i strach mię bierze widząc że jak byłam
[illegible] tak i jestem [illegible] do Ciebie [illegible] i dlatego tak
[illegible] – w kolanie [illegible] bardzo, – może też to
[illegible] podróży choroby jak niegdyś Twojej.
Czy byłeś u Delamarre? nie zapomnij o tem – [illegible] Twoje
[illegible] [illegible] parę słów i Józef [illegible] – tylko
bez [illegible] Czy [illegible] Bóg z Wami drodzy [illegible]
i [illegible] moje [illegible]
[illegible]

bóle się zwiększają w nogach — Tutejsi mówią że to dobry znak „on voit que les eaux vous travaillent et vs. serez bientôt guérie" czy to prawda ! Bogu tylko wiadomo — nie śmiem się żalić na cierpienia fizyczne tyle milszy cięższych od moich — Wzięłam dotąd pięć kąpieli i 3 douches w których najwięcej połtadam ufność. Wychodząc z duszy zdaje mi się żem odrodzona — szczególniej ramiona i ręce są swobodniejsze — na noc znów wraca ból i bezwładność i po dawnemu sypiać nie mogę aż nadedniem — Około ósmej idę do kąpieli, tam ściśle zaledwie dostać się można wracam do domu około wpół do 11 $\frac{1}{4}$ — pijemy kawę z największą żarłocznością /Bo Józia o 8 pije filiżankę mleka, apetyt ma nie słychany/ potem odpoczywam parę godzin po kąpieli a szczególniej duszę bardzo męczą, a potem znów nic nie robię — Nabrałam wprawdzie dużo roboty, obiecuję to dobrze chcieć ale niewiem czy wszystko zrobiam odwiozę — Józia mówi że bardzo od jutra chcę z nią zacząć pracować, — do

tychczas prośbę moją dochowuje, — jej, Zosi i Olesia
cechowała czy „co tam biedny Ojciec robi" — teraz
obiad jedzą" — „a Marjanek jeszcze ze szkoły nie
wrócił" — „a ani nie jedzą tam takich dobrych
poziomek ani tart —" co moment takie wy-
krzykniki słyszę — I prawda że poziomkami,
tartami, i wiśniami mogłabym fetować chciałbym codzień
emigrancką rodzinę — gdyby można ~~[illegible]~~ moim chłopcom
w liście posłać, tobym dzień w dzień do nich
pisała — Życie tu bardzo tanie — niema w czem
wybierać, ale przedmioty najpotrzebniejsze za bez-
cen mi się wydają w porównaniu z Paryżem —
Z tem wszystkiem nudno, głucho, brudno
żadnego życia umysłowego tu nie czuć — Zdaje
się jakoby tu są sparaliżowani w powietrzu
Wyobraź sobie że z największą biedą mogłam
dostać Constitutionnel i to na trzeci dzień
bo tylko są dwa na całe miasteczko i Siècle
a kupić dziennika za żadne pieniądze nie
można — Mówiono mi że to rzecz nieznana dotąd
w Bourg: ażeby pojedynczo numera dzienników
sprzedawać — Cóż to za okropne zawsze wieści
z Syryi! i jak mało pośpiechu w wysłaniu
owych posiłków Chrześcijanom; a gdyby chodziło
o bawełnę albo herbatę jakby wszystkie się

wszystkie rzędy ciekały i ruszały!
Polacy powinniby uorganizować komitet składek i niezwłocznie grosz własny wysyłać tym biedakom bez chleba bez odzienia, - lichą to i słaba pomoc, ale może to i inne narodowości obudzi i przypomną sobie że ich bracia Chrześcijanie cierpią strasznie bez wszelkiej ludzkiej pomocy -
Och gdybym była mocarzem jakim, jakżeby to by Turcy jak trawa pod kosą leciały! Przyszły ich ostatnie chwile, oni to czują i dlatego tak się wściekają - Mój jedyny jak tam tam gospodarstwo idzie? Józef czy zdrów? czy późno zajechał? czy zastał gości jeszcze? Wyobrażam sobie mój drogi jak tobie ciężko musi być wszystkiemu podołać, - ale na miły Bóg pilnuj ażeby chłopców myć z gruntu i chodzić! Louisa to bardzo dobrze umie - Pocałuj dziatwę z kolei - niech nie krzyczą, niech spokojnie i uważnie przez ulicę chodzą, niech się z żołnierzami nie biją - Pogłaskaj Louisę, pozdrów przyjaciół najserdeczniej a szczególniej P. Sewerynę i P. Ht...: Xawi, Plichtów, Hrynkiewiczów ~~czy nie miałeś~~ nic od Teofilki niespokojna jestem że nie pisze - A jak się ma Htuynienię? czy dziatwa była wczoraj na spacerze z Tobą? a pilnuj dobrze żeby Louisa
Józia może wyręczać swojemi Korespondencjami

Czy to ruch mój utrzymywać - bieliznę do prania i do prasowania regulowania zapisuj -

Bourbonne les Bains Poniedziałek o 10tej rano.

Lipca 1860

Drogi serdeczny i wszyscy witam moi kochani
Dzień dobry Wam i ucałowania, ucałowania
z tęskniącego na śmierć serca – Zadłużyłam się
bardzo z pisaniem – niech że jakkolwiek nie lubię
pisać, Wam mam tyle zawsze do powiedzenia że
to pewnie nie z lenistwa pochodzi – Otóż chciałabym
wszystko co w sercu i myśli odrazu wypowiedzieć,
i nie wiem od czego zacząć – Czuję że najważniejszą
dla nas wszystkich rzeczą jest moja kuracja a tóż
od niej zacznę: – Czekałam na jaką zmianę, jakie
polepszenie, żeby Ci mój drogi wesołą wieść
przesłać: Od trzech dni bóle zaczęły tej zmiękczenia
tak że chodzić najzupełniej nie mogłam, mimo
mej wstrętu do radzenia się doktora, wczoraj
opowiedziałam mój stan P. Renard który
jak Ci wiadomo odwiedził mnie przed pięciu
laty – Wysłuchawszy ~~mnie~~ powiedział „je suis
étonné de ce que les médecins de Paris vous
ont envoyée à Bourbonne, – c'est un rhuma-
tisme articulaire goutteux, et les eaux de
Vichy étaient ce qu'il vous fallait – votre ma-
ladie est à l'état si douloureux, si aigu que
les eaux d'ici sont trop fortes – il faut
prendre bien des précautions, faire couper
vos bains avec de l'eau naturelle, et
ensuite ns. verrons" – Widzisz mój drogi
że wedle tego wątpić żeby mnie tu dłużej
zatrzymywał – jest to człowiek znający mój

o ósmej rano listy Wasze odebrałam – przyjdą dochodzą o 8.0 tiszemo niż z Fidaug.
gdy wyśle z Paryża do drugiego – Przyszli wczoraj ostatki kilka słów.

doskonałej własności tych wód, - to życie przeżyć i posiadać a napatrzyć się na wszelkiego rodzaju słabości i obserwować przez długie lata skutki wód na każdego chorobie, można więc na jego zdaniu polegać - Po takiej rozmowie możesz sobie wyobrazić jak mi było niewesoło, - ot jakby ostatnią deskę ocalenia mi odebrał - Ale nie, nie ostatnią - miałam i mam Miłosierdzie Boże, wolę Bożą której w tej rzeczy w moich boleściach fizycznych najzupełniej się poddałam, - mam modlitwy Wasze, niewinnej dziatwy naszej, w które ufam - mam odmawianą nowennę do Sgo Stanisława do której i my z Wami się łączyli - Jakoż wczoraj po owej rozmowie, zbiedzona, pokrzywiona, wróciłam z kąpieli do domu i przyjęło przesilenie którego od trzech miesięcy nie było, a o które najpierw P. Bernard się pytał czy jest - Wczoraj i dziś nieruszam się z łóżka - niema stawu, nie ma muskułu w całem ciele zdaje się któryby mnie nie bolał, ale tem dziwić się niemożna bo to kryzys wodny, a zatem ciężkie przejście, i jakkolwiek bolesna jest nadzieja że powoli organizm wróci do porządku, i komplikacji nowych nie będzie czego się obawiam - Za parę dni będę widziała zmianę - teraz już jest taka że oprócz mienia z rąk i z nóg schodzi, ale wewnątrz drażliwość jest większa, - z resztą mnij drogi nie robię sobie próżnych nadziei: został mi Bóg

dnie próby, tęsknotę niczem niepocieszoną i
nigdy nieukołysaną, - i chorobę której wcale ro-
zumy i środki ludzkie się rozbijają, a który Bóg
sam termin naznaczył - widzę że około i to
ciało na dłuższy miesiąc rachować trzeba - i proszę
Boga aby mi tylko ręce swobodne do pracy zosta-
wił, a dał cierpliwość znosić kalectwo, jeżeli
ta choroba ma się zmienić w kalectwo - tyle
jest cięższych i straszniejszych bo bez nadziei,
dla czegoż ja mam być oszczędzoną? czyż nie
uderzył we mnie cios najboleśniejszy dla serca
przy którym wszystko już blade, przy owej
krwawej ranie? Mój jedyny, nie spodziewając
się mnie widzieć żywą i zdrową - rozczarowanie
byłoby bolesne bardzo - widać żem za nadto [illegible],
że za mało byłam wyrozumiała dla tych którzy mnie
żywo kochali, i dla tego trzeba teraz powłóczyć no-
gami i wciąż cudzej pomocy potrzebować - Ach mój
drogi czy tak czy siak wszystkiemu będzie koniec,
aby nie rozpaczać a Wam nie być ciężarem to, i dalej
Nie myśl jednakże abym nie robiła wszystkiego
co potrzeba, co środki ludzkie wskazują do odzy-
skania zdrowia: - wzięłam 10 kąpieli, 9 dusz
w których skuteczność ponad wszelkie lekarstwa
wierzę, i w furyi jestem na tę [illegible] przer-
wę, jakkolwiek powód tej bardzo był oczekiwany.
Wypowiedzieć Wam nie mogę jak mi smutno
nudno, tęskno - przyczynia się do tego i po-
wietrze zimne jak w jesieni, - od tygodnia
nieustanny deszcz i rzadko na chwilę

stanę tu pokaże - W zimowym odzieniu, i można
opatrzonym płaszczem, drżąc rozgrzewając się w kąpieli, a
i tak ciągle przerwane jak to zdarzyło się. Mało że my
spraszamy pobratymców. Dla chorych więc to nie
ustalona [illegible] przystępna kuracja z często klimat
tak daleko [illegible] wegetacja opóźniona - Za-
ledwie [illegible] zaczyna [illegible] poniedział-
[illegible] że [illegible] niedawno [illegible] czas potem
[illegible] nie [illegible] - Józie
[illegible] do [illegible] tu [illegible]
się na [illegible] przed [illegible] po
[illegible] angiel. ale niemogę [illegible] tak tego
na serjo, zaś [illegible] i [illegible]
Od [illegible] dni biedaczka cierpi na zęby, [illegible]
serca [illegible] Lombardji [illegible] o [illegible]
się i [illegible] aż do [illegible] być
ciągle [illegible] i smutny chciałby [illegible] włochaty
[illegible] - Pamiętam [illegible] jak [illegible]
[illegible] z mas-
tem [illegible] bo wszystko to [illegible], i
dziewczyna twoja [illegible] ciągle [illegible] jaka
[illegible] dzieci [illegible]
ojca a [illegible] i [illegible] wa-
chujesz [illegible] pamięci! - [illegible] się
[illegible] na pracę, przyjściem usposobieniu i o tanie
to [illegible], najmier-
twiejszy przypadł, - jak się w niej na nowo roz-
smakujesz, to ci się przypomną dawne czasy
i może znajdziesz usposobienie do wydania
swojej edycji o którą cię od tylu lat błagam
- Mój Boże czy to za licho z tym roztrzepańcem
nie zasypiesz gruntek w popiele, ale od razu to

53

Poniedziałek o 5tej popołudniu
Lipca 1860

Mój drogi kochany – dziś rano odebrałam Wasze najdroższe dla mnie listy, – potem poszłam do kąpieli gdzie się wysiedziałam do 11tej, potem przychodziemy do domu zgłodniała (MB że i Józia była ze mną w wannie) zabieram się do nalewania kawy, i biorąc w moje maślane bezsilne ręce filtr z kawą, upuszczam go na mój szlafrok, czy słyszysz na mój jedyny szlafrok z którym się tak nieodstępnie złączyli dnia że składamy tylko jedno, i że zdaje się że ów szary przyjaciel przyrósł do mojej szarej skóry pod tym szarym niebem! Wyobraź sobie mój humor mieć kawę zamiast w wygłodniałym żołądku na jedynym nowym szlafroku! – Nim się tedy to wszystko załatwiło i wcześniej naprawiło było po dwunastej, – potem musiałam się położyć bo tak te kąpiele osłabiają że na nogach się nie mogę utrzymać potem przyszedł jeden znajomy którego wczoraj tu niespodzianie spotkałam: Pan Quentoa z córką niemową z Fontainebleau pamiętasz? i podczas ich wizyty nadeszła taka silna i tak długa burza, że do piątej

siedzieli — Widzisz więc że niema czasu do
stracenia bo Kurjer z tąd o 6tej odchodzi —
Józię kiedy zapędziłam do ugotowania obiadu
a sama wyprawiam te kilka słów żeby i
Was całe moje kochane grono uspokoić
podziękować za listy, i uspokoić byś żebyś
się nie troszczył o ubranie dzieci bo ja
sama wszystko ułatwię — We Czwartek
wieczór da Bóg będę z Wami, mamy więc
cały Piątek na obmyślenie — Karol i
Julek mają ubrania takie same, dowiedz
się tylko czy tobie mały mogę być w
jakiem ubraniu? Dla Dyzia każde
ubranie — świeżego/ bezemnie nie
kupuj — Miejsca proszę zająć w Dy
liżansie na Czwartek rano — Niech żaden
z Was niemyśli wyjeżdżać po mnie bo
to zupełnie niepotrzebne, — Dałabym
sobie i tak radę, a teraz tembardziej
kiedy mam towarzysza podróży — Pan
Quientin wraca do Fontainbleau i
aż do embranchement de Montereau
będzie mi towarzyszył i opiekował się

Teraz moi drodzy nie myślcie abym
lekkomyślnie stąd wyjeżdżała — robię
to z całą rozwagą i po naradzie z Panem
Renard — Nie taję się że wody te wcale
mi nie służyły — chodzę zaledwie — wczoraj
umiałam. Kupię laskę bom na nogach
utrzymać się nie mogła — rzadko kiedy mam
noc dobrą — zwykle do północy a czasem i
dłużej bóle spać mi nie dają — pytałam
się kiedy P. Ren: co mam robić? czy przedłużyć
mój pobyt czy skończyć saison to jest
20 dni i wyjechać? — Monsieur dites le
moi comme un homme consciencieux" „C'est
inutile de persister" odpowiedział on voit que ces eaux
vs. irritent trop — finissez la saison et
partez — peut-être au bout de quelques
jours, en vous reposant ressentirez
vs. quelque amélioration — si non, au
bout du mois je vs. engage si vous
ne pouvez pas aller à Vichy, d'essayer
de la hydrothérapie" — Widzicie że siedzieć
tu w brudzie i ciasnocie, tęsknić, męczyć
się naprożno nie widzę w sumieniu
potrzeby — Co dalej ze mną będzie nie
wiem? Módlcie się żeby Bóg dał odwagę

i poddani się jego Woli — a jak przyjadę
nie krzyczcie bardzo moja droga dziatwo,
bo mam nerwy bardzo rozdrażnione
i najmniejszy hałas mi szkodzi, — i mój
kochany Pan Bóg niech nie karmi
się jako co niebędzie na minutę — zawczasu
o to z pokorą proszę, bo niechciałabym
się niecierpliwić tobie, a wszystko we
mnie rozegrane i bólami i kurczami!
Mój Boże jak mi serce ściska to, że
co mi donosisz o pozwoleniu przystąpienia!
biedne Materysko tak mnie wygląda!
a jak tu jechać z kaleką! co to jest
że nikt z nich nie pisze?
We środę do Was napiszę — Jeden z
Was niech wyjedzie au debarcadère
de Strasbourg — we czwartek o 9tej wieczór — Co to tego Ludwika
zbrzyto wątłowe zachodzą i Zosia w
największym rozżaleniu że dziś niema
czasu napisać — Ręce i nogi wstrząs
ściska — dziś piasku jutro napiszę
zdaje mi się żem zdrowsza na samą
myśl że Was zobaczę za tydzień za trzy dni
Całuję pięknie i dziatwę błogosławię
Twoja własna Z

całuję Ojca i Dziadzia i ręce i nogi i ściskam dzieci i Zulk

55

Czwartek 5ta po południu
Lipiec 1860

Mój najmilszy czy to się godzi zasmucać tak bardzo że mi wody nie pomagają, albo że niewłaściwie? Ty dumko co taki odważny i poddany woli Bożej w cięższych niespodziewanych ciosach, miałżebyś mniej odwagi w razach gdzie przecież jest nadzieja przyszłości? Miły mój uspokójmy i pocieszajmy się a cierpliwy — to pewnie że boli czuć kalectwo a często więcej jeszcze patrzeć na nie, — ależ powtarzam jest nadzieja, a w innych boleściach mniej jej na ziemi, a uważ, ty pierwszy bądź odważny, poddany i nie płacz! Dla mnie jakkolwiek cierpię fizycznie jest to nic w porównaniu ściśnienia serca proszę Boga o cierpliwość i możność pracowania a odchowania małej dziatwy, a z resztą choć piszę, zapłaczę, zniecierpliwię się niesłusznie i połaję, albo w nocy zbudzę Cię i zawołam „Bohdanie" to mi przebaczycie, i dla tego się nie będziemy mniej kochać — wszak prawda?

tego roku nie podobna myśleć o Vichy
z resztą jestem znużona temi wodami, i
trzeba poczekać ich skutków, które często
potem się pokazują — P. Renard to samo
mówi — trzy dni kąpieli nie brałam dla
przyczyny ci wiadomej — dziś wziętam
zmieszana z wodą naturalną, a jutro
wrócę do dusz w które najmniej ufam
Czas ciągle niegodziwy — burze i deszcze
potopowe — mianowicie to zdrowym a
cóż dopiero chorym — Wyrywać się z
tąd nie będę ale tyż owszem kochany że
niemam po co siedzieć jeżeli się prze-
konam że napróżno — Zobaczę za
kilka dni co będzie — Dziś odebrałam list
od Pani de Thury która chce tu przy-
jechać i żałuje że o wczesniej o moim
tu pobyciu niewiedziała bo byłaby się ze
mną zabrała — jest sama nawet bez
sługi — zajęłam się szukaniem jej
mieszkania, a to niełatwo bo w
tej chwili Bourbonne pełne jak jajko.
To mi dzień zabrało, a dlatego piszę z

takim pośpiechem bo niechcę żebyś
się znów mój jedyny niepokoił – a
Józia stoi nademną i woła „prędko
Matko list do biednego Ojca, bo znów
będzie chciał iść na telegraf"!
Ręce mu oczki całuję Ojca, Dziadzi,
a Dziatwę z kolei do serca przy-
ciskam. Louisę głaszczę, a
czemu ona do mnie nie napisze
jak umie?
Myślę nad tem w co dzieci ubrać
na Distribution?
Czy czesze ich Ludwika?
Wczoraj zaczęliśmy nowennę – probosz
tutejszy skoro tylko dowiedział się o
mnie zaraz przyszedł i ciągle mnie
odwiedza – z resztą żywego ducha nie
widuję – Moja droga dusza mi się
rwie do Was tak mi tu smutno
i teschno – zdaje mi się że lata jak
z Wami wyjechałam. A Piszcie
często – Józef leniwy – Bóg z Wami
Wasza cała J

Sobota wieczór

15 września 1860

Byłam tak niespokojna o Karola
Żem chciała dziś rano telegrafować

— mój jedyny prawda że tak mi ciężko, smutno
strasznie jak od dawna niebyło a tyś więcej jak mi
było i jest oddawna — Tłumię żal i cicho łykam
łzy żeby ludzie niewidzieli — tulę się do stóp
Chrystusa który jeden może pocieszyć i ukoić taki ni-
czem na ziemi niepocieszony żal ~~[illegible]~~ —
a dla jego miłości gorzej jak nożem do serca
widząc niewolę owego starca nad grobem, i po-
ciesząjąc go i służąc i łącząc łzy moje z jego
łzami czuję taki pokój jakbym przedsmak tamtego
świata, — czuję że musi być zapłata wieczna, i szczę-
śliwy triumf wieczny i szczęście nieskończone po tych
cierpieniach, po takiej ciężkiej ofierze po takiej
tęsknocie bezgranic, bez żadnej pociechy, po
takiem sieroctwie i z takiem poddaniem zno-
szonym jak ten biedny starzec je znosił — Oprócz
u ~~[illegible]~~ Antosi nigdzie niebyłam — tylko u Księży tam
dalej do Karolka jeszcze nie zajechałam — Zajmie się
tam Trzciński — jest na polowaniu — ale oto
mi chodzi — chodzi mi bardzo o Karolka —
tak byłam niespokojna żem mimo zmę-
czenia spać niemogła — widziałam wczo-

raj Eskalona — powiedział żeby przestał
dawać chiny a zmienić powietrze Karol-
kowi koniecznie — Czyby nie było dobrze żeby
jutro Józef mu go przywiózł? zabawiłabym
ku do Wtorku rana, zostawiłabym go tu
u Henrysiów a żeby we Środę przyjechał
i wziął do ~~go~~ od niej do swojej izdebki którą wy-
szukamy — tymczasem chłopaczek ~~mógłby~~
zostałby dłużej na powietrzu świeżem,
przyszedłby do siebie — Józef by wziął bilet
aller et retour dla siebie i zaraz by
z powrotem wrócił do Paryża — gdyby go
przywiózł to niech weźmie parę koszul
i ciepłą zakrywaną bluzę —
Antoni niby lepiej — ucieszony naszym
przybyciem i tem że na jutro zdecydo-
wane konsylium — prosi Was o jakie
polskie książki, koniecznie Józef
niech przywiezie choć parę — Jutko
niech będzie grzeczny to go uściskamy —
Józia Was ściska bardzo — Henrysia —

bardzo nam radzi i dobry dla nas
o Adeli ani mówić, bo ta cała duszą
Wam służy —
Dałam 10 fr. naszej służącej — po-
wiedz jej żeby Ci codzień mówiła co
wydaje bo inaczej zapomni i nie do-
rachuje się — A dzieci niech nie wyglądają
przez okno i nie biegają po placu —
Błogosławię dziatkom a tobie ręce
nogi całuję — jestem bardzo wzruszona
i w takiem usposobieniu żebym tylko
łzami i pieszczotami pisać mogła — Wszystkie
wspomnienia ożyły w duszy jakby wczo-
raj było i mignęło się jak ten naj
milszy rajski, a nigdy niepowrotny!
Józia pocałuj i proś żeby Karolka
przyniósł — Wasza własna Z.

Marjanka, Dyzia Józka Karolka całuję bardzo
A Luizę pozdrów i czy dobrze się sprawia?

2 place de la Promenade
Batignolles Paris

Monsieur Bohdan Zaleski

FONTAINEBLEAU
15
SEPT.
60

LES BATIGNOLL
16

Mój Józiu — bezgraniczny mój kochany
dla czego jesz sałatę kiedy wiesz że Ci
szkodzi i Matka zakazała? czy znowu
chcesz febry dostać i biedną Matkę do
reszty zgryzoty jakby jej niedosyć miała?
A bok czy Cię nie boli? a Karolek nie
ma takich potów jak dawniej? Nie pisałaś
mi czy wcześnie się spać kładziecie i czy
rano wstajecie? — U nas tu pustka i aż
strach — Tekla się nie nudzi — Ojciec mu ku-
puje codzień zabawki, ale dziś zdarzyła się
mu fatalna przygoda — dobrze miała prze-
czucie żeś nie chciała żeby sypiał w twoim
łóżku — położyłam go w łóżku Karolka
i dziś wyjęłam go jak z kąpieli — przeszło
przez materac, kołdra dwa prześcieradła
jakby w wodzie umoczone, materac mu-
szę prać i przerabiać — je i piję za czterech.
Proś Pana Fran: mają dziwko że zboro
tak doskonale i tanio umie kupować
to niechże mi kupi un quarteron de
poires, mais de belles et pas très
avancées — du beurré gris, — i ze

Dziadzio u nas dobry — Ma katar od 3 dni.

Dwa quarterons de pêches – obwiniemy każdą
z osobna w papierek i zapakujemy w ten
kosz w którym była woda Vichy – tylko żeby
i gruszki i pêches niebyły bardzo dojrzałe
bo u nas dojrzeją w domu – Naprzód
uściśnij jego ręce i podziękuj za mnie
a powiedz P. Antoniemu że bardzo się cieszę
że jego krewny przyjechał, i że mu lepiej
a czy wszystko to mu pomogło? i czy pije
codzień wodę Vichy? –
Bawcie się moje dziatki za wszystkie czasy
nieradnego nadejdą zimne słotne dni, a z
niemi nauka i łajanie profesorów i kar-
ności szkolna, – i ty moja kochana próżniacko
wybiegaj się więcej swobody żebyś mi potem
chętna do pracy zasiadła – A żeby myjesz
codzień? i Marjan to samo? a Ojca palec
i nogi jak się mają? On biedak musiał się
zmęczyć idąc piechotą do Francharda – Pocałuj
bardzo Adelę, a P.P. Herard się kłaniaj serdecznie
i podziękuj za wszystko co robią dla Ciebie.
Kto sypia w łóżku z Ojcem?
Bóg z Wami dzieci moje – a bardzo proszę
nie biegajcie za nadto żeby się nie pochorować
ale wróćcie do Matki zdrowe wesołe i posłuszne
każde z osobna całuję, a wszystkich razem
Ojca ucałujcie – Matka J.

Przypomnij także P. Klarze o wiśnie czy jego siostra przysłała i czy zapłacił.

dla Ojca   Piątek wieczór   1860   60

Mój serdeczny tatku pustka się aż nowo we mnie prze-
chodzi – jak mogą żyć ludzie a szczególniej kobiety
same, dla siebie? nie mogę pojąć – w takiej
ciszy trzeba uciekać się ciągle albo do Boga
albo do świata – i dlatego kobiety bezdzietne
rzucają się albo w wielką dewocję, albo w
zamieszanie i próżności ziemskie – Nie wytrzy-
małabym tak długo – ciągle mi się z domu chce
uciekać – ten gwar uliczny odurza i męczy –
Dziś z gwałtownej potrzeby przesiedziałam cały
dzień z igłą, ale jutro pobiegnę gdzie dalej – U
Rotszylda jeszcze nie byłam – jutro pójdę, bo ta jedna
droga chcę widzieć i X. Pichon – Zawczoraj
odebrałam list z Międzyrzeca – Bogu dzięki
zdrowi wszyscy – Sabinka się ogromnie po-
myliła, bo o dwa miesiące, i dopiero
13go września miała Córkę – Biedna Teo-
filka dowiedziała się i zaraz wraca do
Warszawy gdzie nakoniec i Paulinka wró-
ciła bardzo podobno zmieniona – Z tutej-
szych wiadomości jest tylko to że Gadi dobrze
poszedł wieczór w Ostendzie – 5,000 fr.
dochodu, bo nawet młodzież nie pozwoliła.

Emancypacja [illegible] tali i [illegible], ale
sama nie byłaby tak zrobiła [illegible] opla-
[illegible] który [illegible] na opuch-
[illegible] języka [illegible] ta się dowie stały
[illegible] który [illegible] [illegible]
[illegible] dopiero. [illegible] pole
Rozrzypkowania [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] zostanie
na zimę [illegible] ażeby [illegible] nie
chcą go zostawić [illegible] niewidziany [illegible]
[illegible] na lata [illegible] do Brukseli
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] po koniec [illegible]
[illegible] [illegible] bo
i dziś [illegible] od tego biednego
[illegible] który znowu [illegible] kona, i
[illegible] życie [illegible] lub [illegible]
odbycie pielgrzymki do grobu Chrystusa, jeżeli
[illegible] do lepszego świata i
tam [illegible] Go [illegible] i [illegible] nim odpocząć
po tym [illegible] bolesnym co się nazywa życie!
Dowidzenia [illegible] na [illegible] — wczoraj cały
dzień byłam u Prohurów — gadałam uśmiechałam się
[illegible] że [illegible] możliwe, ale tylko
Bóg widział co mi w duszy było — Czuję że gdybym
Was niewidziała toby mi odrazu serce pękło —

23e IX Niedziela rano 1860

Dziś rano wstałam przed szóstą i poszłam na mszę o 7mej przystępowałam do Komunii Śtej wypłakawszy się przed Chrystusem u którego mój Anioł dziś właśnie jedenaście miesięcy gości, a wróciwszy odebrałam list od Józi – Widzę drogi mój z jej opisu że się nienudzisz ale żeby Działowa niezanadto się męczyła po takich długich spacerach – Józia narzeka że ją porwały mdłości i poziewania, a to zwykle symptomata febry – niedawaj jej dalehy i jak najmniej owoców – dopieroby z jednej biedy wyszli z Karolkiem trzeba się mieć na baczności – febry w jesieni najtrudniejsze do stracenia – Józia mi pisze że dopiero we środę wrócicie – zdaje mi się że to za długo, że moglibyście wyjechać trainem o 2giej we wtorek a jabym was z obiadem czekała, albo nawet we wtorek rano wyjedź rób jak ci lepiej, jeśli tam niebardzo źle a dzieci się bawią to zabaw-jcie, ale napisz mi kiedy wrócicie – Wczoraj byłam u bankiera – oddał mi 3,570 fr. na które kwity podpisałam – Zapewne z

listów Tow: więcej na co te pieniądze przeznaczo-
Z tamtąd pojechałam do Demusi i z nią wybrałyśmy
się naokoło do Auteuil do P. Delamarre
wróciwszy zastałam Szczygielską, a potem i
Dyzia przyjechała — Za dwa tygodnie Ci nie
wypowiem jaka pustka w domu — umarłabym
albo zwarjowała gdyby mi tak żyć bezczynno —
Niezapomnij mój drogi przywieść tego kosza
z Wody Vichy, a w niego upakujesz trochę
owoców o które proszę P. Fr: żeby kupił
jutro na targu — Przed wyjazdem podziękuj
bardzo Flemm za ugoszczenie Tosi, i niezapo-
mnij odwiedzić z dziećmi Osca: i X. Papi
i Pani Dôle — Całuję Cię po milion razy, prze-
żegnaj dziatwę i pocałuj każdą osobno, a
jeśli nasza praczka odniesie koszulę nocną
niany którą jej dałam do prania to zapłać
a ja Ci zwrócę — daj parę franków Tosi na
owoce — Do zobaczenia daj Boże najprędszego
Twoja Z.

Ogromny deszcz zaczyna padać — wątpię żeby się
tam długo wysiedzieli jeśli na słotę się zanosi

[IV] 1861 Piątek 3 po południu 62

Józefie kochany, natychmiast po przeczytaniu listu uklęknij i podziękuj Panu Jezusowi i Matce Boskiej za łaskę jaką nam dziś zesłano — Nasz biedaczek Marjanek przeszedł szczęśliwie operacyę — dziś o 11tej z rana Nelaton przeciął mu skurczony muskuł na szyi i od tej chwili leży spokojnie, prawie nieruchomie, a my przy nim Ojciec i ja. Jakże Ci wypowiem co się z nami działo? kochając to dziecko jak byś go kochał, znając naszą niedolę pojmiesz bez słów przez cośmy przechodzili — Nie chciałam Ci o tem [illegible] wspominać aby Ci oszczędzić owych strasznych poprzedzających chwil niepokoju — od kilku tygodni głowa coraz więcej się przechylała, i mimo usiłowań dziecka aby ją prosto trzymał coraz to kalectwo stawało się widoczniejsze, muskuł grubiał i twardniał a połowa twarzy się zmniejszała — Patrząc na niego chwili spokojnej nie miałam — sumienie mi wyrzucało że zaniedbujemy chorobę rozwijającą się a grożącą kalectwem na całe życie. Jakby niewidomą ręką prowadzona poszłam z Marjankiem do Nelatona owego [illegible] wszystkich operacyj Chirurgicznych. Jak tylko go zobaczył bez żadnego wstępu

powiedział: „Il faut faire la section du muscle, il n'y a pas d'autre moyen" — „Pourra-t-on attendre jusqu'à une grande [illegible]: maintenant il perdra du temps pr. ses études. — „Non, on a déjà trop attendu, Demain je suis occupé, après demain à 11 h. je serai chez Vous!" — Było to powiedziane takim tonem że ani cienia wahania się, ani innej drogi, ani sposobu uniknienia dostrzedz niemożna było; dodał że wszelkie bandaże, machiny, galwanizowania których używali oni było to tylko [illegible] i stratą czasu — Możesz sobie wystawić Pani co się w duszy działo — chodziłam jak obłąkana — chociaż starałam się ze wszystkie siły [illegible] — w takim stanie wyprawiałam trzy raz ową dziewczynę. Dziś rano i biedny Bohdan i ja nie śmieliśmy patrzeć na siebie aby nie okazywać wzruszenia i strachu przed Marjankiem który patrzył w oczy i minę nadrabiał przed nami co my przed nim — Nareszcie z ostatnim uderzeniem zegara, punkt o jedynastej zajechał Nelaton z drugim doktorem widać zupełnie [illegible] któremu chciał pokazać tę operację — dwaj Galicyjanie już na niego czekali — Marjan blady jak chusta — my więcej umarli jak żywi — w saloniku Bohdana wszystko było przygotowane — ogień duży, woda ciepła, płótno na bandaże, serwety itd. Zaledwie wszedł Nel. kazał mu się położyć — Marjan odważny od razu [illegible] położył się i zaczęto go chloroformować — dały

nie mieliśmy siły pozostać w pokoju — Czterech kiedy doktorowie okoliczyte [?] kanapę i Bohdan płaty [?] — z Józią w przedpokoiku modliłyśmy się błagając „Boże zmiłuj się i Matko Boska to Twoje dziecko zmiłuj się nad nim" — I przeszło kilka chwil takiej ciszy takiej długiej tak bolesnej że zdawało się że żyły mi wypruwają że krają życie wnętrzności serca — Otworzyły się drzwi i Bohdan zmieniony blady zawołał „skończone"! — Marjan się uśmiechał trzymany mocnem Jenżi [?] Gali: trzymał go za jedną rękę a Kolatowa [?] za drugą, a jego twarz obcierał Nój [?] z rany bo instrument zakrwawiony. Uklękłam przy kanapie, pocałowałam rękę Kolatowa [?] spoczywającą na nodze [?] biednej rzęsie [?] Marjanka, a w duchu nieustannie najgorętsze składając dzięki że jest się szczęśliwie odbyło — Zdawało mi się potem jakbym go na nowo odnalazła, jakbym się na świat narodziła a biedny Bohdan powiada że jak go zobaczył leżącego w [illegible], z trupią bladością na twarzy a potem zbliżającego się Kolatowa [?] z [illegible] nogi się pod nim zachwiały i padł na kolana. Biedaczysko mimo wszystko jak zawsze [illegible] [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~ cała [illegible] Operacja trwała minutę (to jest przecięcie muskułu) bo poprzednio przecinał skórę innym narzędziem. Po skończeniu założył plaster kompres i przy machinę którą Charrière zrobił i założył [illegible] musi nosić przynajmniej 10 dni — Dzisiaj poprzednim [illegible]

wiał nie zsunąć — Jutro N. ma być między
2giej i szóstą — napiszę ci tylko co potrzeba, i wiele
zapłaciła za tę operację — Ale to mniejsza, — co takiej
razach nie patrzy się ani rachuje ile, co, i skąd
a dziękuje się i Bogu i ludziom którzy ratują!!!
Teraz siedzę przy nim, dogadzam pisaniem jakby
małego ~~Marjankiem~~ chce się mu oddawna nie
zdarzyło — zjadł, zupę, kotlet 2 pomarańcze i
ciastko a teraz pospiewuje i prosi żeby Dziadzię
w nogi pocałować, żeby mu podziękować za kompas
i prosić żeby prędko przyjechał — Ot masz drogi i
zacny Boże miłosierny że to się szczęśliwie odbyło! to
było moje śmiertelny robak który mnie toczył, i dzię-
ki Bogu że nam wszystkim dał wytrwać tak, jak
to trzeba. —
Donieś mi zaraz czy dziewczyna szczęśliwie dojechała,
ma być w Toulonie dziś między 8 i 9tą wieczór —
ponieważ między 7 i mną z czego kłótnia się wszczę-
była nie pobrałem pieniędzy czy sobie dała radę. —
Dałam jej zadatku 10 fr. które się nie rachują
w rachunkach, prócz to Stanisi, a wszystko razem
wydałam 87 fr. rachunek mam, i albo przyślę
albo oddam Stanisi za ~~...~~ jej tu przybyciem.
O zwieczorem długo byłoby do opowiadania — na to
trzeba swobodniejszej myśli — Stan był oblężony
od tych Polaków z emigracji i z kraju — oprócz Mie-
ckiego i jego dzieci którzy się pod Stanem znaleźli
w wigilię byłam u niego z Gały: zgorszył nas i mową
i uporem i niezrozumieniem myśli ani celu
ciągle onięczonego — Dobre na formowanie legionu, ale

Lipiec 1861

64

Sobota wieczór
Vichy. passage des
Célestins. maison de
Mr Chapard.

Jestem tedy wedle Waszej woli w Vichy, i dziś piliśmy wodę — mój dobry Kochany dobrze nam tu cicho jak na wsi, śpiemy, jemy próżnujemy jak za dobrych czasów i niepotrzebujemy ci dodać że sercem myślą w każdej chwili jestem z Wami. tęsknię za gwarem, pracą i ubożuchnym kątkiem naszym — Po najwygodniejszej podróży stanęliśmy w Vichy o 7mej — słońce, jasno zielono na około niebo błękitne, ciepło, powietrze pachnące, to wszystko naraz jakby dla nas patrzących od dawna na chmury, i klapiących po błocie niepotrzebnych, Wam mówię że zmęczona drogą i mimo tamtym kaszlem i katarem z radością doczekałam się do poduszki — ale co dziwnego że Stasia Józię ani sposób napędzić było do spania — Całą noc przegawędziły z Ernuttką, a potem i w dzień nie spały — Zastałam Dyzię zawsze dobrą, kochaną, pewniejszą na zdrowiu lepiej jak niedyskolwiek bo i chodzi więcej i apetyt ma dobry i cera zdrowsza — zdaje się że źródła i ej pomaga życie ciche, regularne, więcej..., a nad wszystko wierzę ułatwieniu się — Mamia zapisana zakopiona w [illegible] której mi dziś czytała ustępy doskonale napisane — Dziś rano z łaski i starania P. Desjeux który się nami ciągle opiekuje

Niech Józef z Dzień[?]. [illegible] bardzo tez Mamę o Włoszech pisze
[illegible] i [illegible]

był P. Barthez doktór Cesarzo~~wej~~ opukawszy, opatrzywszy Józię zapewnił że zupełnie przez picie wód wyleczoną być może - Mnie nieumyślnie nie powiedział tego - zobaczywszy moje pokurczone ręce zawołał „Comment Madame Vs. êtes encore si jeune et vous en êtes là!" Niedawno się spytała czy mam brać douche, odpowiedział że niepotrzebna bo ani dawna forma, ani elastyczność stracona w prawej ręce nie wróci ale picie wody i kąpiele od attaków na przyszłość uchronić mogą - Mam pić 6 szklanek de la Grille des Célestins najmocniejszego źródła - dziś trzy wypiłam na zaczęcie - jutro cztery i t.d. - Ma to być najsmaczniejsze źródło ze wszystkich - Józia pija z dwóch tych samych źródeł co P. Darjuz - de la Grande Grille, et de la source Lardy - La grande grille ciepła woda i bardzo ma być niesmaczna Jutro zacznę się kąpać - Józi nie pozwolił bo się obawia żeby febra nie wróciła - Jest dużo ludzi jednakże niezbyt więcej mówią że bytność Cesarza im nie na rękę bo wielu obawiając się pod tę porę drożyzny nie przyjechało, i daleko mniej kąpiących niż przeszłego roku - Jest i Królowa Krystyna, i podobno dużo wielkiego świata, ale my się tego ani domyślamy, bo domek stoi na ustroniu, a my nie bardzo ciekawi ludzi ani ich pomp i szaleństw - Idąc do źródła spotkałam Cara - dziś tak ubrany - dawał ręką [illegible]

doktorami, a z drugiej strony jakby przylepiony
do niego tuż także jakiś jegomość – obadwa trzy-
mali parasole nad koronowaną głową, któréj dosko-
nale się przypatrzyłam i dostrzegłam w tej twarzy
tłustej i martwej coś bardzo pewnie rzadkiego i
dziwnego i [illegible] – Samun tak lepiej wygląda
bo nie taki serjo i brzucha połowa mu spadła, cho-
ciaż tego powłóczy nogami –
Otóż mój drogi dosyć o sobie i o tem co mię otacza
teraz mi powiedz jak najprędzej wszystko co u was
słychać? Czy Karolek nie kaszle? czy mu febra
nie wróciła? czyś go nie posłał do Szkoły? a jeśli
w domu siedzi czy Ci nieznośnie hałasuje nad głową?
Jak się sprawia Paulin? czy pilnuje domu i
kluczyków? czy ona czesze dzieci i myje ręce jak
mi to obiecała? czy nie miałeś listów lub wieści
nowych? Co to jest że z Warszawy ani słowa!
Mój kochany dzień po dzień pisz mi wszystko
dla mnie najdrobniejszy fakt jest ważny – czy
nie widziałeś Seweryna? jak się ma ten chłopiec w
Szkole? Czy poczciwy Józef Ci pomaga? Su-
mienie mi wyrzuca żem Cię opuściła teraz
właśnie kiedy Ci najwięcej potrzebna siła i
swoboda, i gdyby moja niebytność miała Ci
być powodem pozbawienia Twoich dobrych skut-
ków a dla mnie nowych utrapień w jakich
Cię zostawiłam, to napisz słówko a w tej chwili
wrócę do domu – Napiszę osobno do Józefa bo to

do Was i dla Was obydwóch – niechaj pobłogosławi
dziatwę – codzień rano i wieczór żegnam ich z naszym
Wnyja St. i proszę o opiekę Bożą i łaski dla nich –
A niech nie skaczą, nie ślizgają się po schodach,
nie przechylają przez okna – Jutro będzie dla
Ciebie ciężka przeprawa mieć ich cały dzień
w domu Lombardzkiej jeśli deszcz będzie, na co
się zanosi – mógłbyś Dyzia zawieść do Hrynie-
wicz spokojny i grzeczny nie zrobi im ambarasu –
Znajomych pozdrów – Józefa pocałuj, dziatwę
ściśnij a do twego serca się z całą miłością i wiarą tulę
Pamiętaj że przez cały ten mój pobyt będę o 8.
ósmej na mszy – właśnie o tej godzinie wy razem
zmówcie nasz wspólny Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja.
potem wy szczęśliwi zasiądziecie do dobrej kawy
a my pójdziemy płukać żołądki wodą Ziichy
i dopiero jemy o 11tej, a po piątej obiad –
Kończę bez grozy bo zadałbym sobie jutro tę kartkę
na Poczcie dobrej oddać. Twoja własna Zofja

Pozdrów od nas dwóch Pauline, i powiedz że na jej
serce i sumienie rachuję – A jej idzie z kuchnią?

Jak widzę i Twoja córka gniewa się na listy – Z prze-
rażeniem zobaczyłam że tyś kartki nabazgrała, że
lada szerada musisz z trudem pomyśleć!!

Wtorek rano

66

Lipiec 1861

Kilka tych słówek Twoich i dziatwy z radością przeczytałam, a zarazem szczerze dziękuję Panu Bogu że u was zdrowo, cicho, że Borom nie ma już febry i mniej kaszle – Czy znów zaczął chodzić do szkoły? niechże nie biega zanadto i nie pije spocony – jak sobie dajecie rady z Pauliną? czy regularnie przychodzi i dobrze Wam gotuje? Od dawnych lat nie miałam tak cichego, uładzonego materjalnie życia, swobodnie to i lekko nie troszczyć się o nic, pić i jeść kąpać się, przechadzać, gawędzić o tem i owem, a jednakże nie wiem jak mi się dnie mi się wydają bez końca – zdaje mi się że drzemię, że to jest stan który ni snem ni czuwaniem i z radością wrócę do moich licznych niezbyt uciążliwych a przecież tak drogich sercu zatrudnień i kłopotów, które po modlitwie mają jedynie moc przynieść mi jakiejkolwiek ulgi w bólach i tęsknotach macierzyńskich. Dnie nasze podobniusieńkie jeden do drugiego: wstajemy o 7mej, o ósmej pijemy kawę – o 9tej ja idę do swego źródła, a Józia z Dargeleon à la grande grille. O 10tej wracam do nich zabieram Józię idę się kąpać – jej nie pozwolono obawiając się febry – po kąpieli śpiesznie wracamy na śniadanie które z apetytem zajadamy, a potem każdy do swego kąta do roboty – między 3 a 4tą znów pijemy wody – O piątej obiad – po obiedzie flanujemy z Józią i Eweczką jeśli pogoda, albo siedzim w saloniku czytamy i gawędzimy – O 10tej najregularniej do łóżka – widzisz tedy Kochani że prowadzim życie porządne, une vie tout à fait bourgeoise: Zdaje się że mnie Józef nie odebrał owego listu Mamci o którym piszę.

Jaka szkoda Księcia! Dziwny sen miałam o nim dziś w nocy z Poniedz. na Wtorek czy on czasem tej nocy nie umarł?

Proszę Cię mój Józefie oddaj sam tę kartkę Siostrze Angélique w l'infirmerie, i napisz mi co Ci powie, gdyby jej nie pozwalała reguła odpisać samej.

Piszę jak najczęściej chociaż ci Mała staje – a pracujesz
Bohdanie? powiedz prawdę jak mnie kochasz –

że Józia lepszą ma cerę – mniej się żali na ból, i apetyt
lepszy – P. Darjusz jest dla niej z największą grzeczności –
wością za którą im całe życie zostanę dłużną
Mamcia swoim trybem to szyje, to szyje, to pisze
i gawędzi, – z rzeczy francuskich nikogo z Polaków oprócz
jakiegoś Pana Kosciałkiewicza membre de plu-
sieurs Academies ?? czy znacie go? mieszka w
Lyonie i przyszedł poznać się z Panią.
Mój Józefie kochany dziękuję za poczciwą relację,
i opiekę nad Karolkiem, i przysłaną karteczkę
Maryni ale z góry tęsknię za rozstrzygnięciem. Tak Cię bardzo
prosiłam, i tyle razy powtórzyłam litanię mego jedynego
życzenia, a i to zapomniałeś – tymczasem baba owa porobi
chustki, i ja za głupstwo będę musiała płacić – adres
na piśmie powtarzam i proszę o zrobienie go raz:
pójść na rue Lamartine 27. Mme Hetet
chez Mlle Brunswick et Lambert Lingères, – zapy-
tać tej P. Hetet ile się jej należy za chustkę i obra-
bienie owej drugiej, ale za naszycie 6 ciu crepków nocnych
które Ci odda, i powiedz że mi się bardzo owa haftowana
chustka nie podobała i proszę oddanie batystu
który ma jeszcze u siebie na dwie chusteczki. – Nie
zapomnij bardzo proszę – Przegląd, broszurkę i dziennik
odebraliśmy – a Pan Bohdan taki leniuszek że nic nam
z nowinek nie napisał – mamy Debats które jak
wiesz o poważnych tylko przedmiotach razem mówi
i tak żyjemy jakby w lesie – A jak wy sobie dali
radę z praczem? kto odbierał bieliznę według ra-
chunku i kto oddał? pilnuj Bohdanie bo będę
bardzo gderać – Moi kochani smutno mi bez was
aż strach – nie już na świecie nie zastąpi dla serca kiedy
tego naszego kątka, uświęconego tylą łez i historii tra-

[illegible] 19 Lipca 1861. Vichy

[illegible]

Mój drogi serdeczny i ty kochany Józefie i
Dziateczko moja, mój najpierwszy najwierniejszy
korespondencie Dyziu niech Was najprzód uściskam
ucałuję bo mi bardzo wesoło za Wami, a potem
dopiero powiem Wam jak mi się serce zabiło dowie-
dziawszy się o chorobie Dyziulka — który ja nieboży za
nadto okropnym doświadczeniem nauczona, co to znaczy
w bólu gardła i gorączka i wymioty i owe smarowa-
nia pędzelkiem! Nie potrzebuję Ci mówić Kochanie, że
życie moje tak smutne, zrujnowane, życie które mi się
wymyka przywiązane jest tylko do ziemi miłością
dla Was — pragnę żyć żeby dziateczki pomóc wychować
żebym Wam smutne i stare lata osłodzić — ale życie i spokój
najprzód od woli Bożej zależy a jeśli ono Wam miło-
ści nienarażające próby nad siły — Zdrowie dzieci i jest zdro-
wiem życiem moim — jeśli w samym zaczęciu zaa-
patrzenia Dyziowi, że jest najmniejsza trwoga to na
miłość naszą zaklinam pisać — co mi pomogą
wszystkie te i wody jeśli dziecko moje chore, a ja
go ratować i pielęgnować nie mogę?. Pisz jutro, za-
raz po odebraniu tego listu, czy zapalenie przestało
zupełnie? — Nie puszczaj na plac aż za kilka dni —
w takich razach trzeba się wystrzegać wszelkiej fa-
tygi, i najmniejszego wiatru — Czy nie miał czasem
za ciasnych trzewików Dyzio? często jest to powo-
dem uderzenia krwi do głowy a zatem i zapa-
lenia gardła jego choroby chronicznej? Czy
głowę mają dzieci dobrze wyczesane? moja

przychodzi im dokuczają! On taki wątły że mu było co zatrzymać nowe —

Bóg wam zapłać Józefie kochany i mój jedyny wtórny Włodzimierz za wszystko, co dla nas zrobiliście. Do prawdy gdyby [illegible] mogła być już gdzie [illegible] Bolesław w tej [illegible] twego i teraz bez was [illegible] tak trudno być — [illegible] wszystko [illegible] [illegible] prawdziwie [illegible] każdym [illegible] słowie szczęście [illegible] tylko nie można i nie chce całem sercem — [illegible] trudna i drażliwa [illegible] i [illegible] — a przecież [illegible] jakby [illegible] do [illegible], czy do nowego [illegible] [illegible] jego [illegible] — jak [illegible] [illegible] [illegible] prawie [illegible] [illegible] [illegible] zamknięcie — [illegible] że [illegible] [illegible] potrzebniejszy [illegible] — [illegible] [illegible] tak [illegible], a [illegible] [illegible] wody do picia — a [illegible] za [illegible] [illegible]. Wyobraźcie sobie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] źródła S. Franciszka z dymem — był i nam przed [illegible], i [illegible] się [illegible] [illegible] jak on smutny, jakby [illegible] dawnego [illegible] [illegible] głowa [illegible] [illegible] [illegible] mówiąc [illegible] patrzał na czas — [illegible] Boże [illegible] że [illegible] [illegible] ta dama co [illegible] [illegible] [illegible] wpłynie na mię, żeby się sprowadzić do Paryża, jako [illegible] [illegible] do [illegible] i [illegible] w chorobie [illegible] Włodzimierz nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] P. [illegible] na [illegible] [illegible] jego [illegible] i czuwanie nad Dzieciem — [illegible] [illegible] Bóg oddał a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] odebrać mu bez [illegible] [illegible] Was [illegible] — [illegible]?

Wszystkich tutaj was ściskają w osobie Dyzka mojego wiernego Korespondenta

21 Lipca 1861. Vichy

Mój Dyziątku niechże Cię Pan Bóg błogosławi że tyś dziecko taki poczciwy i o Matce niezapominasz, i codzień pamiętasz o niej w serduszku swojem, i przeczuwasz że ona niespokojna o Ciebie a stęskniona za Wami wszystkiemi, potrzebuje mieć częste od was wieści – Dziękuję Ci moje dzieciątko za najlepszą wiadomość jaką mi donieść mogłeś, ato żeś zdrów, że dobrze jesz, śpisz, i radbyś znów do Szkoły chodzić – Niepotrzeba synku zawcześnie do szkoły pójść – na takie upały Latem biegając spocisz się, potem lada wiaterek zawieje i znów ból gardła wróci, a z nim smutki, trwogi i niepokoje biednego Ojca i Dziadzi, a jeszcze biedniejszej od nich Matki, która daleko od Ciebie niemoże Cię pielęgnować i wszystko sobie gorzej wystawia niż jest. – Ty Kochanku dużo nam nowinek piszesz, a raczej piszesz wszystko co posłyszysz – my zaś tu nic niesłyszymy oprócz świegotania ptaszków, i pluskania wody przy źródłach i w kąpieli – Na drugiej stronie miasteczka jest gwarno, tłumno, strojno, – mnóstwo ludzi w parku czatuje na każde ukazanie się Cesarza, – muzyki grają, panie postrojone jakby na bal wdzięczą się i radują – jedni konno, drudzy w powozach, inni na osiołkach jeżdżą, ani byś się domyślił że to są

Mój Dyziu poproś Panny Gablif o danie Ci Times Dziennika Ang: ta séance du 19. i przyślij mi sous-bande

chorzy którzy niby na kuracyję przyjechali – Żal mi tylko że Was tu niema moi chłopcy kochani jak patrzę na śliczne malutkie wózeczki do których zaprzężony to jeden, to dwa osiołki, furman zwykle w proporcyj do wózka, chłopczyk 10cio lub dwunastoletni, i to wszystko razem na mnie taką zgrabną, tak wesołą, że aż westchnę myśląc o moich dzieciach poczciwych – Co do mnie mój Dyziu nie biorę żadnego udziału w tych wszystkich zabawach, ciekawościach, reprezentacyjach – z cichego naszego domku wychodzę dla trzech koniecznych: do źródła gdzie piję pięć szklanek wody, do kąpieli i do kościoła, – a resztę czasu wolnego albo szyję, albo czytam albo gawędzę z Mamunią i Ciocią Dysią, albo tęsknię i myślę co się tam z Wami dzieje – Z nowinek to Ci tylko powiem że dziś żołnierze de la Garde którzy mają swój obóz na około domu Cesarza Dają wielki bal i zapraszają wszystkich mieszkańców Vichy, – ma być illuminacyja, koncert, tańce, śpiewa i Cesarz będzie, ale że mnóstwo będzie ludzi to pewnie tłok niepojęty – Chłopi z okolic całemi chmarami się schodzą zobaczyć Cesarza, – a jedna wieś rozczulona niewiedząc jak mu swoją miłość okazać, przysłała ~~przyprowadzili~~ mu przez osobną deputacyję ogromną, olbrzymią, zgadnij co?.. świnkę! i ubraną w kwiaty i bukiety zaprowadzili Cesarowi Możesz sobie Dyziu wyobrazić jak się On śmiał z takiego prezentu – ale powiedają że go to wie-

1861

69

Niedziela

Bóg Wam zapłać Kochani za uspakajające wieści o zdrowiu Dyzia – dziękuję Józefie za trudy i starania około niego, za regularne wyekspedjowanie karbli która więcej mi robi dobrego niż wody które piję – Co to jest że Was listy niedochodzą? ostatni wrzuciłam na pocztę w Piątek o 5tej po południu, i w Sobotę rano powinien był być u Was – U nas nic nowego oprócz smutku ze śmierci X. Adama – Dziwny niepojęty Sen miałam o nim z Poniedziałku na Wtorek który Wam opowiem za widzeniem – żałuję mocno że na pogrzebie nie będę, ale tu się zbierzemy i modlić i jutro modlić wszyscy będziemy, bo Darjusz zakupił wszystkie msze jutrzejsze, a zatem Ks. Machnicki na jego intencyję – Głucho tu w naszym kraju – z polityki wiemy tylko

Co to za ważna sessia w [illegible] Londów z 19go. Przyjechał [illegible] popros o niej Dyzio [illegible] P. Gallitt.

Jakże się tylko dziękuję Cioci za wszystko serdecznie.

to co Debaty razą powiedzie, — z Polaków oprócz Jarodzyńskiego i Trzcińskiego nie widujemy nikogo — przyjechał zawczoraj P. August Potocki Grand écuyer de l'Empereur de Russie; Jest nieobliczony zjazd z całego świata, ale jak powiadam ani się tego domyślamy — kochany poczciwy Bohdan się tak pracuje — niechże to tylko nie bedzie z uszczerbkiem zdrowia! radabym jak najprędzej być z Wami i wrócić do mojej roboczizny która wam teraz ciąży — Doryjusz zaczyna przebąkiwać że mnie nie puści dopóki całej saison nie skończę, ale doprawdy po skończeniu 15 kąpieli uciekne żeby nie wiem jakie perswazyje i prózby — Chać mi powtarzam bardzo dobrze, tęskno bez was i zdaje się że dłuższe miesiące od was daleko, i zapisuje drogi czy odebraliście trzy nasze listy? Do serca was tulę i starszych i dziatuszki — Bohdanie mój co odpisać matce? wasza

a uściskaj za mnie Sarnowską i podziękuj za Pyzia.

Wtorek o 2giej po południu Lipiec 1861

Moje dzieci kochane drogie Marjanku, Dyziu, Karolku niech was Bóg błogosławi wszędzie i zawsze, i od wszelkiego złego chroni – Dziękuję Wam za karteczki, za tęschnotę za matką, – za słowo serdeczne Marjankowi, za nowinki Dyziowi, – za dobre sprawowanie się Karolkowi – Dziękuję Wam za już a zamawiam sobie jeszcze – Niewiem czy wywiązać się Wam tem samem mogę – chyba serdecznem słowem za wszystko wszystkim trzem Wam razem – Nowinek stąd żadnych ani mniej – żyjemy jak na wsi, woda którą pijemy codzień ma ten sam smak, kapiel ten sam stopień ciepła, śniadanie i obiad niemal codziennie te same potrawy, te same poczciwe twarze widuję, a w sercu mojem i Józi ta sama miłość i tęschnota za Ojcem, Dziadziem i Wami kochane dziatwo moja którąbym rada zawsze i wszędzie mieć z sobą, na tym i na

tamtym świecie – Bądźcie dzieci dobre, posłuszne
nie hałasujcie, nie przechylajcie się przez okno
i wschody, – dajcie się czesać Paulinie gęstym
grzebieniem, – myjcie 3 razy na dzień, i
to à fond – niepotrzebuję wam mówić żebyście
się modlili rano i wieczór bo tego Ojciec i Dzia-
dzio dopilnuje – Niech Dyzio pisze mi wszystko, co
tylko mu przez serduszko i główkę przejdzie, co
tylko z nowinek się dowie, bo nam tu smutno
i tęskno chociaż dla nas wszyscy dobrzy i
uprzejmi – Pozdrówcie od nas Paulinę, i napiszcie
mi czy dobrze się sprawia? Z najmniejszym się kłaniajcie
i pilnujcie żeby Ojciec często do biednej Matki
pisał – Ściskam tulę i błogosławię was, a co
wam przywieźć?? oprócz sucre d'orge to niema
w czem wybierać –

Piątek 26go Lipca 186. 71

Mój Bohdanie drogi ściskam Ci ręce na wszystko i całuję
w czoło — bym Ci napisała kilka słów które Ci może
zabolały, a pisząc czy mówiąc, z bliska czy z daleka
w złych czy dobrych chwilach nie zapominam zapo-
minać że mam całe serce Twoje; tak jak by mąż
mój — rozumiem wierzę że Ojciec mego Aniołka
niemniej nikogo więcej kochać nie może jak jego
biedną nieszczęśliwą Matkę... Drogi! o tem — w twojej
świętej [illegible] wstawiennictwie Ci duchem — przypo-
minałam do Stołu Pańskiego i [illegible] S. Wincentego, i
23go w ten dzień święty który mam nadzieję w Bogu
będzie kiedyś i dla mnie dniem połączenia się z
moim odebranym mi Aniołem — ulewa także nieszczęśli-
wych tez przez te kilka dni opóźniła a raczej cofnęła
kuracyę — Co prawda mój drogi byłabym najniewdzię-
czniejszą przeciwko Bogu i twemu stworzeniu, że-
bym nie widziała polepszenia i w mowie i w [illegible]
stanie, żebym odrzuciła i wasze i Daryjusza telegramy
o odbyciu kompletnej kuracyi — Długo długo wahałam
się bo mi tęskno do was, bo się w każdej chwili
lękam żeby się co złego dzieciom nie stało, żeby
znowu które nie zachorowało — wahałam się, bo Ci
że drogi odpoczynku, że kiedy ja tu w wygodach
próżnuję, Wy tam wszyscy z biedną emigrantką
i wszystkimi jej dodatkami, a [illegible] w

chwili w której dla Bohdana najpotrzebniejsza
jest [illegible] wolności zawad materjalnych,
gwaru i drobiazgowych zajęć codziennego życia.
Opisałam tak długo i przedstawiałam, i gniewam
i prosiłam, i ładnym listownym pismem;
Nadaremnie byłam odczytywana w niedzielę razem
z [illegible] mojej ręki z której zawsze opu-
szczenie [illegible] zobaczyłam trzy radosne w oczach
[illegible] Dar[illegible] temu się oprzeć niemogłam
[illegible] jednogłośnej woli ukochanych
[illegible] starając się za wolą Bożą i jego
[illegible] do niej się zastosować – Od [illegible]
skończę dopiero 30go Sierpnia to jest od jutra za
tydzień – termin to wysłuchania przedłużony dla
[illegible] jak [illegible] niezbędnie potrzebny dla zdrowia
[illegible] się [illegible] że [illegible] zupełnie odzwyczaja się od
[illegible] i [illegible] kaprysów, złych humorów, pretensyj
w [illegible] w której wczoraj i dzisiaj ukazać ją umia-
[illegible] jak reguła i praca dla starych i
dla młodych. [illegible] nie aby nasza rozbałamucona
[illegible] i próżniactwem Córka do nich wróciła.
Niczego nie nowego, a raczej było tylko wiemy iż ta wy-
[illegible] albo P. Franciszek opowie – wielkiego tu [illegible]
[illegible] używamy oprócz na samotnych prze-
[illegible] najkompletniej gwaru balów i
[illegible] całego świata który tu chmarami
[illegible] wyjechać nim ten ślimak przyjedzie
lepiej uniknąć niż spotkać się z tymi samymi ludźmi
w innych stosunkach i [illegible] formach. – Wczoraj Dar.
odebrał list od X Jeł: o składkę dla [illegible] zapewne odpisze
i pośle. Mój Józefie napisz mi prawdę czy Pani dobrze [illegible] X

Moje dzieci wszystkim błogosławię i spieszę i winszuję Dyziowi że Monitor, i spodziewam się że i Marjan przygotowuje mu jakąś pociechę.

Mój Najukochańszy

Lipca 1861

Czwartek. południe.

Otóż kiedy kochany Bohdanie, kochany Józfio i najmilsze dziatkowo mają wyjechać stąd pojutrze rano w Sobotę i staną w Paryżu o 10tej 55 minut wieczór a więc o 11tej. Godzina za późna ażeby którekolwiek z dzieci mogło wyjechać na drogę żelazną – jeśli Dyzio Matkę kocha niebędzie się napierał Ojcu, ale spokojnie położy się do łóżeczka, a Maturynka przyjdzie o 12tej go zbudzić, i pierwszego na tej – Wybrałam train dzienny, bo wyjechawszy stąd wieczorem przyjechałabym do was zmęczona, mizerna, a chcę i Józię i siebie zaprezentować Wam drogim kochanym w jak najlepszem świetle –

Napisawszy te słowa musiałam wysłuchać witania serdecznego Dyzi i Darianu który niech [illegible] żebym sama czuła nie pozostawiwszy na nich do Wtorku – Broni się jak

mają mówiąc że właśnie jutro biorę 20ty
kąpiel, że w domu bardzo jestem potrzebna,
że czas mija, że Wy pamiętacie — ależ na to
a twoje zdrowie? a twoje oczy? czyż nie pierwszy
obowiązek ratować się od kalectwa które widocznie
po każdej kąpieli coraz mniej opuchnięte? —
— Ponieważ spodziewam się co chwila przeszkody kapitalnej
do kąpania się, skoro tylko przeszkoda się po-
jawi w tej chwili ruszam z Vichy, nie chcąc ani
momentu stracić bez Was, — ale jeżeli będę zdrowa
jeszcze w Sobotę to zapewne mnie nie puszczą
i dlatego nie czekajcie mnie z pewnością, a raczej
nie wyjeżdżajcie naprzeciwko — Spadnę Wam z nie-
nacka — wiecie jaki Darjusz dobry ale i jak drażliwy
niechciałabym żeby na chwilkę mógł myśleć że niewdzię-
czna i nierozumiem jego dobrych chęci, że się wyry-
wam nie dla Romantyczności jak on mówi ale dla
obowiązków, bo on mówi że w tej chwili pierwszy
obowiązek jest ratowanie zdrowia Józi i tego
które mamy taką dobrą sposobność — Jestem teraz
między młotem a kowadłem — serce rwie się do Was
a rozsądek mówi, zaczekaj! — W każdym razie upa-
kuję się jutro ażeby być gotową wyjechać w Sobotę
jeżeli otrzymam dobrowolne pozwolenie wyjazdu,
i dlatego uwiadamiać czytelnik będzie usprawiedliwiony
nie wyjeżdżajcie do drogi żelaznej — w każdym razie
dam sobie radę — Dyzia prosi Józefa ażeby nie—

poszukiwać dalej owych Kartek
skręconych na pocztę; pokazuje
się co za szpiegostwo! zupełnie
jak u Moskali. list grafy wysłany
z Vichy podczas bytności Cara wpadł
w podejrzenie — przyczepili go et „arrangez
vous comme vs voulez" Gdyby o
tem wiedzieli demokraci francuzcy
byliby to brzydko po dziennikach!
Odebrałam kartkę kochaną wczoraj
pokornie i serdecznie dziękuję — ra-
chuję doprawdy dnie i godziny które
mnie od was oddzielają — chociaż i
on i ona bardzo dla nas dobrzy tęskno
mi aż aż boli w sercu, a Józki serdeczno
wyściskuję do ojca, stryja i braci i

siły, perswazyj, łajania muszę użyć
wać aiuby się wstrzymywać od
płaczu i kwilenia za guwerdlicem
Pytasz się duszko kiedy miesiąc
Pauliny się zaczyna? 1go trzeba
jej zapłacić 25 fr. a zatem
dziś daj — Niedawaj prezentów się ja
przyjadę, bo i ja coś dam — Pozdrów
ją serdecznie odemnie i od Józi
wszyscy was ściskają. zdrowi —
Nie płać praczowi póki nie odda
bielizny której brakuje — Za po-
wrotem wrócę się do mego dawnej-
szego — widzę wasze smutne minki
po odczytaniu tej kartki ale żebyście
widzieli moją a zajrzeli w serce
jak ono się rwie i teskni do was!
Zaklinam nie wyjeżdżajcie i nie lękajcie
się jeżeli nie przyjadę w sobotę —

Piątek rano

10 wrzesień 1861

Mój drogi rzucam wszelką robotę a siadam do napisania kilku słów ażebyś znowu się próżno nie niepokoił — Cała gromadka ściskamy kochanego Ojca Marjanka i poczciwego wiernego korespondenta. Wypowiedzieć Ci niemogę jak pusto w domu — dnie a nawet i noce wydają się bez końca — bo w nocy wstając do Karolka wybijam się ze snu, i potem pędzimami myśl o was i o nim i dopiero nad samem zasypiam — aż tu o wpół do siódmej znów trzeba otwierać drzwi Paulinie która z regularnością chronometra się stawia — Od wyjazdu twego nic ważnego nie zaszło — zajmuję się nieustannie wyciąganiem z dzieci o ile (bałam) mogłam pozwala — ręce, nogi mam znowu opuchnięte i tak iż niemogę — pracuję mimo to ruszam się jak najwięcej żeby nie myśleć i uwalniać chorobę która nurtuje się do mnie czasem — Paulinie każę do kościoła prosić Boga żeby Was miał w swej opiece, i od wszelkiego złego chronił. Mój Dysiek żeby mi wrócił zdrów, tłusty, silny a dobry posłuszny, — żeby wszystkie grymaski, zawadki kaprysiki utopił w morzu a stary Marjan idem lenistwo, ociężałość i artykuły — Czas śliczny, niebo jasne, susza wielka i ciągła (prócz u Karolka!) cieszę się że Wam dobrze musi być się kąpać — na Boga zaklinam miej dzieci na uwadze, na sekundę

Wszystkich serdecznie od Pana Dyonizego [illegible] najczulszy — jak zdrowie Dysi? czy wszystkie kaśki? czy nie ma gorączki? obu Was ściskam — Kochany mój Bóg z Wami Twoja

Ciebie i Pana Darjusza nieodstępującą — znasz moją
niecierpliwą imaginacyę — jak tylko czytam w Dzien-
-nikach o przypadkach nadmorskich, zaraz mi w oczach
stają — Wielkiej Mamie i Dyzi i powiedz że
te nowinki nie mają żadnych ważniejszych — od naszych
mniej więcej wiadome powtórzone tu i owdzie w Dzien-
-nikach — Kasa od tygodnia nieznana — Chciałam Ci posłać
mowę Smolki i Polackiego, w Przeglądzie Powszechnym
ot. Józef powiedział że króla: ją wam posłał — Z Warszawy
przyjechało świeżo kilku młodych ludzi — cuda opowiadają o ogól-
-nym duchu ale lękają się przedwczesnego powstania wywoły-
-wanego ciągłemi okrucieństwami Moskali — wszyscy czują
że to byłaby zguba dla nas — Wczoraj na Nabożeństwie było mnóstwo
osób — kazał płomiennie — na nieszczęście X. Jeż miał kazanie
tak długie, zrobił takie fiasco że wszyscy wyszli umęczeni
rozdrażnieni, każdy to samo powtarzając: Czemuż go ktoś nie
przestrzeże nie uprosi żeby raz na zawsze dał pokój z kaza-
-niami przynajmniej na takich obchodach narodowych"
Jutro wybieramy się do Fonti — obiecana to wycieczka dzie-
-ciom, a w Poniedziałek rano wrócimy, bo radabym być na Na-
-bożeństwie za Kościuszkę i Trzcińskiego (?) które będzie o
11tej — NB proszę kochany abyś moich bazgrot niko-
-mu nie czytał — wiesz jak tego nie lubię — Mnóstwo miałam
zajęcia z różnemi biedami ludzkiemi, i niemogąc sama dać
rady zaginałam parol na serce i wsparcie (?) P. Darjusza
d których się niebawem (?) pół przyjedzie — Zapytaj czy w wolnych
chwilach nam upatrzyć (?) jakie dla nich pomieszkanie?
O Józia niech się nie troszczy — zdrów i biega tak że ledwie [illegible]
kilka chwil widzę — wszystkie wieczory za domem przepędza
Mój jedyny upiór (?) przeciągnął dzieci — czy dobrze się sprawują? mnie
Marjan nie zanadto je, i niepozwalaj mu jeść szybko, bo to zaostrza
krew — a napędzaj go do pracy bo tuż tuż kończą wakacje →

Bardzo a bardzo smutno bez Was — Boga Was oddaję —

Czy Wam nie zimno? bo te ranki i wieczory bardzo zimne o jesieni

Wtorek po południu

wrzesień 1861 75

Co ty myślisz o mnie mój serdeczny że do Was nie piszę? Kocham, myślę, tęsknię do Was, a czasu nie mam, albo znów jak jest czas to się nie ma — W domu tak pusto bez Ciebie i dzieci, że wysiedzieć nie mogę — wychodzimy codzień po kilka godzin, a potem wracam i smutna i zmęczona albo kto przyjdzie i zagada, i dzień zejdzie — Jak Wam tam kochany? czy kąpiecie się? czy dobre kąpiele? czy Dyżko posłuszny nie za nadto się od Ciebie i Pana Darjusza oddala? o której godzinie kąpiecie się? jak dzień rozłożony? napisz mi wszystko albo każ napisać Dysiowi żebym wiedziała gdzie Was myślą szukać o której godzinie — Od Pratten jest mi trochę lepiej ale tak mało mam sił że muszę w ciągu dnia leżeć — włóczę się jednak jak mogę, mając ruchawego Karolka, i leniwą do chodzenia Józię którzy oboje powietrza i ruchu potrzebują — W Sobotę nareszcie zjawił się poczciwy Bronisław — przesiedział niektóre półtora dnia u nas a nazajutrz rano wyjechał według dawniejszego projektu w okolice Nantes, na kilka tygodni — Całą niedzielę przesiedziałam z dziećmi na rue Carnot w Vilantour — była ceremonija bardzo

[illegible]
[illegible]

piękna który nigdy niewidziałam obłożnym kilku zakonnic, ale że trwała bardzo długo, wróciliśmy kiedy późno i dopiero o wpół do siódmej jedliśmy obiad. Otoby był gderał i barmusił się mój Pan Bohdan gdyby był w domu i głodny czekał! Wczoraj byliśmy u X. Valtemarre, a potem u Kamińskich. On wydał zupełny starzec – wychudł, powiedział że aż serce bolí patrzeć na niego. Zdaje się wszakże że najgorsze minęło i teraz ma się lepiej –

Nowin żadnych oprócz tych które w dziennikach – listów od nikogo. W Niedzielę było nabożeństwo za poległych w Lublinie ale że nas nie zawiadomili, nie byłam na niem. Jóżef był przypadkiem i powiada że Ks. Deguerry miał bardzo piękne kazanie – Pojutrze zmów ma być nabożeństwo w Assomption jako w rocznicę oswobodzenia Wiednia za czasów Sobieskiego bo u nas Wiedeń obchodzi –

W domu cicho smutno – dzieci pracują, Paulina się kłania a prosi żeby Wam się kłaniać, a osobno Dyzia pocałować bo to jej faworyt – Boram się rozczula jak tylko wspomnieć o ojcu – wczoraj mnie nastraszył – znów zacięło go dusić i świstać w piersiach – Wezwawszy lekarza dałam od razu kapelusz nawany i lepiej, ale z tem wszystkiem noc nie spałam i bardzo jestem umęczona. Darujcie drogi mój że krótko i pośpiesznie piszę – na przyszły raz się poprawię a teraz ściskam serce i nogi twoje całuję, dziatwę błogosławię i piszę a mój Dyziak wierny korespondent niech pisze do matki –

Pozdrów i ucałuj wszystkich, a Pol. zdrowie Dyzi ... silniejsza niż w Paryżu –

1864 76

Strażnica wypowiedziała już wielkie prawd znaj-
dujących powszechne uznanie, wyjednało jej sze-
roki krąg ludzi gorliwie tkwiących niekłamanej, a dążących
do trwałego stanu dobra. Jedynem Strażnicy uwa-
żanie jest za obywatelską posługę — żeby wszelkie zamia-
ry redakcji były osiągnięte, konieczna jest rzeczą żeby
opinia równie oświecona jak sumienna, równie
sumienna jak oświecona znajdowała swoje odbicie
w Strażnicy. Wtedy tylko słowa Strażnicy będą
hasłem do czynów prawdziwie dla narodu [illegible]-
ych. Życząc powagi przystąpię się ku temu zobo-
czymy pokrótce jakie nam obecne położenie nasze-
go kraju. — Wspaniałe objawy narodowych uczuć
jednością i godnością powagi, nieznanej dziś wiel-
kości widok przedstawiające światu, zjednały nam
jego szacunek, a od wrogów nawet wydarły już
nieraz uznanie rzeczywistego stanu rzeczy, choć na
przekór głupiemi czynami. Nie wygraliśmy batalij
ale jednomyślnym objawem narodowości i pragnie-
nia swobody, krwią ofiar, większe odnieśliśmy
tryumfy, niżeli te które się na polu bitew zys-
kuje — lecz takie wypadki zyskaliśmy tylko prawdzi-
wą jednością, z której żaden człowiek dobrej wiary
i woli wyłamać się nie może. Niechże żadna pra-
cowita ręka co buduje, nie waży się łamać tych gra-
nic w których jesteśmy wszyscy jak jeden człowiek.
Zgadzamy się wszyscy na to że dziś jest czas zbroj-
nego powstania, ale jest czas pracy wewnętrz-

nej, która wszelkie te uczynki nadal czyni
możliwemi. Pocóż nie przedwcześnie roskołysywać wyobraźnię mass, wrakiem wypadków
które niemogą być dziełem chwili obecnej?
Każda powszechna jednolita manifestacja jest
dla nas zwycięstwem — lecz cząstkowe wypadki
starcia, niepomogą nam, a dając pretekst
nieprzyjaciołom, stawiać będą tamy dla po
wszechniejszego, narodowego a spokojnego ruchu
Wielkie manifestacje zwyciężają, cząstkowe
drażnią. Czyliż godność naszej sprawy pozwala
na to, abyśmy się z nieprzyjaciółmi drażnili
Cóż nam przyniosła szermierka a jakaś oso
bistość, której czynów nie znamy? Zobacz
my czyny wtenczas kiedy będziemy sądzili. Czyliby
duch publiczny, interes dla sprawy narodowej
stanął, nie będzie nam z tego ustania, jeżeli w
mieście będziemy mieli mniej o jedną kocią mu
zykę, o jedno mniej lub więcej uczczone zwycięstwo!
Rozeszła się po mieście aż do bram kościoła odezwa
w której wykrzykniki gwałtowne i nieumiejętną
ręką nakreślone metafory naprowadziły wielu
rozumnych ludzi na myśl że to pismo pochodzi
z rąk policji — Jeżeli tak nie jest, to przynajmniej
sądząc najłagodniej wypada w tem widzieć niewczesny
wybryk ludzi zbyt mało wchodzących w potrzeby
dzisiejszego położenia naszego — Radźmy nam i
„Czuwajmy!“ Otóż czuwajmy naprzód nad
sobą! Nie piszmy szczery przedwczesnych

niewczesne wichrzących umysły. Żaden gor-
liwy a oświecony patryota nie może prowa-
dzić dziś dobrodusznych mas do wypadków
które się skończyły by mogą przedmiotem katastrof
nieprzyjaciołom podać naszą pożądaną sposob-
ność do przedłużenia ucisku, nas zaś nie do-
prowadzą do tej prawdziwej niepodległości, w której jedy-
nie jest dziś dla nas zbawienie.
Garnijmy się do Boga, uciekajmy się pod skrzydła re-
ligii – wielka to dla trwałości ducha naszego rękojmia.
Przychodzi tylko taka praktyczna uwaga: Odzwycza-
janie się od zarobku pozbawia chleba codzien-
nego biedny lud nasz. Niejeden zaś tym jest
dotknięty. Nie troszczmy się o to bardzo wiele
za to Bogu dzięki. Mamy też skarby ubogich, które
nam pozwalają walczyć z niedolą. Ale niechaj pami-
ętajmy o „dzisiaj” o chlebie powszednim naszego
biedactwa, chlebie, który w teraz tylko smako-
wać im będzie kiedy się nań zarobi. Rozpisuj-
my wszelką pracę [illegible] w biedy [illegible]
Nie rozpraszajmy się, szukajmy pomocy każdy tej
grosza, który będzie potrzebny na chwilę ojczyźnie.
Zapobiegajmy bezrobociu, bo się nie zwichniemy.
Nie traćmy wzruszeniami, żeby się nie strzępić.
Starajmy dusze na przyjęte boje. Modlitwa
bez pracy jest czcza, Bogu niemiła, ludziom nie-
pożyteczna. Módlmy się podołaniem pracowa-
potrzebom dnia, praca z modlitwą nas zbawi.
Strzeż też powinny samowolności w zbie-
raniu składek. Kiedy składki są potrzebne
święte je obierają [illegible] od [illegible]
albo każdy dobrze [illegible] poważaniem [illegible]

pamięci. Nad takiemi uprawnieniami
której kontroli prowadzić by należało.
Strażnica zaborczego swego rządu winna
nad wszelkiemi objawami życia narodowego.
Chorobliwe narośle trzeba tępić, a rozkiełzane
fale na małych strumykach do łożyska sprowadzać – Boże dopomagaj!

(Czas 10 Września) Wiemy już szczegółowe wiadomości z Częstochowy. Na odpust ten zgromadziło
się jak donieśliśmy przeszło 80,000 ludzi z różnych
prowincyj polskich, gdyż oprócz kompanij z różnych
stron królestwa, Krakowa, Galicyi, i Szlązka, były
kompanie z Poznańskiego, i z Litwy. Wielkie na
wszystkich sprawiło wrażenie, gdy lud ten z różnych
stron Polski, połączony w jedną gromadę, śpiewał
wspólnie pieśni narodowo-pobożne. Wielkie także
wywarły wrażenie na wszystkich kazania miane
przez X. Kn. na cmentarzu przy postawieniu krzyża
na poległych, to dawno tkwiące wzywające lud cały,
między którym było do 50,000 włościan, do mi-
łości braterskiej, do jedności i zgody, do miłości
ziemi, której Matka Boska jest królową. Teraz
8 t. m. nieprzybyły do Częstochowy dwie większe
kompanije z Litwy i z Poznania, i miały nadejść
w ciągu tygodnia, to jest w oktawę odpustu.
(Czas 13 Września)... Co się tyczy wiecie udziału
w wyborach i pierwszej czynności Rad wybranych,
ogłoszono w Warszawie i w królestwie odezwę
którą tutaj podajemy:
"Nic dziś dla kraju potrzebniejszego nad jedność
i zgodę, za nic większy przestawać obowiązku

zapłacenia Gorseta tej biednej kaleki tobyś nieto-
sterny uczynek zrobił – nieszczęśliwa istota jeszcze
teraz to-już trzeci miesiąc – i Korabiewicz mówi że
są szyderców [illegible] pióro
[po. 13.VII 1865] 1866

Niedziela.

Prawda drogi mój że ja gaduła ale i to prawda
że Cię kocham wszystkiemi siłami duszy, i jak
cokolwiekbądź zadraśnie – to uczucia czy z twojej winy
czy z mojej wdzięczności, tak wtedy straszne zaboli
że gdyby i uczuciu łzami lub słowem toby serce
rozsadziło, jak zbytek pary machinę. Zapewne że
wolisz umiarkowan ciepło pomiatać mną tak jak
naprzykład dziś wpadł który niezawodnie zakończy
tej burzy... ale i burze piękna i potrzebna czasem,
po niej zwykle milsze wonie, błękitniejsze
niebo, zieleńsze drzewa – otóż po takiej burzy, w
dawnem jestem miłosnem usposobieniu rzuca-
łam ręce Ci na szyję i rozpędzam chmurki jakie
jeszcze jaka na czole pozostała, tak jak z zielonego
drzewa nadobyszy [illegible] na cztery wiatry wszystkie
podejrzenia kamienia smutki niechaj nie nas
zbawią – Cóż chcesz więcej z dośniedzenia [illegible]
kiejam to zawsze [illegible] nas za głowę ciągnie;
skrzydeł [illegible] a djabeł za nogi i kopyta podkuwa,
i tak tak odmienne w nas uczucia [illegible] zachwa-
wania, taka ciągła hajdawka – ot i dla owej Pani
która mi była [illegible] najsroższa tej więcej że ją kocham

[illegible]

jak Mamunię Józefową, Dobrzańską Panią - a znów nie
cierpię jako Egeryę jako Matkę czy też Ciotkę Kościoła
jako zarozumiałą pedantkę i [illegible]
Katolicką wyraźnie - i w niej tak jak w każdym z
nas wydatne są te dwie istoty, dwa charaktery i aż
serce pęka patrząc że śliczny samorodny ukraiński świat
stepowy tak lecz przygłuszony zdarzony cywilizacyą
Zachodnią mądrością ludzką, bo chociażby i [illegible]...
Ozy, o tem - dyskutuj ile chcesz ale słuchaj tylko
twego natchnienia którem Cię Bóg udarował, jako
skarbem - a który poniżam życiem i gorącą wiarą
pewnie nie zmarnujesz ani źle nie użyjesz -
jako Dawid że mnie kochasz bardzo a bardzo nie będziesz
się z tamtąd wyrywać, ale spokojnie jak można
najdłużej będziesz spijać wodę, kąpać się i gawędzić
z kochanymi, a pisać nieustannie do mnie,
powiedz i pokrzepić moją panią Matyldę tak
jakbym ja przy niej Vorlauchali była... Od tego ci
poprawdzie zazdroszczę jedynie - czy nie przyjedzie
ona do Paryża? co dalej z sobą robić będzie? jak
ona na zdrowiu? nic mi nie mówisz o tem
a wiesz jak mi to na sercu - Czy znalazłeś Dzięg
zmienionym na zdrowiu i twarzy? jak dnie spędza
u tego niewolami schodzi się na gawędkę?
Masz wolne - to bazgraj jak najwięcej - żebyś Panie

widział jak mi smutno i pusto w domu chociaż
wszystko idzie zwykłym regularnym trybem jak w
zegarku — Marjan siedzi ~~[illegible]~~ przykłady 15 i 16
godzin — gotuje się jakby na batalję — dotychczas je-
dnakże nie odebrał żadnego zawiadomienia które
zwykle osiem dni wprzódy przysyłają — możemy więc
najspokojniej te osiem dni pluskać się w wodzie i grać
w grand quilla — Józia biega się ze mną po domu, studiuje
angielszczyznę i bawi się z Milcią, a razem ze mną od
wczoraj piją obrzydłą wodę Vichy której nam 30
butelek przywieźli — Dyzio i Karol po staremu kłócą się
i szturgają i najregularniej chodzą do szkoły nawet
przed szóstą rano — i to mi najuciążliwsze bo bojąc się
zaspać budzę się co moment a od piątej już nie śpię.
Biedacy bardzo pomęczeni niesłychanym afrykańskim
upałem — obadwa bladzi i mizerni, i dla nich przepysznym
wiejskiego powietrza na wytchnienie — Ale ciężko to
będzie i prawie niepodobna Marjana samego opuszczać!
Z resztą nigdzie się nie ruszam krokiem, jakby zamu-
rowana na mojej górze — nikogo z polaków nie widuję
i żadnych nowinek nie słyszę jakbym była na pustyni
Dziś w dzień tylko najpoczciwszy Piotrowski przychodzi
~~[illegible]~~ Lanie, i dowiaduje się czy nie potrzebuję
jakiej usługi — List od Bronisława odebrałam i
schowałam do twego powrotu razem z innemi rachunkami
nadesłanemi które nie wiem czy zmienić teraz. czy

Jeżeli mnie kochasz nie wracaj do domu ale pij
wody regularnie i bierz kąpiele.

pocieszać - może się kurs podniesie - teraz stoją 3 fr.
i trzy sous — Zapewne będziesz pisać zaraz do
Bronisława, to napisz mu że owe meble
nie będą więcej kosztować jak 120 fr. razem, i
że Julianowi wszystko jedno czy zaraz czy później
za nie zapłaci — Pozdrów go także odemnie, Zosię i dziatwy
Miałam list bardzo smutny od Zosi Pengrilly - sama
chora dotychczas jeszcze nie pojechała do wód, a zdespe-
rowana stanem biednego Trzcińskiego którego odwieźli
do domu zdrowia do St Mandé jako bez żadnej nadziei
chorego - Ma tę samą chorobę co miał Blanszy Héras
to jest paralysie générale kończącą się warjacją
Leopolda idée fixe jest samobójstwo, i kto wie
czy jak pisze Zosia ostatniem jego schronieniem nie będzie
Charenton prawdziwe. Otóż on odstąpił by nam
swoje pomieszkanie na wakacje z meblami za te
same pieniądze co płaci bez mebli to jest 75 fr.
na trzy miesiące - gdyby nie Marja to by się miało
można z tego korzystać bo bardzo obszerne i czyste.
Pozdrów i pokochaj wszystkich i osobno każdego, - a oprócz
tego zanoszę jeszcze suplikę do poczciwego Pana Darjusza
że jakbyś dla mnie i Zosi najuprzejmiejszym gospodarzem
doktorem i opiekunem tak niech będzie teraz i trzyma
póki się pomimo też tu potrzeby. Jestem pewna
że po pierwszej choćby 15 dni wody, uczujesz się rzeźwiej
tęgo i apetyt Ci wróci — Trzy [illegible] dwoje całuje
ciebie i całą gromadę, która teraz po tysiąc razy

[ok. 5. VIII 1865] ~~1866~~

Czwartek 80

Miły i kochany dwa ~~[illegible]~~ dni niepisałam do Ciebie
i mam to na sercu boś twoje niespokojny i smutny
a tu wiesz w domu zawsze jakieś licho wlezie w drogę.
I tak w Poniedziałek zapewne z wielkich upałów dosta-
łam mocnego zapalenia gardła z gorączką i ~~[illegible]~~
silnym bólem głowy że musiałam się położyć — Józia
za mnie gospodarowała — oprócz tego poczciwa Wołasia
tak mnie wzięła w opiekę i affekt [illegible] że dwa
razy przyszła do mnie na cały wieczór na gawędkę, a
razem z prośbą żebyśmy do niej na obiad we Środę poszły —
nie było sposobu się wymówić — choć niezdrowa byłam
u niej wczoraj z Józią — ugościła nas ze zwykłą sobie wykwin-
tnością, a Ciebie najserdeczniej kazała pozdrowić — Niezapo-
mnij w przyszłym liście napisać słówko o niej dziękując
za pamięć i przyjaźń dla mnie i Józi — Oprócz niej i Tan-
chowej nikogo nie widziałam — Dzienniki polskie przy-
niosły jedną znów smutną wiadomość przyniosły — poczciwy
Walery Wielogłowski po bardzo krótkiej chorobie umarł
11go tego miesiąca — Opis pogrzebu wypisałam i posyłam Ci
Zapewne będzie za niego nabożeństwo w Assomption — jutro
napiszę do X. Jełowickiego zapytując o dzień i godzinę —
Marjan przykładnie pracuje i sprawia się jak najlepiej —
uwijali się tam wszyscy żeby mu się powiodło — examina
ma przechodzić w ostatnich dniach miesiąca 30go albo 31go.
Siedźże tam spokojnie i nie wyrywaj się naprzód do domu
jeżeli mnie kochasz — Bóg Ci dał sposobność podreperować
zdrowie, to korzystaj z tego z wdzięcznością dla Boga i dla
poczciwych twoich co cię ugaszczają, a pij jak najwięcej

wody przez miłość dla nas. —
Kartkę do P. Matyldy załączam — pozdrów wszystkich
znajomych od Pana Darjusza i Dyzi — Ko: przyjmę
jak każesz —.
Jak ty dużo dni spędzasz? gawędzisz zapewne bez
końca to z Darją: to z P. Matyldą to z Hen: — a donieś
mi jeśli były jakie późniejsze wiadomości od Mamci —
Do Pani Dot. pisałam — nie mam dotąd odpowiedzi —
ale za to jest embarras des richesses co do francuzek
bo oprócz tamtych dwóch przez nią proponowanych
zgłosiła się do mnie także i owa Adela Balladon pa-
miętasz tę bladą dziewczynę co rekolekcje odbywała?
także chce się umieścić do dzieci, a nawet zdecydowana
pojechać do Polski — gdyby więc tamta patentowana
nie przydała się dla Kuderika to do francuzkiego języka
mojemu tę Genuś strzeży — poczciwa pobożna, ma orto-
graficzny język, ślicznie szyje i żadnych fochów nie ma.
Pisz serdeczny jak możesz najczęściej bo nam bardzo
smutno bez Ciebie — z Józią wczoraj rachowałyśmy a
rachowały i mierzyły niemogły że dopiero tydzień jak
z domu wyjechałeś, a nam się tak długo wydaje!
Kończę bazgrać bo mam dużo do roboty — załatwuję
ostka twoje i swe za siebie i dziatwę — chłopaków kazałam
wczoraj wyszpakować do kozy i dziś jakoś lepiej
~~[illegible]~~ dwóch pałaców którzy się przedstawili do bakaloreatu
przyjęto: Mystkowskiego i Korzabskiego — Dajże Boże

żeby i Marjanowi się także udało! jeżeli nie to doprawdy nie będzie z jego winy bo szczerze Ci powiadam że ogromnie pracuje. Dziś jeździł do Sorbony przypatrywać się examinom i powiada że to nie takie straszne.

Z domu ani słowa i truchleję co dzień, co chwila. —

Genię kochaną uściskaj bardzo a proś żeby Cubie koniecznie odpisała inaczej niech mi się żadne z Was nie pokazuje —

Twoja własna Zofia

82

Czwartek rano

Czerwiec 1866

Pośpieszam choć skróbkiem, was pozdrowić mój drogi i donieść o naszej podróży – Odbyła się najpomyślniej – dostaliśmy się do wagonu w którym była tylko zakonnica, w pięć kwadransy byliśmy w Sącz. – Milcia zdrowa – tak była drżąca nieszczęśliwa, przestraszona w owém niezręcznem swojém, że długi czas do stanu normalnego wrócić niemogła – od tej chwili ciągle nas pieści liże i na krok nieodstępuje, – wnosi zrywała się na postaniu żeby nas lizać jedną po drugiej – Zastałyśmy [illegible] Zosię smutną, jej córkę więcej jeszcze głupszą niż dawniej, miasteczko tak głuche i puste jak nigdy niebyło – wszystkie domy mają kartki: maison à louer, appartement à louer, – mieszkańcy bo jich kupcy się żalą że interessa najgorzej im idą, Car miał dziś przyjechać, tymczasem odłożone do Soboty Mieszkanie Zosi bardzo duże, czyste, jasne, ciche bardzo by nam się przydało na wakacyje – niśmiem jednakże go zatrzymać, niemogąc jej wiele ofiarować. Powiedziałam jej że jeśli nie znajdzies bogatych lokatorów na wakacyje to my na jeden miesiąc je weźmiemy Z resztą nikogo niewidziałam, bo będąc zmęczona

wrześniu się poczytano — Niepotrzebuję Ci mówić
że myślałam o Tobie o dzieciach ciągle — jak by się
urządził? czy Ci gorączka nie zaszkodzi? czy Ci
bardzo pusto w domu? napisz mi słówko jak
najprędzej — tu głucho jak w grobie — dzienników
nawet nie czytają — Mały Monitor przychodzi do-
piero o 6tej wieczór a czasem i później — wczo-
rajszego nie czytałam, — a tutejsi mało się zajmują
polityką, rozprawiają tylko coś o wójcie, i to nie
wiedzieć ~~kto~~ i z kim?
Józia ręce twoje całuje — znaleźliśmy ją [illegible]
bardzo zmizerniałą — idziemy teraz do lasu —
Pochmurno i zimno ale deszczu niema —
Ściskam Ciebie najczulej — prosimy Boga żeby to
chwilowe rozłączenie wyszło nam na korzyść i
fizyczną a szczególniej moralną. —

Twoja własna

Marjanka całujemy [illegible] — spodziewam się że
nie będziesz miał powodu żalić się na niego.

6. rue de Fleury.

Pozdrów Puchałów, i powiedz
żeby nie zapominała ptaszki
codzień czyścić.

Dramat potopowy tego — to będzie wielka historja jeżeli tak
czas potrwa!!

[VI/VII]

83

Poniedziałek rano

Czerwiec 1866

Wszyscy tylko P. Rufinowi
podziękuj mu ode mnie i Ciebie
odwiedza i gawędka rozrywa
Napisz mi czy Ci nie szkodzi jedzenie i...

W tej chwili odebrałam karteczki wasze i dziękuję – wyrzucam sobie mój drogi kochany, że dopiero raz do Ciebie pisałam – ale ta pomimo cisza jeśli nie zmniejsza uczuć, to niezawodnie wprowadza w jakiś stan letargiczny, próżniaczy, z którego silnie otrząsać się trzeba ażeby nie zbezwładnieć, zasnąć na dobre – Myśl moja ciągle z wami, dąsamy się, kaprysujemy nieraz jak niedobre dzieci dopiero rozłączywszy się czujemy że nam raptem połowę nas samych ubyło, powtarzamy że trzeba „biada samemu" i z rozrzewnieniem w tem chwilowem osamotnieniu szukamy wspomnień albo pokrzepiamy się przyszłem odwidzeniem – Nie wiem mój drogi czy dla tego że usposobienie wewnętrzne niewesołe, czy stan zdrowia, nigdy mi się jeszcze [illegible] tak smutne nie wydało – zdaje się jakby połowa mieszkańców wymarła, a tylko puste po nich domy pozostały – żywego ducha na ulicy po godzinach całych nie zobaczysz – turkot wózka to już coś nadzwyczajnego, bo o powozach ani mówić – własna nasza starość jak w zwierciadle odbija się w znajomych twarzach powiędłych i zmie-

Proszę Cię bądź u Gałej żeby nie wyjechał – niech się gniewa
trzeba to była dobra intencya tylko brak taktu.

przybyła

nionych.. jednym śmierć, tamtym kalectwo, lub
ogłupienie, na wszystkich zniszczenie! Ach gdyby
niebyło tam drugiej Ojczyzny, trwalszej tam wło-
dości i pewniejszego świętszego szczęścia, jakżeby biedny
był człowiek! najbiedniejszy ze wszystkich stworzeń, bo
z uczuciami i pragnieniami nieskończoności, widzi
i czuje co chwila znikomość i nicestwo wszech rzeczy
ziemskich po za Bogiem i jego prawem - Gdyby to
nasz Marjan mógł to pojąć i raz przejąć jakżeby ina-
czej żyć i pracować i dążyć zaczął - Piszę do niego
osobno bo mnie list jego bardzo zasmucił i zaniepokoił.
Wracając do rzeczywistości a raczej do teraźniejszości
powiem ci że żyjemy jak dwie pustelnice - Zosia jedna towa-
rzyszka prawie nieodstępna - otacza miłością i staraniami
jakby siostra - chodzi z Józią na targ - wczoraj była z nią w parku
a popołudniu jeździmy zwykle do lasu aż do 6tej - od Soboty
niebo zaczyna być pogodniejsze i deszcz nie pada - las pozo-
stał jakim był zawsze, jakim jest wszystko co Bóg stworzył
a czego ludzie niepopsuli: wiecznie młody, zielony, pachnący
usposabiający do modlitwy i dumania, uciszający skołatane
serce moralnie i fizycznie - Po kilku godzinach spędzonych
śród sosen i dębów w takiej ciszy że tylko posłyszeć można
ptaszka pustelnika, albo konika polnego, albo szelest liści
poruszonych silniejszym wiatrem - wracam niby orzeźwiona
jakby mi się znowu życie zaczynało uśmiechać.. I to wielka
pociecha że nasze Józiątko coraz różowsze, pozbywa się swego
nieodstępnego bólu głowy i ukrytej febry a odzyskuje cerę
i apetyt - żałuję tylko niesłychanie żem w pospiechu zapo-
mniała wziąść parę książek polskich - czy niemógłbyś
sous bande mi przesłać Krasińskiego albo Mickiewicza
tom +

1866? 89

gdyby to kosztowało tylko kilka susów.
Wśród ciszy pięknego lasu dusza przystępniejszą
na wszystkie wrażenia, i piękność poezyi Tatry
zrozumie — Proszę Cię, tylko pieszo w razie
że Wam nie robić ambarasu —
O polityce nic Wam nie mówię, bo równie jak
i Wy ciągle nią jestem zajęta, a z Tatki Waszej
wszystko co wiedzieć można z dzienników wiem — Wie-
czorem około dziesiątej czy zimno czy słota
ruszam do Lacodra po Monitora a rano
od Was dziennik odbieram — Coraz trudniejsze
położenie, coraz większe komplikacye — po ludzku
sądząc niema dla nas nadziei, ale właśnie dla
tego Bóg może się nad nami zmiłować, i wszystkie
szyki ludzkie pomieszać — Sprawiedliwość musi
być wymierzoną prędzej czy później, a nieprawość
ukaraną prędzej niż ludzie przewidują — ot dowód
na Benedeku: ten oprawca dowodzący rzezią
galicyjską, mordujący niewinnych i bezbronnych,
zgnieciony został trzymając w ręku
ogromną armię, z szczytu honorów, potęgi

pokrył po raz drugi kraj swój i rząd, który
tronie spokojnym — sprowadził straszną
[illegible] jakby na karę za [illegible], zwłaszcza
[illegible] jednej nadziei w Bogu [illegible] i [illegible]
[illegible] bezbarwnie, i że już wszyscy stanęli w
[illegible] niedwołalności tym [illegible] będą-
[illegible]! [illegible] to wszystko jedno
[illegible] gdzie się być, aby [illegible] nie [illegible]
[illegible] patrzeć na takie [illegible]
[illegible] serdeczny [illegible] dziś pisma napisać
do [illegible] bo [illegible] jego
wszystkich wrócenia do Soboty — co z tego chłopca
będzie! jutro będę starała się wydobywać [illegible]
mu tę nową warjację, bo chciałabym żeby
[illegible] odebrać [illegible] odchodzi.
Zdaje mi się że [illegible] gdybyśmy tylko
[illegible] tydzień pojechali wszyscy razem do morza
[illegible] gdzie [illegible] była [illegible] — ponie-
waż [illegible] fr. na podróż a więc [illegible]
[illegible] tam i napowrót z małym
dodatkiem — a lepiej się nierozłączać z [illegible]

24 sierpnia 1866.

Mój serdeczny to miłą odpisuję na odebraną kar-
teczkę żeby was uściskać na nowej gospodzie
i powiedzieć że się cieszę żeście szczęśliwie zajechali
i zaczęli kąpiele — Ale oczom własnym nie wierzę
czytając że Karol nie chciał się kąpać, i żeś ty
Mój drogi na to pozwolił! a toż od razu wpa-
kuj go do wagonu i odeszlij do Paryża, na cóż on
ma narażać się na próżny koszt? gdyby był to
powiedział to Józia byłaby pojechała na jego miejsce
Mój drogi weź baignoire na pierwszy raz, aby się tylko
oswoił, a koniecznie zmuś się kąpać, albo go
odeszlij do domu — W domu pusto jak wyniósł
Marjan na górze, a wieczorem latał — pisz do niego
napędzając do pracy bo znów wrócił do zwykłej
apatji z której się był rozbudził przez kilka dni.
Wczoraj śliczny czas zmusił nas do flanowania
z Józią, Julkiem i Milią powędrowaliśmy odpo-
czywając po drodze najprzód do parc Monceau
a potem do Trocadero — cóż ty na to? czy wierzysz
temu żebym ja się tak rozbujała? wróciliśmy o
7mej po czterogodzinnym marszu, i wcale nie czuję
się zmęczona — Wieczorem przyszedł Królikowski i
jak zwykle z tysiącami projektów: między innemi
żebyś wracał bo możesz być potrzebnym a to
w Italicy historji — Ksiądz Kamiński zmęczony

Jeszcze raz was całuję i proszę o częste
wieści, bo zaraz sobie smutne rzeczy
wyobrażam — a niespodziewaj ich z ostatn. Twoja

rozczarowany postępowaniem i niewdzięcznością
młodzieży polskiej dla której życie poświęcił (według
jego wyrażeń) i widząc że złożenie swego domu
na który pieniądze zbierał jest niepodobieństwem
chce te fundusze oddać Stowarzyszeniu Podatkowemu
i w tym celu ma przyjechać do Paryża — Otóż poczciwy
Królik bierze to na serjo, głowa mu się pali, chce
Ciebie sprowadzać etc. etc. — najspokojniej mu po-
wiedziałam że to dalekie rzeczy, że z takim po-
kurnikiem jak Kamieński trzeba być bardzo ostrożnym
że trzeba dobrze opatrzyć, obmyśleć, poradzić się
ludzi prawo znających, sporządzić akta przed no-
tarjuszem, a tymczasem by spokojnie odsiedział swoje
piętnaście dni i zjedziesz jeśli będzie tego potrzeba
do podpisania aktu, — ale na serjo tego brać dotychczas
niemożna — odszedł przekonany o tem, prosząc o twój adres
w razie potrzeby. Czytał mi drugi Nr Niepodległości
najgłupszy w świecie — Tam są dekreta Komitetu jako
Władzy emigracyjnej — nałożenia podatku, nakaz podzielenia się
na gminy, złożenia rachunków wszelkim do-
tychczas istniejącym instytucjom i stowarzyszeniom, i t.d.
— Potem najgłupszy w świecie list X. Zubrzyckiego, i nie-
mądrzejsze wyznania wiary Świętokrzyskiego jako kandy-
data do władzy zawiązanej w emigracji — jeśli chcesz
to ci numer ten poszlę — szkoda imienia Bosaka że
się spoufalił w takich głupstwach —
Serdecznie tulę się do twego serca — żal mi Cię było niesły-
chanie żeś musiał trząść starą kość dla tych malców — Dzię-
tocznie i pewnie Ci odpłaca wdzięcznością i posłuszeństwem ale
Karol?? — mój drogi ani słyszeć niechce żeby on się nie kazał
Każ, i ani mruknął.

Piszcie do nas jak najczęściej choćby parę słów — owoców nie jedzcie.

matka t'a écrit si longuement que je n'ai qu'un pauvre petit bout de papier, aussi la prochaine fois c'est moi qui commencerai la lettre. Je t'embrasse bien des fois ainsi que le petit poltron. Ta soeur. prends garde de te noyer

piątek rano

Ojca mojego najdroższego
ręce i nogi całuję i przepraszam
że do niego nie piszę dziś.
chociaż bardzo mnie bez Ojczyka smutno, ale musimy wysłać list jak najprędzej.

Sierpień 1866

86

Dziękuję Ci mój Dyźku żeś pomyślał
o Matce i zaraz napisałeś — przeczułeś że
mi tu było smutno i żem się niepo-
koiła o was — Dzięki Bogu żeście zajechali
bez przypadku i żeście się już urządzili
na teraźniejszą drożyznę nie jest to bardzo
drogo, ale zdaje mi się że pomieszkanie
moglibyście znaleźć tańsze gdybyście
potrzebowali chyba że stoicie w hotelu?
Tym sposobem to wypada 90 fr. za pokój
na miesiąc a to strasznie drogo. Przepy-
tajcie się gdzieindziej — i tak reszta na
miejscu będzie lepiej osądzić mój Ojciec
co i jak robić, niż mnie rady wam da-
wać z daleka — Ale na co z góry nie

Marjan was całuje a Milcia liszuje

pozwalam, i co mnie bardzo zasmu-
ciło to to że Karol kąpać się nie chciał
Czyż to być może? co to za nowy wybryk?
czyż warto było jechać? to lepiej było
siedzieć na górce i książki rozrywać, a
lepiej by było żeby Józia była pojechała
której kąpiele zimne są dla zdrowia
potrzebne — Mój Dyziu ani słyszeć o
tem niechcę — proś Ojca żeby wziął
un baigneur dwa albo trzy razy
pierwsze, jak on się ośmieli to potem
sam będzie rwał się do morza, a
niesłychanie te kilkanaście kąpieli
wzmocniło by jego wątłą naturę
i uspokoiło nerwy — Mój Dyziu ty
rozsądny i poczciwy, weź do serca co ci
ja mówię, i nieodstępuj go niepopuść

sobie z tobą nie wlizie do morza - takiej
sposobności nie łatwo i trzeba z każdego
dnia korzystać - Jaki to Bóg dobry że
wam dał taki śliczny czas. cóż to za
noce jasne i spokojne! jaki wczoraj
dzień był prześliczny! wprawdzie trochę
za gorący, ale wy nad morzem tego
nie czuli i dzisiejsza kąpiel będzie jeszcze
lepsza - niechże ci ona służy i wzmocni
cię na dalszą pracę i służbę Boga i
ludziom - siedźcie jak najwięcej nad morzem
nietylko kąpiele, ale powietrze nadmorskie
wzmacnia i orzeźwia - pamiętaj mój
Dyzku że taka gratka dopiero za rok
ci się zdarzy może - U nas nic nowego
wczorajszej nocy budziłam się co moment
myśląc gdzie wy jesteście, i napół najawie
napół we śnie odmawiałam Zdrowaśki
na waszą intencyą - musieliście być tego

Zmęczeni i dzisiejszej nocy spaliście jak zabici — czy czyste pokoiki? i nie ma pluskiew? jak się udało śniadanie? Mój chłopaczku, bądź ostrożny w morzu ale gwałtem zmuszaj Karola — to dla jego zdrowia koniecznie — Całuję Cię w oczka i błogosławię, mój ty poczciwy chłopczę, a nie leń się pisać do nas co drugi dzień, oddam Ci pieniądze za wszystkie timbry, abym tylko wiedziała co się z wami dzieje, bo inaczej to sobie wyobrażam smutne rzeczy i martwię się. Niech was tam Bóg miłosierny strzeże i błogosławi.

Twoja własna Matka

Karola ucałuj ale pod warunkiem że kąpać się będzie zaraz.

Brave ami, ta lettre nous a fait bien plaisir, d'autant plus que nous ne comptions pas encore la recevoir aujourd'hui. Je suis bien contente de vous voir installés, amusez vous bien, et toi petit bêtat de Charles est ce possible d'avoir peur, voyons il faut absolument se baigner ou tu verras ce que nous te ferons à ton retour

88

Niedziela rano

Sierpień 1866

Czekałam na list Wasz z utęsknieniem mój drogi-
Zdaje mi się że już kilkanaście dni upłynęło od Waszego
wyjazdu, a to dopiero 5ty dzień. Widząc takie śliczne
jasne niebo, i cudowne ~~noce~~ księżycowe, aż mi
serce skacze z radości że wy tego używacie w całej
pełni, choć prawdę powiedziawszy nieraz wielce
żałując żeśmy nie razem, a szczególniej że Zosia nie
pojechała z Tobą — pozbyła by się była od razu i febry i
bólu głowy na który ciągle piszczy. — Stało się — wszystko
to zawdzięczamy lenistwu Marjana — Otóż teraz w
wielkiej trwodze jestem o niego — chciałeś mój drogi żeby
koniecznie jutro szedł do Inżyniera — stało się jako chcesz
bo został zawezwany żeby się stawił _jutro_ o 10tej rano
idzie więc, z prawdziwej _konieczności_, i teraz dopiero
zaczyna śpiewać że jest zupełnie nieprzygotowany,
że _sam_ bez profesora nie mógł pracować, że po-
łowy nie rozumie i td. aż rozpacz bierze! a
sam wszystko inaczej mówił i sam z największą
effronteryą mówi że błagował abyśmy mu dali
pokój — Co my z nim będziemy robić! rozpróżniaczył
się niedołężniej do reszty jak go na tej górze
zostawionego samemu sobie trzymać będziemy!
Zatem wyznaję że nie mam chwili spokojnej jak

o tem myślę, o on jest w takim stanie apatyi że nic go to nie obchodzi — powiada że mu wszystko jedno czy być inżynierem, czy mieć za 100 fr. miejsce przy drodze żelaznej — żadnej ambicyi żadnej chęci być nam pomocą i ulgą, żadnego poczucia się do obowiązków — ach Boże zmień go, ocuć — wczoraj byłam w Notre Dame des Victoires długo i gorąco za niego się modliłam — jutro pójdę do Komunii na intencyę naszej Józi która 1847 roku zaczynać już Panna — jeśli nic czego innego to przynajmniej takich zgryzot jak od Marjanka od niej mieć nie będziemy — ani od niej ani od poczciwca Dyzia — kupiłam jej śliczny nożyk srebrny do owoców którego bardzo pragnęła — dałam za niego 10 fr. ale też dziewczynina będzie kontenta — Módl się żeby Marjan niebył odrzucony — chociaż sam teraz powiada że się jest gotów — w tym tygodniu trzy dni całe zmarnował niedzielę, wtorek i czwartek... Jak mnie to boli że o czem kolwiek innem chcę mówić albo pisać zawsze do tego samego przedmiotu wracam — Jutro skoro tylko wrócę od Inżyniera doniosę Ci co mu tam powiedzą —
Jabłeś od Bronisława załączam — list do Mamci wyszlę dziś albo jutro — Miałam wczoraj list od Matki który mię niemało pocieszył, bo zdrowsza, spokojniejsza, mieszka przy Teofilce, i jak pisze ciałem gruszy żeby do nas na wiosnę przyjechać z Pirańskimi którzy się wybierają na wystawę paryzką — Paulinka uszczęśliwiona

położeniem naszym teraźniejszem — Daj Boże żeby na długo i prosiła Mamę żeby mi powiedzieć że dwie są tylko istoty które do życia ją wiążą, i dla których pracować będzie to jest Dyzio i Jadzia córeczka ukochana Sabinki która ją kocha więcej jak matkę — prosi mnie Paulinka (ale zawsze przez Mamę) o dowiedzenie się ile kosztować może Melodicon to jest małe organy które ona chce sobie sprowadzić...

Czyście nie spotkali dotychczas Ulzanowskich? Pani Janasiewicz u której byłyśmy zawczoraj nie umiała mi powiedzieć czy są w samym Havrze czy w Ste Adresse. Oni wzięli cały appartament meblé i służące swoje. Ordęgowie i Gałęzowska wyjeżdżają ~~na~~ jutro do morza niedaleko Bayeux (Calvados) — trocha dalej ale kąt bardzo tani — mają tam znajomych Francuzów. Seweryn jedzie do Vichy — obiecał mi być przedtem. Czyż to prawda mój serdeczny że kąpiel morska taki cudowny skutek na tobie sprawiła? żeś słuch odzyskał jak pierwej? — nie śmiem się cieszyć bo wiem że mój Dyziak często podgórsuje w zapale, ale wykrzyknęłabym z całej duszy Święte Adresse, za nią Świętsza Łaska Boska! Donieś mi to zaraz! — niech tysiącami toną w morzu pantofle aby twoje zdrowie wypłynęło — Pocieszyłeś mnie że Kajetan się kąpał, i że dobrze gospodaruje — wszakże już nasze dzieci są w tym wieku że powinni zrozumieć trudności naszego położenia, i obmyślić ich by

dla nas ulgą i pociechą — Zaklinam Cię tylko mój serdeczny trzymaj go za rękę w morzu, bo on taki roztrzepany i ruchawy! — nie siedźcie za długo w wodzie, a jak zbierając Crevetki niech będą uważni i ostrożni — niech dzieci o tem myślą, że biedna matka w ciągłej o nich trwodze i tęsknocie —

Lulkosia dziękuje wam za pamięć i wzajem pozdrawia

Iwkuch od wczoraj u nas — pomógł nam dzisiaj posprzątać, bo frotteur wczoraj skrewił —

Mój serdeczny bądź o nas spokojny — mimo niezmożnego wczoraj upału trzymam się nieźle — wieczór późno siedziałyśmy z Zosią i Kubicą na balkonie i o was gawędziły — ach jaka szkoda że my nie razem nad morzem!

Do mojego korespondenta Dyzia nie piszę osobno — bo się spieszę — chciałabym żebyś jutro rano list ten odebrał — ale proszę go niech pisze do mnie jak najczęściej, o wszystkiem, o najdrobniejszych szczegółach, — bo mi to wszystko drogie i do serca trafia Całuję Ciebie najczulej — uściśnij dziatwę — nie ma chwili w dniu żebym o was nie myślała, a z Zosią ciągle powtarzamy „co oni tam robią? czy nie chory czy się już wykąpali? o której godzinie idziecie do wody?

Niech Matka Najświętsza opiekuje się wami

Twoja Zosia

Całuski dla każdego od Zosi i Marjana a osobno ucałowania rąk dla Ojca.

90

Niedziela po południu
[IX] 1860

Wczoraj późno wieczorem odebrałam tak bardzo upragnioną kartkę twoją – Bogu dzięki żeście szczęśliwie na miejscu stanęli i zdrowych wszystkich zastali – wypoczywaj sobie teraz, ciesz się odnalezieniem z kochanymi, gawędź, dumaj, kochaj i módl się za nas, a bądź spokojny o swoje gniazdko w którem od Twego wyjazdu smutno i samotnie, ale zdrowo, spokojnie i wszystko idzie dawnym zwykłym trybem. Bogu najwyższemu dzięki niespokojne i skaczące serce przycichło od kilku dni, to i raźniej mi żyć i łatwiej ruszać się mogę – Czy wiesz że w Piątek rano zaszłam na piechotę aż do Notre-Dame des Victoires? tak kocham ten kościół, tak mi się w nim dobrze modli, że wyjść mi się z niego nie chciało i zdaje mi się żem wróciła zdrowsza i jeśli nie lepsza to przynajmniej z lepszemi postanowieniami – Dzisiaj moi pensjonarze przybiegli wszyscy trzej prawie jednocześnie, Karol rozpro-

uciemiony choć niżeszy prosi żeby osobno od niego ojca ucałować i donieść mu jak najprędzej że był pierwszym z Version latine i (1872) recitation — Gintowt osobne pochwały a Malinoski powinszowania do tego dołączył — Dzidzio ma na sercu że dotychczas nie napisał do kochanej Mamie z Kulikie dziękczynnego listu, za co tajemniczy papierek tak rzadko widziany w posiadaniu ubogiego studenta — ciągle powtarza że napisze w pierwszej wolniejszej chwili, bo dziś pokusa była zanadto silna, potrzeba użycia wolności na flanowanie po Paryżu i kupowanie książek — rano już kupił dwutomowy Chateaubrianda i 1 tom Thiersego, a teraz z Karolem poleciał na ru Bonaparte gdzie ma być księgarnia która dobrodusznym studentom na pół darmo książki daje — Żałuję żem ich puściła bo raptem deszcz lunął — wrócą z mokremi zmęczeni i niezawodnie ich oszukają — Marjan cały dzień na górze się uczył — jutro zaczynają się examina i mówi że już pewny swego — Józia a Milcia na ko-

łanach siedzi przy mnie i prosi żeby Ojca
poczciwego Kochanego w ręce i nogi za nią
ucałować i powiedzieć że jest „dobra, grzeczna
i posłuszna jak ją Ojciec w paciorku uczył
i jak Bóg przykazuje" — Wierzcie czybym na
to gdyby przyszło przysięgać przysięgła, ale
niechże i tak pójdzie na pociechę Ojca w podróży.
— Od Plichtów wróciłam dziś rano wcześnie — jest
lepiej bo oddech swobodniejszy, ospałość i wydzielanie
się zmniejszyły i doktorzy mówią że „l'état
aigu de la maladie tend à diminuer"
jest to już wiele ale nic nie wróży, i
taki stan walki między życiem a śmiercią
długo potrwać może przy jego usposobieniu
moralnem — Wybieramy się do nich jutro albo we
Środę kłopot tylko co z Milcią, gdzie ją zosta-
wić a raczej czy zostawiwszy ją u Zosi albo u
Puchalskiej nasza pieszczocha się nie rozchoruje?

Ah ale co to za wieści niespodziane wczo-
raj i dzisiaj po dziennikach? Wojna na
serjo, ale między Austrją i Włochami —
przyjemniej kiedy się zacznie, bo co będzie

dalej tylko Bogu jedynemu wiadomo
Popłoch w Paryżu ogromny – wszyscy z dzie-
ćkami na ulicach – burza na łeb spada
we Czwartek Rouher ma mówić w izbie i
radzie – Czy macie tam jakie [illegible]
Polski? Dyzio chce się przypisać, otta-
wiam mu miejsce wrócili obładowani
Scribem!!! od jakże wszelkich bogactwa!
Całuję Orlka i Zosię twoje – mój jedyny – bądź
o nas spokojny – Miłosierny Pan Jezus czuwa nad
tymi którzy z całą ufnością w opiekę Mu się oddają!
Zapomniałam Ci napisać o najważniejszej rzeczy:
przed paru godzinami odebrałam list od kochanej bied-
Matki nad którym się spłakałam – oddano mi go zupełnie
zaadresowany ręką Paulinki i nie mogłam go otworzyć –
odetchnęłam zobaczywszy pismo Matki – była bardzo bar-
chora prawie bez nadziei życia, – że zgrzyt i zmęczenia
żadna siostra ani słowa nie napisała... Bóg z niemi
Jeszcze raz ściskam Tobie od całej gromadki a
prędko najserdeczniej wszystkich zacałuj od małowa-
nia tej Mamie – Twoja własna Zofia.

Poczciwy Piotrowski przychodzi codzień mnie bawić – podzię-
kuj mu za intencję jeśli nie za skutek –

[IX. 1866] 92

Wtorek rano

Sierpień 1866

Mój mój drogi całuska Wam dziś tylko abyś o nas był spokojny - rachuję także dni i godziny do Wa-szego powrotu który może i przy-śpieszysz, bo na tak ogromny wicher niepodobieństwem jest się kąpać. Każdy poświst wiatru w sercu mi się odzywa tak jestem niespokojna żeby Wam się co złego w morzu nie-stało. Wyjedź jutro zamiast pojutrze jeśli zdążycie się upakować. - Wczoraj pisać chciałam do Ciebie, i chwili wolnej znaleźć niemogłam, - cały dzień

byli goście, a wieczorem przyszła stara
Wołosia i do Gtej siedziała —
Dziś Gal: ma wyjeżdżać do Vichy
winszuję ale nie zazdroszczę, bo tak
zimno i taki wiatr że aż dom się
trzęsie —
Król: pisał uszczęśliwiony że Łaska
Dusza Zorzyckiej przyniósł mu pięć
tysięcy fr. a conto skapitalizowania
podatku, i prosił mnie żebym tobie
o tem doniosła.
Mój poczciwy Karolek może przy-
wieźć jeśli chce trochę rumianku
ale niech pierwej zapyta się
znawców czy to nie jest psi

rumianek — Ojciec pamięta że
go bardzo dużo tobie w Polsce.
Uściśnij dziatwę — pozdrów Elżunkię
i przyjeżdżajcie prędko —
Niech was Pan Bóg szczęśliwie
przyprowadzi do domu gdzie
was z całą miłością wyglądamy

Czwartek. 19 8bre

Dydia bardzo osłabła dzisiaj
ledwie mówi – podobno
zupełnie ostatkami i tylko
w oczach.

Odebrałam wczoraj wieczór twoją rzewną karteczkę z Wtorku i śpieszę odpowiedzieć na rady które dajesz abyśmy wyjechały z Nizzy – kochany mój od dawna prawie od dnia przyjazdu tutaj było jedyną moją myślą kiedy i jak z tąd uciekać? ciągle jakbym kamień na sercu dźwigała tak byłyśmy samotne i opuszczone – Póki byłam zdrowsza, a zdrowie Dydi się wzmacniało, uśmiechałam się [illegible], uważałam że tak wielką łaskę jak uzdrowienie tego dziecka powinnabym była okupić z pokorą a nawet radością choćby najgorszą tęsknotą i cierpieniami moralnemi – Dziś mamy rzeczy inne: zdrowie moje bardzo się pogorszyło: bicie serca tak gwałtowne że ich ani leczenie ani [illegible] nie uspakaja – wpadłam w taki stan nerwowy że ciągle jestem pod obawą jakiejś katastrofy – zdaje mi się że mnie spotka niespodzianie taki koniec jak D. – wielka samotność w jakiej żyjemy przyczynia się do tego nie pomału – Zamknięte od dwóch prawie tygodni w niskiej małej izbie z której widać tylko mokre dachy i gdzieś daleko morze, na które i patrzeć smutno bo mi przypomina żem daleko od domu, nic nie słyszymy oprócz dzwonu kościelnego który monotonnie, powoli [illegible] [illegible] po umarłych prawie po całych dniach – [illegible] tej [illegible] na chwilę ks. Józef, Pani Milliot najpoczciwsza ale sama obciążona pracą i obowiązkiem przy chorej P. Bor, – i nasza najsympatyczniejsza pocieszycielka Pani Stefanowa która nas stara się pocieszać i rozweselać jak umie – Cała [illegible] to nie wystarcza – są te wszystkie

te noce bez końca które dla chorych tak straszne!
Marcysia tak zaniechana że nawet nie przyszła za-
pytać się czy żyjemy, czy mam kto szklankę wody podać
w chorobie! Powiedz czy serce nie ma boleć! — I Ks. Józef
i P. Siekanina radzą żeby wyjechać, bo lękają się ażebym
dłużej się nie rozchorowała — ale jakże sumiennie zakłócić tej
Frani w takim stanie? a jeśli u niej zapadnie? a z drugiej
strony serce rwie się do Paryża, a jakże narażać Zosię
która znów wesele zaczęła od Soboty, od tych wszystkich
wzruszeń i zmęczenia przy mnie? Przychodzi mi na myśl (coż
ważnego dobre przed Bogiem i rozsądkiem własnym) czyby niedobrze
było żebyś ty przyjechał 3cią klassą jak Gillet, train direct
kosztuje 50 fr. do Tulonu. Zosię mógłbyś odwieźć do Frani
do której dziś pisałam nie prosząc jej o to, ale opisując nasze
smutne położenie tutaj, a która niezawodnie Zosi będzie bardzo
rada — dla mnie ciężko strasznie rozłączać się z nią, ale kiedy
dla jej dobra potrzeba, to jakiej ofiary Kochanie by nie zrobił;
A wybylibyśmy wrócili do domu, wstąpiwszy po drodze do Mich: o
którym by może także nadzieję... a ja tylko już w Bogu! Sama
tak dalekiej podróży odbyć bym nie mogła, a jak pozostanę gdyby
Zosia zapadła na powrotnej do Paryża toby mnie dobiło prędzej.
Marjanna [illegible] tu [illegible] dziś zostawić w [illegible]
która niezawodnie nam by przysługi nie oddała, a mnie przy Tobie
[illegible] po [illegible] doktorach naszych spokojniej będzie. Chodzi
tylko o ten nieszczęsny pieniądz o który nam coraz trudniej jest
i kiedy bieda nam grozi, potrzeba rozważyć i jako najoszczędniej
wszystko robić ażeby oddalać tę zmorę która nas straszy..!
Na podróż mamy dostatecznie, bo już musiałam zapłacić pomiesz-
kania połowę, bo połowę tylko zapłaciła M. i doktorowi
[illegible] całej relacji — gdyby P. Xawery był tak poczciwy a
rozmówił się z P. Hersard [illegible] zapytał się czy w tych warunkach
[illegible] Zosia może wrócić bez narażenia się
toby było wielkie [illegible] z nią się nie rozstawać! Któż wie
czy potem już [illegible] razem.

Hyères Wtorek 22go Paźdz. 1867 95

Mój drogi serdeczny. Telegram wczorajszy powiedział Ci żeśmy szczęśliwie zajechali do Hyères – dzisiaj urządzamy się na prędce dorzucam kilka szczegółów – nie zaczynam od wyrzutów bo tych byłoby bez końca – [illegible] powinieneś z duchem jakem ciągle przy tobie, i chociaż ciało zmęczone potrzebuje gwałtem odpoczynku i radaby korzystać z tej chwili ciszy, serce drży i lęka się nieustanie ażeby to niebyło opłacone kosztem twojej wygody a szczególniej zdrowia – ufam w łasce i opiece Boskiej którą wzywam, a na którą zasługujesz

— Podróż nasza jak najpomyślniej się odbyła bez żadnych epizodów ani wrażeń – spać było niepodobna tak niegodziwie trzęsły wagony – mają rację krzycząc na Kompanią Lyońską! A toż i wóz drabiasty po grudzie nie skakałby lepiej jak wagony 1szej klassy! niezawodnie w trzeciej (gdyby były w Train express) kości połamaćby można – Zmrok zapadł w Dijonie zjedliśmy wypiwszy po filiżance rosołu, a resztę dojedliśmy w wagonie – było chłodno, dżdżysto, ciemno smutno na niebie i w sercach – przebiegliśmy całą noc comme des Magots chinois na przemian to z zamkniętemi to z otwartemi oknami, zaś jak nam miło było ujrzeć promienie niebieskie

niebo bez najmniejszej chmurki, ozłocone w godzinę
potem cudownem słońcem jakby wśród lata – a cóż
dopiero mówić o szafirowem morzu które z drogi
żelaznej widać było jak na dłoni i zapomniało się
i o kaszlu i o febrze i o wszystkich smutkach na
chwilę – O kwadransie po dziesiątej byliśmy na
garze w Nizza – zdaleka zauważyłam poczciwą Mamusię
z Franią i powozem która od godziny tam na nas czekała.
Przyjęła nas macierzyńskiem, najszczerszem Józefowéj
sercem – to od razu wszystko Ci powiada – zawiozła do
siebie dała filiżankę doskonałego rosołu i befsztyka, i
potem odprowadziła do gospody która od niej niedaleko –
zauważyłam na chwilkę Pana Dyonizego który doskonale wy-
gląda, i Dzidzię na którą patrzeć serce się kraje – gwałtem
wstrzymywałam łzy taka chuda i postarzała – i ja także
sama na niej wrażenie zrobiłam – Dosi jeszcze nie widziałam
bo ma pewne godziny o których tylko przyjmuje – Dzidzi nie
pozwala ruszyć się z pokoju – zaledwie pięć minut za
mną pogadać przyszedł D. po nią, żeby zasnęła jak najprę-
dzej – Teraz śpieszę się z pisaniem bo mamy pójść do nich
na moment – I co jest dziwnego? – od ośmiu miesięcy
kropla deszczu nie upadła – dziś taka ulewa od rana
że prawie niepodobna wyjść na ulicę – Nicea i tak
smutna i brudna tem smutniejszą ma postać; i Józia
[illegible] ukontentowana czem mnie do rozpaczy przyprowadza
Mój drogi powiedz jej za to tęgie kazanie —
Pokoik mamy maleńki ale czysty – bałam się płaskiego
i pchły, ale nie szczurów ich niema i doskonale noc
przespałyśmy – Kuchenka przytem bardzo wygodna
okna na mały ogródek, a zdaleka śród dachów prze-
błyskuje morze po którem jak łabędzie okręty, przelatują
W szafce kuchenki Mamusia przygotowała cukier, świece

Tak mi bardzo smutno jak myślę o Tolu że
tam taki samiuteńki i to jeszcze w takich smutnych
czasach! Ach zapewne samotność błoga przy
zamarzeniach poetyckich, przy zachwytach reli-
gijnych, ale kiedy kto przywykł do życia rodzin-
nego, do gwaru i pieszczot dzieci, kiedy serce
skrępowane boleścią, umysł rozszarpany roz-
maitemi drobnemi a przykremi kłopotami
życia powszedniego to smutno samemu i
Więc tak możnaby razem popłakać, pożalić i też
pogawędzić razem!
W życiu naszem codziennem żadnej zmiany - tylko
że powietrze coraz chłodniejsze - dziś i na kominku
palić musimy - czasem wyjdziemy z naszej celki
i zajdziemy do P. Borowskiej albo Jaroszyńskiej,
pogawędzim godzinkę i wracamy do pustelni, po-
szyjemy, czytamy resztę dnia i długie wieczory nam
najmilsze - Do Celi miała wczoraj przyjechać córka
z wnuczką, a więc zupełnie będzie zajęta - i tak dzień
dzieli między kościołem, dziećmi i mężem który na

Zdrowiu znacznie lepiej — Jak Kazia dziękuje
za ustatkowanie się Marjana — jak troskam
się najpierwiej teraz o niego! Chcę do [illegible]
ogromny kawał chodzić do Niej z domu,
ale jeżeli mamy zrobić nieomylna, jeżeli istotnie
chce dopisać swego celu to trzeba iść w ofiarę
życia mężnie i wytrwale. — Ucałuj wszystkich
Chłopców, pozdrów Kasię i pozdrów Pułkową
a proś ją żeby obcyrkula na jesień wszystko i
w grzecie — Pójdę do Mamy dowiedzieć się co
się dzieje. Ach, z jakim strachem tam zawsze idę!!
i dopiero słucho —

Wszystko jedno i to samo — tylko
więcej opuchnięta — wrócę Kocham
najdalej w Sobotę —
Całuję Ciebie najserdeczniej — i zaklinam
nie smuć się zbytecznie — nie upadaj
na duchu — myśl o nas i pisuj —
Uściśnij [illegible] całym sercem Twoja Z

[29.X]

Wtorek rano [illegible] 29go 1867 97

Mój serdeczny drogi Samotniku dzień dobry Tobie
z pustkowia na pustkowie — jak Ci wypowiedzieć w
naszych stosunkach jak nam tu tęskno smutno bez Was
jak w każdej chwili dnia i nocy myślimy i mówimy
o Was — wierzaj mi że pierwszy raz czuję się zupełnie
na wygnaniu — i z pewnie odpoczynek fizyczny jest wielki
cisza bez końca, ale pustki jak na pustyni — Kochaną Mamuś
i Dysię zaledwie na chwilkę i to nie codzień widujemy — Dostaje
się do nich jak do Watykanu nie łatwo — i to trzeba mi dzień
godziny — o takiej [illegible] o innej świadomie, potem obiad
górze u Mamy, w pasie godzin w [illegible] — o czwartej wieczór nie
nie mogąc ani ona nie przyjmuje — Mamcia najspokojniej
pisana zagłębiona w Komentarzach i swojej historii Świętej
ko co przez ranek utworzy, od 3ciej do 5tej przychodzi do niej
Cecia i razem poprawiają — dosyć że jak Ci powiadam zaledwie
błyśnie chwilka w dniu w którym do nich dostąpię. Mamciu
tęskno więc nam jak dwie pustelnice daj Boże żeby tylko
jak najprędzej dobrem w Niebie i z Wami. Jabym na tem
pustkowiu, ale moja najmilsza towarzyszka zrozumie tego
może.. i nie dziw.. Każdy z nich ma swoje prawa, zachcianki
marzenia itd jak każda pora roku owoce i kwiaty. Twoja
Córka dotychczas nie ma najmniejszego zamiłowania do
Szczytni — tego nie odziedziczyła po Ojcu. Owszem rzuciłaby się od
pustkowia z tęsknoty do domu i mówi że nudno — nigdy
jej tak smutno nie było, tak znudzonej w domu nie widziała
Prawda że i pokoiny liberalnie zaopatrzone jak w więzieniu
w naszej ciemnej — rano wstaję zapalam ogień grzeję herbatę
i mleko dla Józi, potem przychodzi kobieta która sprząta
pokoik (koniecznie ją wziąć musiałam bo trzeba przynieść
wody z dołu itd.) i [illegible] ~~[illegible]~~ spokojnie idziemy do
kościoła, potem kupuję co potrzeba na obiad i to jak

Wtorek rano [illegible] 29 [illegible]

1

Nawet tu miejsca niegodziwego a równie drogiego jak w Pa-
ryżu, potem zajedziemy na chwilę do Mamci, a czasem
pójdzie nas pomóc do P. Dar: i Dyb. — byliśmy tam dwa razy
od tygodnia, raz u Celi która zawsze tak poczciwa i serdecznie
rozrodlona i krzątająca około mnie — potem w kimkance sia-
damy jak dwie sierotki, zjadamy smutnie tych [illegible] strawy
prawdziwie jak na wygnaniu, i zasiadamy do czytania albo
pisania listów — wczoraj nareszcie wyszukałam le Petit Mo-
niteur czytam go głośno żeby Józię rozerwać, potem przy-
torem wrócimy i przytulone jedna do drugiej zasypiamy. To
nasze życie takie. byłoby bardzo smutne i dla mnie strasz-
ne gdybym po nad tem nie widziała widocznej łaski Miłosier-
dzia Bożego w polepszeniu zdrowia Józi — przyzwyczajona tak
mało do pociech i radości, żyjąc w samotności i chorobach od
tylu długich lat, uśmiecham się nawet [illegible], ani głośno mó-
wić o tej łasce Pańskiej — w głębi ducha nieustannie po-
wtarzam: chwała Ci o Panie Ojcze Miłosierdzia, Tyś zasmu-
cił, Ty pocieszasz, niech Ci będą dzięki nieskończone
daj jej zdrowie a weź moje w ofierze" — I kiedy wczoraj
bardzo źle mi było niedobrze tak że prawie umierałam
dzień cały, i bojaźń śmierci mnie ogarnęła, odpychałam tę
myśl całą siłą woli jako przeciwną ofierze którą za Józi
Bogu zrobiłam. — Dziś mi znów lepiej — wczoraj wezwałam
P. Altegra bo koniecznie Mamcia tego chciała, i oni wszyscy
wierzą w niego jak w nikogo na świecie: Otóż przypomniał mi
zupełnie starego Papa Belloc z Fontainbleau — pamiętasz z
tej? wysoki z ogromnemi obcasami, trochę głuchy, ślepy
ale w tym przynajmniej co powiedział i mnie i Józi bardzo
rozsądny, ostrożny i zgodził się w zdaniu we wszystkiem
tym co nasi panowie paryscy, a co do mnie i w tem 3
co Michałowski radził — zaręczył że przy staraniu i
ostrożności Józia niezawodnie zupełnie do zdrowia wróci,
o mnie tego nie powiedział.... znalazł dużo wody w

Wtorek wieczór. 7me godz.

W tej chwili odbieramy twoją kartkę! Twoja fotografia mój najmilszy Synu! Jak że ty sobie [illegible] mój pieszczochu [illegible] Ciebie nie zapadły [illegible] jak Milcia na papierosie - odgadując [illegible] tylko [illegible] jedynie i ojca pamiętanie o biednych [illegible] Matka i siostra zasiadamy zaraz do pisania i choć późno wieczorem pójdę na pocztę, aby list we Czwartek odebrał [illegible] przyjdzie do domu - Dusiu mój [illegible] bardzo za wami, i mnie [illegible] czy zachodzą i [illegible] pamiętały o was, szczególniej we Czwartek i Niedzielę a szczególniej w Niedzielę kiedy wiem że jechałeś z domu, o każdej niemal godzinie wracamy do [illegible] oh teraz nasze [illegible] przyszedł, Panko się [illegible] potem Dusio idzie do [illegible] i [illegible] potem na górę gospodarzyć, potem z Milcią się [illegible] idę z nią „promenować" [illegible] chodzi na obiad, niestety [illegible] i wieczorem [illegible] do szkoły!!! I tak [illegible] nasze [illegible] dwa czasy to same [illegible] o tej samej minucie

X że nie nieproszona była ta podróż: ~~[illegible]~~ Anielka, [illegible] się zmienia, a jak mówi Pan Juliusz Zel: młodka coraz okrąglej i różowiej.

Błogosławię Ci duszko w pracy i na każdym kroku
życia twego — niezrażaj się trudnościami — jeśli na
tej ziemi łatwo nie przychodzi, a im silniejsza
walka, tym świetniejsze zwycięstwo — zatem słabe
chwilki najsmutniejsze prędko miną, a życie
długie, szerokie przyjdzie przed tobą — będziesz miał
tylko to co sobie zdobędziesz ciałem, pracą, nauką,
po rodzicach majątku niewielkiego, a kto wie czy
na starość babka nie będziesz im musiał podać kawałek
chleba uczciwie zapracowanego jak oni będą
starzy i biedni! kto wie czy nie będziesz musiał
być opiekunem siostry, gdyby jej nas zabrakło
i sama została na świecie. — Niech te myśli dodają
Ci ochoty cierpliwości do pracy — my się modlimy
za Ciebie i za nas wszystkich o chęci miłe Bogu
i o wytrwanie na którym wszystko zawisło...
Winszuję i Tobie i Karolkowi i Marjanowi także
zaw- szkolne macie miejsca, trzymajcie się ich
obiema ręka — będzie to najpiękniejszy początek na małą
-ty prawdziwym wyznaniu który jutro stanie
samodzielniejsze ~~od ...~~ jak Ciocia Dyzia tak napisała

Była i jest bardzo mi dobra — osłabiona wycieńczona
tą długą chorobą P. Dasjuno — sprowadzano dokto-
ra z Lyonu, zatelegrafowano do P. Cesara żeby przy-
jechał, Mamcia w desperacji — ale ja mam nadzieję
w Bogu że ona to przetrzyma i pożyje jeszcze ale
przykro być wszystkich co ją kochają — Pomódl
się za nią mój Dyziu, bo ona zawsze o Tobie z wielką
miłością mówi, i przysłij jej swoją fotografię z pod-
pisem „dla kochanej Cioci Dyzi od Dyzia" dałam jej
twoi, a przysłałam i Ciebie jak najprędzej — teraz jej
ani widzieć nie można — żyjemy zupełnie jak dwie
pustelnice — nasza chatka mała dosyć, niska, wy-
chodzimy z nią o południu na parę godzin a potem
wracamy piszemy czytamy szyjemy, wieczorem wspo-
minamy listy z waszych i to najszczęśliwsza chwila
w dzień jak je odbieramy i — potem pijemy po fili-
żance herbaty, zmawiam koronki Dziś, modlimy się
i idziemy dodo. Już w łóżku zamykając oczy posy-
łam Wam każdemu po całusku i znak krzyża Pańskiego
nad czołem każdego, a proszę Boga żeby
Was od wszystkiego złego chronił a szczególnie
od grzechu i choroby — Mój [illegible] przy-
nieś [illegible] fotografię dla Cioci Dyzi — jeśli będziesz

tegoż biedactwa to iż ja oddam, a jak mię
to sobie nad łóżkiem zawieszę żebym na Ciebie
ciągle patrzeć mogła — Tę dzisiejszą zaraz mi Józia
porwała i schowała do Albuma — powiada że ona
młodsza i chora to jej się należy ta pociecha — Bardzo
a bardzo dobrze jakoś zrobiony, tylko szkoda że
Waszy [illegible] — Czy Karol odebrał nasze listy i do
nie imienniny? czemu nie napisał ani słówka? [illegible]
czy to iże tej synku jemu wiersze napisałeś? [illegible]
przyjmij się po cichutku do ucha.
O najważniejszej rzeczy mi Ci jeszcze nie napisałam
oto o zdrowiu Matkim, — a wiem że pewnie Twoje
serce niemniej się tem troszka: oto ja zawsze jedna
kowo gruba i serce skacze a skacze jakby wycho
dzić chciało z piersi, a tymczasem chciałabym go mocy
ustrzegać i powstrzymać na miejscu żeby Was kochać
pieścić i czuwać nad Wami mogła i służyć Wam po
dawnemu — To nie odemnie zależy, ale od Boga który
je stworzył i który każde jego drgnienie wiedzie swoją
wolą i myśli przyjęcia lub na zawsze przywieźć do
Niego — Dziatwo wołające o zdrowie Waszej Matki, a
Dziękuje całą duszą za coraz widoczne polepszenie w
stanie siostry która Was kocha jakby druga młoda
Matka — Wicio będzie pociechą i osłodą wszystkim

[1867 1.XI]

W dzień Wszystkich Ś[więty]ch

11 rano

Słówko tylko mój drogi kochany — bo spieszno mi wysłać tę kartkę żeby na czas [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] życzenie. Wróciłyśmy z kościoła [illegible] przystępował do komunii św. i [illegible] w [illegible] Świętych Pańskich [illegible] i opieki nad wami i nad nami a szczególniej nad moją chorą — Zuzia wczoraj i [illegible] [illegible] się [illegible] znacznie a dziś [illegible] [illegible] — teraz siedzi [illegible] i [illegible] a ja zaczynam odetchnąć. Ach Boże Boże [illegible] jakież ja tortury przechodzę z tej jej choroby [illegible] wypowiedzieć nie mogę. [illegible] jak [illegible] [illegible] moja [illegible] niespokojna [illegible] — najgorzej [illegible] mi [illegible] i [illegible] wesołość [illegible] rozweselić [illegible] to [illegible] chwil. [illegible] potem [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] tych czasów także [illegible] — Gdybyś przynajmniej [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible] Matka Boska [illegible] za [illegible] Tobą, a niech [illegible] że to nie mam jednego dnia zdrowia

Czas tu cudowny – wszyscy w takich zabiegach
niezawodnie Zo Willka stopią swoje mrozy,
komarów, a kwiatków pełnych jak w Maju
na kominku stoją dwa bukiety róż tak
cudownych, że niezawodnie Cesarzowa w St Cloud
nie ma piękniejszych, a to z ogrodu właściciel
czyli gospodarz Dyzi przysłał, a ona mnie dała
napisz do niej co z nowinek politycznych albo
literackich, żeby ją rozerwać biedaczkę – niezwykły
jak mi się serce krwawi jak na nią patrzę, zadałbym
ją rozśmieszać i rozweselić, ale zaledwie na chwilkę ją
i to rzadko widuję, bo ten biedny dziwak nie chce
tej gospodyni – tu co dzień i tu piękność i tu mądrość
i te miłe kłuty! oto na wielką ofiarę która
niezawodnie także Dyzi wkrótce wynagrodzi
Pani do nas była o czem bo jak Ci mówię prawie
cały dzień zamknięta siedzimy – ale rano dni od
czwartku po południu wyjść. Dziś nie można
w tych godzinach w których my możemy to
ani można albo jedno, albo drugie, albo śpią
albo też modlą się – Dzieciaczki, tylko za dzienne
ofiary Dyzio przypomni się wyrzeka i ...
ale doprawdy wielka to dla nas przyjemność
bo do Monda dostać się nie mogę a mały Moniteur
nie wiele co zabawi – Jak wy sobie radzicie

101

Właśnie dziś trzy tygodnie jak tu jesteśmy a doprawdy dłużej mi się wydaje niż gdybym trzy miesiące była ze domem. Przysięgam Ci że jeszcze nigdy mi się tak nie- przykrzyło nigdzie — jedyna pociecha i to wielka że z każdym dniem katar Józi się zmniejsza i cera lepsza; ale dopóki wszystko nie wróci do dawnego porządku, dopóki spokojnie [illegible] chwili być nie mogę — Nudzimy się oboje [illegible] i cała nadzieja nasza w Bogu!

Zdrowie moje jak zwykle — cera moja lepsza bo mniej się męczę, apetyt mam lepszy, ale też i bicie serca często silniejsze — [illegible] w środku [illegible] tak [illegible] — zawsze ofiarowałam zdrowie moje za zdrowie Józi, [illegible] moja wysłuchana a nie powinnam być spokojna i cierpliwa.

Dziękuję Ci dusko za długi [illegible] ile to razy [illegible] i [illegible] listy [illegible] jedyna moja pociecha — tak nie [illegible] do [illegible] bo moja [illegible] [illegible] to [illegible] za podczas [illegible] [illegible] domu we Czwartki przychodzą bo i [illegible] Ci [illegible] — [illegible] od nas — [illegible] [illegible] [illegible] i przysyłam Ci [illegible] [illegible] 14 dola.. [illegible] Marjan napisał kilka słów do Pana [illegible], dowiadując się o jego zdrowie i donosząc mu [illegible] [illegible] to zrobi. [illegible] Ci [illegible] a [illegible] i [illegible] o Ma-

wymyślała się wymówek i kłótni — pamiętaj że oni tacy dla nas byli dobrzy w chorobie Józi. On pisał kilka słów do mnie — podaję ich jemu i powiedz że Józia z każdym dniem lepiej —
Odradzaj Franc. żeby nie obierała siedziby we Florencji (mówię to w jej a nie w moim interesie) bo zanudzi się na śmierć — Powiadają że w Nicei tylko drogie pomieszkania ale życie niektóre rzeczy tańsze niż tutaj. Z resztą tymi dniami dowiem się o tym ze szczegółami to Ci napiszę — Poznałam tu miłą dziatkę kobietkę Panią Orłoską, wnuczkę Pani Grzybowej, bardzo miłą i dobrze wychowaną osobę. Chciałabym żeby się z Józią zbliżyła, i zdaje się że także to pójdzie niż z Tyzenhauzówną która dość sucha i sztywna — Ta Orłoska bardzo miła ponieważ tak nieszczęśliwa jak jej rodzice, bo one ją nie dobrze —
Dziękujemy Ci obie za Milusię — tak nam nudno bez niej — takie dnie a szczęśliwej wszystkie długie! Kiedy to znów będziemy razem! Najprędzej dojedziemy, gdzie damy sobie a podobnie wszystko lepiej jak razem!
Tysiące pozdrowień Pelci za Józię i siebie i ściśnij serdecznie i popieść Puchonia, jedno i najczulej — a co tyż słychać nowego?..
Twoja

Napisz do Józi i pomału — a pisz często.

27 listopada 1863.
Piątek.

Moja drogi jedyny. Wczoraj wieczorem zapewne o tej samej godzinie czytaliśmy listy — tyś odebrał dwa moje, a ja najmilszą kartkę Twoją z błogosławieństwem i przeżegnaniem — Choć na przestrzeniach byliśmy razem duchem — bo i rano przy Komunii Ś. i cały dzień dumając o sobie, i wieczór czytając słowa miłości byliśmy ciałem przy sercu — i niech tak będzie zawsze, do końca życia. Chociaż nie mam Ci nic z tąd nowego donieść, wyprawiam te kilka słów jako białego gołębia(?) Dyzi i nas samych żeby Cię uspokoić — Dziś rano miałam wiadomość że przepędziła noc bardzo spokojną, zawsze w fotelu, ale łatwiej oddychała i rzeźwiejszą się czuła — jak będzie w dzień i co będzie, jak w końcu tylko Bóg jedynie wie — po lekarzach(?) wedle tych konsultacyj (którym ja w szczególności stanowczo nic nie ufam) niema najmniejszej nadziei — ale u Boga wszystko łatwo i jeśli ona potrzebna na ziemi czy dla cierpień czy dla świętości(?) czy dla pokuty, czy dla przykładu, to ją zatrzyma nad grobem nad [illegible] już — Wczoraj Pani Millot opowiadała mi różne epizody z chorób Pani Borowskiej, i jeden także podobny — przed dwunastu laty tak była zapadła w Krzyżnie(?) że doktorzy tamtejsi między nimi ów Mejer faworyt Darjusza przepowiadali(?) że najdłużej trzy dni żyć będzie — tymczasem 12 lat upłynęło a ona żyje i z każdym rokiem czuje się silniejszą — Może i dla naszej kochanej chorej Pan Bóg równie się miłosiernym okaże, a szczególniej dla tych którzy ją kochają! Biedna biedna Mamcia sercem pęka patrząc na nią! Wszystkobym(?) krwi własnej żeby ją pocieszyć, żeby jej ulżyć — chodzę do niej dwa i trzy razy na dzień — czasem się ze gada(?), zapomni na chwilkę ale nim z [illegible] w pierw(?) potem straszniejsza rozpacz(?)

Pozdrów od nas P. Gab. Korab: Wol[illegible] a najgorętsze(?) [illegible] —
Tysiące [illegible] Ci [illegible] — i

Niech Dzieci ... Wanda albo siostra Zosia albo
Wszystkich – niech ostatnia [illegible].

tak jak obudzenie w nieznajomie po snach chwiły najmilszych! Dar już zawrze w tym stanie – podobnie rzadko nawet co przemówi – nie mam odwagi pojść do niego bo i cóż o czem mu mówić.. pociemy Pan Cezar nieodstępuje go na chwilkę tylko tyle co do kościoła chodzi i wyobraź sobie jak i sam przez – siedzi przy D. do a wczoraj posłałem na mszę o 8mej i już go zastałem pełno. Jest jeszcze i znów Dębski, słuchy przytem bez liku, w łóżku nie sadzę, więc patrzem wściekać się tam et faire ma cour comme les autres – Co do nas tryb życia niezmienny: Dzięki Bogu dzięki lepiej i znacznie lepiej – po prostu powietrze jest tu tak zdradliwe że co moment jest się zaziębionym – słońce tak pali że mężczyźni i nawet kobiety wszystko chodzi z ogromnemi parasolikami, a wiatr przytem bardzo zimny. Po czwartej nikogo na ulicy spotkać niemożna, chyba jakąś nieustraszoną Angielkę których tutaj chmarami. Podobno w przyszłym tygodniu będzie omnibus prowadzący do morza, to będzie dla nas nieoszacowana pociecha, bo obydwa kochamy morze a za daleko iść na piechotę tam i napowrót. Pojedziemy więc tem pieszo, posiedziemy pare godzin używając jak niebędzie wiatru i wrócimy omnibusem – powozy są bardzo drogie tylko dla magnatów, chociaż prawdę mówię odziewamy wszystko drożej niż w Paryżu – żyjemy jak Ciebie kocham jak najoszczędniej a wydałam z opłatą stancyjnej i apteki 150 fr. przez ten miesiąc. Rano pijemy czekoladę, jadamy zupę i kawałek mięsa, trochę deseru (albo ciastko albo kompotu trochę) o 2giej, a wieczorem albo trochę mleka albo herbaty – Zastałam tu trochę pomimo jak i mnie ta węgla, drzewa, cukru, wszystko to się skończyło od dawna

[illegible]

musiałam Ninusiu na nowo, a wieczory takie chłodne
długie i takie smutne że pozwalamy sobie zapalić trochę
ogieńku który Józię od razu w dobry humor wprowadza.
Szkoda żeśmy nie wiedziały wcześniej o wyjeździe z Paryża
teraz za późno, - ta Karolka oczekiwała Cię dojdzie
za kilka dni pięć wyjazdu - byłabym prosiła o niektóre
sprawunki - gdyby jeszcze nie wyjechał to postaraj się w szafce w
salonie w [illegible] co stoi między oknami dwa woalitki: jeden
niebieski a drugi szary gazowy, zawiń w papier i oddaj
jemu [illegible]. Zapewne dziś, jutro, przejeżdżać będzie;
[illegible] przez Paryż - może da Ci znać o sobie - pragnę
z całego serca dla biednej Mamy żeby przyjaciel jak
najszczerszy, żeby był przy niej w tych okropnych chwilach
których nigdy ani dość przygotowanym, ani dość silnym
się nie widzi mimo najsilniejszej religii chrześcijańskiej
wszystko płakał nad Lerarzem - wszak i on także się
męczył. - Nie dziw się mój drogi że wszystko mi teraz
jeszcze smutniejsze się wydaje - włóczę się jak dusza pokutująca
[illegible], a mają chłopcy i dla Józi tylko jako
rozrywki [illegible] wyjdę gdzie na słońce albo do tego
[illegible] których bardzo zasłonione i niewesołe - Dobry
[illegible] Frania i ten nieprzyjaciel.. podobno po
[illegible] tak i gwarno i wesoło - widzę afisze teatrów
i koncertów, ale na to trzeba mieć i humor, i zdrowie
pieniądze... Po wszystkich tych wzruszeniach znów
[illegible] nie dobrze - oddawna kazałabym postawić wizykatory
gdyby nie wisiała nad nami ta katastrofa, do której nigdy
przygotować się dosyć niemożna, ani zmniejszyć wrażenie
Czekam tedy z dnia na dzień co będzie, a tymczasem jutro zacznę
kurę [illegible] i piję nakazane ziółka -

ti Mamusia niebędzie pisać jutro to tylko codzień wyślę o Dyzi.

Mój drogi jak Ty biedaku musisz być smutny żeby[illegible] w osamotnieniu twojem! doprawdy że z daleka lżej człowiek nie słyszy nie tak się cierpi jak tu, tutej — Mamusia ani słyszeć niechce żebyś przyjeżdżał — chorej nikt nie widzi [illegible], zresztą ciągle drzemie — Darjusz otoczony — Mamusia na pół żywa biega z piętra na piętro, pisze [illegible], [illegible] nikomu nic ani pomocnym, ani potrzebny [illegible] [illegible] w domu dla Marjana i dziatwy tamtej obecność [illegible] konieczna — Jakże wydziękować Panu Bogu za wszystko co mi o Marjanie mówisz, jakaż to wielka pociecha w naszych ciężkich próbach i boleściach rozmaitych! Mamusia prawie ze łzami radości słuchała wyjątków z twego listu gdzie o nim piszesz. powiada i żałuje żeby nie pakował go do tego obrzydliwego M. Par. bo on tam wstręt niewypowiedziany do tego zakładu, a razem tu[illegible] robili [illegible] o pomoc rządu, to będzie przygotowany na [illegible] i [illegible] — Pytam się co Kaźmierz brat [illegible] robi? do czego się sposobi? powiada że obadwa bardzo [illegible] chłopcy ale szczególniej Kaź:—

Jak ci idzie gospodarstwo? rachunki z Puchkową? czy codzień płacisz za chleb i mleko? a praną bieliznę oddaje w porządku i kto ją reperuje? wiem że to nie jest Puchkowej fort [illegible], to [illegible] [illegible] pół dnia na tydzień dała, i poopatrywała skarpetki i koszule — Zapisuj jeśli ci to niebudzie zbytnio nudzić, żebym mogła zobaczyć jak wam szło — Mój serdeczny jeśli mnie kochasz jadaj coś więcej na drugie śniadanie, bo to za wcześnie czekać do obiadu od kawy, a dwa jajka nie dosyć pożywne — czy Marjan dają tam na śniadanie? Zosia [illegible] tutaj całuje dziękuje za [illegible] — prosi żebyś ją zapisał ale najprzód [illegible] do których przyjęty raz napisze, bo dziś niema konceptu—

[illegible] Dzieciom [illegible] napisz [illegible] tylko [illegible] i [illegible] [illegible]

[1867, 4. XI ?]

104

Poniedziałek rano.

Mój serdeczny Bohdanie wezwałeś nas do tej Twej intelek-
tich – Kochany, nie kłopocz się o nas, nie dość przykre
najcięższe dla nas rozłączenie z Tobą z Dziatwą, a po
drugie choroba Zosi – Bogu miłosiernemu dzięki, ta [illegible] strasz-
liwa, cięży, kryzys życia naszego, zaczynam przekonywać się pomału
[illegible] pomału: bo jakkolwiek febra wypędzona została, z kasz-
lem się ciągnie i to musi trapić – tak mnie nadto panowie [illegible]
upewniali że z febrą i kaszel od razu ustanie. Tymczasem tak
mi jako najzwyczajniej [illegible] a nawet [illegible] przedtem, [illegible]
trochę [illegible] i przeszło kaszlu więcej – Allegri [illegible] że po
tej chorobie [illegible] z dnia na dzień był żadnym i [illegible]
[illegible], ale [illegible] że za kilka tygodni [illegible] będzie zady-
bo Ci w tym jak i w innych [illegible] podgorzewają i tylko na
[illegible] i wiozą w jednego Allegra) ale od [illegible] [illegible]
trzeba jasno widzących jak [illegible] Pan [illegible] bardzo to [illegible]
[illegible] i choć stary ale dobry doktór. W naszej Zosi jest ta różnica
od przyjazdu tutaj: najprzód że febra znikła – a co ważniejsza
apetyt i sen doskonały – codzień wołam że jej się zjeść chce czego
od dawna u niej nie było – Co do jedzenia [illegible] jako mniemam dużo
mój [illegible] żebym ja trzymała całą głodną [illegible] i [illegible] ?
niewiem że dla niej nagwałt potrzeba dobrego pożywienia, [illegible]
wzmocnić ją [illegible] i żeby jej krwi przybyło. Otóż [illegible]
z [illegible] doświadczenia że jednym z głównych powodów
jej choroby było złe nieregularne jedzenie podczas naszej [illegible]
a niechaniem picia wody chłopania [illegible] i ciastek.
Otóż powinnowaniem [illegible] jak być w tem uważną i nieubłaganą,
[illegible] się do mięsa które żąda z apetytem, dobrze [illegible]
o popijaniu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 12
sama butelkę do [illegible] Bordeaux bardzo smacznego które nam
na dwa dni wystarcza, a na deser zamiast takiej [illegible] po
trawie [illegible] które po 2 fr. zapłaciłam. Rano mamy

po filiżance czekolady, między 2gą a 3cią obiad, który
u nas dziś bez wielkiego zachodu robię, jakiego nie jadamy wprzód
że tam niezdrowy, i że ich prawie tu nie ma, ale sztukujemy
to mięsem i dobrze nam z tem — Józia zawsze bardzo przybywa-
ci i mnie węgrzyny, powiadają nawet że lepiej wyglądam — Po obiedzie
jeśli ciepło wychodzimy na ten nowy bulwar który obok
naszej chałupy, tam siadamy na słońcu, albo zachodzimy do
Mamy a czasem do Dyki lub innych znajomych — Od czwartej
zupełnie niewzruszenie w naszej celce siedzimy, i ten czas
do 10tej lub 11tej najdłuższym się wydaje, chyba że o 6tej lub
od tej przyjdzie — wtedy wieczór i pociecha na cały dzień wię-
cej — Broń Boże żebyś chciał pisać z wymówkami do M. lub D.
na ważny słów spisać byłem Ci wiernością zostanie w jakie ona
tu wpadli w smutniejszej obawie DD. Patrzę na to, bo i smutek
serce ciśnie i żal bierze, żeby dobrowolnie przez upór i zaro-
zumiałość, idąc jedynie za własnym rozumem i dotychczasowemi
przywyczkami, marnować tyle darów Bożych — Oh zgubiony cało
wiek jeśli zostanie w tym tak długi dłużej, jeśli brat albo siostra
Boska nie wyrwie go z tego stanu — było przeszły sam to przyzna-
je, leży od 11stu miesięcy niewzruszenie, obłożony poduszkami
safianowemi różnej formy i objętości, nie pokrywionemi na
poduszkach twardych osobnych — przy nim w fotelu siedzi nie-
chowanie Dyzia, żabka wychudzona, zawiędła, wystrojona jak
więcej w pstrych kolorowych sukniach, i trzewikach różowych
niebieskich, zielonych i t.d. z włosami utrefionemi, i cała
poforbowanemi papilotami jak średniowieczna chatelaine
zagrzebana w powolności, przyzwyczajona do wygód i służby, a nie
biorąca udziału w niczem całej ten stanu zmianie, lub pokaz
jej zalotności wiele — Nie wątpię o szlachetności, o sposobie myślenia
i dobroci — ale trzeba układ w praktyce życia, które tak zwane
ich jako całe sztuce dopóki tylko w pierwszych krokach powinny
żyć. Zarazem utrzymanie i posiłki — gdyż inaczej bez
wszystkiej bardzo się robi podobny do kryształ lodu albo soli..
zupełnie niepraktycznie, jak nie tak temniejszy — nadskakiwano jej

całe życie, a ona nikomu tylko wdzięcznym uśmiechem przyjmo-
wała to łatkowie, – niebrała udziału czynnego w niczych ani
kłótniach, ani biedach ani zachodach, bo w nią wmówiono że one
inaczej stworzona jak inni, że jej to zdrowiu zaszkodzi – Dawała
pieniądze bo je miała, i ulżeniem sercu robi to z łatwością, ale
niedawała ani daje ducha, ani współczucia ani tej łzy palącej
co ogrzewa, pociesza, przerywa biedy innych. Dla niej czy my
tu jesteśmy czy nie bynajmniej jej to nie zajmuje – czy nam
smutno czy wesoło, – czy mamy wygody, czy śmy jadły lub czy nam
niegotowo lub głodno, to zanadto rzeczy prozaiczne – jak my te długie
dni spędzamy w osamotnieniu, w oderwaniu od rodziny, od domu
to jej wszystko jedno – w porozumieniu z Mamą jakiem pewno
opłacono pomieszkanie, włożono w szafy trochę cukru, jakieś czeko-
lady, parę pakietów świec, w kuchence usypano węgla i drzewa
wsadzono na fiakr kilkanaście sztuk złota, [illegible] ani cało-
zdaje im się że zrobili wszystko i aż dość – I możeby.. w teraźniej-
szych czasach prawdziwe dowody miłości, poświęcenia czułości stają
się coraz rzadsze – niknie nawet ich tradycja, – i kto raz zaznał
kiedyś takiego Józefa niech się nie spodziewa spotkać go po raz drugi.. w
tej obustronnej uczucia które tu zaznałam, i to jemu zawdzięczam.
z Mamą jak inaczej – u niej starość jak popiół przyćmiła gorące
ognisko uczucia – odgarnij popiół a płomień błyśnie jasny jak za
lat młodych, oświeci ogrzeje i ją i drugich na chwilę... tylko że nie
długo potrwa – Cała zaabsorwowana swoim dziełem historją kościoła
w której utkwiła i skoncentrowała całą żywotność ducha, ruchawość
myśli i uczucia, która jej zastępuje brak stosunków ze światem i
umila wady pustyni, niczem po za tem długo kając się nie
mówię – O każdej godzinie czy w dzień czy w nocy zastaniesz ją
na kanapie przy ogromnym stole zarzuconym pomazanemi ze
wszystkich stron w rękę w pajęczyn w koło arkuszami papieru, i
ciągle wchodząc ją mimo czułego „dzień dobry Babciu" jak w
dawny niezakontentowaniu przerywając chmurka z porwanego
wątku lub nagrożonej rozwiązaniem myśli – I niema się czemu dziwić
sztuka czy autorstwo, czy świat, jakiś porwie kogo w swoje szpony to i

straconej mniej więcej dla życia serdecznego — Ach jak to trudno
utrzymać równowagę w życiu być razem Martą i Marją!
Dawniej, ukojeńsze(ta) ich dla nas, a raczej taka letniość byłaby
mnie irrytowała — dziś doprawdy ani westchnienia, ani żalu ani
najmniejszego gniewu we mnie nie obudza, — widzę tylko że jak w innych
z latami wzrok czy słuch tępieje, tak u nich stało się z sercem
a może tylko z jego oznakami; czyj był źródłem niewysycha po
drodze żywota! ach prośmy Boga aiby w naszych sercach trzymały
do śmierci!
Rozpisałam się długo o tym przedmiocie aiby Ci pokazać rzeczy jak są
bez gniewu, bez żalu chcę z trochą zawiedzioną nadzieją.. wracam z
Vaxxiata [illegible] na intencję Marjana, Boronia, i naszych przyjaciół
starego Karola K. Do Komunji przystępowała — ciesząc się najmniej
mej szyteji w sercu mojem — Zaklinam Cię aibyś żadnym słowem naj-
mniejszej do mnie allusji nie robił, ale i nie miał illuzji na dal.
Sommes tant: ale będzie aż nadto ociągnięty i wygnanie poblagosławione
i oprominione jeśli Józia do zdrowia przyjdzie, — i z bukietu fr(?)
który z sobą stąd wywiozę będzie się starała powyrzucać wszystkie
niezładne, mniej pachnące kwiaty, a zachować ku wiecznej
wdzięczności dla Boga róże na kwarzyczu Józi skróćby zrośnięte
łzami tęsknoty i niejednego zawodu... Wszystko to co piszę dla
Ciebie tylko jednego.
Teraz do nuty prozy: Bardzo się cieszę że wszystko w domu idzie zwykłym
trybem, że dajecie sobie jako tako radę, że smakuje i niełakomi [illegible] z
kuchni Duvala i Andrzeja, że Puchasia dobrze się sprawia, że i Wasilij zdrów
Dziękujemy tysiąc razy za pierzynki i opieką nad czarną naszą fawo-
rytką, aż humor lepszy u Józi od chwili w której przyrzekła że Niebo
i watróbka, iść i bieżeniem zajadać Rowerstitra by nam nie jedno
chwilka gdybyśmy ją z sobą wziąć — I to dobra wieść że Sitarzyński
tu przyjadą — powiedz że ich się jeśli się wahają między Wyższą a Cannes
to usilnie radzącej to ostatnie miasto odradzając im że jednogłośnie,
Maj piór że powietrze jest mniej łagodne jak tutaj — po 2gie że wszystkie
mieszkania dla cudzoziemców są pozamiastem jakby wille do
których trzeba iść pod górę — po 3cie Masy Anglików, życie droższe
niż tutaj = Wczoraj opatrzyłam kilka apartamentów dla nich
znalazłam parę ślicznych — z prześlicznym widokiem na morze, w

środku miasta bo o kilkanaście kroków od place des Palmiers salon i dwa pokoje sypialne na południe, sala jadalna, pokój dla sługi, gabinety kominek – wszystko niewielkie ale schludne i nadzwyczaj wesołe i jasne, zacenili 1200 fr. na sześć miesięcy to jest przez ten sezon bo inaczej tu nie najmują: od 1go Listopada do 15go lub 15 Maja – dają bieliznę, srebro, naczynia i td: – zdaje się że to nie drogo, i ponieważ właścicielka jest wielka przyjaciółka Polaków (u niej mieszkała dawniej Pani Tarnowska i Podoscy) zdaje się że spuści za 1000 fr. – Drugie jest wielkie i paradniejsze w tym domu gdzie mieszka Cezia Gr: (która najładniej mieszka ze wszystkich Polaków w Hyères) kabinet na pierwszym piętrze chcą 1500 fr. Zresztą gdyby się zdecydowali to staną na jedną dobę w Hotelu i sami opatrzą te które im wskażę upatrzone – Życie równie drogie jak w Paryżu, tylko mniej wygodne, i jak Cezia mówi mniej się wydaje bo jest mniej pokus – tyle jest w opale gdyż rzadko ogień się tu zapala chyba wieczorami w Styczniu = Ale co Cousine będzie robić w

Niesi? taka podobno drożyzna z powodu zapowiedzianego pobytu Ces: Franc; że mnóstwo cudzoziemców uciekło z tamtąd i przyjechało tutaj — Wątpię żeby Francis chciała się urządzać i że gdziekolwiek namiot rozbija na zimę, aby tylko nie w Londynie bo zdrowie mogłaby na tem ucierpieć — Uściskaj ją od nas i podziękuj jeszcze za wszystkie jej Łaski dla Józi, i dobre chęci dla nas — Pośród znajomych — napiszę ztąd do Plichtiny i Nauwerki; kto naprawia. Wątpię wielce którą pracę odnosi? poproszę Puchatą żeby uprosiła o to Adeli (naturalnie zapłaciwszy.) A z Konstantem Marjana co się stało czy naprawiona? Dziś cała myślę w jakich on tam biednych obrotach! Strzeż ich Boże!

Ujrzeć chłopców, napiszę do nich na przyszły raz — uwiadamiamy tu razem Cześć, Panią Borotkę, panią Jarosyńską, Kopernicką do Ceris przyjeżdża na zimę córka z wnuczką — Gruszecki znacznie lepiej Ona sama godna uwielbienia pod każdym względem —

Ręce i oczka całuję i proszę o dużo maczku, bo to dla mnie cukrowy maczek. Twoja J

107

1867
5.XII

Drogi kochany – wczoraj wyprawiłam Martkę do Maryjana w porze gdzie do Ciebie, a dziś że gorąca siadam do Dyzia przy [illegible] odebrał list twój Czwartek kiedy mnie jego fotografję – [illegible] słów wzruszyła ukrzyło i rozrzewniło – Żeby podobny [illegible] wcale mi najeżdżać żeby był wystraszony [illegible] tylko że wąsiki zgolił – Jakie to dobre dziecko! [illegible] Bóg błogosławi! on jeden najmniej łez i najczęściej do nas [illegible] jakby [illegible] nam kochaj [illegible] i [illegible]! Od tygodnia [illegible] już od choroby Dyzi, jeszcze smutniej – żal mi jej niebogi całem sercem, sama słaba i watła [illegible] widzi [illegible] oddala [illegible] gdyby to być mogło! [illegible] ani [illegible] ani dowiedzieć się o jej stanie dokładnie niemogę chodź przy [illegible] słabej. Mama już tak rozgorączkowana, zdesperowana, że [illegible] że pierwsze jakie słowo zasłyszy znalazłszy jakiem [illegible] mówiąc do niej, wszystko ją wyprowadza w stan irytacji [illegible] zapytać się czy Dyzia śpi? czy lekarstwa bierze? czy doktorowie [illegible] czy starać się pojmować ten co [illegible] zmyślić że [illegible] przyjście moje, [illegible] zmęczenia, i te nadzieja w Bogu że to przejdzie jak tyle razy przeszło, i one teraz żywotna [illegible] w najniebezpieczniejszych bo młodszych latach, [illegible] [illegible] teraz [illegible] słowa [illegible] powiedziane i to ją irytuje – [illegible] czy dla [illegible] tak ale [illegible] z furją powiedziała [illegible] mi daj pokój tym wszystkiem pocieszaniem, ja wiem jak tut, co jest, i głos mi [illegible] zbrzydł – naturalnie wychodzę, [illegible] i tylko u [illegible] [illegible] teraz pytam o Dyzię, bo niemogę ani zapamiętać ani [illegible] ani pociechy, nie jestem ani dosyć zdrowa ani dosyć cierpliwa żebym na takie konwulsyjne czekania się narażała. [illegible] jak to co innego pisać i mówić, a robić i wyprowadzać [illegible] w życiu! Jak nasza Zosia dziecko a widziała tę wojnę! [illegible] od Mamy wybiegała że [illegible]! Ach [illegible] jaka

[illegible]
[illegible]
Ko rocznica bolesna i nabożeństwo i wyrazu w twarzy Mamie
i Kochanej Pani Plichcinej! — Cokolwiek i jakkolwiek by
nie było, skorzystałabym jej jak pies wierny gdybym tego chciał,
a rozwarła serce na rozcież żeby z niego pociechy zaczerpnąć
ale to niepotrzebne im, siedzą one w klasztorze a płaczą
bo im żal bardzo Dzieci... żal ok nas więc dla niej bo one
szczęśliwsze tam będą.
Pojmujesz drogi mój że o żadnej teorii ani nowszej, ani
przyjętej wyjątku w tem twego nie mogę — nie pora po temu
z resztą jak Ci pisałam poprzednio że dawniej jeszcze z powodu
Jędrzejowej obaj D. i Mamcia zawyrokowali że daleko lepiej żeby
i tamta inna młodzież by zrobiła żeby praktycznie [illegible]
wojskowo w służbie papieskiej niż w szkole St. Cyr — to
samo i Ojciec powtórzył wczoraj — stąd więc ani z namowy
[illegible] nie wyrwiesz — To życie odludne, oderwane od społeczności
w dzikszy stan ludzi wprowadza — jakby w odrętwienie, letarg, obo-
jętność na wszystko co po za dzienną rutyną, cichego, wygodnego życia
z resztą wiek i klimat może i choroba do tego się przyczynia
dość że tak jest i lękam się żeby i na nas wiatr ten nie powiał.
Tylko że nas bieda od wielu złego uchroni.. à propos biedy mój
drogi skoro masz u bra.. i Marjana to możeby Ci choć 100 fr. odesłali
my tu oszczędzamy się jak możemy, ale co moment już jakaś dziura
do załatania — Gdybyś tu jechała Mici albo kto inny na pewno
to mi napisz, w takim razie prosiłabym Panią Zawalską żeby mi
zrobiła jeden sprawunek, i przysłała przez tę okazję —
Kartkę do Paulinki załączam — mój drogi poleć ją bardzo Pani
Dzieduszyckiej i odemnie proś o opiekę i protekcję dla niej — a
daj jej i słówko do Bielaskiego, i do Tomaszewskich — na razie
mogą się jej przydać w oznajmiając ją z miejscowością i ludźmi —
Napisz na cienkim papierze jak ten na którym ja piszę, i adres
à Leopold poste restante. Wiele to miłosierny uczynek dla tej
prawdziwej sieroty na szerokim świecie! — Napisz prędko co z
Marjanem dalej się dzieje? co to za nieustanne troski i kłopoty z dziećmi

[1867, 7.XI.?]

Czwartek rano. 108

Dzień dobry Ci kochany — dzień dobry wam chłopcy moi. Wczoraj wieczór odebrałam kartkę Maryanny i Twoją mnie jedyny, a znów wyprawiam spiesznie moją — Nie możesz powiedzieć żem leniwa do pisania do was, i jeśli umilkłam przez ten tydzień to jedynie z powodu choroby Dyzi która mi odwagę i ochotę do wszystkiego odjęła — Wczoraj była trochę lepiej — ale ani mówić jej nie pozwalają ani widzieć nikogo — trzymają w największej ciszy i samotności — Możesz sobie wyobrazić że dom ich i dawniej już tak bardzo smutny, teraz zupełnie ma cichy pozór [illegible] zabawy — jedno leży nieruchomie na jednem łóżku — drugie na drugiem — na palcach brodzi się mniej więcej życzliwa i wierna a znudzona służba, para na wpół od przytomności odchodząca — Wczoraj nawet położyć się musiała — biedaczka ani spać ani jeść nie może — ani się jej dopytać o nic, ani dogadać — wzdycha, jęczy i irytuje się. Wczoraj szczęśliwym trafem dostałam się do P. Dar. — Znalazłam go w lepszem usposobieniu, bo od czasu choroby Dyzi więcej swoją [illegible] zajęty, mniej kaprysuje i irytuje się, a przy tem rozrzewniony i przystępniejszy — Przeczytałam mu wyjątki z listu twojego o Szwajcarskich, o kłopotach i zachodach z Maryanem — słuchał pilnie a potem dał mi 100 fr żeby Ci posłać dla twoich protegowanych, jak powiada choćby na ubranie jednego oficerka en herbe, z zaleceniem aby nikt oprócz Ciebie o tem nie wiedział, i w rachunkach jeśli zdasz jakie na papierze tylko N.N. — Drugie 100 fr. odeślesz jak najprędzej Pannie Bystrzanowskiej, i oddasz w imieniu Dar. jako odpowiedź na list który ona do niego pisała. Nie wtrącając jak zwykle na uwagach — zastrzeżeń

tylko w jego imieniu żeby było to zapisane w ich registrach
pod literą N.N., a sam nie odpisuje dla choroby i [illegible] żony
żadnej, a będziemy miał przytem sposobność zobaczenia się
z Jen. Byś: i przełożenia mu interessu Marjana. Co to
za nowe i ciągłe kłopoty! nie jedno to drugie, a horyzont
nasz pieniężny coraz chmurniejszy! Nieraz po godzinach nie mogę
spać myśląc o tem – dla Marjana najmniej jeszcze trzy lata, a
potem Dyzio a nasza Józia! Żeby przynajmniej zdrowie
było, żeby Tatuś mój zapracować [illegible]! uspakaja mnie jedynie myśl
że Pan Bóg ufającym jemu nie opuszcza, i choć zasmuci to i pocieszy
Czyż i teraz niedoświadczam tego ~~[illegible]~~ patrząc na wracające
zdrowie naszej Józi? czyż jak najdłuższem życiem, najgorętszą mo-
dlitwą potrafię odwdzięczyć się Bogu za tę łaskę? Z każdym
dniem mniej kaszle, różowieje, wygląda mimo wielkiej tęsknoty
i nudów – za Tobą i braćmi i domem tęskni prawdziwie po
po ukraińsku, po polsku – Dla niej staram się zapominać o
własnych smutkach i biedach i cierpieniach fizycznych, a być wesołą
i gawędzić o tem i o owem, żeby jej umilić to wygnanie i osamotnienie
Cała nasza pociecha to listy wasze – Józia aż skacze w górę jak koza
a odczytujemy je i wieczór i rano, i komentarze nad niemi robiemy.
Odebrałam najpiękniejszy list od Bron: [illegible] ręką jego
Matki robiony i fotografię – zaraz mu odpiszę bo mnie wszystko
razem bardzo rozczuliło. Spotkał Cię jeszcze prezent: wczoraj
w rozczuleniu Dar. zapytał się czy niemógłby Ci posłać czamarki
którą przed trzema laty kazał dla siebie zrobić, a którą miał tylko
raz przez godzinę kiedy fotografię jego wtenczas robili? – Powiedziałam
mu że chciałby nawet ją byś i nosił, żebyś i ty i my wszyscy którzy
byli jemu winni, nierobili z nim śmiesznych ceremonij, a z całą
prostotą i wdzięcznością jako od najbliższego serca przyjęli – Przysłał
mi tedy zaraz przez lokaja i chcę Ci ją odesłać przez drogę żelazną
petite vitesse? czy dobrze? – Jak jak z igły zdjęta, prześliczna
dał za nią 250 fr. i niezawodnie dwie z niej można zrobić taka
szeroka – Gdybyś ją dał do przerobienia temu krawcowi polskiemu
to wymów sobie żeby Ci oddał resztę sukna i podszewki, bo
[illegible] [illegible] z tego nic niewiem –

Już w ręce i nogi Twoje całuje — tak pisze Dzi-
siaj bo mówi że jej konceptu brakuje, też tylko
tęsknoty i miłości jest zapas niewyczerpany
ale o tem Ojciec nie pisz doskonale. Ona
idzie z tą kartką na pocztę, bo bratom dziś
kwitki do życia, i z domu ruszyć się nie mogę,
po drodze wstąpi do Mamy, dowie się jak
kochana zdrowa coś przepędziła, i słówko tu
dorzuci — Ściskam Cię najczulej i dziatwę
dnie i godziny rachujemy, i zdaje się że i kalendarze
i zegary wszystko wolniej idzie, tak nam się czas
dłuży! Mój drogi możeby było dobrze żebyś wziął
na przeczyszczenie na tę bezsenność, albo może Ci
jedzenie późne szkodzi? Nie pij kawy czarnej, a
lepiej cygarko wypal — wiem że i troski rozmaite
najwięcej się do tej bezsenności przyczyniają! Od-
wagi i nadziei! Cóż z Marjanem? wszak to
dziś zaczęła kursa — jak my sobie tam dacie rady
czy nie przydałeś się jako jest opłata w szkole 3

Montparnasse, gdyby tymczasem jechał tam
a przyjeżdżał na noc do domu?
Napisz do Daz: dziękując za przysłane
pieniądze dla Św. Cyrysków, — po uczczeniu tam
tych P. Bystrza: — nie sądzę żeby mógł od niej
być potrzebnym — Za czamarkę wczoraj pomnij
mu podziękować — i powiedz czy Ci ją przysłał czy
przypisał?? — Nadewszystko pisz słowa pełne
nadziei i pociechy co do zdrowia Dyzi, żeby go
nie zastraszyć, bo on naturalnie nie wie że jej
stan zaniepokoił tak wszystkich —
Jeszcze całuski — postaraj czarną faworytkę, a
powiedz dzień dobry Puchkowi, i powiedz żeby
wczoraj widziała pokoik Marjana czysty, i Anielcię
bieliznę jak potrzeba —

Biedna Ciocia Dyzia [illegible] ale
i nic gorzej [illegible]
bardzo, [illegible] że lepiej będzie [illegible]
rączki [illegible] najmilszego [illegible]
[illegible]

[1867, 11. XI.] 110

Telegram Maryana odnoszę
od Pania: gdzie wszystkich rozrado-
-wał — Naprzód dzięki Matce
Najśw. za Jej opiekę nad dziecięciem
Jej i waszem — powinszowałam
Matce rodzonej i siostrze — a teraz
i do Pana to serdeczne słowo
rozradowania z tego względu —
Maryana po starej znajomości
w tej zdatnej główce całuję i znak
krzyża Jej na niej składam —
Wasza Zawsze ta sama
przyjmie te słowa
od mnie równie jak i od Męża który
sam pisać nie może —

Poniedziałek 3cia po południu

Kochany mój drogi - Niepotrzebuję Ci mówić z jaką radością
odebraliśmy wczoraj nie oczekiwany, upragniony telegram!
Pierwsze uczucie było wdzięczności ku Bogu - pierwszy okrzyk
serca „Chwała Bogu" - ze łzami odmówiłam z Józią „Te Deum"
jak po odniesionem zwycięstwie - pierwsze bo to na serjo
i zwycięstwo naszego Marjana i nad sobą samym, i nad
złemi pokusami które go kusiły czy nie na kiedy wzięły.
Dzięki o Panie! i oby wytrwał i dalej! rok który dziś nad-
chodzi będzie jeszcze cięższy, i potrzeba aby był naprzód przy-
gotowany do walczenia i zwalczenia trudności których
dziś ma dopiero pierwszą próbkę, jakby prolog - Wielkie
jednakże Bogu bądź dzięki że wyszedł zwycięsko z tej próby,
drżałam nieustannie coby dalej z nim robić gdyby był
nieprzyjęty! Napisałam do niego kartkę przed kilku go-
dzinami z powinszowaniem i podziękowaniem za pociechę
którą nam sprawił - Co ty drogi będziesz z nim dalej robić?
czy będziesz się starać żeby go umieścić w Mont-Parnasse?
bezpłatnie, o tem ani myśleć, a płacić z kąd i jak?
Czyż nie lepiej żeby z domu chodził? Nabiałak młody któ-
remu się zachciało mieszkać także blisko szkoły Centralnej
zostawiony sam sobie zmarnował cały rok - mówiła
mi siostra jego w wilię naszego wyjazdu, że tak mieszkał al-
nijsze że zaledwie przeszedł wydalony - ojciec dopiero wziął całej
powagi ojcowskiej i powiedział mu że albo będzie dalej chodził
na kursa z domu, albo niech idzie do wojska - I daleko lepiej wszystko
idzie - Z serca rozważ, osądź i sam z bliska zadecyduj - ale
wątpię że Marjan dotrzyma usiłowań; dobrej chęci widać
że o los całego życia jego chodzi, i że nam wszystko jak z
kamienia idzie.
Nie pisałam do Ciebie przez cały tydzień bo i tak nie

bardzo wszyscy byliśmy tu rozbici i zatrwożeni stanem Dzi-
Nie chciałam Cię napróżno trwożyć, i przyczyniać smutku, tym bar-
dziej że sama tak byłam rozpłakana, rozżalona że z sił opa-
dłam – Długo by trzeba opowiadać o wszystkiem, tyle jest powodów
jej choroby, a razem jej wycieńczenia – ale na to nie ma rady; jak
murem chińskim opasani są nawyknieniami, uprzedzeniami
uporami, i naturalnie muszą znieść ich skutki – Nie możesz
sobie wyobrazić co zakradać(?) ich tu widuję i to na chwilkę –
wpadli wszyscy w jakiś stan letargiczny, jakby na pół umarli,
żadnego udziału, żadnego spółczucia w życiu ani boleściach drugi-
ch biorą, zaskorupili się w sobie chcąc tym sposobem uchronić
się od wszelkich bólów, cierni życia które nie chcą przebić
ten złocony mur chiński i ubodły do żywego – Mają życie ale
jakby grobowe – on niedołęga stępiały z każdym dniem będzie
z nim gorzej bo żadnego wysilenia zrobić nie chce aby było inaczej –
ona patrząc na ten stan od tylu miesięcy, słysząc jego jęki (a
teraz i tyranie(?) i kaprysy, bo boleści już powoli), oderwana od
wszelkiego towarzystwa, zajęcia, rozrywki, pozbawiona słońca, po-
wietrza, ruchu, prawie głosu ludzkiego cóż dziwnego że przyszła
do takiego osłabienia że ani ruszać się ani mówić prawie nie może.
Oboje przytem czując swój stan nie zrobią nic żeby wyjść z niego
wymagają żeby Pan Bóg cudem ich z tamtąd wyrwał, tak
jakby nawet i cuda monopolem bogatym się należały –!
Wierzą tylko w dwie rzeczy: błogosławieństwo Ojca S. po które
posłali, i w mądrości Allegra który ich po prostu exploatuje
Przytem ani rada ani uwaga ani prośba, ani łza niczyja
nic nie znaczy – Ten stary bałwan Riddyś(?) może być i nawet
jest dobrym doktorem, ale ma lat 80! ślepy, głuchy zdziecin-
niały(?) się rusza, nikt go tu prawie nie używa – cóż więc dziwnego
że znakomitszy tak dobroduszne a dojne krowy że się do nich
przyssał jak pijawka? Tyle nadskakiwał, pochlebiał, że dział

się niezbędnym dla niej, a teraz ponieważ zanosi się na
długą chorobę i znów tę samą historję chce powtórzyć.. U
niej nic nowego, żadnego stanu zapalnego – wielkie osłabie-
nie które z każdym dniem wzmagać się będzie jeśli rzeczy zostaną
tak jak są – telegrafowano podobno do P. Cezara, i ten już
wyjechał z kraju – kiedy dzień ten będzie – wiem to od Cezi, bo u
nich nic dowiedzieć się niemożna – najmniejsza rzecz tajemnicą,
i pomiędzy niemi więcej obcą niż między obcymi się czujemy.
I to boli – bo niezawodnie tak mi żal Dyzi że zapomniałam o
wszystkiem co mnie w niej raziło, o jej chłodzie, o jej [illegible]
i przepłakałam cały ten tydzień jakby po najbliższej – Możesz sobie
wyobrazić przerażenie Mamy kiedy ten stary bałwan powiedział jej
te słowa które zabrzmiały przy konających doktór wymawia i to przez
Kamę, Matce! „Il n'y a plus d'espoir"! – Zdawało się że już kona!
a to było ściśnienie w gardle i zatrzymania od półtora [illegible] – rozesłano
telegramy do Rzymu, do Cezara, Kostusi, do Lyonu do tego
doktora Tessier, a tymczasem chora znacznie lepiej – noce ma
spokojniejsze, chodzi, pisze, je – tylko jeszcze wielka cisza wkoło
niej, wielka tajemniczość i osamotnienie – Mam wielką nadzieję
że to une fausse alerte, i że bez wielu z nas przeżyje, ale
trzeba zmiany którą zapewne przybycie brata wywoła –
Tyś jeszcze tedy jak widzisz w wielkiem jeszcze osamotnieniu i tem
boleśniejszem że patrzę z bliska na wszystko w ukryciu ani [illegible]
ani pomóc nie mogę – wstęp do nich mają tylko doktór, ksiądz
i zakonnice, a oraz Cezia, która z ciotką z Mamusią prowadzą
dalej historję świętą – Panie Boże zlituj się nad nimi!
Wczoraj posłałam im telegram – niby to się ucieszyli jak mówiła
i pisze Cezia, ale to wszystko powierzchu, a o St Cyr ani wspomni-
eć – wiesz jakie uwagi wszystko zbijają i kończą?? „Dla
czego ta młodzież zaciąga się do St Cyr (i Świechowski razem z
innymi) czemu nie idą do wojska Ojca Św.? Otóż i wszystko
co od nich otrzymałam w rozczarowaniu mojem – Ciekawam jak
przyjmie Mamusia swojego Adasia, a Cezia Majana nie
przepuszcza do Rzymu, który to jest jedyna droga dobra!

112

Moich chłopców po kolei całuję i bło-
gosławię — wszystkich osobno, bo mi samemu
na sercu, a tos ich kocham i bardzo tęsknię
do nich — coraz więcej — a za co Karol był
znów piesem? Mój najserdeczniejszy kore-
spondent wiele pisze co może, — a niech napisze
i do Cioci Frani dziękując za Matkę i
Siostrę któreych nam bardzo dobra
P. Króli: Bro: Gab: Korab: Siostrom serdeczne
ukłony — Frania i Ojca i Synów całuję.

A niezapominaj wikarowi o tej zabawnej historyi.

Niech mój Dyziak albo Wrotek pójdzie jak będzie
miał czas i dobry humor do Pani Łagny, dowie się
jak się tam mają, pokłoni im się od nas, przeprosi żem
niepisała bom ciągle chora i zapyta czy nie słyszały
nic o tej Maciejowej co się z nią dzieje?? Bardzo o niej
myślę, bo wrócimy (jeżeli Pan Bóg pozwoli) wątpię żebym
mogła kucharzować, a nie chcę znów narażać Józi na nową
chorobę i zmęczenie — tylko nie mówcie ani słowa o tem
Piekosi żeby nie myślała że ją chcemy oddalić —
Mój Bohdanie ręce Twoje całujemy, prosiemy o
modlitwy — idąc czasem na tamtą stronę do Kor: albo
do Palais-royal wstąp do Notre dame des Victoires
i pomódl się o moje wyzdrowienie, a podziękuj
za naszą Józię — Tysiące pieszczotek od Twoich J.

1875

[1867, 12. XI ?] 113

Wtorek. 2ga po południu

Drogi mój nic nowego, żadnej zmiany, tylko że biedna chora kilka godzin lepiej. To znów gorzej – wczoraj z nóg opuchniętych zaczęła odpływać woda w takiej massie że materacy, bielizny, waty, dywanów nie mogli zdążyć. Zdaje mi się że to powinno by jej ulżyć, co na to doktorzy mówią; spytaj się co o tem myśli P. Seweryn? – Mała ma spokoj-niejszy, znów lepiej je i trawi – pisze i mówi najspokoj-niej – najmniejszemi szczegółami się zajmuje. Jaki i kiedy będzie koniec Pan Bóg wie jedynie – Mamunia o żadnej śmierci słyszeć nie chce – zakonnica która jest przy Dziuni powiedziała Mamie „A widzi Pani że teraz z chorej woda odchodzi, to będzie i lepiej” kochana Mamunia dostała takiego ataku nerwów, że przez godzinę krzyczała, rzucała się, i nie wiedziałam co z nią robić. Wiem te szczegóły od Frani w sekrecie, bo tu najmniejsza rzecz jest sekretem – wpadli w takie manie o jakich my wyobrażenia nie mamy – Doprawdy Bohdanie że wolę naszą biedę i nasz ubogi kącik, niż ich tutejsze majątki i sposób życia. Wczoraj widziałam Darjusza. Biedny milionowy Łazarz! cierpienie moralne więcej go jeszcze zmieniło od tych kilkunastu dni niż romatyzm; pobladł, oczy mu zapadły, rzadko przebąknie słowo, twarz mu się zrobiła nieznośna jak przeszłość – powiedział żeby i Ciebie i dzieci pozdrowić i powiedzieć że się cieszy że Marjan tak dobrze pracuje. Łaska Boska że brat przy nim – na chwilę go nie odstępuje, i z jednego pokoju, od jednego chorego do drugiego przechodzi – A o nas co Ci pisać drogi? Dzieci do dnia

podobnym sercu, tylko mniej lub więcej smutny w
sobie ale chłodny i chmurny na zewnątrz - Zosia
dobrze wygląda, choć upracowany i oczekiwany zmiany
w zdrowiu niema, a bez tego nie można być pe-
wnym wyzdrowienia zupełnego. - Wczoraj i dziś
zimno gorzej jak w Paryżu - woda zamarzła w ogródku
a wiatr tak wyje, prawdziwy szalony mistral
że na ulicę nosa pokazać niemożna - zaledwie dowlokłam
się do Mamci, a teraz pójdę wrzucić list na pocztę.
Po całych dniach kiedy siedziemy zamknięte jak dwie
pustelnice - modlimy się razem, czytamy, szyjemy wzdy-
chamy za Wami, mówimy i myślimy o tem co wy
tam robicie w tej samej chwili i rachujemy dnie kiedy
wrócić będziemy mogły. - Mój kochany nie smuć się
bardzo, nie płacz wieczorami, nie mów że ty starszy potrze-
bujesz pociechy - to nieprawda - póki duch młody to
mniejsza o resztę, kto jak ty kochać, modlić się i śpiewać
umie ten niezawodnie wiecznie młodym pozostanie, i tchnie-
niem do niebieskiej ojczyzny - A z resztą czyż z starego
zeschłego pnia wyrasta młoda bujna latorośl, jak ta
twoja własna która się otacza, i która powinna Cię
rozjaśniać, rozpogadzać do życia przywiązywać? Wiem
że dla Ciebie smutne dnie nadeszły, i z powodu choroby
Dyzi; i z naszego rozłączenia się - ale na Boga nie pod-
dawaj się smutkowi, bo to robak co do korzenia niszczy
siły moralne i fizyczne, i przypadniemy obaje a cóż się
stanie z naszą biedną gromadką? - Wierzaj mi że jak
mogę ratuję się i pielęgnuję - walczę z chorobą do upadłego

a proszę Boga aby i mnie i biednej Dyzi chciały
jeszcze kilka lat darować.. Czuję wciąż coraz
jaśniej że wszelkie nasze szamotania wszelkie nasze
usiłowania od losów są próżnemi — Każdemu krzyż
naznaczony do dźwigania, i musi go odnieść przed
Pana, i tyle potrzeba i mądrości ziemskiej o ile to
zrobiony w poddaniu się i cierpliwości — cierpieć, praco-
wać, kochać, służyć Bogu i ludziom, i umrzeć aby żyć
wiecznie oto, i wszystko —
Ksiądz Józef nie wie adressu Górskiej — zdaje mi się że
mówiły świat pisać à Cracovie M.me Hel. Gór. née
Mikulska a list dojdzie — Mamie miała dziś te-
legram od Kortusi na wyjezdnem z Lwowa — lada
dzień przejeżdżać będzie przez Paryż —
Serdeczny mój trzeba żebyś kupił trochę węgla
du charbon de terre aby mieć do koksu, bo
inaczej będzie ogień gasł co moment, a nie ma komu
rozpalać, sam nie potrafisz — Druga rzecz w moim
pokoiku trzeba koniecznie żeby komin był wyczysz-
czony par un fumiste ou ramoneur, bo bardzo
koniecznie tego potrzebuje. Dopilnuj żeby Marjan
dobrze zawsze był odziany, żeby się nie przeziębił
żeby miał skarpetki wełniane, i futrzak koło szyi.
I dzieci jak przychodzą w niedzielę niech zostaną
ogrzane w salonie — a żeby Karol fortepian zamykał.
A ty kochany mój weź futro na [illegible] zimno
ucieszył się biedny Dar — jak mu powiedziałam że

go uściskaj, trzeba żeby i nosił twoją czamarę
żeby sobie ją kazał sprawić — Pani Adasiowa
ci spod Krakowa to zrobi — istotnie tłumaczenie
i nauczycielka jak z igły zdjęta —
Idź się nieraz Królikowski pozdrów go od nas —
Dziatwę pierwszą i błogosławię — i proszę zaklinam
żeby się dobrze sprawiali i lubili poznać Ojca
[illegible] — więcej w niebie, i Ojciec albo
Karolus z brzegów dowiecie się jak się nie dostanie?
ciągle mi w oczach stoi, i spominam się że chory
ona od tylu lat żyje skazana przez doktorów
i żyje jako zagadka dla nich, a tajemnicą i łaską
Bożą to wszystko kochana chora z niechorej wyjdzie
wołajmy o to dziatwo chórem do Pana Jezusa i
Matki Boskiej i do wszystkich kochanych osób w niebie
prosimy żeby się też nie pogniewali
Ręce oczy twoje całuję — z daleka kłaniamy się
obiedwie do serca twego i zaklinamy żebyś się
nie smucił, a starał zdrowia dla nas
Czy wiesz jaką odpowiedź z Montparnasse?
albo od rządu o żołd dla Marjana?
Niech go Bóg błogosławi zato że pracuje
i dobrze się sprawia —
Do dzieci przyszła raz tęsknię —

Panienki pozdrów jak [illegible]
Panience domowej [illegible]

Twoja [illegible]

[illegible] Ojcze [illegible] na [illegible]
[illegible] tak [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] po całych [illegible]
[illegible] matka
[illegible] tak jak w [illegible]
[illegible] i [illegible], [illegible]
pola [illegible] i [illegible] jak [illegible]
[illegible] i spokojny [illegible] tak że
[illegible] najdroż[illegible]
tak było pięknie i [illegible] że z Matusiem wyszliśmy
sobie trochę na spacer, [illegible] bardzo drogą, z której
[illegible], [illegible] sobie [illegible]
[illegible] samotnie i cicho że [illegible]
[illegible] 6 [illegible], [illegible] bardzo
[illegible], szczególny jak [illegible] cały [illegible]
była zmęczona, [illegible]
tylko [illegible] do domu
[illegible] jak [illegible]
[illegible] nas [illegible] tego [illegible]
[illegible] Matka [illegible] z [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] z [illegible]
Matka [illegible] z [illegible]
[illegible] Ojcu, [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] Panie [illegible] 20 [illegible]

chciał [illegible] Ojcze [illegible]

Przyjechał pan Bartoszewicz i Pan Cezar —
Kostusia ma przyjechać niezadługo, niewiem czy
przejedzie przez Paryż i czy uwolni biedną Towiańską
która teraz zdawała examin i została przyjęta.
Na jakiej ulicy jest ta restauracia Polska? Kto
ją trzyma? to bardzo dobrze my już chciałyśmy
do Ojca pisać żeby Ojciec sobie jedzenia kazał
przynosić z tego narożnego restaurant — jak dawniej
tak zimowo — Dobrze że Miłoń się przyzwyczaiła
sama siedzieć — czy to prawda że zaczyna już o
nas zapominać? Czy uczkami nie kręci jak nasza
Matka, Józia? niech Ojciec zrobi experiment —
Krajowym niech Ojciec się kłania, bardzo dziękujemy
że Pan Zbyszewski na Księdza wyjechał, on już
na to nie wyglądał, przedtem Pan Kalinka
i Panu Olechnowi czy nie Ojciec nie słyszał?
a ma cousine czy wyjechała jeśli jeszcze jest
niech Ojciec powie jej że i jak najpiękniej się
całuje i że spodziewamy się że nas odwiedzi
Rączki najmilszego Ojczyzka całuje niech
Ojciec jest jak najweselszy i najdłużej
Córka przywiązana
Zosia
Środa rano. List najdroższego Ojczyzka wczoraj wieczór
odebraliśmy, nastraszył i nierozpłakał nas wszystkich, że Ojczyzek
drogi nie sypia, nie zdrów, oh jakbym chciała w ptaszka
ptaszka się zamienić, polecieć do Batignolles, zastukać
w Ojczyka okienko, popatrzyć się na mojego kochanego
Ojca, wziąść pocałunek i przylecieć znów do naszego
więzienia, szkoda że czasy w których były des fées
przeszły...
Jak Ojca kocham że co do mnie znajduję że Matka
lepiej, wszyscy tu mówią że lepiej wygląda i żółtość dokoła oczu
się zmniejszyła, to będzie pociechą dla Ojczyzka
Kiedy będziemy mogły wrócić? tak nam tu tęskno za wszystkimi
całuję stopy — Pelkosię pozdrawiam — Ojcu i ręce Ojczyzka całuje

116

[illegible]

Środa rano.

Serdeczny kochany i zasmucony Pieniążek? Tobie tysiące od twoich własnych kochających i matki i córki — wczoraj otrzymałyśmy [illegible] kartki: wczoraj zawiadziam [illegible] czasem i [illegible], a dziś rano pobiegłam [illegible] z [illegible] dowiedzieć się co się z chorą dzieje — widziałam tylko Giovanniego: ani lepiej ani gorzej — zawsze ma te same duszenia, osłabienie i brak oddechu, przepędziła jak zwykle noc w fotelu bo wyleżeć nie może stan ten długo przeciągnąć się może sam doktor teraz to przyznaje — apetyt ma nie zły jada potrawki z kury, pije co chwila rosół i dobre [illegible] zrenty? jak powiadają i [illegible] i ja sama z obserwacji własnych, opuchnienie żołądka i nóg jak u [illegible] takich osób opuchłych od stóp do głowy [illegible] tylko [illegible] bo nie zawiadam od początku choroby, od [illegible] w [illegible] wprowadza, a [illegible] już była przestraszona, i nie polegam — [illegible] że już osłabienie, wycieńczenie do [illegible] ostatniego stopnia — choroba [illegible] — a przytem i przyjść może gdyby tylko była dobrze [illegible] na duchu. [illegible] siedzi w [illegible] i [illegible] na świecie. [illegible] wczoraj przyjechał [illegible] nie podobno zasmucony [illegible] z tem — pisała [illegible] już i [illegible] układy — [illegible] nie widzieć — zajdę parę razy na dzień zawiadywać się o stanie chorej i zamiar [illegible] wracam do naszej celki — Boże najmiłosierniejszy [illegible]

dziki że pobyt nasz tutaj jakkolwiek bardzo smutny
i nudny niestrawiony, bo zdrowie Zosi ciągle się
polepsza kaszel prawie znikł, sen i apetyt dosko-
nały, cera z każdym dniem różowsza, gdyby wiosna
wróciła to byśmy zaraz zaczęli się pakować i
polecieli na skrzydłach do Ciebie i chłopców do Szo-
tyszek z każdym dniem tęskniej... Chociaż wszystkich
się składamy ale mądry doradca mówi że trzeba
tutaj warto by przezimować [illegible] przeciwnie
tym bardziej że jak tylko dzień ziemniejszy zaraz spo-
strzegliwie zaczyna, to znów jak [illegible] i Ty w [illegible]
kach sam przekonałeś to mi zaraz się [illegible]. Teraz już
nie będziemy naprawiać, i nie będziemy mówić o odjeździe
jak tylko wiosna [illegible]? kiedy zaczniej i jaśniej kiedy
naszem chociaż parasolami wiecheć się zadraśniemy.
Pani Frania chciała by się osobiście podziękować
za jej dobre serce i pamięć dla dziatwy – jeśli nie przy-
chata to niech to w imieniu Zosi, i ode mnie uściskaj.
Czy bywasz u Gadz..? zajrzyj do nich czasem i powiedz od nas.
Co się dzieje z Zagrą mówisz? Mój drogi niech Pietrosia
pilnuje księżki żeby trzymali zapisywać porządnie wszystko
co się bierze, bo potem nie zważa co kiedy chciał. Jak się
drożyzna to straszna, żyjemy jak tylko można najoszczędniej
a przy tem się spostrzegł jak 20 franków dziennie – ani razu
kropli wody za domem nie pijemy – każdy skurczony zamknięty
w sobie i dla siebie. Jeżeli dla Dyzia wielka przyjemność że
wizyta dziennikom to nam nie przynosi Pressy – teraz niema
nic tak bardzo palącego w polityce, a debaty w Izbach tak wiele
w Matyn Moniteur które codzień napisze – lepiej więc niech Presse
Dyzio się zostaje – on biedak także smutny bo napisał
ci mu się płakać chciało – A cóż z Marjanem się robi? Czy
obiecano co w Montparnasse. Zdaje mi się że jeśli nie będzie

[1867, 26. XI.]

117

Wtorek wieczór.

Wyprawiając dziś rano pośpiesznie list do
Ciebie zapomniałam wypowiedzieć to co mi na
sercu od kilkunastu dni: oto rozczulenie i smutek
że pierwszy raz rocznicę naszych zaślubin niebędziemy
razem obchodzić! Otóż wyprawiam tę kartkę, gońca
wiernego pośpiesznego któremu powierzam w cichości
błogosławieństwo, słowa miłości wdzięczności jakie
w sercu dla Ciebie przechowuję i do śmierci zachowam
prosząc zarazem Boga abyśmy mogli więcej takich
rocznic obchodzić a nadewszystko z coraz większem
uświęceniem tej własnem i tych dzieci któremi
On nas obdarował a za które jesteśmy odpowiedzialni –
Rano w Czwartek przystąpię do Kommunii Stej jakeśmy
przed 21 laty przystępowali razem a [illegible] Józefem,
będziemy więc połączeni duchem choć rozdzieleni przestrzenią
Wrócę potem do domu – jeśli czas i zdrowie pozwoli
pójdziemy powoli do Ermitażu, gawędzić i dumać o tobie
i o przeszłości, a potem wrócimy jak zwykle do celki
i w cichym skupieniu dzień ten będziemy –
Rano opisałam Ci stan Dyzi – cały dzień oczekiwała tak
samo – smutnie zabiegam dowiedzieć się co tu dzieje
nim tę kartkę na pocztę wrzucę – Z Mamusią płaczę i
a pocieszać nie umiem i niemogę! Jak pocieszać Matkę płaczę
w takiem nieszczęściu – Czasem opowiem jej słówko o

Janin o dzieciach – wiatychanie poruszyło się to co
piszesz o Marjanie, a każe Ci powiedzieć żebyś nie
kłopotał tak bardzo o umieszczenie go w Mt-Parnasse
bo niecierpi tej szkoły i tego wszystkiego co o niej wie
(tak jak i ja) i powiada z wielką prawdą że prócz
Marjan ma szczerą ochotę do pracy i postanowienie
silne być Inżynierem to nie zrazi go mniejsza lub
większa trochę odległość, rańsze lub późniejsze wstawanie
a dla duszy i serca jego, a nawet i zdrowia jego i
naszej będzie lepiej być w domu niż wprawić się w pro-
stytucję tych D.. – i wkręcić w tę bezbożne i szalone
towarzystwo młodzieży, zbieranej drużyny –
odbieramy wasze kochane listy – Karola doskonały i
wytworny polszczyzną – gdybym była zdrowa, Dyzia jakby
i ja i Dar. tak ten zabawił! dziś nie mam odwagi
zajrzeć nawet do niego... od tygodnia już go niewidziałam
Poczciwy Cerasy go nieodstępuje – Buturlin już odjechał
Dembeski kręci się po miasteczku w ślicznym mundurku
zuawa ale go jeszcze niewidziałam – adres Heleny
Górskiej dopytam się i przyślę Ci go – zapewne we Lwowie
Kostusia się co dowie pewniejszego o Franiu, a może
też się z niemi i zpotka – z niecierpliwością wielką biedna
matka jej tu wygląda, ale czy jeszcze zastanie chorą? Bóg
tylko to wiadomo.. Ach Boże! dla nas dalszych czas
ten byłby zawsze okropnie smutny, ale nie tyle bolesny
ile dziś dla mnie patrzeć na tę matkę, dzieci bez
żadnego udziału wszystkie niepokoje, wzruszenia, i potyczki
tej ucieczki niemogąc ani pojmować! ani pocieszyć

wszystkie te wzruszenia i mój stan pogarszają — przez
kilka dni miałam tak gwałtowne bóle i bicie serca
że czuję potrzebę pozostawienia wizytatorji — a z drugiej
strony ~~ta~~ co mi to pomoże jeśli nowe boleśniejsze
otwierają mię smutki których muszę być świadkiem..
Nie mogąc odwrócić od nich tego kielicha goryczy, ani
ulżyć w dźwiganiu krzyża radabym pojechała stąd odle-
cieć dla oszczędzenia sobie tych boleści... ale jak narazić
zdrowie Józi dla którego tyle ofiar zrobiliśmy? Sama
to sobie powtarzam że byłoby to „kusić Pana Boga" — wy-
rzekam sobie nawet wszelkie narzekania lub zmarta-
nia na nudy, skoro w zamian otrzymujemy taką
wielką łaskę jak uzdrowienie dziecka! — I doprawdy
znosiłabym w cichości i poddaniu wszystkie smutki
i nudy i osamotnienie, gdyby nie ten nowy, niespo-
dziewany a tak bardzo bolesny akt w dramacie życia
mojego.. uciekałam od choroby i smutku a trafiłam
na śmierć, najcięższą boleść i krwawe łzy macierzyńskie
Boże pociesz ich przebłagaj się nad nimi —
Powiedz kochanym moim chłopcom, korespondentom
najmilszym że tak jestem smutna i rozbita z bliżającą
się tą tęż katastrofą, że pisać do nich dziś nie mogę
Im trzeba słowa jakiegoś pocieszającego, ożywionego o pię-
knym bożym świecie który przed nimi otworem, a
stara smutna matka tylko westchnienia i łzy posła-
łaby im dziś mogła.. Niech się modlą! u Boga wszystko
podobne! a Pan Jezus tak dzieci kocha! Łacniej ich
wysłucha niż nas starych grzeszników!

Już po północy – lampa dogorywa, ogień wygasł na kominku, a moja Zosia wygląda z pod kołdry i woła że jej zimno, że bezemnie zasnąć nie może. Dobranoc Ci drogi – dobranoc Dziadziuś-Miciu, i dziś i zawsze Matka Boska czuwa nad wami i od wszystkiego złego chroni –

Środa rano

Chora zawsze w tym samym stanie – zdaje się że coraz gorzej – opuchnięcie coraz większe. Boże zmiłuj się nad nimi!

8 rano

Dzień dobry Ojczyzka, rączki całuję – wczoraj listy z domu odebraliśmy – dowidzenia drogi Ojcze – wszystkich pozdrawiam

[1867, 3. XII ?] 119

Wtorek rano 1868

Mój drogi kochany – W parę godzin po wysłaniu kartki do Ciebie w niedzielę odebrałyśmy dwie Twoje, jedną do mnie, drugą do Józi, – które nas pocieszyły i wzmocniły. Doprawdy mój serdeczny że i mnie serce pęka, i mnie łzy nieustannie ćmią oczy, słysząc o stanie kochanej chorej patrząc z blisko na boleść nieszczęśliwej Matki, na kalectwo umysłu, na niedołężną starość Ojca który przeżyje męża odlatującego tego świata tak pełnego jeszcze energii, życia, cnót rozumu wszystkiego co mogło służyć Bogu na chwałę a ludziom przykład, zbudowanie i pociechę! Ale i cóż robić! czyż nam dłuższym wolno się poddać takiej boleści która sprowadza niemoc ducha, osłabia ciało i paraliżuje władze i siły potrzebne do spełnienia misji ziemskiej, – kiedy Matka, mąż których ona była życiem, chlubą, koroną szczęścia, są przygotowani do tego chwilowego rozdziału, mówią o jej śmierci jak o rzeczy nieochybnej i widzą że cud może ją tylko uzdrowić! A któż z nas cudu godzien! Osobną tylko łaską widać w usposobieniu chorej.. spokojna mimo wielkich cierpień, cierpliwa, cicha, ani jęknie, ani usług od nikogo nie wymaga chyba w najgorszym razie, z uśmiechem taki pokój taka jasność jak żeby już widziała Boga na ziemi. Ciągle Matce szepce żeby była spokojna, żeby jej wierzyła że ona nigdy nie była tak szczęśliwa na ziemi jak teraz kiedy z niej odlatuje do Boga, że niezadługo wszyscy się tam odnajdą, że ona się już nażyła dosyć – prosi żeby nie zmieniać z trybu codziennego życia, rozporządza wszystkiem, każe Celi układać i numerować książki, przegląda i niszczy papiery i listy, robi nawet rachunki ze służącą, zupełnie tak jakby w podróż kilkodniową się wybierała z takim hartem i spokojem

Wiem te szczegóły trochę od Mamy która stąd jej bawić [lecz tak]
także słowa i od Frazi — do niej oprócz Cesi nikogo nie
wpuszczają — Czy uwierzysz że Dasjeny nie każe się nosić
do niej wiedząc że to jej ostatnie chwile i czy o szczęściu
jej wzruszeń czy dobie? niewiadomo; dosyć że wcale
jej nie widują — I my nawet od tygodnia nie śmiemy zaj-
rzeć do D. — wśród tak wielkiej boleści co mówić i jakie
żałości słowa zabłysnąć, opatrzenia, pociechy, tym bardziej
że on jeszcze i przed jej chorobą był dla nas taki chłodny
i suchy, a podobno był taki i dla wszystkich — tak nadto
mu było dobrze na ziemi, za nadto mu nadskakiwano, aż spadł
krzyż, krzyż taki ciężki że serce pęka patrząc nań, myśląc że
ofiarą pada to co było najlepszego, najszlachetniejszego w rodzinie.
Doktor z Lyonu [illegible] przyjechawszy [illegible] jeszcze żyje — ponie-
waż żyje tylko niesłychaną siłą moralną, bo wszystko w niej
zniszczone, słaba [illegible] jego samego [illegible] wewnątrz
lepiej, tylko że z był długiego leżenia powiada że nogi stracone
i wątpi żeby już kiedy mogła chodzić — Widzisz moja droga jak
nam ciężko patrzeć na to, słyszeć o tem nieustannie — wierzaj mi że
do niczego wziąść się nie mogę — chodzę dowiadywać się do Mamy
rano i wieczór, i wracam złamana, zmęczona moralnie więcej
niż najcięższą pracą — Józisko także niezmiernie patrzeć na
umie — twoja kartka go rozweseliła i pocieszyła — radabym pisać
więcej do Was pokoju, ale doprawdy nie godziłoby się [illegible]
nieostrożności — co [illegible], a potem nie tak łatwo
byłoby zdrowie naprawić, gdyby stawiły się pogorszył, i gdyby
~~doktorzy~~ jako pierwej nakazali powietrze południowe to
[illegible] z rezygnacją, prosimy Boga o cierpliwość, o siły, o
uzdrowienie jak najprędzej żeby[illegible] mogli znów żyć ra-
zem, gdyż razem choćby ciężko aby w cierpliwości, bez
szemrania, w poddaniu się i uznaniu we wszystkiem woli
Boskiej, choćby zesłał wszelkiego rodzaju biedy i niedostatku.

[1867] 120 Piątek

Mój Dyniku byłeś taki smutny że i mnie
się udało owo — prawda często że nudno po
całotygodniowej pracy siedzieć jeszcze zamknię-
tym w Niedzielę — ale cóż na to poradzić? to
nieuniknionych rzeczy, a nawet i niesprawiedliwości
świata trzeba, et ne pas se faire trop de bile.
I mnie tak mówiono, nie słuchałam najdroższych
rad — smuciłam się i wytrwałam byle o co, a
teraz żółć mi nie daje pokoju — zdaje się że
wszystko we mnie zamieniło się w żółć, i jestem
do niczego — Ot moja Dusiu bierz wszelkie rzeczy za
lekkie, a nic za żadne — Kochaj Pana Boga, wzywaj
jego opieki i pomocy, dopełniaj obowiązków chwili
a wesoło spoglądaj w przyszłość — Mówisz że nieme!
żeto zeszły lata twoje! Dziecko moje drogie gdybyś
był sierotą, tułaczem po obcych domach! gdybyś
nie znał pierwej ani Ojca ani Matki, ani ta-
kiej dobrej siostry, ani braci to byłby powód rzeczy
smutniej było. Owszem masz wszędzie do koła
wszystkich swoich najlepszych usposobienia dla Ciebie
oto i Pani Zawadzka tak się żyła do tej nie

powiedz ani twoja Bebe porwała twoją
fotografię, zaczęła całować i wołać „Voilà
mon petit Frans que j'aime toujours, et qui
viendra me voir" Pobiegnij duszko choć na
chwilkę w Niedzielę, i dowiedz się o Lagny-
tes [illegible] to samo — przysięgam ci że
pierwszym wolała być w Bazarze, bo tam przy-
najmniej życie i ruch i gwar co odpędza
smutne myśli — tutaj żyjemy dans le plus
complet isolement, a do tego ja od 10 dni w
łóżku! biedna Zosia zapomniała o pobyt na
Południu, w krainie słońca, ponarzeka i naj-
prawdziwszego, najszczerszego wyznania!
Il ne fallait pas qu'elle tousse" prawda Dyziu?
Bardzo niespokojna o Marjana żeby się nie roz-
chorował chodzić tak daleko w takie zimno — a twoja
szyja? czy zupełnie znikły gruczoły? pokaż ją
Siostrom, one także dobre i tak Ciebie kochają —
[illegible] pobiegaj — napisz do niego przy-
razy — pamiętaj się o zdrowie dla Matusi, i żeby
[illegible] prędko do domu wrócić mojej! Czy
Ojciec dobrze wygląda? powiedz Pawłowi zapytaj
się co jej starszy syn teraz robi?

6

Hyer Grudzień 1867 121

Niedziela 28go po 8.XII.

Mój serdeczny – Nie lękaj się nie wyrywaj się
Pan Bóg miłosierny nad nami wyrwie
mnie z tej choroby jak i z tylu innych cięższych
miłosierną podał rękę – Wczoraj byłam bardzo
niedobrze – wrażenie z tak nagłej śmierci
Dariusza było tego powodem – widuję drażki
lekarzy – poczciwy Albiego rozbity tak niespo-
dzianą śmiercią, D. tylko co ode mnie odszedł –
powiada że jestem chora, ale nie było co myśleć
że głównie trzeba uspokojenia moralnego –
Wczoraj wieczór odebrałam twój kartki wasze
utrochane – całem sercem rwę się ku wam
a wczoraj gwałtem chciałam się upakować
i ruszyć do Paryża – ale niemiałabym dosyć
siły na podróż – z jednej strony lękam się
było tam chorować a nawet i umrzeć jeśli
tak Bóg każe, a z drugiej lękam się narazić
należycie odzyskane ale nie ustalone zdrowie
naszej Zosi – I tak ciągłej jestem walce.
Niewidziałam Mamie ani nikogo od tych
niechcę Dyzi powiedzieć o śmierci męża, lę-
kając się aby jej to niedobiło – zdaje mi się

że przy jej wielkim harcie i silnej wierze, przyjmie
to spokojnie a nawet i radośnie że wkrótce
z nim się połączy na niebie... Na ciężkie
czasy tu przyjechałyśmy doprawdy! Poczciwy
Pan Cerat podobno na chwilę od swoich braci
nieodstępuje — modli się i płacze — Nieboszczyk
mówił że umrze w Piątek albo w Sobotę, ale
że on to dawno powtarzał nie bardzo uważali
na to, tymczasem w Sobotę o 9 1/4 rano umarł.
Paraliż podszedł pod serce —
Ksiądz Józef odwiedza mnie także — tylko com się
wyspowiadała u niego — z początku zrobiło to na mnie
wrażenie wielkie ale teraz jestem spokojniejsza i
jakby rzeźwiejsza — Chcę powiedzieć, Panie stań się Wola
Twoja, ale mimowolnie wołam Boże Ojcze niebieski
zachowaj jeszcze, daruj mi choćby kilka
latek dla męża i dzieci! Jezu Jeruzalem spokój
zdrowie moje! Módlcie się także wszyscy!
Żal mi mojej Józki która przy mnie męczy
się i trocha — co to za pociecha i pomoc z córki!
Gdyby nie ona co jakbym była biedna została na tem
kryzysami! Gillet wczoraj był u nas — oddał mi zdał
pudełko i 5 fr. na cienkuchy które jako weźli Kwieni do
Paryża odwiozę jeśli Bóg da dojechać — Pójdź mój serdeczny
do Zosi podziękuj za Kuzynka szale i jeśli Ci to nie
wypróżniło portmonetki zapewne kasy to zapłać jej
a jeśli nie to mi napisz, a poszlę odeślę 20 fr

Podziękuj tymczasem mu my same napiszemy
jak się ma mała Zaza? bardzo nas ta wiadomość
zaniepokoiła – Uchowaj że ich Panie od nieszczęścia!
Wyobraź sobie jak to przychodzi pomoc i pociecha
nieprzerwanie niespodzianie! Jest tutaj niejaka Pani
Sielawska która z całą miłością i poświęceniem
nas odwiedza i pomimo Pani Milliet.
P

Pani Idziano Dyzi – spokojnie przyjęła wymówiła
że kazano od wczoraj –
Dziewczyny cztery naopłakał i koniec – cicho
Dziennik i pali cygarko jak zwykle
Mają go chować we Wtorek.

Módlcie się i piszcie —
Błogosławię Was i całuję Was
Pozdrów znajomych i piszcie.

[1867, 9.XII] Nicea Grudnia 186[7] Poniedziałek 2ga po południu

Drogi kochany mężu to jutro tydzień jak do Ciebie ostatni raz pisałam – bardzo niedobrze prawda? ten cały byłam nieustannie przy niej, z każdym dniem cięży mi tutaj, rachuję niemal godziny jak więzień proszę wszakże Pana Boga o rezygnacyję, i dziękuję mu że rezultatem naszego tu smutnego wygnania może być ~~otrzymane~~ takie wielkie szczęście jak zdrowie ukochanego dziecka. Otóż drogi, tydzień ten zeszedł nam jeszcze smutniej i powolniej – nie chciałam Cię zatrważać ale zapadłam dość silnie – był dzień w którym tylko co nie telegrafowałam żebyś przyjeżdżał tak się czułam źle – Teraz bądź spokojny – wszystko ale minęło – nie chciałabym Ci o niczem nawet nie pisać ale lękam się żebyś się czasem z boku od kogo nie dowiedział, mógłby kto stąd do Paryża napisać do znajomych, ten ktoś by Ci powiedział niespodzianie, a ty nie wiedząc o niczem wymarzyłbyś sobie straszniejsze rzeczy niż były. – Chwała Panu Bogu miłosiernemu że licho przeszło – pierwsze dwa dni nie chciałam wzywać do Doktora – leczyłam się sama – położyłam trzy wezykatorja, kataplazma, synapizma i td. ale w czwarty dzień posłałam po starego Allegra który dodał mało co do moich leków, i powiedział że często tak gwałtowna dyssenterja jest zbawienna że natura sama działa, i

wczoraj powiedział: „Madame, les cinq-sixièmes de votre cœur sont partis" — istotnie czuję się znacznie lżejsza, gdyby ustały palpitacje tobym i na nogi podnieść się mogła — Zosieńko moja z całą gorliwością mnie pilnowała jakby stara doświadczona garde-malade — Pan Bóg tak łaskaw że jej dał zdrowia i siły po temu, bo cobyśmy zrobiły żeby i ona zachorowała! Kiedyś za widzeniem opowiem ci różne rzeczy tu przyjście, dziś tylko powtarzam że jakkolwiek biedna emigrantka ustępliwa, pewna wszystko znosiłyśmy obydwie razem i w zgodzie i bez kaprysów, których spodziewam się po tylu próbach odzwyczaiłyśmy się obie — Zimno przytem niesłychane we Wtorek 3go (dzień w którym zachorowałam) śnieg upadł jak w Polsce — dwa dni teraz nieroztopiony — dziś ulewa z gradem, a wichry jakich w życiu nie pamiętam — dzień i noc, notabene kominy najniegodziwsze albo dymi albo się palić nie chce — do apteki co moment latać trzeba było a tu nie było komu, więc w prośby do gospodyni albo do kogokolwiek co się nawinął — jutro albo pojutrze wstanę jeśli się trochę ociepli — biedna Zosiątko od dziesięciu dni nosa na ulicę nie pokazało tak wichry i zimno — Ze wszystkiej tej biedy napędziłam sobie par excès de zèle i czy zawierucha czy zimno chodziłam trzy razy na dzień dowiadywać się o Dyzię Wojciechowicz i prawie zawsze nikogo nie widziałam i zawsze odbierałam tę samą odpowiedź, nikt się

124

i mnie ani i Józię nie zatrwożył, ~~[illegible]~~ nie pomogłam ani poradziłam nic, a sama tak ciężko to opłaciłam „pas trop de zèle" – Duch już tam 11stu księżycach z zakonnicą oprócz tego i nieprzystano się zapytać czy mam filiżankę rosołu w chorobie... Bóg z nimi! Biedna Mania głowę traci, a przytem jest tak ruchliwa że aż przykro patrzeć, jakby w konwulsjach – razem i płacze i opowiada, i pisze, i każe dzwonić na swoją służbę co minutę i zapomina po co dzwoniła – nie uważaj na to co Ci napisze <u>pełno</u>, bo w minutę już o tem zapomniała – Biedna Matka patrzy na taki stan dziecka! Wczoraj Atys mi mówił że znajduje ją lepiej – oddech swobodniejszy, piersi w lepszym stanie, ale sam powiada że bez rzeczy których na niej nie może wymódz, co do spożywania, niespania po nocach i td. – Znasz upór Iwanowskich; otóż podobno ten upór rozwinął się w Dyzi do tego stopnia że choć głowę o mur rozbij nie zrobi tego czego nie chce – zupełnie robi jakby na gwałt chciała umrzeć! porobiła rozporządzenia i dalej w drogę – tymczasem silniejsza wola może wkrótce na uspokojenie zatrzymać się jeszcze każe! – Ot podobno codzień gorzej – wpadł w piekielny humor, że oprócz brata nikogo nie zwoli – nieraz myślę jakby się tu przydał Oswald do pomocy P. [illegible] ale o tem ani pisnąć nikomu – żadna dziś przyjeżdża Kostusia który tu wszystkich najniepochlebniej wspomina – z nią jedzie Stadnicka i [illegible] – wolałabym żebyś szal przez Dillera mi przysłał – bo wątpię żebym się z tymi paniami widziała – ona za wszystkie te rzeczy do mnie przyjdzie, a sam niestety [illegible] Come

Znowu wszystkie zdrowia i [illegible] do mego przyjdzie. Dla

kogobądź ściskacie! Zawsze robić tak jak wszyscy
naokoło mnie; najprzód o sobie, a potem jeszcze
X. Józef [illegible]
o sobie. — Jedna Pani Mittot poczciwa dwa razy
na dzień do mnie przybiegała chociaż ma także
ciężką robotę w domu około P. Bor: i mieszka
na drugim końcu miasta — P. B: przysłała mi dosko-
nałej czekolady — jest to bagatelka, ale pokazuje serca.
Pani Jaroszyńska sama chora, przysłała siostrzenicę
dowiedzieć się jak się mam — a najbliżsi [illegible] raz
na dzień jakiegoś pędraka (siostrę trzeci, bo to za wielka
figura) przysyła! Każdy tydzień, Katafalarni, filiżankę
rosołu Józia musiała mi gotować; i dziękowałam Bogu
że się tego od młodych lat wyuczyła!
Dosyć o naszych biedach — teraz na zmianę o twoich, a
nic znów o moich — Nie wiem dla czego niespokojna
jestem bardzo o Marjanka czy on nie chory. On także
skłonny do kaszlu, a na takie zimno, i szczególniej wiatr
teraz same tak daleko, że jak nie może dostać flanelów
do piersi — czyby niemożna żebyś prosił poczciwego
Karola Ks: żeby dał kącik w jednym z pokoików
na położenie materaca dla Marjana chociaż na
stosach owych księżach, przez te najgorsze miesiące
Grudzień i Styczeń — sam by pił kawę w owej mle-
czarni gdzie pije i Ks:, a wieczorem jadał u Durala
Naturalnie wszystkie koszta oddaliłyby się z po-
całowaniem ręki, aby tylko biedakowi oszczędzić
zbytniego umęczenia — Już w Lubyni od trzech dni
i zwykła powietrze łagodniejsze — nie mogę ci wy-
powiedzieć jak mi to na serce ciężko

Ciągle mi to na myśli — jak wiatr zawyje to
powiem do Józi: oh może o tej godzinie biedny
Marjan przechodzi most albo plac jakiś
pusty! Żeby przynajmniej tam były omnibusy
żeby on miał ubranie cieplej! płaszcz z
kapiszonem Caoutchoukowy! — mój mój
uspokój mnie co do tego — A generały Dyziałka
a jego biscuit du coucou? doskonały kores-
pondent — najmilszą sałatkę mi przysyła, co mu
przejdzie przez myśl, przez serce słuch i wzrok
wszystko opowiada w galopie — Niech mu Bóg bło-
gosławi! a i Karol prześliczny! jak on dobrze po
polsku się wyraża — widać że miłość własna się
rozbudziła i chce być pierwszym — byle tylko wytrwał
Pokochaj ich przeżegnaj za mnie — napiszę do was dzie-
ciątki kochane osobno, bo jeszcze nie bardzom silna
pomódlcie się o zdrowie dla Natusia, a piszcie do
mnie jak najczęściej bo tylko naszego tu szczęścia!
listy z domu! to i o bólu, o zimnie, o osamotnieniu
się zapomina, i czytamy po kilka razy raz po raz —
Frania pisała do mnie bardzo poczciwy list — bardzo
zaprasza do siebie — ma apartament dwóch za 1,000
fr. na pięć miesięcy, ale żałuje że wyjechała z Paryża
odpisałam jej dziękując za wszystko, ale zarazem
upewniając że skoro tylko kiedy będę mogła wyrwać
z Algieru, to jednym błyskawicą do Paryża, do Ciebie
i dziatwy polecimy — Co nowego z Polski? nic
nie miałaś od Paulinki ani od Piotrowskiego?

a w kraju co się dzieje? czy wierzysz że nie
mogłam się doprosić ani o Monda, ani o dziennik poznański - żyję jak w rogu - wiem tylko
to co raczy donieść Moniteur - durniteur -
z przyjemnością czytałam mowę Chesnelonga
i Thiersa, i Favra, i Guiraulta, jak gawędzili
paplali szczególniej ten ostatni - Ale nasi
Mic: i Gal: i Ord. pewnie przyklaskują?
Czy widujesz Gał:? czy dano jemu odpowiedź
z Montparnasse? a razem czy podałeś o [illegible]
Trzeba na gwałt radzić [illegible], bo z tąd nikogo [illegible]
się nie mogą; a żebyś widział co za zbytki i jakie [illegible]
tu robią to setki rodzin by się z tego utrzymać
nie mogło bo tu bardzo oszczędnie żyją, oprócz
służby i stołowników codziennych . . ale na dole
dosyć że [illegible] nic oprócz [illegible]
NB. broń Boże o tem wspomnieć słowo [illegible], albo
Komitetowi, bo nie masz wyobrażenia coby z tego
za historje i plotki urosły! Czy widujesz Boro:? pozdrów
go od nas, i Kossak: i Król: i Gałęzowskich - pisały do mnie nasze
zakonnice że bardzo dla nich uprzejmy i serdeczny, i bardzo
im za to wdzięczne jesteśmy - Pozdrów [illegible] pisał do nas
[illegible] na które się potem odpiszemy? wiele [illegible]
święta [illegible] ze wszystkiem kosztowało? a czemu [illegible]
nic mi nie piszesz ani ty ani dzieci? -
A widzisz najmilszy samotniku że znajdziesz się i do
szpitala tak przyzwyczaić? a [illegible] się z nas dawniej
a to najwierniejszy, najbezinteresowniejszy przyjaciel
Ręce, kolana, oczy Twoje całuję całujemy obiedwie
[illegible], i módl się o zdrowie dla starej twojej

Hyeres: Var: 9 X^bre 1867
126

Drogi Ojcze cały tydzień przeszedł a
myśmy ani razu nie pisali, właśnie w wtorek
jak pisałam do Ojczyka to Matka leżała
zaziębiona i od tego czasu leży, ale Bogu
dzięki teraz jest zupełnie lepiej chociaż
jeszcze osłabiona się czuje, niech Ojciec nie
będzie niespokojnym Dr Allegre którego
wezwałyśmy sam powiedział że już jego
wizyty niepotrzebne i że za kilka dni Matka
wstać będzie mogła —.
Przez kilka dni bardzo smutno było tak
się znaleźć same w chorobie, bez żywego
ducha, gdzie by się można swobodnie udać
bo z Mamcią tak zajęta Ciocia Dyzio
że do niej prawie się dostać nie można
przysyłała tylko służące dowiadywać się
wczoraj sama była na momencik —
Pani Milliot i Sielawa bardzo poczciwie
się znaleźli aż dwa razy na dzień przychodzili

mimo że mieszkają na drugiej stronie
miasta — Pani Grzeszecka zanadto ona
do roboty z kłudzeniem z Księżeką C. D. a teraz ma
róże czy coś więcej że nie widujemy —
Miałyśmy list od Frani z Nicei
żałuje że opuściła Paryż zimno i śnieg
tam ma — tak jak i my, spadł 3 stopy
~~który~~ bardzo wielki który leżał przez dwa
całe dnie, wszystkie dachy i drzewa były
nim pokryte, wielkie jest zimno, szczególnie
wiatry są nieustające i mroźne, mieliśmy
po co przychodzić? od ośmiu dni na krok
nie wyszłam; trochę zimniej czy cieplej
na pole wychodzić a razem by byliśmy
też wszystko łatwiej znosić — Jak biedny
Ojciec musi marznąć — czy Ojczyzna może
jakoś? niech Marian nie idzie do niego
bez paletota bo on co całe zime przekaszlnie
to jak nic może dostać fluxion od przeziębienia
Matka już była tak niespokojna bo Ojciec

w ostatnim liście nie zrobił o nim wzmianki.
Ojczyk poczciwy widzi że się można do psa
przywiązać, że nic dziwnego że ony ~~się~~ do
Antusia ~~przywiązała się~~ tak lubimy kiedy
Ojczykowi było bez niej pusto.
Stan Cioci Dysi jest jednakowy, mówi
Doctor że Długo tak może ciągnąć, nogi
odpuchły, z trudnością mówi, zajmuje się
ale jej się mocno żyje — Mamcia w żadne
polepszenie nie wierzy, gniewa się jak jej o
tym mówić — Pan Dariusz nie dobrze jest —
Kostusię spodziewają się w tym tygodniu
przyjeżdża z M. Stadnicką —
Niech Ojciec nie je Polskich potraw, żołądek
nie przyzwyczajony do nich więc to dla tego
szkodzą niech Puckowa Ojcu kupi czasem
na śniadanie gorącego rosołu to by Ojczyka
rozgrzało — niech ognia robi czasem w
salonie, ażeby rozgrzać apartament, strzeg[illegible]

w czwartek i w niedziele aby dzieci
nie marzły —, my to nieustannie palemy
dzień i noc od kiedy Matus chora. —
Pani Pluckci napisała do nas — Jak
się ma P. Brońis niech Ojciec go
pozdrowi od emnie — Niech Ojczulek
pisuje częściej, teraz co dzie wychodzimy
i co dni chmurne to nowiny z domu
zas nam słonce zastępuje —.
Braci całuje z osobna w oczki i zamorusane
noski — jak Dyzi grócezoty —
Najmilszego Ojczulka jak najczulej
ściska
Przymuszana córka
Józia
Puckosie pozdrawiam — —

[1867, 11. XII.]

128

Wtorek po południu

Grudnia 1868
6

Mój najdroższy stokroć Tobie odpowiadania i pamiątki – Wiem i przeczuwam że zaniepokojony jesteś o moje zdrowie – otóż Bogu dzięki jest mi lepiej sen mam spokojniejszy, apetyt lepszy, a digitaline którą biorę uspokoiła trochę bicie serca które było nadzwyczaj gwałtowne. Przypomni ci się że i śmierć tak nagła D. wielkie na mnie zrobiła wrażenie, tym bardziej że to [illegible] czy się rumatyzm dostał pod serce i tak nagle go sprzątnął – Dziś go pochowano w kaplicy Wszystkich – Zosia była na pogrzebie mnie radzono nie [illegible] niepodobna, a gdybym nawet chodzić mogła nie [illegible] abym się przez sumienie i miłość dla Was na wzruszenia nad siły. Podobno wielki [illegible] na decyzję całej rodziny czy go tu chować czy zawieźć na Ukrainę – na pogrzebie miał najlepszą i najmilszą Bogu assystencyą – [illegible] ubogich i całą szkółkę sierot których podobno zapisy porobił – Dzyzia [illegible] z całym hartem i poddaniem się i spokojem wielkim jest znacznie lepiej na zdrowiu – Wczoraj [illegible] nas zapytała się o Tobie [illegible]

Dziś nie poszła do niej — malowała się, poczu-
wała widząc że dziewczątko płacze, powiedziała
żeby podziękowała Bogu za przyjaźń, i gdyby
„dłużej jeszcze pociągnęła co sprowadza" bardzo być
może bo moja choroba nie była gwałtowna
jak Dasia to może i napisze do Boga żeby
przyjechał że mną się jeszcze zobaczy! w
i wziętą podobno pierwszy raz dzisiaj sama
Mamunia przyznała że znajduje się lepiej
Ksiądz Józef ~~[illegible]~~ powiada że jej głos
silniejszy i pewniejszy niż przed chorobą, a
nawet na prośby Cezarego pozwoliła żeby
doktora innego sprowadził — On chciał z Paryża
ale ona woli tego Tessier który jej 24 godzin
życia nie dawał i powiedział że niewarto
nawet ją męczyć lekarstwami, a znalazł którego
Dał bardzo dobrze! Ot rozumy ludzkie!
Mamunia zawsze tego się trzyma choć podobno
zmizerniała i pobladła, ale zawsze taka rozkoszna.
Najmniej płacze Ernestynka — niepocieszona —
pierwsza boleść dla młodego dobrego serca
Moja Ziuka nieodstępna moja garde malade
i towarzyszka i Cecharska i Kaziu, zabawiają
wybiegnie na chwilę powietrzem świeżem odetchnąć
wczoraj i dziś gorąco jak w lecie. Pójdź teraz
do Zasi — przeproś że nie odpisałam mojej.

Twój list i nieprzedstawiałam na benefisie
Stasia — ale pomimo że byłam i dotąd
i tak zasmucona ową niespodziewaną
katastrofą — Domyślam się jak się ma mała
Zawolska — A nasza biedna dziatwa jak
się miewa? czy kocha Marjana kaminy
też? — podobno wielka odwilż i błoto w
Paryżu — jakie to szczęście cało ta Wielka
Wiwat P. przyznam Ci się że mi bardzo żal-
ko było podawać do tej trajki — będąc teraz
przechowałam się i zdrowie — Oj prawda że bieda
to ciężka próba, i ciągnie za sobą wiele cierpień
i upokorzeń których bogaci ani przewidzą —
Zatem mówić im o pokorze, kiedy wszystko ich
otacza wielbi pokornie i uniżenie, a oni głowy
każdemu z nich uchylić! i wszystko zniesiemy
mężnie i cierpliwie proszę tylko Boga aby
nam zdrowia i siły do pracy, i do pokonania
trudności i bied które nas czekają — Marjanna
po wypadkach zmartwienia, choroba i osłabienie
modli się całą duszą, żeby te dwie zmory od
nas Bóg oddalić raczył — Radabym wiedzieć
a mówię bojąc się o Ciebie — i tak sama nie wiem
co robić? co byś radziła?
Ukochaj chłopców naszych — żeby nie widzieli
jak nam bez Ciebie tęskno! Napiszemy do
nich jak będzie trochę więcej na ...

Podziękuj Pawełkowi — a Miły grzeczny!

a żeby nawet pamiętny Paweł się z ponad materace Zosi, wyprał płótno i dał przerobić materac toby dobrze było — a potem też sama operację zrobić z moim — Pamiętaj że się porachujemy ze powrotem — Ach jak mi się, ten przypadek to wypowiedzieć Ci nie umiem;

Serce Twoje całuję, za siebie i Zosię — niech się na nas i bądź spokojny — Pan Bóg następny najmiłosierniejszy opiekun, On nas oczyszcza i chociaż mnie krótko trzyma nie przestaję ufać wielkiego miłosierdziu, i wołać o darowanie mi kilka latek życia dla was moich najdroższych Dzieci zdrowo — tak ciepło na świecie że chce się żyć wszystkie promienie tak jak Miłość a ten nie ma komu starej matki zostawić Żeby jej zdrowie zupełnie się ustaliło, tobyśmy się kapnęli ażeby się za nami ...

Marjana, Dzidka i Karolka osobno i oboje całujemy — najczulszym pozdrowieniem Mam

Czy nie chory P. Korab; bo mi się śnił całą noc dzisiaj —

Nie przysyłaj dziennika, bo mam tak smutną że polityka mnie nie obchodzi że a tu ambaras robi przysyłanie —

Wydaje mi się nie trzeba, bo ani Oswald, ani Batuchna nie przyjechali —

Do serca tulę się tak Twoja oddana

[1867, 20. XII ?] 130

Piątek

Smutno mają w takich smutnych chwilach bo jak
w czasie wojny — muszę być nieustannie biuletyny.
czasem straszne, czasem pocieszające — wczoraj smutny
Ci posłałam — dziś coś lepszy bo jakoś pierwszy na
świat i życie spoglądam — Niezastanowiłam się pisząc
wczoraj do Ciebie że vous Ci się teraz z domu niepo-
dobna bo dzieci przychodzą na świata — trzeba poczekać
aż po nowym roku, a może i nam tu się polepszy-
się i dla nas słonko zaświeci — Ani ja ani Zosia
wyruszyć stąd w tych dniach niemożliwy byśmy — mnie
nerwowości bardzo bolą i serce, a Zosia bardzo zakatarzona
trzymam ją w pokoju, a sama teraz się jak mogę
Dzidzia znów dziś lepsza — była tylko co u mnie Pani
Allegre, poczciwa często nas odwiedza, i powiada że
dziś rano mogła ją zwalczyć lepszej niż wczoraj — że
opuchnięcie zupełnie schodzi, paznokcie które miały
[illegible] zaczynają być różowe jak dawniej — Znaczy się
że Karyna mnie nadzieję bo mówiła że chciałaby po-
być dla matki, a do Cezara wczoraj powiedziała że
chciałaby pomyśleć o zmianie apartamentu, bo teraz
dla niej będzie za wielki — Wczoraj kazała przywołać
syna Pana Allegra który jest pierwszym tu no-
tarjuszem — długo z nim debatowała i układała

testament który ci przepisany według
form prawnych — poniósł się do podpisania
i podpisała — zdaje mi się że są obłędnie
[illegible] otaczającej — wczoraj Kostusia pisała
do mnie karteczkę tłomacząc się że do mnie teraz
że nie może odstąpić siostry konającej, i że już
zapewne dzisiaj dnia nie przeżyje — i ja pod
tym wrażeniem przesyłam ci kilka słów
do Ciebie — tymczasem jest zdrowsza lepiej niż
gorzej —
Pójdź serce moje do Korabiewicza i spytaj
się co robić — bardzo mało uczynił odda się
od mojej choroby, i dlatego obrzękłam bardzo.
Nakazano mi kąpanny avec du sel de nitre
ale to wszystko nie może pomagać — czy nie
radzi co innego? bo mnie bardzo męczy te
słabości —
Biorę gramme de digitaline, 2 na dzień i
perles d'Ether ponieważ jestem — serce mam
bardzo słabe i opressia mniejsza, ale bicie
[illegible] i bóle nóg początki, puchliny
wewnętrznej —
Mój jedyny Kaziu — bądź spokojny nie [illegible]
[illegible] Dziś — [illegible] co mi [illegible]

[1867, 24. XII.] 131

8

Piątek rano

Mój Dyziu poczciwy Viverany — Niech Ci Bóg błogosławi w twardej chwili życia twojej za twoje poczciwe serce dla Matki siostry i całej rodziny — odebrałam wczoraj twój list z wielkiem wzruszeniem i pociechą — [illegible] mnie dziecko [illegible] przez twój list. Ale nas stajesz się coraz dojrzalszym poważniejszym młodzieńcem — że pojmujesz jakie obowiązki święte [illegible] wielki poczciwy [illegible] — Ach dziecko moje tak młodo zaczynasz poznawać że życie to nie zabawa ale [illegible] do cierpień, poświęceń pracy i tęsknoty które nam dziecko to jest życie [illegible] otwierają. Tyle mąk i cierpień wynieśliśmy [illegible] Duchem [illegible] po naszym kochanym Panu [illegible]. Ale nagła śmierć [illegible] ani [illegible], ani [illegible], ani wielka słabość i [illegible] doktorowie nie dali go [illegible] prawie [illegible] w [illegible] do [illegible] gdzie [illegible] ludzie pogadali o [illegible] Panu [illegible] za [illegible] — [illegible] przed [illegible] nad [illegible] do którego wszyscy [illegible] który ma jedno i to samo [illegible] to samo [illegible] dla [illegible] tam stanął [illegible] modlitwy [illegible] z dobremi uczynkami które [illegible] wszystkie [illegible] robił z wiarą, nadzieją i miłością które Pan Bóg nam daje przy urodzeniu, a które on zachował jako skarby najmilsze przez całe życie, i ubrany w te [illegible] stanął przed naszym Zbawicielem Ojcem i Panem — Ot mój Dyziu tak żyć trzeba aby

Śmierć nie była [illegible], ale już na prawdę co
[illegible], co [illegible] papa [illegible]
[illegible] boleśnie i [illegible] o nim i [illegible]
[illegible] wstępem i potem do [illegible]
[illegible] moja dziecko lepiej to zrozumiesz i [illegible] dziś
[illegible] tej [illegible] i [illegible]
i [illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] a Bóg [illegible] zawsze i wszędzie błogosławi Ci [illegible]
[illegible] Ci dzieci Ojciec [illegible] błogosławi.
Zapewne [illegible] Ojciec [illegible]
[illegible] to dowiesz się o [illegible] bardzo
[illegible] na [illegible] i [illegible], a [illegible]
[illegible]
[illegible] 27 dni w domu [illegible], a [illegible]
[illegible]
i [illegible] dobrze się trzymała [illegible]
[illegible] dziś [illegible]
[illegible] i [illegible] że [illegible] nigdy [illegible]
[illegible] się tej [illegible] dla [illegible]
także [illegible] będąc [illegible], a [illegible]
[illegible]
[illegible] Pisałam [illegible] do Ojca [illegible] przyjechał, ale
sama [illegible] bardzo [illegible] w [illegible]
[illegible] się narażać [illegible] wydatki
[illegible] lepiej [illegible] na [illegible]
[illegible] chwała Bogu że [illegible]
[illegible] Pisałam [illegible]
[illegible] dolewa
[illegible] Zdrowia naszego
[illegible]
[illegible]
[illegible] nasz, papa

132

56. boulevard des Batignolles

Paris.

École Polonaise —

HYÈRES
26
(78)

Monsieur Denis Zaleski.

PARIS
7E 27 DEC. 67
TIGNOLLES

MARSEILLE A LYON 2D
26

SEILLE A PARIS
27 DEC. 67

[29. XII. ?] 133

Niedziela rano

29go Grudnia 1867

Mój drogi od kilku dni zamilkłeś dla nas — z karteczki którą Mamcia od Ciebie odbiera widzę tylko że poddajesz się zbyt nadto boleści, że z jej duchem i twój Duch odlatuje, że po jej stracie nic Ci już nie pozostaje jak umrzeć!.. Nie robię Ci ani uwag ani wymówek ani żalę się — wszelkie wielkie boleści szanuję — przypominam tylko że jeszcze czworo dzieci Pan Bóg Ci zostawił do wychowania, do kochania, do prowadzenia przez tę długą niebezpieczną smutną drogę życia, i że nie wolno szemrać ani poetyzować boleści które w rzeczywistości zostawiają takie pociechy takie wspomnienia, i takie obowiązki. .

O sobie nic nie mówię — i ja płaczę całem sercem — w żalu mojem nie ma żadnej goryczy ani przypomnień — płaczę jak po odlatującej duszy do wiecznej ojczyzny gdzie jej będzie lepiej, ale która jeszcze była tak potrzebną na ziemi dla nieszczęśliwej matki, dla kalekiego męża, dla Ciebie który bez niej żyć nie możesz czy nie chcesz, i dla tych wszystkich którzy ją kochali — widać

że jako dobrą wierną Chrześciankę Twoją która
dopełniła missyą ziemską Bóg ją wcześniej do
siebie powołuje — Odwagi mój Bohdanie wszak
i my nie wieczni — niedługo może tam tę
odnajdziemy — prośmy tylko Boga aby nie
zawcześnie dzieci nasze zostały sierotami...
Stan chorej zawsze ten sam — chwilka lepiej
chwilka gorzej — tchu nie może wziąć — wczoraj
był znów doktór z Lyonu, ale podobno
nic pocieszającego nie powiedział — w tej
chwili byłam się tam dowiedzieć; noc była
trochę spokojniejsza, ale to nic nie znaczy.
Boże mój Boże czemuż jakby przez jakiś fata-
lizm przyjechałam tu na te bolesne chwile!
widać że dla mnie nigdzie ani spokoju ani
spoczynku na tej ziemi nie ma! — Dziś znów
zawiało — powietrze niesłychanie zmienne
i zdradliwe — wczoraj słońce piekło a wiatr
był mroźny — wyszła na spacer i dzisiejsza
noc przeszła — ot a nierozważna — I mnie
znów bardzo niedobrze — niech przynajmniej

Dzieci piszą, jeśli kiedy odjęła Ci głos
mów one niezapomną w jakiem wytka
osamotnieniu i smutku żyjemy, jak
wyglądamy na słowo pociechy i miłości
której tu ani na chwilę niezaznaliśmy.
Biedna Mamcia chodzi też jakimś na nagłe
trzyma. Córka chce, ażeby pisała swoją
historję sześciu, ażeby ją rozpowiadała w salonie
i przy obiedzie na którym kilka osób o różnych
rzeczach mówią, a tu ona umierającą
mają bezwładną! Szczęściem że jest P. Cezar
Buturlin, przyjechał wczoraj i Oldenburski
ich faworyt — są obecni, i na staraniach po
stronie radzieckiej nie ustępują. Jedna Cezia
która widuje chorą — z głębi duszy wołam
do Pana Jezusa żeby ją jeszcze choć na kilka
lat zostawił na tej ziemi.
Dzieci ściskam — Józia jest zmęczona, zbolała —
Zimno teraz bardzo — niech Bóg Ci da siłę
odwagę cierpliwości i pociechy nadziemskiej
której nikt na ziemi dać ich Ci jej niemoże
Bóg z Tobą Z.

Co się dzieje z Marjanem i czy
jest nadzieja umieszczenia go w
Mont Parnasse?
Zdaje się że w dzisiejszych okolicznościach
i trudnem położeniu, więcej będzie to kilka
lat mniej przyszłości — wszystkie żeby z tąd
wedle tego co Mamcia przedstawiała
na cośkolwiek liczyć można — cóż więc
dalej? o czem i jak płynąć?

[1868] 135

Moje drogie chłopcy Marjanie Dyziu Karolku

Dzień dobry Wam i błogosławieństwo i pieszczotki;
z mojej [illegible] której w której i Wy jesteście przy
[illegible] nieodstępnie w myśli i w sercu — Dziś niczego
Ojciec będzie z Wami to Wam opowie naszą podróż,
wszystkie szczegóły pobytu w Nicei, gościnne przyjęcie
Frani, radość Zosi że się wyrwała z Nicei która na
nas najsmutniejsze zostawiło wspomnienie, smutne
pożegnanie z biedną Ciocią Dyzią która Bogu Najwyższemu
dzięki trochę lepiej — Wczoraj rano Ojczysko kochany odjechał
byłyśmy znowu zaspane jak się z nami żegnał — byłam tak
osłabiona że musiałam cały dzień przeleżeć, — dziś oto rano zwlo-
kłam się z łóżka żeby do was napisać, a przytem lękam się robić
ambaras Frani i być ciężarem — Zresztą to nie u siebie jakkolwiek
dotychczas jak najuprzejmiejsza i najserdeczniejsza — Miasta dotąd
nie widziałam, i nie wiem kiedy zejść będę mogła — reumatyzm
padł na serce i wnętrzności i ruszam się z największą trudnością
a tak mi już tęskno było lepiej w Nicei! Módlcie się Dzieci
żeby Bóg się nademną zmiłował!

Zosia zachwycona położeniem Nicei — leży nad samem mo-
rzem (które) o pięć minut od naszego pomieszkania — hotele muszą
być przepyszne, domy wysokie jak w Paryżu, sklepów mnóstwo
bardzo bogatych — pomieszczenia drogie, ale życie nie droższe
jak w Nicei, wnoszę z tego co Frania mówi widzę że tanie
Okna naszego pokoiku wychodzą na jakiś ogródek w którym
kilka ogromnych drzew pomarańczowych — nasz i Frani
pokój są na wschód, słońce do 1szej — salle à manger od
północy na północ i jeszcze jeden pokój którego dotąd
nie widziałam — potem jak się rozpatrzę i obejrzę Niceę
to Wam opiszę tej piękności — Dziś jestem do niczego

pozdrów najserdeczniej bliższych naszych — szczególniej i ... Bronisławom
ściskam do ciebie jak będę trochę silniejsza

Miej Dyziulku — adieu teraz jak tylko odbierzecie ten list, kartkę
... Poniedziałek rano ... do ...
Miłość i ... Karolek ... a jak się sprawia

Smutna i chora, przygnębiona że znów trzeba innej
kąty wyszukać, a do domu do Was wrócić niemożna
Ciocia Frania bardzo była rozczulona i uradowana
listem twoim mój Dyziu, i w istocie był serdeczny
i bardzo rozsądny — Chciałbyś nam coś posłać z
Kijowa, ale to taka zakleta dziura że oprócz konfi-
tur i cukierków nic wynaleźć niemożna było, — a w
Nicei czasu nie było, i z resztą Ojciec nie miał swoich ku-
fetków to i zabrać by niemógł — Odkładamy to na lepsze
czasy jak nam Bóg zabawić i połączyć się pozwoli —
Z nowo rozpoczynającym się rokiem niech Pan Bóg Was
błogosławi, obdarzy wszelkiemi łaskami niebieskiemi
i zdrowiem które jest największem szczęściem na ziem-
~~[illegible]~~ Odznaczcie się pracą, dobrem postępowaniem
spełnianiem gorliwem obowiązków, bądźcie przykładem
dla drugich, — a módlmy się żebyśmy go razem spędzić mogli,
choć go nie razem zaczynamy. — Jutro rano pobiegniemy
do kościoła, prosić o błogosławieństwo Pana Jezusa i Matki
Boskiej, i modlitwie za mnie i Józię kochanego Ojca, nieza-
pominając pójść do Zosi podziękować za jej dobroć, jakoteż
i Państwu Lavalle, — pozdrówcie naszą kuchnię niech Maryja
przyjdzie złożyć bilet P. Gal: i Dyrektorowi Szkoły, Min;
Professorom koniecznie, Panu Korabiewiczowi i bliższym
znajomym — Całuję Was po milion razy — piszcie do
nas długo i często. Józia potem do Was napisze dziś Was
najczulej ściska — Wasza Matka

[illegible]
[illegible]

Mój serdeczny Wołodziu — z utęsknieniem czekałam od
Ciebie listu — jak zajechałeś czy bardzo zmarzłeś
jak znalazłeś dziatwę? podziękuj za najczulej powitanie Zosi
i PP. Lavalle — wczoraj przeczytałam. dziś się zakochałam
bardzo osłabiona — powietrze tu chłodniejsze, a kominka nie
mam w pokoju.. Józia zachwycona pięknością Nicei — i wczoraj
i dziś rano wybiegała na miasto — Jak wybrnąłeś z trudności
kłyckich? czy nie powtórzyła się historja Zarina kolacji?
Ojciec mi szczęśliwie — Frania bardzo grzeczna, ale gada od rana do nocy.

[illegible] dnia 28go Stycznia 1868 r.

136

Pierwszy raz w tym roku odzywam się do Ciebie, do Was moi ukochani! Niechże Bóg pozwoli ażebyśmy długie lata sercem i myślą [illegible] jedną myśl, i byli sobie wzajemnie otuchą, pomocą, a doczekali się pociechy z dzieci — Daj nam Boże wszystkim [illegible] znosić wszelkie próby, i z rezygnacją poddać się woli Bożej jakkolwiek byłaby ciężka do spełnienia! Spokojności sumienia i zdrowia tych najpierwszych skarbów na ziemi [illegible] w Panu!

Wyglądałam z utęsknieniem wieści od Ciebie — jak [illegible]? jak [illegible] się w Kijowie? jak znalazłeś dzieci [illegible] Bożego [illegible] jak mnie [illegible] Dyziaś i dopiero odetchnęłam [illegible] około 28go odpowiedź [illegible] — to za dziwne [illegible] Dyzi! z [illegible] przyjść do siebie nie mogę. [illegible] jakby [illegible] duch z wyższych nadziemskich sfer [illegible] serca i sprawy ludzkie! duch ducha czuje i jak tajemniczy [illegible] dziwny wpływ [illegible] tymi co się kochają w Bogu. To się przeciwia [illegible] Twojej natury do fenomenów i dowodów [illegible] których po ludzku ani [illegible] objaśnić niemożna! Poczciwa Mamcia, [illegible] w najważniejszych [illegible] chwilach [illegible] — wymówiła Ci to co chciałam z oczy [illegible] — jakże to prawda że kto ufa Panu nigdy zawiedziony nie zostanie! Kiedy najcięższe położenie, najsmutniejsze próby i opuszczenie wtenczas On miłosierną rękę podaje [illegible] z toni. Dla czego ta wielka wiara nie daje nam spokoju ciągłego, niezłomnej rezygnacji i [illegible] dla czego trapię się płaczę wierząc że Ojciec Niebieski [illegible] opiekuje się, i że bez woli Jego włos z głowy spaść nie może? Dla czego płaczę i lękam się iść do Twego [illegible] dlatego że [illegible] się [illegible], i że On [illegible]

[illegible cross-written text in margins and upside-down lines at top]

Ojcem Matkę, dla Dzieci jak był dla mnie, jak był dla twojej Matki [illegible] od dziesiątka z Petersburga [illegible] że [illegible] nie [illegible], [illegible] sobie nie [illegible] a [illegible] stanu smutku i obawy jak [illegible] zagrożeni... [illegible] z [illegible] nie [illegible]. [illegible] całej dobroci [illegible] szczęśliwie [illegible] dla niej [illegible] do [illegible] nie zachowanie – dla [illegible] jak [illegible] przeczytasz [illegible] dawniej, gdyby [illegible] przyszło [illegible] zostanie. I tutaj [illegible] od [illegible] ciemno, [illegible] grad [illegible] dzień [illegible] – Zosia [illegible] na [illegible] wizyta na [illegible] dni, a [illegible] się [illegible] bo [illegible] za- [illegible] nie [illegible] – [illegible] jak ona wytrzyma [illegible] nic [illegible], [illegible] bardzo za nas – [illegible] Wiktor [illegible] a [illegible] od [illegible] się [illegible] stanu, i [illegible] się [illegible] z [illegible] i [illegible] stanu, [illegible] – za [illegible] jutro [illegible] – [illegible] Ty! jam to [illegible], a [illegible] dla [illegible] i [illegible] w [illegible] do [illegible] – [illegible] nas bardzo [illegible] doktora [illegible] jako [illegible], a [illegible] nie [illegible] – Gdyby [illegible] to [illegible] Ci [illegible] z nią [illegible] sam [illegible] to [illegible] do [illegible] – [illegible] to [illegible] świeżej Ojca – do [illegible] i do Pani [illegible] – Pakiety [illegible] z [illegible] do mego powrotu, bo trzeba będzie i [illegible] i [illegible] po- [illegible] – nie [illegible] się [illegible] mojego [illegible] ale wypłać procent – [illegible] Zosine [illegible] po- chowaj [illegible] się Dzieci do [illegible] nie dobrzy – Czy widziałeś Bronisława – uściśnij go i podziękuj za Marjana. Ach

8 Stycznia 1868

137

Mój jedyny Bóg z Wami i Matka Najświętsza

W środym [illegible] [illegible] więcej niż za Wami – Dzięki [illegible]

[illegible] wydanie listy Wasze, [illegible] one teraz [illegible]

[illegible] [illegible] i znowu długie [illegible] bardzo wydają. Naj-

[illegible] kartki Twoje odebrałam, a dziś rano przyszły

listy od Ciebie do Franii, do nas i od [illegible] [illegible]

[illegible] będą spokojni, wszystkie te listy [illegible] i

[illegible] pisała do Ciebie [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] na żaden sposób z [illegible] [illegible] nie

[illegible] [illegible] nie podobnie[illegible], który zupełnie [illegible]

[illegible] [illegible] – gwałtem [illegible] nie [illegible] [illegible] a [illegible]

[illegible] do którego [illegible] żeby nie [illegible], [illegible]

[illegible] do niego – Frania [illegible] [illegible] – od [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak możesz najprędzej, albo

[illegible] [illegible] do [illegible]: zapytaj co robić znowu ni

[illegible] [illegible] [illegible] przeciw [illegible] – [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] to

[illegible] – [illegible] [illegible] trzy razy [illegible] [illegible] pisane

[illegible] [illegible] [illegible] de [illegible] [illegible] gouttes

[illegible] [illegible] [illegible] avec de l'aconit, de la [illegible]

20 gouttes de morphine mélangé avec du laurier cerise

Czy teraz [illegible] 2 – [illegible] [illegible] znowu [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] do Michała – a potem [illegible] [illegible] żeby

[illegible] być przy Was!! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Franii [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Twego

[illegible] [illegible], dziękujcie w dzięki [illegible]!! co to za

[illegible] [illegible]!! Kupujemy [illegible] [illegible]

[illegible] ale jest ta sama [illegible] [illegible] chora w [illegible] domu [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] Dyzia i do [illegible] jutro [illegible] – [illegible]

[illegible] najmilsze podarunki [illegible] [illegible] [illegible]! Wszystkie

listy [illegible] do Hyères, [illegible] tu [illegible] – [illegible] do [illegible]

osób do Hyères z [illegible] Dyzi, i [illegible] odpowiedzi – [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible].. [illegible] pisała do [illegible] bardzo serdeczny

[illegible] [illegible] [illegible] karty [illegible] [illegible] [illegible] –

6/1 68

Najdroższy Ojczulku tydzień minął od Ojca wyjazdu a ja jeszcze ani razu nie pisałam, nawet aby Ojcu powinszować nowego roku, wiem że Ojczulek nie wątpi o mojem sercu i jeśli będzie coś oskarżać to tylko moje lenistwo a to stara rzecz —. Jak Ojciec zastał dom? czy rozruszony? a Ojca nos? chłopcy pewnie musieli Ojcu być bardzo radzi —. Zdaje się że po posiadaniu Ojczulka przez parę dni, jeszcze tęskniej i smutniej za rodzinnym kątkiem i mimo takich dostatek poczciwej Tanii utęskniamy za naszym domem i obiadem — Doprawdy że to fatalność żeby tego roku taka tu zimna, ażeby wrócić nie możemy ale jak tylko trochę się ociepli to ruszymy do tej wędrówki — Wstąpimy do Stanisława Michała Matkę zaprasza a może jej trochę pomoże. Wczoraj zawezwałyśmy Dra Lubańskiego który zapisał Matce parę lekarstw której aż do tej pory słabiej i dziś pierwszy raz trochę wstała —. Pisałam dziś do Ernestynki aby nam dała wiadomości i o Dyzi, Mamcia raz pisała czy Emilcia była kontenta Ojca odwiedzić? —. Kończę bo muszę do Karolka jeszcze wykropić a trzeba będzie listy wysłać.

Ręce tysiące razy Ojczyzka całuje i proszę o pisanie

Dobrze byłoby żebyś słówko napisał do poczciwego Mich: ...

Jóźisko ani razu nie zakaszlało, ale cierpi okropnie na zęby — jest to nieszczęście familijne — Niech ... Ach wołałabym żeby to już było zaraz jak najprędzej! Do jutra Droga

Pokłony od chłopców, ... zasyłam ... [illegible]

10go Stycznia 1868. Nicea.

138

Mój Karolku Kochany – Pierwszy to raz w tym roku odzywam się z
łoża mój drogi – podwójne błogosławieństwo i życzenia dziś tobie
z głębi serca przesyłam – Najprzód przy nowo rozpoczynającym się roku
wedle Kalendarza, a i nowej Erze w życiu twoim, bo właśnie piętnaście
lat dziś kończysz a szesnasty zaczynasz! Piętnaście lat upłynęło jak
cię Pan Bóg zesłał rodzicom i dziadkom świętemu kochanemu na pociechę
na wzór, na chwałę Boga a przykład [illegible] Czy byś dopełnił choć
w części tego? czy [illegible] dzieciom przekochanej w pierwotach i na
wzbudzić żalu ci nie pozostawiły? Czy pojmujesz że wchodząc w lata coraz
dziecinnie poważniejsze coraz więcej kochać Boga ojczyznę przede wszystkim rodzinę
coraz pewniejszym i wytrwalszym krokiem dążyć do zamierzonego celu
to jest do życia poczciwego, chrześcijańskiego, składającego się z pracy, ofiar
spełnionych obowiązków, zwalczonych namiętności, bo tylko takie życie
prowadzi do Boga, i tej wiernej Ojczyzny do której każdy rad nie rad
wrócić musi – Otóż takiego życia, takiego roku [illegible] tobie
życzę, niech ci Boża błogosławi zawsze i wszędzie, niech Anioł Stróż
~~[illegible]~~

nieodstępuje się nigdy i od wszelkiego złego chroni — Na nią zamia-
radobym Ci posłać różnych łakoci, ale jej wolę sama Ci je przywieźć
jestem pewna że Ci się jeszcze smaczniejsze wydadzą — wszak prawda?
Dni i godziny rachujemy do naszego powrotu — morze tu niebyło
to prawda, ale prawie dwa tygodnie szaro i zimno — dziś najpiękniejsze
lato, Józia od dwu godzin spacerowała nad morzem z Cecylią Frańcią
która zawsze dla nas bardzo dobra — Jaki był biedny z fluksją mój
biedaku! jaki by poczciwy żeś się rozczulił odebrawszy nasz telegram
Każda łezka twoja spadła mi na serce, i była jakby rosą z nieba.
Nie gryź paznokciów moje życie, bo to z tego nasywają Ci palce,
a potem będziesz się wstydził jak będą paznokcie chropowate..
Rien de nouveau mon vient, — przechodzę tylko z jednego po-
koju do drugiego, a na dół jeszcze niezeszłam i niewidziałam
miasta — Stroje, przepyszne ekwipaże, amazonki, pieski niebos-
kapieczne, szopy jakby paryskie wszystko tu jest, i Józię w dobry
humor wprawiło, ale także ją zęby bolały przez kilka dni że jęczała
dzień i noc — Pozdrów serdecznie Siostry — i naszą Pułkownikową — a co słychać
piszcie — Całuję Cię tysiąc razy. Twoja Z.

10 stycznia we środę

Mój jedyny — pod wrażeniem kiedy odebranej kartki i pośpiechy
piszę do Ciebie — radabym rozweselić, pierwszy raz ostatnie
kartki, odmienionej smutki które się jakby druga zawieja
moralna stworzyły, że pierwszy jakby na nas same tylko cier-
pienia i nieszczęścia spadały.. Zapewne ciężkie tak próby ponie-
śliśmy, nie brakowało nam ani strat wielkich niespodziewanych
ani grożącej biedy strasznej na starzenia, ani co najgorsza na
długich, bolesnych uporczywych chorobach — wtedy żeśmy na to
wszystko zasłużyli, niedocenieniem i nie uznaniem długoletnich
błogosławieństw i tych któreśmy przyjmowali jakby nam się
należały z prawa — Zasmucił Bóg niebo i zostało szaro, chłodno
smutno ale nie bez nadziei, że po wytrwaniu i cierpliwém pod-
daniu się naszym ten Pan Jezus który dziś dzisiaj zesłał mi
w dzień urodzin Karolka niespodzianą pociechę, że i mnie biednego
Łazarza z łóżka podniesie — wszakże łóżko to nie grób; a ja wierzę
i wszyscy wierzymy że jeśli będzie Jego wola święta to i z grobu
jak Łazarza nas wskrzesi — Dźwigamy razem jak też nie przesadzajmy
wszak pojechałam na południe nie dla siebie, bo wiem że i moja
choroba i w Zapolu a zatem i w Paryżu mogę być chora lub zdrowa
wedle tego jaki dekret z góry — Zrobiliśmy wielką ofiarę rozdziału
podróży itd. dla Zosi któréj do Miłosierdzia Pańskiego, ten
środek ~~[illegible]~~ dzielniejszy był za skończony uważany — cel osiągnięty
spokój nareszcie i pociechę? czy Pan Bóg na nasze zawołanie
miał zechcieć uzdrowić od razu, a skoro przyjął ofiarę mego
zdrowia za nią, czyż na kartkach niespodziewanej zato nie dziękować

[illegible]

nie podobało

Gdybym ja przychodziła do zdrowia a ona słabła w oczach, czyż zdrowie to utrzymać by się mogło? Chyba znów osobnym cudem, a my cudów nie godni. — Tyluż już chorych co po kilkanaście lat łóżka nie opuszczają, a potem jeśli Bóg zechce to albo im da skrzydła i zawoła do nieba, albo powie: wstań, weź łoże twoje i nie grzesz więcej" — Czemuż nie mam ufać że jeśli zechce to i mój Pan Jezus tak mi każe.. Zapewne przychodzą chwile upadku ducha, tęsknoty, ale bronię się od tego jak [illegible] grzechu, a potem niezliczone łaski, to widzę że zawsze miłosierdzie góruje nad sprawiedli-wością — Tyle tysięcy ludzi w naszem położeniu nie miałoby środków ratowania zdrowia, odpoczynku — nam mniej więcej wszystko Anioł Stróż ułatwia. — Dziękujemy za wszystko a prosimy gorąco o trochę łaski byśmy razem chwalby i cierpiące [illegible]

Biedni wszyscy z [illegible] ziemianami i jak mi się serca ściska myśląc o Marysi która przez [illegible] i taki dotkliwie pustoszeje w świeżej i zawiedzionej [illegible] że to nie potrwa, i długo będzie szczęśliwy. Stało się Tomasz [illegible] wyjechał od twego wyjazdu, dopiero wracaja dziś czas. Jutro Józio z Ciocią Franią cztery godzin były za domem, a ja spała na [illegible] — Dziś w Piątek dzień postny dla Frani. Zrobiłam [illegible] którymi się wszyscy ucieszyli, ona wyszła na wszystkich ze swoją Chedachową [illegible], a my z Józią rozradowana że Ojczyków twoich poszła [illegible] dobrą nowinę, kropimy przy ciemnej świecy i ciepłym piecyku. — Frania zawsze dla nas bardzo dobra, prawda że staramy się w niczem jej ambarasu nie robić, a wydatku jak najmniej i w czasie tylko może Józio nadskoczy, przecież, a ja skąpa bo mi zabrakło to już [illegible] dosyć potrzebujący w niczem nie zdatna — Załączam drugi list Michasi — co zadecydujesz to i zrobię — chciałabym tu przynajmniej jeśli Bóg pozwoli choć do 25go Stycznia zostać, a potem puścić się do Lyonu.

Nice.
21. rue Masséna

Ojczulka mojego pieszczę i obcałowuję najserdeczniej zmarznięte paluszki
Bonjour mon vieux Arian pas faché contre ton sœur Dél
Adieu à tous, mille fois — j'irai au theatre avec ... à l'Opéra, maman ... car je n'ai personne.

140

Mon bon ami Charles, quoique je t'ai écrit il y a quelques jours, je ne veux point laisser se passer cette journée sans t'envoyer tous mes souhaits — Je te voulais t'écrire avant hier pour que tu ne penses pas que j'ai pu t'oublier, mais un mal de dents affreux a été la cause de ce retard involontaire et m'a fait remettre ce qui pour moi est un devoir en même temps qu'un plaisir car tu es toujours présent dans mon cœur et ma pensée. Ainsi mon cœur ne me boude pas. — Tu te plains que je ne t'écris pas mais petit menteur, tu ne le fais pas souvent et moi je te réponds à chaque lettre quand elle m'est adressée directement —. Je t'embrasse de tout mon cœur, fais des vœux pour ton bonheur mon petit bonhomme de 15 ans et reste toujours ta tante très affectionnée
Nice

"

Mon cher Denis, petit bêbat je devrais commencer par des remerciements pour les jolis souvenirs que tu nous a envoyés, mais je n'en fais rien et je veux un peu te gronder; je sais que tu n'en feras aucun cas et que tu hausseras les épaules, mais n'importe. Quelle idée as-tu eu mon raton de vouloir à toute force rendre à maman l'argent qu'elle a dépensé en vous envoyant le télégramme 1º En le faisant elle voulait avoir promptement de vos nouvelles, en les recevant bonnes elle a eu un grand plaisir et ce n'est pas des plaisirs gratis

2º Elle ne sera pas ruinée en payant 5 fr. tandis que toi qui n'es pas encore [illegible] tu aurais pu employer cet argent soit pour aller au théâtre soit pour t'acheter quelque livre —, ainsi mon cher Léon il faudra que tu acceptes un dédommagement car ça nous fait de la peine en pensant que tu t'es privé pour nous —. Tes cravates sont très gentilles, justement je n'en avais plus — merci, bien des fois. —
Je vois encore la neige ! moi qui l'aime tant ! Je crois que j'aimerais mieux un hiver en Sibérie qu'au midi enfin on ne m'y prendra plus ; ce qui me [illegible] c'est que nous ne gèlons pas ensemble, j'espère qu'il neigera encore en février et que je pourrai jouir du spectacle ! .. Ici il a fait bien mauvais, bien sombre, une bonne pluie glaçante que dans mon cher pays les [illegible] étaient au désespoir, mais depuis 2 jours le soleil s'est de nouveau levé [illegible], le ciel est bleu, la mer superbe, calme, luisante les rues sont animées, les voitures, les Anglaises fourmillent sur les promenades —, j'ai fait avec Frania et Mme Chatelowska et sa fille une très longue promenade au bord de la mer, en revenant nous sommes allées au Casino qui est bien joli, ces Dames se sont abonnées, Frania voulait m'inscrire aussi mais j'ai refusé car c'est assez cher, et comme nous resterons que jusqu'à la fin du mois ce n'est pas la peine de payer pour la saison —, les abonnés ont droit à toutes les représentations, Frania est allée voir aujourd'hui un prestidigitateur célèbre, et tous les jours elle pourra aller à la musique et aux concerts —. Le casino est magnifiquement meublé, les salles sont toujours [illegible] mais je t'en parlerai à mon retour car c'est trop long. La [illegible] [illegible] les [illegible] trois à quatre fois par semaine, il y aura quelquefois —. Maman est un peu mieux le [illegible] c'est qu'elle nous a fait aujourd'hui 14 crêpes excellentes, elle sortira en voiture Dimanche, quelle est la robe de chambre de papa ? [illegible] au jour de l'an ? avez vous mangé des bonbons ? de quelle couleur est il [illegible] [illegible] ? Excuse moi je finis car je n'ai pas de place j'écrirai plus long dans la prochaine — Bonjour à Wiktosia, Lichades à Milesia Mr Arsène Motrzajaski est mort à Hyères. Arcadon je te baise les yeux, le nez, etc etc

141

11go Stycznia. Mój najmilszy i najśmieszniejszy korespondencie
Dzidziu, czy to słyszana rzecz ażeby ty się ośmielił zachorować i być
tak bardzo a odsyłać pendarmkami mały grosik który sobie
na szkolne potrzeby posyłałam? Gdybym nie była oddaloną od was
i bardzo strzeszczoną zabyłbym tego wyłajała [illegible], teraz, odebrawszy
pakiecik ucałowałam w [illegible] zarówno jako od Ciebie pochodzący, schowałam
wam na pamiątkę et ne refusons pas cet [illegible] [illegible]
Piszę Ci z tym nowym rokiem wszystkie łaski da Pan Bóg, a
szczególniej zdrowie bez którego ani rzecz [illegible] przyjemniej
się też pozbyć bólu zębów – na takie zimno trzeba pamiętać mieć
zawsze trochę waty w uszach i szyję obwiązaną – Czy w szkole bardzo
Wam zimno? czy ogrzewają dortoiry? Z mojej strony nic nowego donieść
nie mogę oprócz tej najmilszej dla mnie [illegible], że [illegible] zdrowie
lepiej, że i ja [illegible] chociaż jeszcze wyjść za dom nie mogę,
że jak tylko mocy ustaną ruszamy do St. [illegible] a potem
do Was najmilsi – wszak to niedługo trzy miesiące jak my roz-
dzieleni! Coraz dłuższy czas mi się wydaje – jakkolwiek trzeba dla
nas bardzo dobre, upewnij mnie, i mogłabym prawdziwie sobie odpocząć

ko ani gospodarstwa, ani ukłonów, ani wizyt, którem miewam
nie do zniesienia, karty ani [illegible] czego nie [illegible] durnia a chorowa-
ki i wszakże umdać. Ktoś by [illegible] wesołego trafiając, ale nic
nie styszę, wszystkie przyjdą a idzie do salonu i na ten [illegible] - mówiem
czytaniu Monitorka i Petit Journal, albo te [illegible] na ten
wyraniera się tu moja zabawa. Dobrze że stało się wyjątkiem 2 tygodnie
patrzeć tam za długą chorobą cioci Dyzi, i smutki Mamy, teraz znów
na śmierć Pana Mamyńskiego; byłoby bardzo ciężko i przykro - Zresztą
wrażenia. Pani Stefanowa o której Wasz pewnie dojdzie wczoraj pierwsze ni
tej tak tam smutno i co z jej mężem [illegible] odziałowanie [illegible] że tam na
niemą przejażdżki; to samo powiadają najmniejszym [illegible]
dali się drogą co do powiedzieć drogą ale życie znaczenie tamte [illegible] obje-
a ciągle za różnicą spokojności położenia. Józia zachwycona mówiąc że wcale
wyjdzie na miasto. [illegible] który jeździ raz tutaj - [illegible] ani wiatru
ani chmurki jakby w Maju. P. [illegible] tak nas zapewnia że wstąpimy do
tiego wracając - [illegible] zawsze swojej powtarza że całe moja choroba pochodzi
z opuszczenia natury - Żeby Dziadzio widział jakie tu takie [illegible] niebaro-
wki? najdoskonalsze po 30 sous funt - te co w Paryżu 3 [illegible] i więcej -
Jabłka gruszki potrzeba pod - Na ulicach słychać tylko przeciwko Anglikom i Moskali.
Napisz mi czy zawsze takie zimna? co porabiacie w Niedzielę? Czy z Loig

Nice

142

[illegible]

Piątek 17go Stycznia.

[illegible] –
Wedle wczorajszej obietnicy piszę choć kilka słów mój
serdeczny żeby cię uspokoić – noc bardzo dobrze przespa-
łam – wszelki ból po wezykatorji jaki miałam wczoraj
uspokoił się i czuję się rzeźwiejszą – Doktór był dziś rano
i znalazł puls znacznie spokojniejszy. Kazał od pewnych
i jutro znów wezykatorję które [illegible] się w tej chorobie
[illegible] – Tam to samo powtórzył co P. Herard: que c'est une
péritonite chronique, że nie grozi życiu, ale wymaga
największej i to ciągłej ostrożności, bo może się zamienić
w aiguë, a wtenczas staje się niebezpieczną – Nieszczęściem
[illegible] że od przyjazdu zaraz nie zawołałam go czując się
tak chorą, a posłałam po tego Doktora [illegible], myśląc
że jako Polak dla polskiej emigrantki będzie miał więcej starania
i gorliwości – Przyszedł 2 razy – szukając mnie z góry i potem widać
że się bał żeby go nie zapłacono nie powrócił, i ja dwa tygodnie
czasu straciłam cierpiąc naprózno – Ten doktór Grandvillers bierze od Frani
po 5 fr. za wizytę – może ode mnie dowiedziawszy się mniej więcej
z tego co z nim mówię o naszem położeniu weźmie po 3 – ale
nie to niewojna się oglądać, a trza ratować bo mój stan coraz
się pogarszał, a te rady z daleka nic nie warte – Niewiem czy
mi pomoże, to w ręku Boskiem – ale nieszczęściem mi się podobał,
sumienny, gorliwy, lekarstwami żadnemi naprózno nie pasie,
fizjonomię tak miłą [illegible] i Józi konkluzję zrobił – jutro znów
na wątrobie stawi wezykatorję; dociągnęłam tedy do pół tuzina
od wyjazdu z Paryża – Oj to nieszczęśliwy Paryż powtarzam dzisiej-
szej nowej choroby – Jak się zaziębiłam 3go Grudnia, tak i od tego
dnia przyjść do siebie niemogę – Widzę przytem niepokój Frani,
jestem pewna że nieraz sobie powiedziała w duchu: otóż sobie nadbała
bieda! niemiała tak [illegible]... itd. – Jakkolwiek w najmniejszej
rzeczy staramy się jej ambarasu nie robić, ani kosztu bo prawie
wszystko, cukier, świece, wino, kakao kupujemy, zawsze się
dając czuć że nie w domu, i chociaż chora to w łóżku s[illegible]

dla niej żeby darmo nie jeść kawałka chleba
bo przy najlepszem sercu jest niecierpliwa, obraźliwa
i rachująca się — (NB ani piszcie o tem ani wspominajcie
przypadkiem i dzięki bo bardzo drażliwa, i o byle co obrażająca
się i irytująca.) Dlatego ani piszę, ani chciałabym żebyście
tu kiedy byli — zbyt skromnych Tobie Bożej Zosi także zupełnie
trzeba to obawiać się nie ma czego — zwykle Luby w Paryżu
bardzo bywa piękny, a gdyby był ostry, to za próg domu
nie wyjdzie — chodzi tylko o to aby mnie mógł doktór o tyle
na nogi postawić żebym pojechać mogła — jeśli mnie istotnie
podtrzyma, jak to przyrzeka to już nie pojadę do wód: bo
nam to z drogi, i ja sama widzę że tylko Pan Bóg i czas mogą
mnie uzdrowić — im więcej i doktorów i lekarstw biorę tym mi
gorzej — a dosyć mam już włóczenia się po cudzych kątach —
Chory przede wszystkiem ucieka do swego własnego, choćby nawet
do szpitalnego, ale w którym czuje się u siebie. Z resztą tęskno mi
bardzo do Dzieci, do Ciebie, a jeśli dnie moje porachowane, to tym
bardziej powinniśmy być razem, i nie marnować ani chwili...
Twoje skończymy o rzeczach smutnych, pogawędźmy o weselszych.
Mój serdeczny czyż można aby tę historję z Zas. Zosi wzięli
na serjo —?!! Odebrawszy twoją kartkę przeczytałam według
twego życzenia w największej tajemnicy, chociaż widziałam że
to kocisko i niepokoisko Zosię, dla której tyle dziwne dotąd
nieznany sekretu... Ale przeczytawszy, tak serdecznie się roześmiałam że i Zosia i Frania niewiedząc o co chodzi zaczęły mi
akompaniować — Od razu przestałam z robić tajemnicy, bo jakby tej historyjce
[illegible] nadawać wartości jakiej nie ma, — przeczytałam im
tedy upoetyzowaną dumkę ukraińską, i wpadłyśmy w
dobry humor na parę godzin — i za to tysiączne panu Ukraińcowi
niech będą dzięki, bo nam się to nie często zdarza.
Cóż to znaczy?! dla czego ta zabawka pomiędzy poważnymi ludźmi?
czy on warjat?! czy Zosia zajarzała?! czy twoje uszy figlarne?

Ci znów się spłatały? czy ten Jegunowi chciał sobie zażartować z poety? Czy stepowiec nieokrzesany Ukraiński myślił że według zachcianki można również dostać takową córkę poety, jak kupić tom jego poezyj? Dla czegoż pierwszy jego krok nie był u Ciebie dla czego najpierwej tobie uszanowania i czci nie złożył?? Zrobił na mnie wrażenie tego katolika coby chciał zwiedzić Jeruzalem i grób Zbawiciela, a w kościele nie bywał i w sercu go nie nosił — Tak i z tą podróżą do Nicei — głupstwo wszystko — powiedz mi drogi gdyby w tych samych warunkach, stary, łysy, nieznany, daleki, ale nie milionowy miał i objawił taką zachciankę, powiedzielibyśmy „na bzika"; o tem ani pomyśleli — wszak prawda? otóż my którzy wznieśliśmy się, a przynajmniej staramy wznieść się po nad marną grzeszną, przemijającą, anti-boskie formy, i względy światowe mielibyśmy się dać skusić pierwszej pokusie? Wiem że i ty jesteś tego samego co ja przekonania — dusze dzieci które nam Bóg powierzył, po jego tylko drogach, według jego praw i sumienia naszego poprowadzić przez życie powinniśmy — sprzedać dziecko obcemu nieznanemu, dalekiemu, dla tego że ma pieniądze byłoby grzechem i szaleństwem! W cichém ubogiem kółku dopełni ona niezawodnie lepiej obowiązków córki, siostry... gdyby mnie zabrakło ona zastąpi biedna matkę przy starym ojcu, przy młodych kończących jego braciach, nieodwykłe od pracy, od prostoty, od poprzestawania na małem i życie pełne cnoty zaniesie przed tron Boży — nie mówię żeby dla tego miała zostać do warkocza Sty Katarzyny — i tu pewnie nie brak na uczciwych chociaż niekoniecznie milionowych ludziach — jeżeli Bogu się podoba i ona bez posagu znajdzie swojego, i przejdzie pod naszym bokiem życie spędzi — Niezawodnie za dobre chęci wyrażenie wdzięczna jestem PP. Z.; i podziękuj im za nie, ale dziwię się że wziąłeś to na serjo, i ciebie tem śmieli zajmować?

Ot i drugi przedmiot wyczerpany — z tąd mój drogi nic zabawnego nic wesołego pisać Wam nie mogę z świata zewnętrznego nie mam innej styczności, jak listy i trochę świeżego powietrza jeśli okno otworzę na chwilkę można, i opowiadanie Józi o pięknością morza, które mówi cicho, błękitne, śliczne jak niebo —

Franka miała listy od Teściowej, bratowej, etc. nic nowego
dla nas jest bardzo uprzejma i dobra —

Nadałbym pisać do Dysi – tak mi żal biedaczki, a znów jak pomyślę że każde moje słowo nie przez nią, a przez innych będzie czytane i krytykowane, tak mi głosu w piersi brakuje – Do Mamy ani śmiem się odezwać a nieraz serce mi się rwie myśląc jak ona tam cierpi – Przyjazd ks. Sem: przyniósł im rozrywkę i zmianę choć chwilową – Ach Boże! żeby to Dysia na nogi stanęła! – Niewiesz kiedy odjeżdża P. Cezary? Nie piszesz nam nic o Marjanie – zaraz jestem niespokojna czy mu się co nie stało? czy kaszle jeszcze? czy bardzo zmęczony tak dalekiem chodzeniem rano? Dawno widziałeś P. Bro:? przeproś go bardzo żem nie pisała do niego dziękując za Marjana, alebo jestem przygnębiona tą ciągłą chorobą, że doprawdy odwagi nie mam do niczego – Jest tu teraz jakaś Pani Orechowska z domu Römer z Litwy pewnie jego znajoma, i Pani Waż-kowicz także z Litwy – z żadną i nikim ani nie mamy, ani słyszymy – Elegancje na ulicach o jakich Zosia nie miała wyobrażenia sami Moskale Anglicy i Amerykanie, z tem wszystkiem życie zwyczajnie tańsze niż w Atenie –

Jak idzie gospodarstwo? czy z pracami nie masz zatargów? a kto reperuje skarpetki i bieliznę? możeby naszej Dawnej Konsierżki poprosić – Dużo połowiczatki zamiast prześcieradeł zostaną – Niech też poczciwa Pulkosia pomyśli o materacu Józi – wziąć go na górę, rozpruć, dać płótno do prania, a jak je odniesie pójść do Panny Agnès Matelassière która mieszka obok Escrimiera i prosić żeby przerobiła, a potem te samą ceremonję zrobić z moim – Niech się tem zajmie bo to zabierze parę tygodni, a mam w Bogu nadzieję że za parę tygodni będziemy razem —

Nice 19/1 68 144
21. rue Massena.

Najdroższy Ojczulku wiem że jak się jest daleko jedni od drugich to łatwo się niepokoić z najmniejszej rzeczy, Matka pisała Ojcu że miała zaraz stawiać vesicatoire, wczoraj postawiła naciągnęła bardzo i osłabiła ją, bo przepędziła bezsenną noc; aż do tego czas ulgi wielkiej nie czuje i ruszyć prawie się nie może doktor Grandvillers przysięga się że: il n'y a rien de grave seulement c'est une maladie longue et ennuyeuse" Matka biedna na nic nie narzeka mówi że będzie cierpliwie leżyć, choćby trzy miesiące aby tylko pierwej się dostać do domu, aby tylko jak najprędzej ~~dostać się do domu~~ podróż odbyć tak przykro leżyć chorą u kogoś, chociaż że Frania jest bardzo dobra, zawsze nie jest się u siebie, pomiędzy swojemi —.

Pan Grandvillers codzień przyjeżdża, dzisiaj niewiedzieć skąd przyszedł Lubański, mówiąc że jest na Matki usługi że chce być użytecznym 1º dla tego że Matka polka a podrugie że żona Bohdana, że niewezwiemy go więcej bo bardzo zadowolnione jesteśmy z P. Grandvillers, który na lato zawsze jedzie do Paryża i obiecuje nas odwiedzić, był dopiero

co i znalazł Matkę daleko lepiej, kazał
tylko brać przez parę dni chinę.
W niedzielę jeszcze dłuższy i smutniejszy dzień
nam się wydaje, co chwilę wspominamy Ojca
i braci, co teraz robią? gdzie są? czy o nas myślą
niech Ojciec i dzieci piszą, to całą Matki
przyjemność listy czytać, żadnej innej dystrakcji
niema biedactwo, nic o Bożym świecie niesłyszy,
pianie Koguci, śpiew jakiegoś włocha są jedyne głosy
dochodzące do jej pokoju —, szum morza czasem
dochodzi do niej ale niewyraźnie a zresztą nic...
Żeby mogła wychodzić z mną Nicea wydawała
by mi się sto razy piękniejsza, nie mogę nasycić
się widokiem morza, od dwóch dni wiatr jest
silny i bałwany prześliczne, jak góry śniegu
odbijają się o brzegi, okrętów i okręcików widać z daleka
na szerokim morzu wydają się jak białe łabędzie.
dalekich spacerów nierobiłam jeszcze, mamy z Franią
pojechać aby obejrzeć ville. —
Biedny P. Hezard i on już skończył, dla niego
to lepiej bo jakie smutne było samotne jego życie
ale przykro tak jednego po drugim tracić wszystkich
przyjaciół — Czy Adele Ojczyk widział a Blanche

czy wraca zaraz do St. Etienne — może się z nią zobaczymy. Czy są jakieś zmiany w Fonl.? kogo Ojczyk widział?

Pan Michałowski nie pisał do nas więc nic o Jego warunkach nie wiemy, może się rozgniewał że od razu nie przyjęło się z tego co on ofiarował —

Maryanka, Dziona i Bozama na wszystkie strony całuje, dziękuje za listy, jeśli osobno nie piszę to dla tego że nowego nie mamy, wreszcie one czytają te co do Ojca więc na jedno wychodzi —

Poczciwa Frania Ojczulka i braci całuje —

Już wybieramy się do domu, smutno myśleć że Ojciec biedny, sam przepędza wieczory spacerując po korytarzu z poczciwą Milcią, każden włosek, każden paluszek całuję i ściskam. — Posyłamy wam fiołka który odbiera od nas tysiące całusów dla wszystkich, więc proszę się o nie upomnieć

Córka przywiązana
Józia

Niech Ojczyk najmilszy pisuje, proszę proszę

Z Polaków są tu Pani Czechowska z trzema córkami Państwo Grabińscy, Mniewscy, Orzeszko, Pani Paszkowska Pan Teleżinski, siostrzenica Pani Siellawiny Pani Wankowicz i kilka innych —. Dowidzenia najmilszy Ojczyku

Niech Ojciec nam zrobi łaskę to jest ażeby oddać nasz zegar salonowy do naprawy

[illegible]

Poniedziałek rano.

Dzień dobry Kochany Józiu — bojąc się, [?] a nadewszystko nie chcąc, żeby powtórny Ojczulek był niespokojny, nakreśliła wczoraj wszystko co zebrać mogła: cóż mogę Wam dodać? Zawsze nieszczęsny jedno i to samo, o tęsknocie za Wami, o chęci połączenia się jak najprędszy, o doktorach, wszystkich historjach, i t.p. Z mojej celki nic nie widzę, nie słyszę, prócz własnych westchnień i bicia serca — w bezsennych nocach modlę się wzywam pomocy i zmiłowania Boskiego nad nami, dziękuję za uzdrowienie Józi, o prawo[?] o cierpliwość, poddanie się ich i dojechanie do domu i błogosławieństwo dla chłopców naszych! To co mi wspominasz w odebranej wczoraj kartce o zmieszczeniu się Marjana, bardzo a bardzo mię zasmuciło — jeśli po paru miesiącach wyda mu cóż będzie dalej? Pięć do niego chce[?] Witka Staś —

Oh i znowu nowy grób w Fontainebleau! Panie! zmiłuj się nad jego duszą, odpuść winy jego! Przesuwają się ludzie jako mary po tej ziemi, a im się zdaje że tu wiekować będą, i zapominają o wszystkiem — Mówili wszyscy że poczciwy Gérard był un malade imaginaire, a tymczasem cały swój stan oddawna, tylko że choroba zwolna, zdradziecko rozwijała się i następowała naprzód. Zapewne widziałeś córkę i Adelę — gdzie ona teraz będzie? czy pojedzie z Blanką, czy wróci do familji swojej? — Z Hyères nie mam żadnej wiadomości — biedna Dyzia jaką ciężką próbę przechodzi!

Od Mich: ani słowa — sama nie wiem co zrobić i kiedy wyjechać? Naturalnie że dziś myśleć o tem prawie nie powinnam, nie mogąc się ruszyć z łóżka. Frania bardzo dla nas dobra i uprzejma, ale czuję że ja, moja choroba niepokoi — Dzisiaj popróbuję wstać — noc dobrze bardzo przespałam — A Ty mój biedaku samotny? jak wieczory spędzasz? — ciągle myślą i sercem jesteśmy przy Tobie. Dzień pewnie Ci schodzi prędko przy zajęciach, korespondencyjnych, ale wieczory! Ach Boże daj nam prędko być razem!

Całuję Cię po tysiąc razy i [illegible]

[21.I ?.] 146

Piątek.

Gdybyś mógł repetycję zal– Lecz to dobrze, ale jeżeli nie [illegible] to niej poniechaj – tak ponieważ –

Całuję cię milion razy całem skrzywionem sercem – Twoja –

1868

Serdeczny mój kochany – żadnej zmiany – ta sama beznadzieja a chwile codzień ściska w sercu za Wami – osamotnienie, przy niezdrowiu jeszcze większym czuć się daje – zimno, wiatr, z łóżka jeszcze nie wstawałam bo lękam się zaziębić – Ojciathe obsługuje pielęgnuje jak mnie najlepiej najserdeczniej – Takbym już rada wrócić do Was! jakkolwiek próby i biedy wszystko zewnętrzne zatem – ale jak czytamy po dziennikach opisy zimna, burzy i td. w Paryżu, to widzę że tam jeszcze gorzej – i z resztą nie uczułabym się puścić w podróż osłabiona jak jestem. Tak się bardzo troszczę o Marjanka żeby on się nie przeziębił chadzając tak daleko rano! i co ma to poradzić? z niczego – Mickiewicz mając cały bal po Tasie chciał go przenocować przez te najgorsze czasy Jak długo? mimo to wszystko Tatuś pójdzie! Biedny Dzyniak mój taki zmieniony, taki smutny tak napisał aż mnie się płakać chciało – jak go pocieszać kiedy i u nas także tak bardzo niewesoło! Dnie podobne jeden do drugiego wlekąc się jak w więzieniu – słychać tylko szalony wicher i ciche gwałtowne słońca. Żółtko mając cała pociecha

i ona zaczyna podskakiwać – co mówi się coś zabawić;
a żadnych oczekiwanych symptomatów ani śladu...
Za to chora Ludwika lepiej – wczoraj wieczór był u mnie
Ks. Józef który ją widział w ciągu dnia – powiada
żebym Ciebie uspokoić spieszył, że niezawodnie w
tym roku jeszcze niewiemy – zawczoraj pół trzeciej godziny
mówiła i dysputowała z Cesarzem [?] – zapewnia przypadkowo [?]
i słowem ożyła się jeszcze, chociaż porobiony jej [illegible]
–widzenia na świecie, nie chce przyznać że wraca do życia.
Abyś się pocieszał że nie jest tak źle – mimo zatrważających
biuletynów Mamie posiem Ci co wczoraj wnosi zjadła i dosło
[illegible] talerz rosołu z ryżem, dwa skrzydła kury w potrawce
i jabłko pieczone... Oddech ma swobodniejszy – naturalnie że
bardzo wychudła – Tej femme de chambre dziewczyna wczorajszego
przesięgnienia się, i bardzo przywiązana do Dyni, jest zupełnie
rozradowana, bo niemi [?] że ja z każdym dniem widzi lepszą –
Dziś jeszcze nie miałam wiadomości – przyjechała wczoraj Stadnicka
z Ernestynką, bo i Mamie zapowiadała przybyć do mnie –
Serdeczny mój módl się żeby nam Bóg dał zdrowie
i cierpliwość, bo aż mrowie przechodzi pomyśleć gdyby
mi przyszło ciężko chorować albo i gorzej w tej obrzydłej
dziurze i tak kompletnym osamotnieniu! Odzwyczaić
się [?] tak [illegible] i znudzona – gdybym przyszła
[illegible] korzystać nieraz z powietrza ale to nie.
nie którzy kobieta na ulicę pokazać się niemożna, i muszę
bezustannie siedzieć jak w więzieniu – Jeśli Pan Bóg pozwoli
nam się połączyć jakże tę Taśkę [?] pomimo wszystko i [illegible]
nawzajem w każdej chwili życia otaczyć! – Całuję dziatki
bardzo a bardzo, i napisz o Marjanie, jaka słodka z [illegible]

[illegible] miejscowych, czy nie dawaj do czytania tamtych
listów w których Cesarz Mikołaj [?] Chimery [?] –?

147

Wtorek 28go Stycznia
1868.

Mój miły, moje chłopcy ukochane dziękuję Wam
za najpierwsze kartki, Ojcu za najmilsze marzki
które wczoraj i zawczoraj odebrałam — Tyle to mojej
radości i pociechy jak wasze głosy posłyszę — Napisałam
tylko co czterostronny list i odczytawszy uczułam
w sumieniu jakby wyrzut że nie trzeba było się zasmucać
Ciebie ukochanego i tak już smutnego pustelnika,
list z niespokojnej ręki podarty na drobniejsze kawałki
a nowy układa się na warsztat — Nie lękaj się drogi,
nie mam nic złego do ukrywania, nic nowego nie
zaszło — jeśli jest zmiana to ku dobremu, — usposobienie
tylko smutne i rzewne które dziś, jutro, za kilka minut może
gdzieś zmieni się i przejdzie, które wypowiedzieć żywym
głosem można, ale ostatnie odzywać się nie godzi, bo na
przestrzeniach i w sercach kochanych daleko boleśniej i prze=
=ciąglej ono się odbija — Cierpliwości, odwagi ufności
w miłosierdziu Boskim daj nam o Matko Najświętsza!
Marzki wczorajszy i zawczorajszy odebrałyście — O nowin
ze świata mało tam wieści, a przecież tak jakoś gwarniej
pełniej, jaśniej w mojej samotnej celce! Ani klimat
ani niebo południowe, ani jasne słońce nie ogrzeją
tak stęsknionego serca jak jedno słowo od kochanych!
Jaki Bóg dobry komu ich da na ziemi! jakiem miłosier=
dziem powinno się mieć dla wszystkich samotników,
sierot i opuszczonych których nikt nie pociesza z
bliska ani z daleka, którzy cierpią, tęsknią zawsze

samotnel! Jaki Bóg miłosierny że mimo tylu grzechów moich i prób które szyto, dał mi serca wasze na pociechy i przytulenie! co to za radość jak listy od was przychodzą! Józia która jak wiesz ~~...~~ dysfidą nazwać się niemoże tańcuje i śpiewa, stara matka zapomina o bolączym karku i żołądku i na parę godzin wszystko rozjaśnione, uprawnione; całujemy kartki, czytamy raz i drugi i trzeci, a potem idzie list pod poduszkę gdzie leży aż do odebrania następnego – Najdrobniejszy szczegół przybiera ważność jak przez was opowiadany Doprawdy że w rodzinie nigdyby się rozdzielać nie powinno chyba dla bardzo ważnych powodów! Ciężko żyć zdaleka jednym od drugich.. godziny rozstania się wydają – kiedyś jak będziemy razem opowiem Ci różne rzeczy – teraz niechcę zaczepiać wewnętrznych usposobień, ani drobnych zewnętrznych przykrości, bo znów długi być musiał, i list by nie wyszedł, a ja przedewszystkiem pragnęłabym Cię uspokoić, i o ile można rozweselić mój biedny kochany Samotniku! Kłócimy się nieraz, kaprysujemy, gderamy jedno na drugiego, a to raczej na kolanach Boga trzebaby dziękować za każdą chwilkę darowaną w spokoju miłości, sercem przy sercu spędzoną. Powinnibyśmy zrobić votum uroczyste, że jak nam Bóg pozwoli się złączyć żeby być cierpliwsi, wyrozumiali, żeby brać małe przykrości za żadne, a niektóre za małe, i znosić

mało krzyżyki z pogodą, wołając o miłosierdzie Boże aby nieraz odwołał, a przynajmniej żeby dał siłę i cierpliwości do ich znoszenia!
Nowego drogi mój nie mam Ci do doniesienia, tylko żem rzeźwiejsza i że za parę dni mam nadzieję wstać. Wizykatorje mi pomogły, bóle jednakże z karku nie ustępują, i choć w dzień folgują, w nocy sypiać nie dają — Wszedł rozmaitymi [illegible] w muskuły pod obojczykiem, P. Sewergo znów by powiedział „Où est-il allé se nicher?" I prawda, zdaje się że jak dobry gospodarz, chce zajrzeć do wszystkich kątów, tak i wreszcie wszystkie części ciała są wymęczone, — gdybyż tylko znosić to cierpliwie i z nieustającą na chwilę pogodą i wiarą że wie Bóg co robi... ale przychodzą takie chwile smutku szczególniej jak się jest nie u siebie, daleko od ukochanych! Ach Matko Boska daj mi wrócić do domu, chociażby potem także w łóżku leżeć przyszło!
Pisałam wczoraj kilka słów bardzo serdecznych do Dosi — tak mi jej żal kochanej! chociaż ona szczęśliwsza bo cierpi wśród swoich najdroższych na ziemi, u siebie, i prawdę powiedziawszy nic ją już tak bardzo do życia nie wiąże, oprócz starych rodziców z których jedno już na pół w niebie, a drugie także niedługo za nią pójdzie — Z Kijowa żadnych wieści nie miałam. Tutaj cicho, głucho, nikogo nie widuję a i Frania prawie nikogo nie zna. Aby Ci dać wyobrażenie jak mało Polaczy

wiedzą jedni o drugich, powiem Ci tylko że nikt tu nie
wiedział o śmierci Kaszyca, nawet Ksiądz Polski który
bywa w polskich domach; dopiero kiedym powiedziała
że piszą mi z Paryża że on umarł, zaczęto się prze-
pytywać, i pokazało się że tak było w istocie z wielkiem
zadziwieniem polonii — Nie chcąc upadać na duchu
trzeba wszystko zrzucić z siebie, wołać o pomoc do Boga, i
walczyć z tęsknotą i smutkiem które jak czarne chmury
wkrąg zaciemniają — o wiesz dobrze jak trudno zachować
siłę moralną, kiedy ciało zmęczone i wątłe! Trzeba osobnej
łaski Boskiej której niegodnam albo świętości do której
niedorosłam! Jedyne ufanie w Miłosierdziu Pańskiem którego
tyle razy doznałam cudownie — i ufam z głębi serca że jak
przyjdzie chwila albo powie „wstań i idź tylko twoja a nie
grzesz więcej" albo do skrzydła do odlotu, na które dzisiaj
zaledwie maleńki puszek zaczyna wyrastać —
Moja duszo nie smuć się tam, wychodź jak najwięcej, widuj
ludzi chociaż Ci i nudzą — lepsze nudy niż trawiąca zdrowie
tęsknota — Doprawdy że z nudy chcąc widywałabym tutaj
i nudne figury, aby mieć choć trochę dystrakcji, i odpędzić
smutne myśli — Józiątko Bogu dzięki doskonale wygląda
znów rumiany i tłusty buziak, chociaż jak tylko wiatr
zimniejszy, a niezmordowana Frania wyjdzie z nią na
spacer, zaraz zaczyna pokasływać — I to mi ręce wiąże,
z kąd dla różnych powodów które Ci opowiem żywym głosem
chciałabym jak najprędzej wyjechać: jednym z nich jest ten
że już 15 wizyt doktor zrobił, i niełada grosz płacić
a przynajmniej w Paryżu tego uniknąć będzie można
niewspominając już o pociechach serdecznych, i wygodach jakich

bo dla wielu powodów użyć nie mogę — Pieniądze jeszcze mam nie troskaj się — będzie nam potrzeba na podróż, to wtenczas Ci napiszę — Anusia teraz to apteka i doktory — Józia poszła z Franią do Casino i prosiła żeby za nią ręce i nogi Ojczyka ucałować, i brać papierosie[illegible] napiszę do was przyszłym razem: dziewczynina ma przy[illegible] najmniej trochę rozrywki i Frania zaabonowała się na cały saison do Casino gdzie prawie codziennie bywają matinées dansantes, musicales, wieczorami koncerta i td. — niechciało i[illegible] się chodzić samej — kierujące nią Oppłaciła 25 fr. za Józię i we dwie chodzą się gapić na skaczące francuzki, Angielki, Amerykanki Moskiewki i Matkali które prym wiodą — Obie sobie siedzą jako spekta=tarki, a to wszystko postrojone w aksamitach i koronkach skacze parę godzin, z wielkiem ubawieniem Frani i Józi. Bywają i także i bals d'enfants, i głupota starszych powtarza się en miniature. — Przez ten czas stare Materysko pisze, albo czyta albo modli się, a najczęściej duma o Was kochany, i sercem leci się do Ciebie, a pieści naszych biednych studentów — A propos studentów: trzeba znów prosić Zosi żeby kupiła Marjanowi 6 par skar=petek ale grubych i mocnych écrues (to jest niebia=łonych bo są mocniejsze, a w praniu za dwa razy zbieleją) bo biedak pisze że jego zupełnie dziurawe a nieposobna chodzić tak daleko w dziurawych, nogi sobie pokaleczy. Jestem pewna że za powrotem zasta=nę tylko szczątki wszystkiego! i niech tak będzie

149

abyśmy się tylko (my) cali odnaleźli!
Dobrze byłoby żeby P. M. Gał: napisał do P. Gran: adres jego à Nice quai Massena - dotychczas tego nie zrobił bo byłaby mi co wspomniał - Pozdrów całą rodzinę serdecznie - wszyscy Pierwszki, będzie raz o własnych pieniądzach, a gdyby nie ta operacja to dziś żadnych by niezawodnie nie widział! Żal mi biednej Paulinki! co to za nieszczęśliwa egzystencja, taka dusza pokutująca, wiecznie wędrowna - było jej tak dobrze i cicho i ponoś ta pewna dla niepewnego a i cóż dalej robić będzie? Aż strach o tem pomyśleć. Że wszędzie same tylko smutki i krzyże...
Powiedz Pułkowi żeśmy wczoraj jej list odebrali za który jej bardzo dziękujemy, a odpiszemy później bo dziś już jestem zmęczona - Chcę napisać i do Michała - nie pisał do mnie wcale, może się czem obraził - doprawdy sama niewiem co robić - jeśli tam tak bardzo zimno to lepiej jechać prosto do Paryża - zapytam się go co mi radzi? a wiem że poradzi rozumnie.
Zajdź duszo do Ordęgów, dowiedz się jak się mają? oni dla nas byli tacy dobrzy i uprzejmi jak Józia była chora. Pozdrów wszystkich przyjaciół: Bro: i Kró: na obiecanej stopie! Pokochaj chłopców od najstarszego do najmłodszego, a potem od najmłodszego do najstarszego - Twojego wiernego Korespondenta najmilszego napiszę razem z Józią, bom dziś doprawdy zmęczona - Ciebie mój jedyny w ręce oczy całuję i zaklinam jeśli nas kochasz żebyś się nie smucił, a jadł i wychodził - Frania was pozdrawia. Niezapominaj w każdym liście o niej co wspomnieć bo ona strasznie sobie to uważa.... Bóg z tobą kocha

Zmęczyłam się tem pisaniem - [illegible] całe serce Wam przesyłam!

150

1868 ?

[1868, 31.I.]

Piątek rano

Drogi mój, tak wiecznie serdecznie szłęć Ci spotkanie żebyś w dzień Świętego Twojego pojutrze nie czuł się osamotnionym — Dzień ten i w kościele, i w rodzinie naszej wielu uroczysty, dla Ciebie pełen wspomnień, tęsknot, marzeń, pociech niebieskich — pierwszy raz może spędzisz go samotnie, choćby na potrzebę będziesz miał dyrektora przy sobie — Niech Cię Bóg z nowo rozpoczynającym się rokiem życia twego, obdarzy nowemi łaskami, i oddali wielkich grzechów z którego od tak dawna pijemy... Ręce, oczy Twoje zacałowuję i posyłam wszystko co najlepszego, najczulszego w sercu — Kochającemi przeczuciem połączymy się tego dnia jak i zawsze w modlitwie i miłości.

Dziś rano była przyszła kartka twoja ze środy — niewiele nowin powiadasz, ale dla nas najlepsza posłyszeć twój głos pieszczony, dowiedzieć się że grypa przeszła, że Marjan dobrze pracuje — Szczęść mu Boże! Matka i Siostra obiecują mu czuwać o ile mogą nad jego biedną i trudną pracą szczególniej teraz i podtrzymywać miłością, radami, i pieniądzmi — U nas także nic nowego tylko że wczoraj pierwszy raz wstałam, i jakoś mi nie źle było — żeby przynajmniej sił zaczerpnąć na podróż — Pisałam do Michałowskiego, opisując mu szczerze stan fizyczny i moralny który jest w wielkiem rozbiciu, stan zdrowia Józi, wszystkie pro i contra zawierzonej jak

Napiszże jaki czas w Paryżu? czy w twoim pokoiku palić każesz? trzeba by Vroninie dać wyjść... Czy słońce tam też grzeje?

Ściskamy się na świecie — i całe Castino
Józia, Maria, a wszyscy i [illegible] tylko o
Tobie, o naszej [illegible] [illegible]

[illegible — line written upside down at top of page]

wrócę podróży, i zaklinam go żeby mi odpisał otwarcie czy w takich warunkach lepiej jechać prosto do domu dokąd mi się serce wyrywa, czy wstąpić do niego, czy jemu pan Sygowski ma przeczekać — chociaż to w ostatecznym razie byłoby tylko zrobić, dla powodów które Ci wkrótce opowiem, a potem że codzienne wizyty doktora skłaniają braciszka w naszej kassie zrobią — Według tego co mi M. odpisze postąpię i zaraz Cię zawiadomię — tutaj zamknięta zwiedzaj czterema murami w tej małej cieśni, nie słysząc, nie widząc nic, wpadłam w apatię w jakiej nigdy niebyłam — gdyby dłużej potrwało byłby stan biednego D. — Zdaje się że w temperaturze takowej mała różnica czy kilkanaście dni wcześniej czy później z resztą Józia mówi wcale niezwyczajnie, a dla mnie klimat rzecz obojętna — mojemu robakowi wewnętrznemu co mnie toczy zawsze równie ciepło — Tak jestem zpłoszona zachwiana, że nieśmiem projektu z dnia na dzień robić, ale jeśli Bóg miłosierny pozwoli to radabym w pierwszym tygodniu lutego wyruszyć (jeśli mamy się zatrzymać w St. Etienne) a jeśli prosto do Paryża, to 12go z tąd wyjedziemy — resztę za parę dni Ci napiszę, bo tak pragnę szczęścia dojechania żywą do was, tak się obawiam jakiej katastrofy że zaledwie śmiem o projektach mówić i pisać; a tylko powtarzam w duszy „Matko Boska doprowadź do domu biedną chorą kalekę i sierotę — ratuj nas o Pani —"

Mój jedyny gdyby mogła Pstrkosia uprosić swego męża żeby odesłał ten stary i obrzydliwy dywan z mojej sypialni, obczyściła podłogę i kazała froterowi dobrze wyfroterować, tobym jej była bardzo wdzięczna —

[illegible] nadszedł pokochaj i pobłogosław — Niech Karolek opisze nam [illegible] czy tak mu [illegible].

27go Lutego 1868. 151

Serdeczny mój dobry mój drogi! Ci Boże błogosław
Boże za słowa pociechy które dziś rano odebrałam
w dzień twojego święta modliłyśmy się gorąco o
zdrowie dla Ciebie o pociechy z nieba o długie lata
jeszcze na ziemi dla dziatwy która Ciebie tak bardzo
potrzebuje, i dla mnie jeśli Panu Bogu podoba
się dać mi jeszcze pociechę. W kościele być nie
mogłam bo brak sił, a przytem chłodno. Radabym
jak najprędzej stąd wyjechać. wiele rzeczy odga-
dłeś, ale wszystkiego opowiedzieć nawet niepodobna
i nie mam podwójnego świadectwa twoich Samierzek
które wiesz że nie kłamią nigdy, niezawierzysz połowi-
wczoraj nieraz odebrałam odpowiedź Mi. Zdaje
się że wypada pojechać do niego z rachunkami dyn-
bardziej że i Gr: radzi ażeby być jakiś czas pod okiem
starannego lekarza. Gdybym miała pieniądze wyje-
chałabym we Czwartek, ale ponieważ doktora opłata
przyniesie dużą szczerbę w mojej kassie, muszę nam
wybrać na drogę jak najśpieszniej, bo niechcę tutaj
przyjechać. Mich: radzi żeby niezatrzymywać się nigdzie
a prosto przyjechać do St Etienne, ale to niepodobna
chybaby trzeba wziąć train express, a to zanadto
drogo wypada. Pojedziemy drugą Klassą do Marsylii

odpoczniemy tem parę godzin i jeśli niebędą zanadto
strzęsiona pojedziemy zaraz wieczornem trainem express
i będziemy w St. Etienne o 9tej rano (albo odpoczniemy
w hotelu w Marsylii przenocujemy i nazajutrz rano z 8mą klassą
się puścimy — W sobotę święta dla nas rocznica
czy radzisz nam wyjechać w ten dzień czy na-
zajutrz? Gdybym mogła wyjechałabym w czwartek
bo im dłużej tu zostanę tym mniej osłabnę —
Drugą klassą najściślej obrachowawszy wypadnie
100 fr. prawie od osoby — mimo biedoty znów
ostatni grosz nam oddać — gdyby nie opłacenie
doktora i apteki byłyśmy mogły zajechać do
Lyonu — Prosiemy Cię obie jaknajmniej niewspomi-
nać nikomu oprócz Loro: i Kr: że my w St.
Etienne mamy zabawić, bo zaraz z tego
zrobiono by niepotrzebną historję i komen-
tarze — ani też ogłaszać dnia naszego przy-
jazdu — z resztą to wszystko Bogu biorę — aby
nam tylko dał szczęśliwie dojechać —
P. Gr: powiada że gdybym była w innych wa-
runkach niż tych jakich jestem co do rozmaitych
rzeczy, toby mnie przetrzymał, ale tak sam
widzi że lepiej żebym wyjechała, abym tylko

dobrze wypoczęta pod okiem Matki- do
którego jutro ma pisać—
Twoje ręce i nogi twoje całuję a i
Matka także osobno tobie Marjana
za serdeczną jego kartkę- Antosiów błogo-
sławię i ściskam- A módlmy się młodzi
i starzy w niebogłosy żeby Bóg pozwolił
szczęśliwie tej odwalić i tę niegodziwą
podróż odbyć—
Naturalnie że gdyby coś zaszło to
napiszę, a jeśli nie to dopiero napiszemy
w wigilię wyjazdu, niebądźcież tedy
niespokojni- Przyrzekam Ci, jak Cię kocham
że gdyby mi było gorzej w tej chwili prawdę
Ci napiszę- z resztą zawsze sumiennie
o wszystkiem Ci mówię, oprócz o czarnych
myślach, które jak Ci wiadomo u chorych
zawsze są podgórowane, a szczególniej
w takiej szalonej jak ~~moja~~ mej mózgowemy
od której odpędzają mnie czasem diabełki
znakiem krzyża św., całowaniem Krucifiksu
i wczytywaniem się w Ewangelię —
Tak mi lekko jak pomyślę o powrocie—

że ledwie nie płaczę z nie zkażę

wszystko razem —

Ach kiedyż kiedyż ktory do nikogo

nie tęsknię! ktory nie mają kątka

rodzinnego! najuboższy lepszy niż pałace

cudze! bodajby nasze dzieci nigdy obcych

kątów nie wycierały —

Pakuje się powoli, i przygotuję Milię do

naszego powrotu, bo Zosia sobie wyobraża

że pęka zemdleje albo zwarjuje z

radości —

Ma się rozumieć że wigilję wysyłam i

zaraz po przyjeździe do St. Etienne karty

do Gebelina jedna po drugiej będę

Twoja kochana.

Matka Boska doprowadź nas szczęśliwie!

Święty Józefie przyczyń się za nami —

[1868, ok. 3.II.] 153

Czwartek 1sza po południu.

Rano dziś przyszły wasze kartki z pieniędzmi —
Nie ma co mówić drogi mój syn skraciłoś czasu
z odpisem, i gdybym przemilczała to mogło, byłybyśmy
zaraz wyruszyły — Jechaliśmy wypakowani prawie
zupełnie. Dziś wieczór dobierzemy się reszty, a
jutro jeżeli Bóg Miłosierny pozwoli i pobłogosławi
ruszymy z tąd o 3½ 18 min: po południu, par
le train express. Drożej będzie kosztować 40 fr.
na dwie, ale zysku 5 godzin i gorąca woda
w nogi, a jadąc w zimniejszy klimat nie mo-
żemy się narażać na zaziębienie — jeden jak z
Wezykatorya zdjęta, a na małym gospodaruje po całém
wnętrzu, z chęcią bym mu zewnętrzne części
ustąpiła w zamian ale cóż robić. Jutro chcę
Piątek i na Mazowsze przejazd żeby mnie nie rozpo-
czynać w ten dzień, nie uważam na to, i chcę ko-
rzystać z lepszego mego dnia, bo od początku
choroby mam jeden dzień lepszy, drugi gorszy,
dziś lżej, a wczoraj wyjeżdżałam na miasto dla
spróbowania się i nie było mi bardzo źle —
To dzień małej Teresowej Piątek, z twymi moje
Cierpienia będę się starała mężnie znosić, chociaż

i tutaj nie grzeszyłam wielkiem cierpliwością
a doprawdy była wystawiona na ciężkie próby...
Te rozmaite choroby, przykrości etc. etc. widać
były potrzebne do okupienia grzechów i zdrowia
naszej Józi i was tam wszystkich – byłam souffra-
dante za całą rodzinę i niech będzie chwała
za to Bogu! Jak się wypełnią czasy próby czy po-
kuty, to i rozjaśni się życie czy to, czy tamto –
aby tylko cierpliwości, wiary i ufności nie brakło!
Mój Józieczek widzę że się stracha wieść takiego gra-
chota – dla jej główniejszego uspokojenia biorę train
Express, o 8mej rano w Sobotę będziemy
w St. Etienne, i zaraz z gary kilka słów do Ciebie
wyprawiemy – Aby tam dojechać to wszyscy
będziemy spokojniejsi –
Nie lękaj się o rozstanie – byłyśmy ciągle w
najlepszej harmonii na zewnątrz – to co
czułam i widziałam działo się we mnie, ale po-
trafię już ciężko bać bez jeden z nas; ~~obydwa~~
nie cofniemy ~~żadnego~~ sobie nie odpiszę gdy wracając na
mego kochanego Ojczyka na powrotem –
Niepodobna mi myśleć nawet o zajechaniu
do Hyères – jestem tak osłabiona że każda godzina
jest mi straszna do przebycia – może to i stan

osłabienia, rozdenerwowania ale u Dzieciątka ujęłam i piszę te słowa: jutro wyjeżdżamy"

Powtarzam tylko nieustannie w duchu: Panie Jezu zmiłuj się! podaj rękę! doprowadź!

Moji chłopczy piszą o tęsknocie, o pustkach w domu! a cóżbym to ja pisać mogła gdybym was chciała rozczulać! Bóg zesłał to rozłączenie takie długie, takie przykre abyśmy umieli Mu być wdzięczni i oceniać Jego łaskę kiedy nas razem zostawia... a wszakże ja teraz trzy miesiące byłam prawie nieprzytomna! od trzeciego grudnia! Serce mi pękało myśląc o Józi — w dzień i w w nocy wołam do Boga żeby ją zbawił cierpień albo mocą swoją cudowną uleczył! Gdyś się obroni wszystkie trzy i cierpienia i te biedy z Gorczyn! Taki młody! tak pełen przyjemnej nadziei! z takiem szczęściem przygotował sobie chatkę polską, a i tę chatkę i żonę i dzieci trzeba było porzucić jak Pan [illegible] —

Chłopcze nie łaj bardzo, nie gderaj, oni w tobie mają tylko całą pociechę i przytulenie

Gdyby co zaszło napiszemy zaraz do Ciebie — a jeśli Matka Boska nas doprowadzi szczęśliwie to pierwszą kartkę odbierzesz z St. Etienne —

Módlcie się za naszą podróż

Józia ściska Twoją całą i braci pisze. Twoja własna

Zo

St. Etienne
29. Place Royale

Dimanche 8 fevrier 68

155

Drogi Ojczyku wczoraj wysłałam zaraz po przyjeździe tutaj kilka słów aby Ojca zaspokoić, dziś opiszę podróż z który wyszliśmy dosyć szczęśliwie. to jest, że Bogu dzięki Matka ją zniosła, a to wielka rzecz bo osłabiona jest bardzo —. Poczciwy Pan Michał czekał z powozem na garze, jest dla Matki jak by oddał nam swój pokój, ofiaruje wszystko tak z całego serca, że się czujemy zupełnie jakżeby u siebie — Już Kraśnice Kontęte jesteśmy że wydobyliśmy się z Nicei bo tak nudno było, szczególniej dla chorej Matki, te już na pół drogi do Domu, do Ojca i braci, aż płakać z radości mnie się chce —. Żeby jeden dzień dłużej to trudniej było by nam się z tam tąd wyrwać, P. Xawery napisał do Grandvilles żeby nas nie puszczał, do nas żeby nie wyjeżdżać, a stary P. Gały do Frani żeby nas u siebie zatrzymała — Dobrze że te wszystkie popprzychodziły po wyjeździe naszym z Matką. — Biedny drogi mój Ojczulku jak by radzi byliśmy rozweselić Ojca pustynię, tak Ojciec musi smutny być po śmierci P. Cioci Dyzi, ale wiec Ojczyk pamięta że trzeba dla Matki i dla nas się szanować i nierozpaczać — Czy Ojca nie wezwali na pogrzeb Czy Mamcia opuści Hyères? Niech Ojciec napisze to nas. Całuję Ojczyka w rękę, nóżki i policzki tysiące —.
Panu Bronisławowi i Królikowi kłaniam się —.
Córka Zosia

Czy Ojciec posłał do [illegible]

Mes bien chers frères!

A la fin des fins j'ai quitté Nice enchantée, promettant de n'y jamais rentrer — une chose que j'ai regretté c'est la mer. et l'adieu que j'ai répété c'est: „adieu la mer! adieu les petits bateaux" — (Denis Z.)

Parties de Nice à 3 hres 15 m. Frania nous a accompagnées jusque dans le wagon, maman était bien malade et bien fatiguée; grâce à Mr. Grandvilles qui nous a recommandées au chef de gare on nous a fait monter dans un wagon de lre bien chauffé, ayant la séparation du milieu comme dans les nouveaux compartiments c'est à dire pouvant se

soulever on a mis sur la portière réservé si bien
que personne n'est monté et maman a pu s'allonger.
A Marseille notre société s'est accrue de trois messieurs
un sentant le musc, le 2me l'ail et les vieux parchemins
car c'était je crois un notaire, et le 3me homme respectable
s'est assis près de moi, puis s'étant aperçu de la perte
de sa casquette, il est entré dans un grand désespoir
s'il avait eu des cheveux il les aurait sans doute arrachés
peu à peu il s'est calmé et est tombé dans les bras
de Morphée en fredonnant: „as tu vu ma casquette" etc
Bientôt un trio de ronfleurs ont eu la gracieuseté
de nous offrir un concert gratis mon voisin ayant
un pif énorme faisait la basse — Maman n'a pas
beaucoup dormi car elle souffrait; quant à moi j'ai
admiré le paysage parfaitement éclairé par les rayons
~~a~~ argentains de la lune —. Arrivés à Chase il faisait
un brouillard affreux, si bien que nous avons manqué
de nous étaler prenant un puits pour la porte de
la salle d'~~attente~~ —, jusque là ça a été passable mais
au bout d'une demi heure on nous fait monter pour
dans un train qui avait une locomotive par devant
et une demi locomotive par derrière et qui par conséquent
faisait deux pas par devant et un par derrière — nous
étions à peine installées dans cette machine remuante
qu'on nous fait descendre et par une ~~x~~ verglas, froid
et brouillard on veut nous faire faire 150 m. pour retrouver
le train allant à St Etienne, pauvre maman n'en
pouvait plus, il lui a été impossible de marcher, ~~allez~~
c'était pas gai, j'aurais donné je ne sais quoi pour la
porter mais pas mèche, heureusement j'ai avisé le chef
de gare, très brave homme comme vous verrez, et bâti
presque aussi solidement que Oswald —: „Monsieur ayez la
bonté de donner le bras à ma mère" — „volontiers" et les
voilà bras dessus dessous — malheureusement maman s'est
trouvé dans l'impossibilité d'avancer —, que faire? il a sifflé,
un homme encharbonné, portant une lanterne, est sorti comme de dessous terre

il avait l'air d'un cyclope „ Poses ta lanterne plutôt"
dit d'une voix de commandement ce general de gare 156
„Suffit monsieur" — Nous allons porter Madame" „ Bien
monsieur" — et soulevant comme une sac de charbon
ma pauvre maman ils l'ont porté, il faisait
sombre, on n'entendait que le bruit de leurs pas
les soupirs de ma.. et mes pleurs. (si je ne m'étais
pas retenu, si cela n'avait pas été si triste et si
tragique cela aurait pu être comique....
Au ~~la~~ fin bout d'une heure nous arrivons à St Etienne
en descendant je tombe dans les bras de Mr Mi: nous
étions sauvées —, maman est placée dans la voiture
et nous roulons par la ville noire, car ici on ne
voit pas de maisons blanches, toutes sont enfumées
sentent le charbon de terre —. Nous nous figurions
l'appartement de Hôtel Mich: dans le genre Hôtel
~~Ley~~ espérant toutefois un peu plus moindre, en effet pour
un logement „Hawalera" ce n'est pas mal du tout
même très bien, le salon est très grand, bien meublé
bien ciré, le piano meuble de luxe est dans un coin
en un mot je vous souhaite à tous la pareille si
vous restez vieux garçons ! — Il fait assez froid
dit on mais je n'ai pas mis le nez dehors, et dans
les chambres ~~on~~ il y a des feux monstres comme
chez les forgerons de Paris —. Les fenêtres donnent
sur une place (pas royale ma foi ! il s'y tient un
marché de .. démocrates bien entendu —, les choux, les
carottes, les navets et autres ingrédiants se montrent
au naturel vendues par des paysannes et au visages
rubiconds, c'est très champêtre, si j'étais inspirée je pourrai
fabriquer quelques idylles, eglogues ou autres betises de ce
genre
J'espère que c'est un voyage detaillé et que vous m'en
serez reconnaissants dans j'abhorre l'ingratitude
J'ai des macarons dans la malle tantes, soyez sages
ou vous n'en aurez pas —, plus vous m'écrirez et meilleurs
vous serez

Nous nous verrons aux premiers jours — Embrassez papa pour moi — Caressez Michasi — que l'une de vous écrive à Franciszka car vos lettres l'attendrissent beaucoup. Si maman pouvait se bien porter comme nous serons heureux de nous retrouver — J'embrasse sur toutes les coutures par droit d'aînesse

Bonjour à Wickosia

Mój najdroższy utaj jeszcze na pół drogi do Was — Bogu dziękuję że nam pozwolił dopędzić bez przypadku i znaleźć taką braterską prawdziwie przyjaźń — Kochany brat niemożliwy być serdeczniejszy z większą prostotą i gościnnością staropolską — żadnych ceremonij z nami tak nie robi, i dlatego nam lekko — w zdrowiu mojem uczułam pogorszenie znaczne, ale nadziei nie tracę, a przynajmniej nie pokazuję tego — istotnie bardzom osłabiona — zupełnie jestem wystawiona stanisz w domu, jestem spokojniejsza pod jego serdeczną opieką i dachem — z Hanią wzruszyłyśmy się bardzo czule — zrobiła wszystko co robiła i co nie zrobiła wydaje się jej bardzo nakazanem — wyznam że nie wiedziałam tego bo dziś odebrałam z Nicei przez P. list od Pana X. G. zaparty powagą stryja i Herarda żeby broń Boże nie wyjeżdżać z Nicei — za późno — tu też jest słońce ciepłe i wygodnie — napisz słówko do poczciwego naszego gospodarza — Mój jedyny módl się żeby nam Bóg dał takie połączenie się jak najprędzej — nie smuć się zbytecznie, wszak to świat w Bogu — z tej miłości i miłością Bożą od owłaszcza Chrystusa wyrasta... Pisałam słówko do brata — jakie uczucie od nich wiesz? — Ucałuj Aleksandra — Więcej nie będę bo niesilna — Jeszcze słówko w interesie naszego serdecznego gospodarza: Pojedź do Zosi i proś żeby się dowiedziała zaraz czy ta francuzka stara panna którą wzięto od Franciszka czy jest do wzięcia czy pojechałaby do Warszawy comme maîtresse de français

na pewno do siostry Michasi i tę jeszcze szczęśliwie — Kocham Cię całym sercem

157

Ostatni list ś. p. Zosi mojej, tudzież włosy jej i Józefowe.

Czwartek.

Mój najdroższy mój jutro samotnie dzień Twojego święta przepędzę z Bogiem, ze wspomnieniami, tęsknotą i powszednim chlebem naszym trawi.. Cóż na to robić? bodajby przynajmniej twój Amor Stróż odpędził z niej wszelką gorycz i smutek — Kochajmy Boga chociaż ciężko probuje, i ustępujmy dźwigać bez narzekania ciężkie nasze krzyże — Może w tym roku zaszlachetnowanie i pociechy o których ani marzymy a która ci z głębi kochającego serca życzę. Na dzień dobry zwrócę się z Tobą jutro śród [illegible] a potem obejmuję z całą czułością za szczęśliwą [illegible] Tobie, piszę i szepcę do ucha że kocham, tęsknię i wołam do Boga aby nam ci dał tak pozwolił jeszcze pożyć razem.

Serce drogie nie smuć się, nie niepokój się — pochwała ty pielęgnowaniu jakby ś. Stanisław ojca, brata naj dawniejszego przyjaciela — Wszystko umie jako doktor ale od rana do nocy mamy swoich zajęć, o tem tylko myśli żeby mnie rozerwać, zająć, rozweselić żebym nie myślała o chorobie, która się odczepić nie chce — Wszak naprawdę się prawie zaczynała i to

najgłówniejsze zła – naturalnie sam bardzo zgryźliwa i
zrzadka mi się trudno – nadzieję w Bogu że to minie
M. czuwa nieustannie – wiemem doprawdy czem
kiedy podzięcimy bo jemu – trudno mu mówić
o pensji – niewielki wydatek mu robiemy, synowa
żona nie jest ubogi i zarabia dosyć, a żyją bardzo
skromnie chorując częściej nam niż dotychczas. Urządzeni
się jak na wsi w Polsce, (ale nie tak jak w Kościelcu)
Próbuję wszystkiego co umiem i dawniej dyktuję,
i Józią mnie zastępuje – Józia mowy, czyta i jej pomaga
Teraz i Miś (trochę zgorszony bo ich nie umie),
jest z nią jakby się od Kołobrzegu uczyła – gawęda przyjemna
niezbyt ciężka, ale bardzo bystry, oczytany, pojęcie przez
dumę co czytał – W tej chwili pokój z nią pokornie
jej ustawicznie wczoraj była Blanka, bardzo rozumna i
serdeczna – siedziała kilka godzin, wątpię żeby mi wrócić
zachować na Adelę, bo mogła umieścić tej niechęć – z
reszty zapewniłam jej byt niepodległy, i gadało się jej
22 latach tak wiernego przywiązania i poświęcenia
Blanka także się nawet czy nie chora, bo na trzy listy nie
ma odpowiedzi – Teraz której strzegę Zagury broń
Boże brać na świadectwo piekarki – tak zawsze zwalcz"
mojej – Prof. Kołodziejczak w moim imieniu
(ona zawsze w Madryt na rue des Moines) ażeby nam
przysłała swego brata którego ma od paru lat – wojskowy
bardzo uczciwy i tani – za 5 fr. będzie przychodził dwa
razy na tydzień – Z Alzacji miałam listy od Kostusi

Księża Józef – ks. Kaz. uważać lepiej – Biedna biedna Kamusia! i wszyscy się rozjeżdżają! jaka straszna cisza będzie w około niej! Co to mało i cierpień naokoło. Chłopcówna pozostaw wyjść!" – ach mój najdroższy gdybyś się to już raz ożenił! i potrzebuję, ale w tej chwili ani Walkowiaka nie byłam wie wyjechał.. trzeba czekać co Bóg ześle i modlić się w niebezpieczny. Ma w Tajny Broi? nie dobrze

Mój mój niech cię Bóg błogosławi, ukochali wszystkie, pociesz, ubiły Króyja – szalony zdrowie dla nas a szczególniej dla dzieci – pozdrów przyjaciół –

Skoro tylko znajdzie jakie potrzebne zaraz Ci w zakupie dowiedzieć Dzieci zdrowe i powiedz biedny Matce Kasiej – Inc. pozdrów – a moich Kochanych drogich chłopców pobłogosław uściski do nich do niemam złt Twoja wtórze

Miałam nadzieję że na Ojczyzna urodziny będziemy razem ale fatalność zdecydowała inaczej i poddać się trzeba, myślałam że obecność będę mogła życie złożyć, Ojczyzna drogiego ocalować i odemknąć –.. może Bóg da że będziemy w krótce razem, może Matki zdrowie się polepszy przy staraniach aszy poczciwego P. Miech: Braci przeszłe, a Ojczyzna uratowanie –

Córka Kochająca
Józia

Puckosie pozdrawiam – Niech Marian do mnie napisze dowiedzenia Kochany Ojc.

159a

160

Listy Zofji Bohdanowej Zaleskiej

do

Rodziców Pana i Pani Rosengart.

Paryż 8 Lipca 1846

Znów dzisiaj czwartą drogę wynalazłam do Mamy – daj Boże żebym nią trafić mogła! czyż dziś taka oddalenia mogą wygładzić tęsknotę z serca matki, siostry, a pamięci siostry? a mnie ale czyjejż przyjaźni szukać, kogoż kochać? komu ufać? – Tyle już listów wysłałam że liczby ich nie pamiętam – od końca Stycznia nie odebrałam żadnego – Jeżeli się co złego stało, jeżeli Mama chora napisz mi otwarcie, a ja za 10 dni będę w Warszawie – Nad tą myślą się nie zatrzymuję bo zanadto i smutna, i jestem przekonana że prędzej w miejscu mego urodzenia, wychowania gdzie tyle osób mnie zdradzało mi się z przyjaźnią, znalazła by się jakaś poczciwa dusza, któraby mnie przywiozła do Mamy, gdybym sama tego spełnić nie chciała lub nie mogła = Ach Boże! czyż tego pojąć nie można że niespokojność od tylu miesięcy jest gorączką trawiącą duszę, która jej wszelką energiję odbiera, która umysł osłabia – że tęsknota tak serce ściska że w niem ani pociechy, ani nadziei, ani ulgi nie czuję? Moja Mamo nie wytrzymuj mnie dłużej – bo jestem jak błędna nie wiem co myśleć co robić, co zacząć, gdzie zbolałą głowę przytulić – Byłoby mi pewniej też rzecz pisać wprost do Mamy nie trzebając pośrednictwa innych, gdybym adres jej wiedziała – ale i to mi nawet odjęto – Pani Lacka jeden mój list do Warszawy przesłała – Pani Prechańskiej karteczkę oddać Mamie obiecała – czy też co doszło rąk Mamy?

Jeśli to znów jak przeszłą razą zamęście siostry jest przyczyną tak długiego milczenia, to nie wiem czy ja zięciów Mamy kochać bardzo całe będę kiedykolwiek mogła? A o siostrach o tych ani słowa — zebrałaby każdy grosz znieść — a słowa jednego wymówić od rodzicielstwa nie umieją — Prawda — nie trzeba się dziwić — cóż ich to obchodzić może? teraz na świecie jedynie pokrewieństwo, jedyna związków jest interes wspólny — a reszta nie pytać, nie znać — .

Jestem zdrowa — ze wszystkich innych względów dość kontenta — całuję i przyjmę listu Mamy —

Pani Laska obiecała mi oddać Mamie szal który posłałam — nie drogi ale mówi że porządny —

Jeśli ta sobotkowa ma jeszcze trochę serca niechaj napisze — choć raz trochę niż tak obrażaną niegrzeczność —

Zawsze kochająca do grobu Córka

rue Lemercier. Cité Lafontaine. 13.

Batignolles près Paris.

162

ę tak
bardzo
ra-
rodzeństwo
moie?
interes

ła - dzbam

nie drog

cobolnich

bez Córka

Madame Rosengard

à Varsovie

5go Sierpnia 1846

1846

Paryż

Moja droga Mamo — W chwili najważniejszej, najuroczystszej która stanowić ma o losie całego mego żywota, całej mojej przyszłości wiecznej i doczesnej piszę do Mamy — Rzucam się do nóg Twoich i [illegible] syna tego błogo-sławieństwa od ciebie żądam, którem mam przyjąć miłość przed Bogiem, błagam Cię o błogosławieństwo. Po tylu próbach i cierpieniach, po tylu trudach i przeszkodach Bóg pozwolił mi połączyć się z człowiekiem najszlachetniej-szym, najwznioślejszym jakiego w życiu moim spotka-łam — Ut- ponieważ Mama jak mnie Teofilka pisała

17 listopada 1846.

Moja najdroższa Mamo – Dawno nic nie mam od Was,
dwa listy wyprawiłam ~~D~~ Stabnickiego, który odebrałam
od Was – jeden adresowałam do Łomży na ręce Obu;
drugi wprost do Mamy naprzód pisany, o papiery
jeszcze potrzebne – byłoby się bez nich obeszło, ale cóż było
stało się – żałuję tylko że Wam nowych ambarasów na-
robiłam – Moja droga Matko mój ślub 28go listopada
za jedenaście dni – zdaje mi się że to sen – nigdy nie po-
myślałam żebym ja za mąż poszła tak się zawsze ba-
łam – a przecież jestem szczęśliwa o ile się być może
na ziemi – Kocham i jestem kochana, on pobożny
poważny – genialny, dobry, czegoż zdaje się do szczęś-
cia więcej potrzeba? Oh! do mego szczęścia potrzeba spo-
kojności i swobody Twojej moja Matko kochana –
Boże mój Boże kiedyż to nastąpi? czyż nigdy nie
posłyszę tych słów od Ciebie: jestem spokojna? – ach
nie – nie chcę powątpiewać o tém. bo byłby jedyny
chwili szczęścia niezatruta – moja Matenko przy-
szłość może być jeszcze tak jasna – tyleśmy obie-
dnie przecierpiały w życiu, może i nam da Bóg
zakosztować trochę ciszy! dla mnie ona
wychowaniu potrzeba i dla tego zaraz po ślubie
tego samego dnia, mamy zamiar wyjechać na
południe Francyi na kilka miesięcy – A Twoje

Wowszi jak? dla czego mi zaraz nie odpisałaś
na list com dziś miesiąc właśnie pisała? a tak
błagałam na wszystko – wszak ostatni list Mamy
tylko mnie mógł zaniepokoić – jak zdrowie Mamy
zdrowie? to pytanie powtarzać będę bez końca, dopóki
nie wyżebrzę odpowiedzi – co do mnie znacznie teraz
jestem lepiej, a zresztą nie można by nawet chorować
tak tuląc i piesząc – Oprócz mego Bohdana, mam jeszcze
Aniołka którem Mi ojcem bratem przyjacielem – Kochany
Józef brat mego Bohdana pokochał mnie jak dziecko
i pieści mnie jak dziecko własne – jesteśmy teraz trójką
nierozdzielną, a kochającą się niesłychanie – i mamy
wiarę że tak będzie zawsze, bo co w Bogu zawiązane
to tego ani świat ani długi żywot nie rozłączy
nie zmieni – Pójdziem wszyscy razem na Mszę 28go
niech i Teofilka z małą Zosią pójdzie – i Paulinka która
choć mnie nie kocha i rozżalona niesłusznie na mnie
tu jej przecie i w modlitwie nigdy nie zapominam
i w sercu mam ją zawsze przytomną – pomódlcie
się za nas o bojaźń Bożą, o miłość wytrwałą, o pokój
który jednym z warunków do szczęścia, a reszty
szczęściem na ziemi – módlcie się żebym mogła
dopełnić ~~w~~ wszystkich obowiązków i te które
mi względem Ciebie Matko kochana do spełnienia
pozostają – Kilkakroć wiele od Żabci, Jerzym

się w modlitwie — duch mój tu spocznie — ach Mateczko
dla mojej Ciebie to wieczna! przyciągnij dziecko Twoje,
przyciągając obu na nowy żywot — kochając
nową moją rodzinę, która Cię całem sercem miłuje.
Kochaj Matko Bohdana jak własnego syna — jak
starszego Karolcia którego on byłby rad i duszy zastąpić.
Będę nosił Twoje całuje — módlcie się i kochajcie
Ojca, dzieci, siostrom — wszystkim dobrym przy-
jaciołom i znajomym serdeczne pozdrowienia.
Piszcie prędko pod moim wyżej adresem
Mlle Sophie R. rue de Clichy 44 bis —

Matko kochana jeszcze raz ręce Twoje
ściskam i oddaję was wszystkich opiece Bożej.
Mój przypisze się choć słówko —
Mateczko, ochraniaj się i donieś prędko jak Twoje
zdrowie teraz — Gałązkę mirtu którąś mi przy-
całowała — a ślady łez Twoich łzami mymi
odświeżyłam — Mateczko, kocham Cię z całej duszy

Matko nasza, Zofia twoja — pierworodna twoja — przy-
sposabia ci oto trzeciego syna. Po synowsku też doprowa-
dzę — z pokorą i czułością rodzonego — tulę się do kolan
Twej — co mi wychowała taką zacną, dobrą, ukochaną
żonę. Błogosław że Matko, błogosław nam obojgu z Ojcem
na wspólny odtąd żywot. Za kilka dni dłoń w dłoni
pójdziem już przed ołtarz — pójdziem z ufnością
szczęścia i wiarą — że Bóg da nam łaskę swoją

niezbędna w tym nowym chrześciańskiém powołaniu. Wszy=
rzym bardzo – miłujem bardzo – to i wolno nam spodziewać się
dużo. Podnoszą się piersi dobremi przeczuciami – a po=
kój i pogoda jakoby już powiały na nas – z raju. Tylkoby
i szczęścia tu na ziemi... co w pokoju i w pogodzie!. –
Zofia zmienia stan – zmienia nazwisko – ale ze stanem
i nazwiskiem nie zmienia serdecznych rodzinnych
stosunków. Zofia nauczyła mnie dawno już kochać matkę
swoją – kochać moją lubą spółziemianeczkę. Kocham też – oj ko-
cham niewypowiedzianie. Na tejże ziemi się na Ukrainie
porodziły! – Matko pokochaj nawzajem trochę i wybrane-
go twojej Zosi. Radbym co najrychlej zasłużyć na miłość i
szacunek wasz – ale wciskuję się tymczasem przez serce
mojej Zosi w łaskę nieznajomej rodziny. Kochajcież
mnie tam wszyscy – jako dożywotniego druha i towarzy=
sza waszej córki – waszej siostry.

Jeszcze raz całuję ręce i nogi proszę o błogosławieństwo
rodzicielskie dla nas obojga – Proszę owszem abyście nie roz-
łączali już nigdy imion naszych ani w sercach ani
w modlitwie.

Serdeczny i najprzywiązańszy Zięć

J. Bohdan Z.

W Piękném sercu Zosi – wszystko się pięknie odmalować mu-
si, to też i ja stary, Wam Szanowni moi – nieznajomy, wydałem
się jej lepszym niż jestem. Nie wierzcie w Anielskie przymioty
takim ja grzesznik jak drugi; nie mnie to zastąpić Dziecku
waszemu Rodziców. Otóż jest trochę w duszy miłości – to i kłoni
się ku temu co piękne – co dobre, a piękne i dobre – to Wasza
a teraz nasza Zosia. Dziękujemy Wam Matko Szanowna
za wychowanie takiego dziecka, dziękuję z mojej i za mo-
jego najserdeczniejszego Druha, któremu na żywot taką
towarzyszkę wyprosiłem. Błogo mi – bo mam całą o-
tuchę i wiarę że Bogu się ta para spodoba, i że ją pobłogosła-
wi, a tak i moje Ojcowstwo pójdzie przy tém bezpieczniej.
Darujcie mi żem od razu zbyt ckliwy; nam chodzi o szczę-
ście Zosi i o Waszą miłość a łaskę, toć przy takich celach –
swobodniej się mówi z duszy i tak jakbyśmy już dawno do Waszej
Rodziny należeli – to i chciejcież nas przyjąć i wierzyć że Was =
całem sercem szanujemy, i na Waszą miłość zasługiwać będzie-
my. Całuję ręce Matki Zosinej i Ojca Rodziny serdecznie po-
zdrawiam Józef

[1847] 166

trudni tego roku dała się ona nam znaki; i strasznie
wam się pewnie wyda że w Paryżu chleb doszedł
do blisko 25 gr. pol. funt! — teraz wrócił się trochę
i trochę się spodziewa nielada zbiorów — jednakże
nic Mateczko tak jak [illegible] tyle czasów
w Villa tych nieszczęść, a na które także nie mało
mego [illegible] jak pewnie Warszawy do której tyle
wspomnień, tyle przywiązania tyle drogich
nawet cierpień łączy —

W tej chwili odebrałam list od Paulinki Ob. — wszystkie
wspomnienia młodych lat, dawniejszych radości i cierpień
obudziły się w sercu — płakałam jak dziecko — moja
Mamo to temu [illegible] cztery lata jak my się rozłą-
czyły? ach módlmy się gorąco żeby nam Bóg kiedyś
[illegible] pozwolił pomodlić się, popłakać, pocieszyć razem! —
Nie bądź [illegible] na mnie [illegible] Mateczko, bo
załączam karteczki do Siostr, do Ojca, do Wujaszka
i do Obuchowskich które bezzwłocznie prześlij —
Odpiszcie mi prędko pod adresem: A Monsieur
Joseph Marquetti pour remettre à Madame
Sophie — Vicolo del Mortaro 58. Rome

nie przekręcajcie tylko, i pamiętajcie że tylko miesiąc
pod tym adresem można pisać — a później do
[illegible] pod dawnym zwykłym — Kasunię ściskam
co ona mi da za komunię? — P. [illegible] który
niedobry że nie odpisał. / Dom: wszystkim ze duszą —
Mateczki mojej rączki całuję po milion razy, i [illegible] przed
nią w [illegible] i [illegible] całuję — 22. —

Całuję ręce Mamy najczulej. Zawiozłem ci Zosię daleko — daleko — aż za sine morze. Dzięki Bogu, zdrowie jej służyło wśród najwyższej [illegible]; teraz nieco mi słabsza, ale to z niezmiernych [illegible].

Mamo kochana, dobrze nam tu — błogo — bo żyjem po bożemu — to jest w chrześcijańskiem poszanowaniu dla Ś. Sakramentu małżeństwa. Doprawdy zdaje się że ze dnia na dzień rośnie jeszcze w sercach naszych miłość — i święta zgoda. Zosieczka moja dobra, słodka, obtulona jak turkawka [illegible] jakiej nie widziałem. Pracuje też przykładnie; od rana do wieczora czyta, gra, uczy się po włosku — to zwiedza święte miejsca i różne sławne ciekawości tutejsze [illegible] [illegible] nikim utulić tęsknoty do ciebie Matko. I mnie samą jedna tęsknota. Jakbym ja rad abyś mnie już poznała zblizka i pokochała po macierzyńsku. Alboż ja matko nie twój? nie twój własny po Zosi? Oprócz tego węzła w Bogu — jest jeszcze inszy między nami [illegible] sympatyczny — oboje my z Baru. — Bóg dobry Bóg miłosierny wysłucha kiedyś modłów i zbliży nas. Módlmy się Matko całem gronkiem — módlmy się i ufajmy.

Pozdrawiam uszanowanego Ojca. Pozdrawiam i całyś siostrzyczki od najstarszej do najmłodszej — także krewnych i przyjaciół domowych — polecając wszystkich [illegible] [illegible]

I ja stary, który wraz z moim druhem wrosłem sercem w Zosię, niepokojcie Duchownej Bogu, wiem że ona Twoje czas ... [illegible] [illegible] i ducha [illegible] tutaj, [illegible] jeden [illegible] Bóg dał, byłoby nas wszystkich tem obdzielić [illegible] przyjmiecie tymczasem moje [illegible] i obdzielicie całe rodzinę pokłonami.

J.

[1852-3?] 167

Słychać w domu — ciągle się śmieje i krzyczy: da, da, a-da pa-pa, raz nawet powiedział najdokładniej Mama [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdzie [illegible] [illegible] Gosia? — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], albo się [illegible] [illegible] [illegible] teraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tradycji. [illegible]

Od dwóch tygodni [illegible] nie u nas [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Smutno nam bez Ciebie moja Ciociunia kochana, dzieci się pytają, — Stasy się pytają, — a nikt odpowiedzieć nie umie — kiedy się z sobą obaczymy? I jak że nie ma być smutno? Jurzątko woła: „po dziadzia — niechaj Ciocia przyjedzie?" Maryanek mówi: „A czego Ciocia pojechała, — może dla tego że my dokuczali?" Już nie będę dokuczał." A czy przyjedzie? Cóż że na to odpowiedzieć. Och! jest Możny — Wszechmocny, co nasze losy trzyma w ręku a serca zna i widzi ich wylot, rozłączonym — a kochającym się — przy Nim połączenie najbliższe, niechże On wedle serc naszych tobie kochana Ciociunia błogosławi, a drogi życia naszego tak urządzi, aby wszystko co boli w Łasce Jego przeminęło jak sen. Proszę pozdrowić Mamę uszanowaniem moim i wszystkim chęć niezmazaną i szczerą kłaniać się. Dziękuję za modlitwy na cmentarzu mojem i serca pamięci kochanej Cioci — Mary — siny — dziad poleca się — i modlić się za nią do śmierci nieprzestanie — całujże twoje rączki J.

Moja droga [illegible] [illegible] dzisiaj [illegible] wyjechał od [illegible] [illegible] do domu. Między nami znowu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się ze sercach, kochamy się i [illegible] [illegible] to [illegible] stanie tego natury miłości i tęsknoty, duch [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nieprzezorność. Moja kochana, zbudowałaś nas twoim listem. Ze smutkiem, ale [illegible] rozpatrzywszy się w [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] to wiele nie nowa dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zawiesza. Wytknęłaś w nas trochę — i [illegible] Boża [illegible] się w sobie. Teraz [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — to jest [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] się przed tobą, i każdy z nas [illegible] [illegible] [illegible]. Utrzymanie kochanych boli strasznie — a [illegible] [illegible] jest — potrzebą, aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jedne najmniejszego złego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ich jego [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible] i błogosławieństwo. [illegible] [illegible] — [illegible] wiem że Krzyż [illegible] [illegible]. Opiekuj [illegible] [illegible] najmniejszy — [illegible] [illegible] się [illegible]. Skąd zamierzenie pokoju i pogody [illegible] [illegible] ku dziateczkom? W świętej chrześcijańskiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to nasze powszednie. [illegible] [illegible] [illegible] ludziom świeckim, ale Pan [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] osobliwie, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] za którym [illegible] [illegible] zawsze. Niczego ani [illegible] [illegible] się o [illegible]. Moja droga dbaj głównie w życiu o niepodległości [illegible] [illegible]. Każda [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby pozyskać niepodległość. Nie [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] O [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] pisać. Na [illegible], Bóg się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i nad [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible] Anioł [illegible] [illegible] [illegible] co się w [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] i błogosławieństwo stanę [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] i [illegible] co [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i na papierze [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]. Moja droga, kochana [illegible] [illegible] zawsze [illegible] [illegible] brata. [illegible] siostry [illegible] się w dobrych i złych [illegible] godzinach [illegible] [illegible] [illegible] radę i wsparcie. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się do [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] między [illegible] [illegible]. [illegible] się [illegible] [illegible]. Moja kochana, przyciskam cię do serca z błogosławieństwem — i po bratersku [illegible] w [illegible] Matkę i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pozdrów.

[1853 ?] 168

[illegible] z dziecka, bo dotychczas tylko straszne cierpienia miała z niej. Nie widziałam jej jeszcze, bo nie mogę się ruszyć z domu, a zanadto była słaba żeby ją mogła Zosia do mnie przynieść, tembardziej że wpadła tylko na parę godzin, — ale Bohdan powiada który ją widział w Paryżu że strasznie i bolesne na nim wrażenie zrobiła — Z obawą oczekujemy co doktorowie paryscy zadecydują, i co za rodzaj kuracji nakażą — Kamilka ma wkrótce przyjechać z dziećmi do mnie przyjechać — Gen: w Neapolu — na lato jadą do Szwajcarji — zapewne tu wpadnie na kilka dni — Chod: jedzie w połowie czerwca do Warszawy — ale nie radabym żeby go teraz widywała i dla tej innej okazji będę szukać do przesłania Ci zegarka — coraz więcej mi się niepodoba — ani żadnego szczerości — istny Kammerjunker Janusz. — Co się tyczy Fortuna [illegible] znajomości takiego prawie nie widuję — czasem przyjdzie Bel: która przyniosła karteczkę do Ciebie — oddałam połowę bo była za gruba by[ć] list —

18go. Była dziś u mnie Bel: i prosiła żeby jej oddać list który napisała do Ciebie ... chce [illegible] przepisać — Dobrze bo oddaje się dziennikom, chwaląc niewczas. [illegible] bo jej bardzo przykro że ani słowa od Ciebie niema. Biedny Drewille matka umarła i naszym Taimen — Jenny która bardzo była słaba od miesiąca u matki w Paryżu którą podobna jak śmierć wygląda — Oto wszystko o ich chorobie i znajomych twoich wiernych — Powiedz mi kogo najwięcej widujesz? 2 Żydówki: bardzo bardzo [illegible] nadzwyczajną przyczyną bywaj ostrożna często bo może być Ci wytknięta, ale polityczniej bo w niej szczerości ani szczęścia — ironij i złośliwości ile tylko chce — a przytem taka sprytna że wdraża się jak chce i niejednego swoją słodyczą [illegible] zawsze do niej wchodząc nieufam — Nie zawiedliby jej sądnatura bo powtarzam Ci że [illegible] kiedy przyjdzie jakim [illegible], ale szczerości tam nie szukaj. — [illegible] Kochany brat [illegible] z którą była raz zaczynam, i wyznam że myśli zebrać nie mogę, a chciałabym porządniej i spokojniej do niego napisać — W każdym razie podziękuj mu bardzo za jego przypisek — powiedz że żadne wyrazy na świecie nie mogłyby mi tyle czułości jak to coś mi o sobie napisał, i ta obietnica której mi [illegible] dotrzymał — Pocałuj go odemnie wszystkimi, i powiedz że będę tej niedzieli gorąco prosić żeby mu Bóg dodał siły do wytrwania w tym — Powiedz mu że zakochana się jak tylko Mama powraca — Bóg mój żeby ona się takie wypełniła! teraz by łatwiej mi kiedykolwiek mogła być spokojną i szczęśliwą. — Trafiłby i jej [illegible] po [illegible] — P. Roz: najczulszy podziwiając [illegible] — powiedz jej że ja często widujemy, i że zachowała dla Ciebie przyjazne uczucia — [illegible] jego jest do mnie jak najczulszy i najlepszy — widzisz że prawie że nie może chwili żadnej wolnej, i że siedzę w kącie jak pustelnica,

nasze listy są cztery razy dłuższe od twoich — Całuję Cię z duszy po tysiąc razy — ta trzecia, to dziatwy i ta siostra troche nam bardzo zbyt Ciebie — prawdy nie upadaj na duchu i niech tam odrazu wielkiem we wszystkiem Ci pomoże jak tobie uczynisz. Bóg nad Tobą i nie opuści Cię nigdy — Pisz jak możesz najprędzej — Ściskam Cię w serca i kocham Cię całej — Ściskam ręce i nogi za mnie wszystkich —

Twoja

Dobra, kochana Paulinko, widocznie Bóg cię darzy łaską wielką i a... rabszą. Ani podobna wyprawiać się w krótkich słowach zaradzaniu. Dzisiaj oto w sercu twojem jasnem napisał nam twój list i przypisek ojca. Cieszyć się z ciebie obiadowania, i ... obowiązku córki chrześcijańskiej; zatem też z ciebie odradowanie i ... i pociecha, ... rodzeństwo. Poświęcenie się, .. drugiej wewnętrznie a przytem i jakiem w życiu, dorazumiałaś jest ... Bóg ... jeszcze duszy, tyle nam ... drogi. Więcej nie najlepszego ... wybrała. Ustawiczny tylko ofiara na świętym ... się ... się ... na żywot doczesny i wieczny. ... to nigdy się twojego stanu i wieku przeznaczenie, że ... i ... nawet się porównywać z błogością wyższą, co ... w ... ludzkiem. Modlitwa, ale poznałaś co warte rzeczy tego świata. Pan co będzie błogosławił, oprócz tego zostanie dłużny ... los na wieki cały. Kto zgadnie, co się w tym losie dla ciebie kryje? Bóg wie, co po bożemu. — Jesteś dopiero na poranku twego dnia, u samego ach! początku pracy. Przeczuwamy, że powrot... trudności, znajdziesz dużo zachodów ... przyszłości nowych trudności, znajdziesz kochana, z całym hartem twoich i roboty. Wszakże wytrwaj. Potrzeba zawsze ... i ... duszy wytrwałej do końca. ... się z tobą ... i Matka się ... Ciężko to radzić z daleka i jeszcze ... ... najkosztowniej ... Bóg sam ... co stoi pod ... pocisk, przyznawać pokorę itp. Bóg sam wiedzy na ... ... się natchnie mądrością za przyczyną ... rady ... świętych ... W pokoju duszy i Mojej Matki — i świętych ... w niebiosach. A potem pogodzi ... się dużo — płacz ... dalej — dalej. Niewinny Dobrze, co modlitwa potem otrzy łzy — i dalej — ... że przeważna jest ... na świecie — a prawie ... Moja droga Paulinko, my się podpieramy i wszechmocną. Moja droga Paulinko, my się podpierać ... pobożnego w nas i ... będziemy modlitwą — ... o domie i w losie. — Zosia opisuje i ... w nowych stosunkach nie o dzieciach — abyś ... Paulinko na zawsze odwykła od nas. Chowaj Boże, tyś Paulinko ... Starsza i młodsza nasza własna, spółdomowa. ... i kochany ... spomnimy się ... — a własna i spółdomowa. Błogosław ... dalszo dalszo — ... po ... ZB

nawzajem się — i ...

Paulinko ... od mnie bardzo bardzo —

Ojca kochana ... się ... kochany ... z miłością — z tą ... chorobą. Powiedz od mnie, że ... powstająca ze ... choroby ... z ... Bóg przymnoży ... Pokłon ... Teofil ... abyśmy się spotkali ... syna. — ... kochał. — ... nie ... i po bożemu ... od mnie najczulej. —

...

kochana Paulinczko, Twoje pracowanie — owa stara wieść duszy naszej ... — która się dziś — wygrzesznem naszem ciele — ... nie sprawdziło się ... dotąd, bo z łaski Boga — jagódka moja i młodszewka, dojrzałe, trzymają się ... swego gronka. Najstarsza tylko, już trochę nadpsuta zaczyna się odrywać i wkrótce może opadnie. Nic,

się święci wola Boża! Pokażmy żywi mocniej o tém co nas tu na téj ziemi najmocniej z jedno-
ści trzyma; – Kochanie, – Miłość promieniującą nam z Nieba ~~...~~ – jest, i powinno być celem naszém W Bogu, i w sobie, i w tym
sercem. Nieustająco – jak nam tu Ciebie brakuje, z nasz tryb naszego życia. To czemuż ty z nami tutaj nie jesteś? żebyśmy Cię w kłopotach twoich
co kochamy, z niemi i dla nich, pocieszyli – jak umiemy. Zosia
przy sercu ogrzali, – w dolegliwościach nieodstępnych od tego życia, naszego serdecznego rozumu; – bo jak jej
twoja wychowanica, to ona już to instynktem swojego najpoczciwszego serduszka pisze do Ciocie żeby przyjechała
co dokuczy, – jak jej ciasno od mamy, – to zaraz woła Dziadzie! napisz do Cioci, w kłopotach tego życia, wśród takiej
płacze, a pyta się: Dziadzie – a kiedy Ciocia przyjedzie. Trudno to – z którymi walczyć trzeba żyć tak jak
wielkiej i ciągłej gry namiętności i zwarcie i cudzych – jeszcze piękna i naj-
dziecko, ale bodajże nie szczęśliwsi byli by/będzie, gdyby tak żyć mogli. Jest jeszcze piękna i naj- dla Boga – wielkie Ci na niej
piękniejsza droga żywota – która ty obrałaś – droga ofiary w Bogu i dla Boga – jedna Wiara, a do
mój młody aniele Bóg błogosławi. Nie znam twego Ojca, ale jedna Matka, – jedna Wiara – nie umiem jej nawet wy-
tego jeszcze Zosia – która mnie drogą miłością zawarowała – że nie umiem jej nawet wy-
Duchowną; przerwały między mną, a twoim Ojcem, wszelką obcość. Jesteśmy sobie wsi-
na wieki, pozdrów Go i wszystkich od nas. Niech Duch

Boży zleje na dom wasz pokój i zgodę, bo reszta rzeczy tego świata tak nam niby coś
ito potrzebna, i funta kłaków czasem niewarta, przesyci się człowiek wszystkiem i nic mu
niewystarczy, jeden tylko pokój duszy wprowadza ją już tutaj na ziemi w stan błogosławiony
i daje jej cichy przedsmak nieba. Mamy, jeżeli wróciła z serca ucałuj. Teofilku proś niech
mnie trochę pokocha, Ona Matka dzieciom, ja Ojciec dzieciom, Ona młoda — ja stary
ale zawsze to już te same powinności — ja się za Jej dzieci modlę i życzę im wszelkiego —
błogosławieństwa, a ona niech się czasem za mojem dziecięciem pomodli. Powiedz Jej że
ją całem sercem szanuję i miłuję jako dziecko mej dobrej Zosi. Jak się z Babką mojej
dzieciny obaczysz złóż Jej głębokie moje uszanowanie. Teraz muszę kończyć bo i papieru
nie staje i wzrok mi pilno, nigdy nie zgadniesz dokąd za godzinę wyjeżdżam, lecz i
tam przy sercu i w sercu będziesz mi zawsze a nawet może równiej jak tutaj. Bóg
z tobą moja Paulineczko i łaska Jego święta całuję twoje rączki

Stary

Do Panny Pauliny Rosengardt

29 Czerwca 1857.

170

Moja Paulisiko droga — Dziś powinnabyś ten list odebrać a ja zaledwie go pisać zaczynam — Niecierpliwej serca — ty przecież coś tyle dni sercem przy mnie przeżyłaś ze mną, podzieliłaś tyle łez, wzruszeń, prac i rzadkich radości, — ty przecież nie zapominasz nigdy o mojej miłości ~~[illegible]~~ i przyjaźni — Dajże Ci Boże wszystkie błogosławieństwa i tak niebieskie i doczesne, — a nadewszystko dobra wolności, pokój wewnętrzny, zdrowie wszystkich co kochasz — i resztę co dodatek o który nigdy nie śmiem ani dla siebie ani dla drugich

5 Lipca — Chciałabym [illegible] że tylko słów zamknąć przed tygodniem — potem przyszła mi uwaga że nich one [illegible] żem w dniu twoich imienin myślała o tobie i prosiła z Boga pogawędzić chwilę — ale trudno mi bardzo, coraz trudniej znaleźć swobodnej godziny — pracy coraz więcej, sił mniej, a ciało chyli się do odpoczynku — Moja ty Paulinko gdzie jesteś teraz? gdzie cię szukać? z Warszawy od wyjazdu z kąt Teofilii miałam tylko kilka słów — od tego czasu cisza.. któryż powrót dotąd nie słyszałam dopóki bałam się samej sobie ażeby z pod pióra nie wyrwało się jakie słowo nieobacznie z żalem albo goryczą — Gdybyś mnie się zabawiła miałabym Ci dużo do opowiadania — pisać nic nie chcę bo [illegible] zostanie i Bóg mi [illegible] wszystko [illegible] może — Z resztą na co się rozwodzić z żalami? to Ci tylko powiem że trudno bardzo bytowałam się [illegible] z Teofilią, która przy najlepszych chęciach, nigdy ani być nie umiała, ani [illegible] nikomu dać nie będzie mogła, była tam niespokojna [illegible] i przykry — Zapewne że i ja winna, żem była za gwałtowna w moich zdaniach, i zadrażniałam miłość

własną — ale zdawało mi się że jako starsza siostra
mogłam powiedzieć prawdę —— Przyniosła tedy z
postanowieniem zostania tu, potem ją wzięła nie
mówiąc dla czego, potem na wyjezdnym w Paryżu znowu
żałowała że ją bierze i tak biedactwo sama nie wie
czego chce w życiu — Z Warszawy dopiero odebrałam
i Władzi wczoraj od niej list, jedna jedna żali
się [illegible] samą w tak daleką podróż, że
nic nie widziała, nic nie kupiła, powróciła schorowana
To wszystko podziękowanie za wielkie nasze usiło-
-wania umilenia jej o ile możności, ej tej polyte
— Ale dosyć o tem — miałam się nie żalić, a mimo
woli piszę jak wygląda, spodziewaj się tę kartkę żeby śladu
nie zostało [illegible] Ci [illegible] wspominała —
U nas wszystko dobre wszystko po dawnemu — Bogu dzięki
moi kochani zdrowi — dziatwa rośnie i uczy się i
kształcą się — coraz więcej — coraz przybywa pracy, trudno
kłopotów wychowania ich, a zdrowie jak mnie odbiegło
tak i wrócić nie chce — Przychodzą czasem takie dni zni-
chęcenia, bezwładności że tylko jak machina ruszam
się bo muszę — znów jak wspomnę na wszystkie troski
które Bóg zsyła tak obciążona wdzięcznością i nadzie-
-ją biorę się do roboczizny która krzyżem kiedyś
moje będzie — Z tem wszystkiem na gwałt czasu po-
trzebuję odpoczynku, — a tu ani razu — kiedyż oddalić się
z domu? Wyobraź sobie że porządnej stałej nawet
niemożemy i mamy kobietę na kilka godzin przy-
chodzącą — Napisałam Ci opowiem w jakim niebie żyjemy —
teraz przyjechał Józef z synem, a nie mas już
[illegible] osób o których trzeba myśleć —— Józef

Boys dzieci zdrów — wszystkiemy z przyjazdu syna który
ma dobre serce zdaje się — Otem, potem — . . .
Gdzie by indziej moja droga, czy wyprawisz się do War-
szawy, co tam będziesz robić? — u nas rad widziałabym. Ci
siedzieć u nikogo, ale tobie trzeba pracować i nie robiąc do-
bić wszystkiego zarobku u obcych — Z charakterem Teo-
-fila i dziwną, niesprawiedliwą próżnością, co-
kolwiek by zrobił to i tak uważa potem, — a zdrowie
strony niepokój Matki i postępowanie brata, to
istne piekło na ziemi — Im nic nie dopo-
=może, a do reszty zdrowie rujnujesz — prace
to zawsze do czego powracam — Wyrobi mi to
na zł. miesięcznie, i nie żaliłbyś się na mnie?
Jakże się miewają panie Obuchowe? jak dziatwa
jak im się powodzi? ucieszyłbym ich najczulej od nas
z boku słyszałam — gdzie Michalinka? podobno w Warszawie
Wasz ale żadne słowo do mnie od niej tylko
Ani mi pisała — a ja doprawdy tylko mam dzienny
pamiętny dzień i czasem i siły nie mam —
Zosia z Marjanelką całuje Ciebie bardzo a bardzo —
ze trzech małych zawadjaków ja Ci pieszczotki zasyłam
Dyzio chodzi do P. Kleina, ale nauka jakoś
ciężko idzie — z resztą zdrowie jego bardzo delikatne
najsłabszy ze wszystkich dzieci —
Zapewne wiedzieć musiałaś o smutku naszym
z powodu nieszczęścia Ludwika — stracił w
pierwszym tygodniu żonę i syna — Czemuż mi to

napłakali i namodlili! Tylko Bóg daje siły
do przeżycia po takich ciosach, bo dla niego bieda
gdyby nie miał jeszcze dwoje malutkich dzieciątek
do wychowania to śmierć z radością powinnaby
powitana — Od Jenusi niewiadomości wieści o nim
ale teraz ona gdzieś z wojskiem do ... pojechała
i nie wiemy czy zdrów lub nie na ziemi —

171a

172

Listy
Zofji Bohdanowej Zaleskiej
do różnych osób:

Do Pani Michaliny Dzieduszyckiej –

[1858]

Środa 30 Czerw.

173

Michalinko nazywasz mnie siostrą – cierpisz, wołasz o słowo pociechy, pytasz czy mam co do Ciebie? Wini nie miłości którąśmy sobie ślubowały, a którą moje serce dało Ci nieograniczoną, rzewną, pełną zapału i wiary w Ciebie, w imię tych chwil spędzonych razem których wspomnienie na wieczność pozostanie, w imię prawdy którą kocham, której nigdy się nie zaprę ani zamilknę słowo mnie [illegible] o nią pytasz odpowiadam Ci – tak, mam a raczej miałam wielki żal do Ciebie – nie opuściłam Cię ani w modlitwie, ani duchem bo ten [illegible] rwał się ku Tobie, ale postanowiłam zerwać wszelkie stosunki przyjaźni z Tobą – straciłam wiarę w Ciebie, – pytałam się ze strachem czy to prawda że ty masz serca, że [illegible] kochasz, i że z nami tu wszystkiemi pograłaś jako z narzędziami do rozgrzania chwilowej twojej fantazji, a potem zmieniwszy fantazję odrzuciłaś narzędzia, – wycisnąwszy sok z cytryny łupina niepotrzebna – Przebolałam straszne, opłakałam Ciebie jako umarłą i gorzej jeszcze, – bo z umarłymi którzy nas opuścili ciałem ze społem duchem nieustannie odnajdziemy się kiedyś, – a myślałyśmy być sobie obce na wieczność całą... Znów powiesz może że ja za nadto wszystko do serca biorę.. a jeśli na to odpowiem że gdybyś ty i mniej kochała, nie siałabyś być cierpień w około siebie i sama byłabyś szczęśli-

-Ada — Odebrawszy wczoraj twoją kartkę zmieniło mi
się w duszy — poznaję że ty nie tyle winna, ile nieszczę-
śliwa charakterem twoim, położeniem, brakiem
woli, — brakiem jakiej osoby około siebie dojrzałej
w którejbyś ufność miała, któraby Ci radę dała i dopomogła
do wyrwania się z toni w której jesteś — Przeczytałam list
kilkakrotnie, i pytałam się co mam robić? Odpisać Ci
czy dawniejszego postanowienia się trzymać? Serce miałam
w kleszczach — gdybyś tam miała matkę, gdybym nie widziała
tyle dobrego w Tobie, gdybym cię nie była tak szalenie
kochała, nieodpisałabym Ci więcej — długie godziny badałam
sumienie co mam robić czy iść za sercem czy za rozsąd-
kiem? Serce i ten głos wewnętrzny prawdy zwyciężył; nie
opuszczaj jej — ona biedna samotna na falach, może
nie widzi jasno wśród tego wiru światowego który ją
otacza, — ona chora moralnie ratuj ją a ile w mocy Twojej
I niosę Ci ratunek jaki mogę: pierwsze raz oddaję
Ci to serce któreś tak zraniła, rozczarowała, — niosę Ci
te słowa prawdy które wnętrznościami piszę — niechaj
z nich wszystkich jak bądźmy świata to do Ciebie należy-
obowiązkiem moim było wyspowiadać Ci wszystko albo zamilknąć:
ja Ci dziś [illegible] mogę być, którejś wierzę
i szanuję, i dla tego Ci piszę jakie zdanie na tobie
spostrzegłam: — Myślałam długo i głęboko nad życiem
twoim z którego mi znane części i widzę że fantazyja, rozum
bierze zawsze górę nad sercem — zostawszy sierotą, samo
wolną, bogatą, nazwyczajoną do pochwał, do dogadzania

wszystkiem zachwycaniem, z dobrymi naturalnie instynk-
tami i przeczuciem wszystkiego co piękne i dobre, nie
nawykłszy od dzieciństwa do cichego, głębokiego, spokoj-
nego uczucia jakie ma dziecko dla Matki, — nie nałamawszy
się do posłuszeństwa, do wiary w tych co się starali, nie pod-
dawszy swej woli rozsądkowi i doświadczeniu drugich — a przytem
obdarzona nie~~prze~~pospolitemi zdolnościami, praktyką i imagi-
nacyą i wiarą w siebie, rzucałaś się szukając ideału
przywiązania, poświęcenia, ale w istocie nie wytworzyłaś
opatrywałaś w innych uczuciach
serca całego nikomu nie dałaś — wysłuchiwałaś rady, mając
a na końcu z zimną rozwagą, ubijszawszy wszystko odtąd
za rozumem własnym — dla tego w przeszłości rzucałaś się
nierozważnie idąc za rozegraną fantazyą, a może i
chwilowem uczuciem, potem się cofałaś, potem widząc
zniszczenie i rany które ~~po~~ rozdawałaś cierpiałaś
męczarnie sumienia, straszne niepokoje, pytałaś się
o prawdę, a prawdę odpychałaś — Jest to dzisiejszy
Twój stan i zaklinam cię na kolanach w imię twoich
przy sercu twojem posłuchaj głosu nie mego, ale
prawdy i zastanów się, bo inaczej zamęczysz się, zmar-
nujesz zostaniesz osamotniona wśród ruin któreś
narobiła. — W ostatnich twoich listach nie widzę śladu
tego spokoju, tej prostoty ~~tego~~ uczucia w które tak
uwierzyłam w Tobie! Niety i niety! nigdy z nich
nie wyjdziesz jeśli się nie usuniesz gdzie na samot-
ności i tam czego nie postanowisz — Pamiętasz
kiedyś ciągle powtarzała że illuzyj sobie nie robię, a jednak zna-
znaj bo twoich uczuć stan ale nie z miłości, że marzeniem od napisania

lat było pójść za S. i żyć na emigracji [illegible]

[illegible] (zawsze było przyrzeczenie zerwania z Wł. czemu
mówiła i pisała: że Bóg i ludzie to przebaczą dla wielkiego uc
x zostać przed Twojem wzrokiem serce
które nieznaczny wcale i wali wkradnie się do serca, — że
trudno przytłumić go na zawsze jeżeli się dusza rwie do drugiego dla
którego by się życie, młodość wszystko co piękne co dobre oddało
to czego coś mówiła i pisała [illegible] i tak nie wiem miałaś dla
S. i dla tego wyjścia do tego przystąpiła, dla tego Ci mówiłam że nie je
grzechem zerwać nawet z narzeczonym jeżeli się kocha innego, dla
tego całem sercem nakłaniałam S. do tego związku którego
serce jego pragnęło, a rozsądek odradzał, — dla tego starali się
oboje z B. jako wyłomem za Ciebie — dla tego rzuciłam kawiarnię na
S. wiedząc że o ptaszka igraniem z twoim sercem posądzisz, — dla tego
że serce jego prześladowany przez sześć tygodni, walki, niepokoje
trudy, życie jakby w gorączce — I wtenczas będąc wszystko do
prowadzili wedle woli Twojej, a pragnień serca naszych, kiedy
po śmiertelnej walce z sobą ten [illegible] najsłuszniejszy się najpierw
wy usunęli od siebie wszystkie niepokoje i obawy
wahania właściwe starszemu wiekowi, kiedy my nie wątpiąc
na chwilę o Tobie z radością piszemy Ci o naszym szczęściu
wierząc że to będzie i Twojem i jego, wtenczas Ty zostajesz
chłodną, rozsądną, cofasz się ze wszystkiego mówiąc że się
odstępujesz wszystko czego tak gwałtownie pragnęłaś przed
wyjazdem i po wyjeździe z Paryża, — składasz z pychą tysiące
kwestyj księżów katolickich, a na dobitkę piszesz że jeżeli
ma wracać Wł. czy się on pokaże czy nie? żeś gotowa wracać
swoją płochość za winę i pójść za niego — Co nie naznacza [illegible]
charakter. [illegible] wziąć za wielkie głębokie uczucie, dla
którego była uczucie, było poświęcenia z radością
serca dali, którego on uważał i bez całego życia
[illegible] apart — Ob. szczęśliwemi byli przesłali Twój charakter
ileż by to nam było cierpień oszczędziło! tylko Bóg wie
i wiedzieć będzie ileśmy cierpieli głęboko, prawdziwie

[illegible]

Cierpienie i skrucha do Boga prowadzi, i może S. prędzej zaprowadzi niż wszystkie nawracania na ziemi. Pokazało się tedy, że go nie kochałaś i nie kochasz tak jak nie kochałaś Wł. — bo gdyby było uczucie choć trochę w Twojem sercu przecież łatwo byłoby co on to cierpiał, ile walczył, jak to wziął na serjo, jak wyliczał listki, i nie byłabyś po kilkunastu dniach przysłała zimno-rozumnej rozprawy patriotycznej gdzie niema ani słowa serdeczniejszego uczucia, którego po ostatnim liście Twoim z Pragi mógł się spodziewać! — Zrozumiał mnie i jego, otworzyły mu się oczy, — poznał że to była chwilowa fantazja, pogrzebał na zawsze ostatnie marzenie i wziął się pewnie gorzej do pracy do [illegible] za którą mu wiele będzie darowano bo ją spełnia w wielkiej miłości kochającego swego serca — Zostawże go teraz spokojnie na wszystko się zaklinam — Nie proponuj żadnych przyjazdów do Drezna ani gdziekolwiek bo to na nic by się nie przyda — Czyż nie sama w ostatnim liście mówiłaś że to wszystko niepotrzebne, że znacie się dosyć i tak. — Nie zamącaj mu więcej spokoju — jego zdrowie nie bardzo silne potrzebne dla dzieci polskich, dla pracy jego, dla przyjaciół — przez te parę miesięcy wycierpiało znacznie, teraz się uspokoił całkowicie zostawże go więc powtarzam — nie bierz na swoje sumienie jednego więcej grzechu. On z Tobą nie byłby szczęśliwy wierzaj mi, i jakkolwiek straszne boleśnie te wszystkie przejścia, lepiej że to się stało ~~teraz kiedy miał o tem nie wiedzieć~~ dziś niż gdyby się była cofnęła w wigilię ślubu — Nie sądź że to rozżalenie na Ciebie jest z powodu że nie idziesz za niego — owszem odkąd przyjechałam ~~gdyby~~ nigdy sumiennie byłam niego

głosu na to nie dała gdyby nawet tak było, — ale ujęłabym się za prawdą, że każdym uczciwym człowiekiem z którymbyś tak jak z nim postąpiła — Uważajmy więc tę rzecz za skończoną i nie mówmy o niej więcej — Wracajmy się teraz do tego co Cię niepokoi, boli, gryzie w sumieniu. — Nie mając w sercu żadnego gwałtownego uczucia dla nikogo dla którego jak powiadam wiele darowano, bo miłość usprawiedliwia, uniewinnia, zerwanie z Wł. nie ma tłumaczenia ani powodu — Żal który widzę w Tobie i litość dla niego, przeznaczyłyś odrobić to się stało — Dla czegoż więc nie masz do tego potrzebnej woli i odwagi? Powiadasz że widoczny w Ciotki strasznie, a więc kocha Ciebie, a więc pragnie wrócić mimo wszystkiego do Ciebie, — dla czegoż skoro pragniemy spełnić wolę Boską, a sprowadził dzisiaj ci ją w takiej, skoro nie masz mu nic do zarzucenia i uczynisz jako już w istocie że uczciwy, pobożny i kochający dla czegoż nie powiesz mu tego otwarcie? intrygują nie dadzą się Wam połączyć?... czyż by dziecko albo pensjonarka w niewoli twardego opiekuna? czyż w wieku dorosłym i szczęścia całego życia twego i drugiej istoty nie pojmujesz iść za głosem Bożym i odsunąć odważnie wszystkie małe zapory? czyż stracić i zawsze posłuszeństwo ślubowałaś albo masz je od Boga nakazane? — Jeśli macocha siostra abyś się z nim widziała to zapewne dla tego żeby Wam obojgu cierpień oszczędzić, bo zobaczywszy się, jakiem prawie wszystko by się naprawiło, a czy wytrzymałabyś w tem i znów nie zerwała? Według mego sumienia które prosiłam i proszę Boga aby objaśnił przez te rady, jest uczciwiej, niekochając innego, a będąc kochaną przez Wł. i nie mając mu nic do zarzucenia pójść za niego niż pomimo co zaszło, zraniwszy dwa serca pójść i

za twojego — Jeśli zaś utrwalisz tego postanowienia, nie
chcę odrobienia tego co się stało, bo wszelkie widzenia się
stanowczo są niepotrzebne — Czas, oddalenie, a wsze-
chmocny Bóg któremu się oddasz pójdziesz go najlepiej.
A więcej mi Misiu moja nie ścierpisz niesprawiedliwą
posądzając o niemiłość dla Ciebie — charaktery nasze mogą
być niezgodne, trudno wam być może żyć razem, to wiemy
bo z doświadczenia to znam z mojemi — ale wspomnienie tak
zawsze na żywot i wieczność wierne którym do grobu pozo-
staniem obiedwie, — i ty mimo rozżalenia, gdybyś widziała jutro
że ona nieszczęśliwa, albo że jej krzywdę robią, rzuciłabyś się za
nią w ogień i krew przelała — bo tylko zmyśla twoje
szatani, twoim trudnem postanowieniem, ciągłem wracaniem
się i cofaniem, — żałowanie tego coś wczoraj powzięła i
odepchnęła — Przypomnij sobie jak Cię serdecznie przytuliła, i
dopomagać chciała we wszystkiem po przyjeździe Twoim z Paryża.
Twoja wina Michałku, i głośno sama przez Tobie, ale po
cichu nie tobie racyę daję — I długoż to jeszcze potrwa? Dla
czego cierpisz, szamocąc się tyle, zostając śród tego wiru
szumu salonowego? co tam wyśledzisz i czy tam pokój
odnajdziesz? czy serce znajdzie pociechę, a sumienie ciszę.
Myśl Twoja zamglona nie widzi jasno, twoje władze umysłu
zmalały, serce poraniona rozdrażnione naprożno by
tym klimacie jasnego słońca będzie wyglądać! Słońce prawdy
Bożej zabłyśnie w ciszy, w miłości, w pracy pożytecznej, w
ofierze a czy to masz w około siebie i w sobie? Misiu
Tobie dał Bóg wiele — wiele od Ciebie wymagać będzie
a gdyby dziś zawołał co mu zaniesiesz? Chcesz służyć
Bogu i światu to niepodobna! szukasz idealnej

doskonałości w ludziach to szaleństwo! Wszędzie znaj-
dziesz niedostatki, ubóstwo w tem lub owem, rozcza-
rowanie dziś lub jutro — Kochając sercem a nie
głową wszystko to się znajdzie i zmniejsza i przebacza
własnem bogactwem zastępuje się ubóstwo cudze — a
czyż nie jest szczęśliwszy ten kto daje niż ten co odbiera
Zrób ofiarę z siebie, z twojej osoby, z twojej przyszłości czy
dla przyjaciela, czy dla sprawy lub myśli lub pracy wielkiej
a jeśli czujesz że wszystko ziemskie nie zapełni serca
nie wystarczy mu, oddaj go całe Bogu, oddaj się. od
Kościoła i potrzeb jego — tam przy nim nie znajdziesz ani
rozczarowania, ani zawodu, ani braku — ale więcej pola do
pracy, do poświęcenia się, do służby bliźnim, do wymodlenia
Tak Polsce biednej — Jeśli przedewszystkiem jako miłość kocha
Boga i służyć chcesz jemu, czemużby Chrystusa za Oblubieńca
[illegible]? — Nie powtarzam razem z Tobą słów twego
ostatniego listu „wolę żyć bez stanu i bez chęci do stanu
przywiązanej" — Nie, kobieta która ma serce powinna mieć
stan i dopełniać czynnie obowiązków swoich na ziemi, i
dwie drogi widzę dla niej albo Siostra Miłosierdzia albo
Matka, żona, córka w służbie, ofierze, pracy, poświęceniu
życie prowadząca. — Jeśli Ci serce mówi za W.T. — jeśli widzisz
jego cierpienia i one są wyrzutami sumienia, nie rozbieraj
rozumem niedostatków jego, nie przewiduj przyszłości, — miłości
wspólnej szukać i [illegible] pracować w uświęcaniu a
przyszłej [illegible] świętej małżeństwa
a twej dobrej woli dopełnienie i ofiarę przyjmie — w imię
wszystkiego co kochasz, w imię matki Twojej, w imię miłości
którą miałam dla Ciebie i pragnę równie czystą i żywą do
grobu ponieść zaklinam Cię otrząśnij się z tej apatii marz

Do Dr Seweryna Gałęzowskiego

25 listopada 1858.

Nie wiem od czego list zacząć? czy od powitania serdecznego, czy od obwiniania się własnego i przepraszania, czy od tłomaczeń, czy od pytań, czy od odpowiedzi — Wszystko razem ciśnie się pod pióro, bo serce pełne, a chwila krótka i rzadkie w których mi wypowiedzieć to co czuję i pragnę... Przyjaciele, ja wiem żem Was zasmuciła niepisaniem tak długiem a Bóg widzi mimowolnie, — bo odkładałam długo i naprożno dnia spokojniejszego, — chwili jaśniejszej, usposobienia weselszego, ażeby Was rozpogodzić, pocieszyć, przytulić! — Tygodnie mijające mijają, a odmęt, ruch, gwar nieustają, niezmieniają się — Klapała szara, i niebo szare — coraz rzadziej jakiś promień słońca przedrze się przez jesienne chmury, coraz rzadziej uśmiech wesoły zawita na ustach i w głosie który od tylu lat powtarza smętną, tęskną piosnkę, powszednią pieśń, — a nie próżno czekać — Czekam ale spokojnem okiem patrzę w Twoją dobrą przyszłość, — zmęczoną ale szczerze przyjazną dłonią biorę Waszą, i w jednym jej uściśnieniu przesyłam pozdrowienie od całej gromadki — Jak wy, gdzie wy? z kim jesteście? gdzie Was myśl szukać? o co dla Was najwięcej teraz Boga prosić? czy o zdrowie? czy za nie dziękować? czy o cierpliwość? czy o nadzieję? czy o chleb powszedni? czy przytulić? czy pocieszyć? czy połajać? czy pogawędzić o gwarnej a pustej dzieciarni której kilkuletniem szczęściem swoim rozpędzi niejeden smutek, dumania, wspomnienia... Powiedzcie przyjaciele czy Wy smutni i bardzo rozżaleni na mnie,

czy wiecie iż byliście tu razem z nami; że nasze
serca śledziły was i zasyłały wam błogosławieństwa
i życzenia jakby Rodzonemu — Nie pisałam bo
niemogłam — od kilku dni mam więcej wytchnienia,
choć dużo kłopotów które trudno wyliczać; — przez
całe lato żyliśmy w nieustannym ruchu, — domek
naszych tak gwarny wewnątrz codzień prawie — z zewnątrz
witał nowych gości — Czasem miłych, często mniej
więcej obojętnych, a zawsze niespodzianych, — byliśmy
więc jak na popasie, aby dotrwać, aby dzień przebyć,
a noc przespać. Dla nabrania nowych sił, na nowe
trudy — Bywały różne dnie; i miłe; i zabawne
czasem, męczące i gwarne zawsze, były chwile znie-
chęcenia, smutku i upadku, potem znów nadziei i siły...
a mimo różnych usposobień, i stanu wewnętrznego
machina ustawać na chwilę niemogła... przechodził
wieczór, a z nim cisza wieczorna ale już z niej ko-
rzystać według gustu i chęci korzystać niemożliwym.
jak roślina po wielkim spieku dziennym, jako dusza
po wstrząśnieniu moralnem czy boleści, czy wzruszenia
tak i ciało po wysileniu wielkiem nie odrazu dojdzie
do równowagi, owszem najczęściej wpada w drugą
ostateczność: bezwładność, ociężałość letarg-
Znikają muzyka, czytanie, marzenia, rozmowy i listy
do kochanych, a owładnie jedno uczucie sen, spoczynek.
Wierzajcie mi że były dnie w których z boleścią nie

spytałam Ach Pani! długoż tak będzie! czyż jest takiej
osoby odpoczynek w wieczności dla tych co go nieza-
znali tu na ziemi? Boże daj go choć trochę i tutaj
bo dłużej nie wytrzymam" — Mówiąż li o takiem ~~uspo-~~
~~sobieniu~~ stanie przyjaciołki szczęśliwi widzieli jasno dla czego
to pisałam — nie jest to skarga, ale usprawiedli-
wienie, i uprzedzające raz na zawsze że moja niełaskawość(?)
nie pochodzi ani z obojętności ani z lenistwa, ale jest
skutkiem wyjątkowego położenia — Z resztą mam może
mylne przekonanie że tym osobom z którymi się żyje sercem
przy sercu wolno jest pokazywać w powszedniej sukience,
w kłopocie z tym czy dobrym powiedzieć miło czy ostre
słowa, — ale z dalekim trzeba wziąć świąteczną szatę,
zakrywać o ile można cierpienia, goryczy, złe usposobienia
bo wśród nasze stosunki mogą zostawać przerwane
a oni zatrwożeni i zrażeni przerywają i cierpią długo
pod wrażeniem nieobacznych słów naszych! Ileż to razy
na sobie tego doświadczyłam! Ale co tam o tem, znacie
wy się z tem wszystkiem! — tułacz, samotnik, sierota i
poeta rozumie i zna wszystkie ~~odczucia~~ uczucia boleści i
smutku, — na co mu o tem bazgrać co on lepiej w jednym
wierszu wypowie — ot lepiej

179

spokój
[illegible]

Listy Zofii Bohdanowicz Zaboskiej

Do D^ra^ Feliksa Michałowskiego w St Etienne

Do Karola

27 Lipca 1867.
2. Place des Batignolles – Paris.

Łaskawy Panie – Zacny nasz a wspólny przyjaciel Pan Karol, zakomunikował mi wczoraj wyjątek z listu Pańskiego, w którym z taką troskliwością dopytując się o zdrowie moje i podając zarazem środki ratowania go póki i jeśli jeszcze można – Nie umiem znaleźć wyrazów na okazanie wdzięczności za współczucie i łaskawą pamięć na którą zasłużyć nie umiałam, ale ośmielona Jego dobrocią, opiszę w krótkości stan mój, prosząc zarazem o radę co dalej robić:

Od miesiąca nie wstaję z łóżka – od widzenia się z Panem, opuchnienie żołądka, osłabienie, trudności stawiania z każdym dniem się zwiększały, a nawet chodzenie i wsiadanie stały się niepodobne – Doktór którego widuję zalecił spoczynek i wizykatorje na żołądku dla zmniejszenia puchliny której powodu nie mógł czy nie chciał oznaczyć – widząc że stan coraz się pogarsza, zwołano konsyljum: był Pan Hérard, jeden z znako-

Proszę mi darować to nudne gadulstwo, i przyjąć najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności które zamykam w naszem staro-polskiem „Bóg zapłać!"

Z poważaniem serdecznem Zofja

Zdaje mi się że jest to i epoka krytyczna dla mnie, bo od trzech miesięcy wszystko się zatrzymało. –

Choć na marginesie listu żony tyszę kochany Zenonie serdecznie i najczulsze pozdrowienie moje dla ciebie. Bóg zapłać za dobre rady i życzliwość dla nas. J. B. Załuski

miłości wszystkich, PP. Gadzroski; i Korabiewicz.
Po długich naradach nakazano znów wizykatorje, zioła pędzące wzwyż, wodę Vals i Vichy, i t.d. – ale zarazem zapowiedziano że choroba może trwać długie miesiące że trzeba cierpliwości wielkiej, spokoju rozrywki, życia wygodnego, wszystkich rzeczy trudnych na świecie, a prawie niepodobnych w emigracji – widzę jednakże że nie są pewni co to za choroba – czy wodna puchlina, czy opuchnienie wątroby, czy péritonite chronique, czy przerzucenie się reumatyzmów na wnętrzności a raczej na błonę je pokrywającą – Postawiono mi od czterech tygodni trzeci wizykatorji na żołądku, wielkości 15 centimetrów, – cierpiałam bardzo i bezskutecznie bo opuchnienie ani a nie się nie zmniejszyło – jestem jakby w 9tym miesiącu brzemienności – czuję tylko coraz jaśniej że cały prawy bok zajęty, i że z tamtąd pochodzi złe – Gdyby takie nadzwyczajne

181

NB Adres nasz: Mr Z— Paris — Place des Batignolles N° 2.

Osłabienie pochodziło z choroby serca to zdaje mi się że i bicie serca, duszenie zwiększać by się musiało — tymczasem prawie zupełnie się uspokoiło, i tą razą widzę że Ci co mnie leczyli, na nieuleczoną chorobę serca grubo się pomylili — Gdyby była wodna puchlina, toby nogi były opuchnięte, czego nie ma ani śladu, więc inna niż ta która mam — Żółtość ~~prawie~~ która w pierwszych dniach była nadzwyczajna, teraz prawie zupełnie zniknęła — powiadają Ci panowie że to nic nie znaczy, bo są choroby wątrobiane które nie zmieniają cery — Dyjarja bardzo gwałtowna teraz prawie ustała; muszę jednakże być bardzo ostrożna w jedzeniu — nakazany mam régime le plus fortifiant possible. — Zaczynają przebąkiwać o zawłoce (séton) na żołądku, ale przyznam się Panu że na to nie pozwolę póki się nie przekonam że to jest koniecznie potrzebne, i że oni sami wiedzą co mi jest — dotąd nie mam tej wiary — Ponieważ wezykatorje któremi żołądek mi całym pokaleczyły, zaczynają się

gdyż chcę spróbować kuracji się własnym instynktem: będę brać kataplazmy eau de cigüe avec la farine de lin i co ośm dni wezmę na przeczyszczenie huile de ricin — Czy Pan to pochwalasz? Czy można działać silniej na wątrobę jakiemi wewnętrznemi lekarstwami? Czy radzisz mi Pan wezwać którego z doktorów tutejszych w którego mądrości wierzysz? Czy mogę mieć nadzieję że to opuchnienie zmniejszy się jakimkolwiek środkiem lekarskim, czy też jest oznaką początku raka? Wiem że z daleka trudno na te pytania odpowiedzieć, — a mnie mimo najszczerszej chęci zbliżenia się, aby mieć rady i starania dobrego Pana, jest prawie niepodobieństwem — ufam tylko że jeśli Bogu Miłosiernemu podoba się przynieść mi jakąś ulgę w ciężkiej i długiej próbie którą na mnie zesłał, to da Panu i z daleka jasnowidzenie i natchnie dobrą radą, za którą z ufnością pójdę i oczekiwać na nią będę —

Miałam krótko pisać, a oto cztery stronnice zabazgrane — ale to podobno wada wszystkich chorych, niepowstrzymane gadulstwo o chorob

Czy zna Pan doktora Tessier z Lyonu,
co on dojeżdżał parę razy do Hyères do P. Podczaskiego, i [illegible] że chorob[illegible]
[illegible] dwa dni, [illegible] pod
[illegible] w dwie godziny [illegible] —

Nicea 31 Grudnia 1867.

Szanowny Panie — W dniu dzisiejszym rodziną, przyjaciele, znajomi zwykli zamieniać i powtarzać powinszowania, życzenia stosujące się do życzeń albo idące za popędem serca — Nie mniej dziwnego że i moje jakkolwiek chore i smutne zrywa się ku tym wszystkim których mianem przyjaźni, szacunku, wdzięczności, że ~~odgadnąć~~ lecą do Pana życzliwej, czułej i samotnej Lutni gospody — Na tej obcej jakkolwiek przyjaznej ziemi od tylu lat powtarzamy sobie, i wszyscy nasi współbracia, te same nieurzeczywistnione życzenia, że już umiemy [illegible] je zamieniać w ciche modlitwy, tak, i westchnienie! — Pan Bóg miłosierny i sprawiedliwy [illegible] je i słyszy, i zamienia je w łaski i błogosławieństwa które rozdziela wedle swej myśli i potrzeb ludzkich — niech więc z tego niewyczerpanego źródła spłyną na Pana pociechy niebieskie i ziemskie których jaknajgoręcej z serca przyjaciół Ci życzę.

Szczęśliwy tedy jak kochany Pan siedzi w Nicei.. w naszej twardej emigranckiej doli jedynie cierpienie i niewiedza zagnać nas tu mogły — I tak też jest w istocie — od widzenia się w Paryżu ileż to my przebolel[i] moralnie i fizycznie! gdybym Panu opowiedziała to moje od razu przebaczyłbyś mi żem nie pisała mimo przyrzeczenia, żem nie dała znaku życia Szanownej Siostrze Jego, o której najmilszą pamięć zachowałam, jako tejże [illegible] mi przez nią danéj — Moja Józia —

Nice rue Masséna. 21. maison Martin

mój skarb najdroższy tak coraz ciężej zapadała na zdrowiu, tak nikła w oczach trawiona febrą której ani china, ani arszenik spędzić nie mogły, tak kaszlała dzień i noc że comme seul remède wskazano powietrze południowe — Nie było sposobu wahać się ani chwilki — pojechaliśmy do Nizzy gdzieśmy naszli przyjaciół a nawet i krewnych — w istocie febrę jakby ręką odjął — kaszel po paru tygodniach zmniejszać się zaczął i każdym dniem — apetyt i sen wrócił, i chociaż owe upragnione symptomata dotychczas nie wróciły, zaręczają doktorzy że przy użyciu huile de foie de morue i żelaza, moja najmilsza chora do dawnych sił przyjdzie — Nie tak szczęśliwie ze mną poszło — tęsknota za dziećmi i mężem, osamotnienie w nieznośnym kraju jakim jest Nizza, różne wstrząśnienia moralne a między innymi prawie nagła śmierć Pana Daryusza Poniatowskiego który od roku miał tę samą co i ja chorobę — wszystko to było powodem żem znów bardzo zapadła a biedne serce tak się zniechęciło że prawie ratować się nie mogę — Chciałam koniecznie wracać do Paryża, ażeby czekać pomiędzy mężem, dziećmi i kilku przyjaciółmi [illegible], co Panu Bogu podoba się zesłać; życie czy śmierć. Mąż mój kochany przyjechał do mnie — mieliśmy po drodze zajechać do Pana pozdrowić, poradzić się, pocieszyć mowie i [illegible] jego radami i doświadczeniem wszystko skończyło się na projekcie, jak mi doktorzy paryscy i [illegible], że wracając w takiej

ostrej pory roku do Paryża byłaby szkodliwszem dla Teni, niż gdybyśmy wcale były nie wyjeżdżały.. Że trzeba koniecznie przebyć na południu do końca Stycznia przyjemniej, i to będzie zawsze — Nie mogę tedy wrócić do domu, ani zostać smutna, chora i osamotniona w Hyères, ani myśleć o rozłączeniu się z córką, zamyśliłyśmy do Nicci gdzie nas Hrabina mego męża najpierwej zaprosiła i ugaszcza po polsku — O ile bardzo chorej jak ja robić projekta jakiekolwiek, to myśl zabawić tu do końca Stycznia i wracając wstąpić do Pana ażeby go pozdrowić i poradzić się i zaczerpnąć może trochę nadziei którą zaczynam tracić.. Od kilku tygodni znacznie mi gorzej serce bije że aż dech odejmuje — rozwolnienie powróciło tak gwałtowne i kilkadziesiąt razy samą krew oddawałam — doktór w Hyères stary, światły i uczciwy którego się zadziwiłam kazał brać digitalinę i smarowanie na bardzo żołądek opuchnięty i bolący (szczególniej jak chodzę chwilę przez pokój tylko) avec de la Pommade à la Scille et Belladone — mało mi to co pomaga — od kilkunastu dni wcale prawie nie oddaję urynu rozmaitych ziół które piję, i to znacznie cierpienia powiększa — Niech mi kochany Pan powie czy postawić wizykatoryę na wątrobie, bo czuję że choroba jest w sercu i wątrobie. Stawiałam temu kilkanaście dni na sercu, ale mi nie pozwolili zmieniać ją, a szczególniej tego nieregularnego stąpania, [illegible] które się odbija wszędzie, głowie i

[illegible]

futru i całej istocie — Dziś wróciłam znów według 13
dawniejszego Pana przepisu mojej kuracji do życia i
ciepło pomarszczona żadnej się boje — Poradź Pan jeżeli
co możesz, bo strasznie by mi było umierać, chociaż chciałabym
pragnę we wszystkiem poddać się woli Boskiej i nigdy
nie szemrać... Jestem gotowa znieść najboleśniejsze na-
wet operacje gdyby były potrzebne, aby tylko kilka lat
ciągle przeżyć dla małych ukochanych małoletnich dzieci.

Przepraszam żem się tak długo o sobie rozpisała, — wiem
nie wiedząc Pana łaskawość i cierpliwość, i słowa naszego wspól-
kochanego przyjaciela Pana Karola który mówi mi wciąż
mniemam że w każdym prawie liście do niego pisanym, do-
pytujesz się Pan o mnie —

Co do zlecenia siostry Pańskiej, niech jej Pan będzie łaska
donieść w krótkości piszę do niej, dla jakich to ciężkich przy-
czyn spóźniłam sprawozdanie a wolał poczekać (?): Już
miałam upatrzoną i napół zgodzoną młodą wdowę fran-
cuzeczkę która się zdecydowała jechać do Warszawy tymczasem
ni stąd matka przyjechała i powiedziała że jej się trafia bardzo
dobre iść za mąż, i wolała to niż puszczać się w podróż — Naturalnie
było to słuszne i praktyczne — Rzecz skończona od razu — Teraz
mam na oku bardzo zacną, świętą starą pannę, lat prawie
50 ale zdrowa jak ryba, była całe życie sous-mai-
tresse dans les grandes pensions, ale że teraz wszędzie wolą
młode trudno jej się teraz umieścić — pojechałaby za 500 fr
gdyby była pewna dobrego traktowania i kilku lat pobytu.
Niech Pan siostrze o tem napisze — wiem i jestem pewna jej
uczciwości, uprzedzam tylko że jest trochę poważna, trop
minutieuse dans ce petit fait, mais je crois que cela
ne nuit pas dans ses métiers —

184

2

Nice 30 Stycznia
1868

Dobry łaskawy Panie co sobie o nas myślisz
że my już pomarły i pochowane tak zapomniawszy
zamilkłyśmy? Byłam bardzo chora - po
ostatnim liście który do Pana pisałam mu-
siałam się położyć na dobre, i oto po 18
dniach leżenia dziś pierwszy raz się podniosłam
ażeby przejść tylko do drugiego pokoju - Panie
mój dobry ciężko Bóg mnie próbuje - aby tylko
dał cierpliwości i rezygnacyję - Musiałam tutaj
wziąść doktora któryby się chorobą zajął na serjo
a nie z łaski jak P. Lub. który widać uważał nas
za mało znaczące i przynoszące figury, przyszedł
dwa razy i potem się nie pokazał.. Pan Bóg z nim.
Bywa tedy P. Grandvillers sumienny, światły
gorliwy, i niedbać że mam do Pana pojechać prosił
o adres i chce do Pana pisać, niewiem dla czego?
Rwie się serce do domu - tutaj wpadłam w taki smutek
i stan nerwowy że trudno mi wytrzymać dłużej -
mnóstwo drobnych nieprzyjemności, żadnej a żadnej
dystrakcji nawet rozmowy z nikim oprócz z
moją Zosią która jest także smutna bardzo - ciągle
zostawiona sama sobie i myślam coraz smutniejsze
straciłam odwagę, energiję, sen, apetyt, wpadłam
w stan apatij - czy z choroby czy z położenia?
dość że czuję że gwałtem trzeba z niego się wyrwać.

jak najprędzej, bo z każdym dniem będzie gorzej —
Trzeba więc albo jechać do Pana albo do Paryża
wprost. Szukają się klimatu dla Zosi ale ona
drogie dziecko zdrowiutka — Przeszłego miesiąca wróciły
symptomata tak dawno uczuciowane, ... sen ape-
tyt doskonały — gdyby nie smutek patrząc na moją
uporczywą chorobę i różne nieprzyjemności z tąd
wynikające w cudzym domu byłaby zdrowa jak ryba.
Czyż Pan sumiennie jako doktor i przyjaciel poradzi-
wszy sądzisz że mogłaby się więc w tym stanie i porze
roku narazić zmianie klimatu. W Paryżu by nie
wychodziła gdyby było zimno, a ubrana od stóp do
głów w flanellę nie naraziłaby się na zaziębienie — I tu
nie często wychodzi — słońce rzadko się pokazuje
a w pokojach ognia nawet nie ma...
P. Grandvillers stawił mi wczoraj ogromne dwie
wezykatorje: jedną na żołądku, a drugą na wątrobie
znalazł to samo co i Pan że najgłówniejsze złe
w wątrobie znacznie mi to ulżyło, i bóle roma-
tyzmowe które tam były wyrugowane poszły w
przestrzeń pod obojczyk od strony serca — Od kilku
nocy sypiać niemogę — biorę chinę i na pędzenie
uryny która zawsze bardzo niedużo i w małej
ilości różne tyzanny i z jakąś solą arcydrogą a
niepomocną — Zdaje się że im więcej lekarstwo zaży-
wam tym mi gorzej, a przytem smutek smutek

Co się z powietrzem u Pana dzieje? czy bardzo zimno? czy sądzisz Pan że możemy się puścić w podróż? Ja tutaj usycham — a co się ma ze mną stać, truchleję i błagam Boga aby było to w domu śród swoich — Je suis frappée — Piszę Panu z całą szczerością bo ufam jego sercu zacnemu, i znajomości serc i chorób ludzkich. Jestem nerwowa już w takim rozstrojeniu jak nigdy nie byłam — nudzę się na świecie, nic mnie nie zajmuje ani książka, ani robota, a tylko idée fixe wyjechać — i obawa jak dojadę będąc tak chora??

Myślę o sobie i tylko o sobie — Pan do tego przyzwyczajony mając do czynienia z ludźmi którzy właśnie kiedy najsilniejszy instynkt się okazuje w całej szkaradzie i egoizmie — instynkt konserwacyjny... ale matce sierocej rodziny wszak to może być przebaczone?? Zosia najserdeczniej pozdrawia i ja rączki ściskam i czekam na decyzję.

[illegible]

Matceni etapami koleją np.
w Marsylii możebym zniosła podróż
tylko dla Zosi czy nie ma niebezpieczeństwa?

Czwartek.

février 1868

jeden z ostatnich listów matki DZ

Ręka i serce mi drżą pisząc te słowa:
jutro wyjeżdżamy, tak się lękam aby
mi zostać jako przeszkoda — W Bogu cała
nadzieja że nas szczęśliwie doprowadzi
do St. Etienne, a potem w Panu że
stary połamany gruchot, podobniejszy
podróż przejdzie jakotako, żeby się dowlókł
do domu i tam czekać co Bóg da...
Wyjedziemy pierwszym train express à 3h 18 de
l'après midi — qui sera à Chasse à 6 h
et vers 8 h. du matin à St. Etienne samedi
matin — Oby Pan przyjechał do nas do
gary za samą godziną, będziemy starać się
dostać omnibus albo powóz — musi być prze-
cież jakaś komunikacja
A niech da Bóg do prędkiego widzenia —
Proszę też pamiętać o naszej intencji

Ręką serdecznie ściskam

Zaleska

188

Przepisany

1 14 Lutego 1847 Paryż

Masz słuszność Łaskawy i dobry Generale łająć mnie i gniewać się trochę za tak długie milczenie – stokrotnie to sobie wyrzucałam i obiecywałam poprawę i zawsze zaszła jakaś przeszkoda – wszakże jeżeli mam się szczerze przyznać to najczęściej niewieście lenistwo było do tego powodem, i to przekonanie że chociażbym nie wiem jak długo do Generała nie pisała, to Jego dobroć zawsze mi przebaczy a serce nigdy o moim szacunku i przyjaźni nie zwątpi – Wszak prawda że w tem miałam racyę? – proszę mi dać rękę na zgodę, i mówmy teraz o rzeczach które go najwięcej zajmować mogą – Wiadomo zapewne Generałowi bo to już stare dzieje że my wracając z Krymu wstąpili na parę dni do Tours – z rozrzewnieniem i radością powitałam znów Kochaną Generałową. Ani więcej jeszcze nie silną ale już wesołą i na nowo rozkwitającą [illegible], Marynię [illegible], zdrową jak rybkę gospodarującą za wszystkich i dla wszystkich, P. Oswalda który był na ciągłych usługach Matki i Siostrom na kształt poczciwego i zacnego Hartmana którego staraniom życie prawie winny – Całe to śliczne kółko, w ładnym zacisznym domku, wśród zieleni i kwiatów, ożywione trzpiotowatością Zosi która ciągle dowcipkowała i skakała jak ptaszek, z żalem i ściśnionem sercem porzuciłam – Jakkolwiek często miewam od nich wiadomości nieraz tęsknię za niemi, i nie wiem coby nie dała gdybym choć kilka godzin z

niemi przepędzić mogła — Stan mój i przybra pora roku
nie pozwoliły mi ~~tego~~ zrobić tej miłej i upragnionej
wycieczki, ale jak tylko będę mogła zaraz do nich
pojadę i zdam sprawę Jenerałowi jak ich zastałam —
A my kiedyż się znów zobaczymy? wiem że Jenerałowi
trudno się z Krymu ruszyć a nam chociaż nieraz
za nim ~~tęsknimy~~ tęsknimy trudno się do niego będzie dostać — attendons
et espérons —

Przepraszam bardzo że tak długo nie odesłałam zakładki
która jest gotowa od miesiąca jak dawna — chciałam ją
powierzyć komuś coby na pewno ją wręczył Jenerałowi
a rozkochanych, albo pastom którzy niedawno ztąd
do Krymu wyruszyli niemniej czy się godziło takimi
fraszkami zajmować — Niemogąc długo pisać oddaję
pióro Bohdanowi, który chce także kilka słów
dołączyć a ja ściskamy serdecznie rękę kochanego
Jenerała polecam się Jego pamięci i wszystkiego
dobrego życzę — Życzliwa przyjaciółka

Zofia Zaleska

Pani Sobańskiej i Giżyckiej moje
uszanowanie a Panom czułe pozdrowienie załączam —
Czy to prawda że P. Wiktorja ma tu przyjechać? niech
jej Jenerał powie że bardzo się tą nadzieją raduję.

Ponieważ oto kochani moi — i Żona — i Józef — rozpisali się do
Szanownego Jenerała, to cóż mnie zostaje? Chyba pozdro=
wić przy najszczerszym uściśnieniu. Pozdrawiam też i ściskam
z całą czułością spółchrześcijanina i spółrodaka. Poprzy

dzielili;

Poprzyjaźniliśmy się Kochany Jenerale ze wszystkiemi twojemi — Że doprawdy jesteście nam jakby swoi, jako krewni. Oswald przedni chłopak. Tęga wola, tęgie ramię i podniosły a niepospolity umysł; będzie z niego dzielny wojak i chluba twej zasłużonej siwizny. Takich właśnie młodzieńców potrzeba naszej Polsce — na żelazne czasy co zdają się tłomić chrzęścić już w słuchu! Przy pożądanej a pięknej sposobności p. Oswald wytrawi się ze zbytecznego ognia jak tabunowy koń. Widzieliśmy go niedawno. Na pożegnaniu za wujem wstępował do nas — i do nas samych — bo nie zatrzymał się nigdzie w Paryżu. Umiemy ocenić w sercach ten dowód jego przyjaźni. — U nas nudno, jednostajnie. Wytężamy wzrok na Włochy. Tam urok niesłychany — odmłodnienie. Daj Boże, ład i hart! to zacznie się nowa era — era Wiary i Wolności obiecanych na Golgocie. Lękamy się nieco swawoli radykałów — a też Chrystus Pan będzie z Namiestnikiem, którego przeznaczył do wielkiego swego dzieła. — Niech nam Kochany Jenerał donosi kiedy niekiedy o miejscowych ruchach opinii — a zwłaszcza między osobami stojącemi u steru. Rozbiegła się tu była wieść że Król Sardyński i Papież wzywają officerów polskich — wieść bezzasadna (chociaż z gazet włoskich) zatrzęsła jednak była Emigracyą. W rzeczy służby cudzoziemskiej, godziwa jest wszelka ostrożność. Przykład i wzór postępowania zostawili nam nieśmiertelni nasi Twórcy Legionów Dąbrowski i Kniaziewicz.

— Mickiewicz od wielu dni już bawi w Rzymie. Radzibyśmy wiedzieć jak mu się tam powodzi? Czy miał posłuchanie u Ojca S.? Czy złożył jaki memoriał? czy też pokornie po synowsku poddał się na sąd Kościoła? Co się dowie Kochany Jenerał niech raczy nam pisać — bo i to niełada ważna sprawa dla Emigracyi i Kraju — — Polecając się Jego sercu i pobożnej pamięci tam na świętych miejscach jeszcze raz pozdrawiam i ściskam z czułością staropolską i poważaniem

Twój Bohdan

Dla wszystkich znajomych pań i panów Twych życzliwe słówka. — Po przyjacielsku ściskam Norwida Kosińskiego, Wajsenhofa, Postępskiego — i wszystkich artystów. Ma się rozumieć że nie zapominam księży i Matki Makryny.

1890v

189b

190

Listy Zofji Bohdanowej Zaleskiej

do

Pana Stefana Witwickiego

[1846, IX] 191

Do Prof. [illegible]

[illegible]

Długo myślałam nad tem co mi Pan wczoraj mówił i powinnością moją stanowię tę rzecz o ile odemnie zależy — jeśli B. tyle mnie kocha że z ufnością swoje szczęście mi powierzy bez obawy, bez żalów, bez nowych prób niech mnie uważa za swoją od tej chwili jeśli przeciwnie stracił wiarę we mnie, jeśli z niepokojem i nieufnością myśli o naszem połączeniu, jeśli znów na długie próby chce wystawić moje przywiązanie, jeśli nie czuje zupełnej ufności i że poznaje że mu trudnoby było do niej wrócić, niech od tej chwili uważa się wolnym — niech się nie cofa powoli powodowany skrupułami lub obawą o mnie, ale niech otwarcie i od razu mnie opuści, — i niech będzie przekonany że w każdym razie wszystko z pokojem i mocą zniosę a nigdy życzeń szczęścia w modlitwach przesyłać mu nie przestanę — Wszystko znośniejsze niż stan w jakim dzisiaj jesteśmy —

Niech kochany Pan będzie łaskaw przyjąć najczulsze moje podziękowanie za dobroć i cierpliwość jakiej

mi okazywałeś. niech mi przebaczy żem go zmęczyła
moim dziwnym stanem

ni okazywała mi się podobny [illegible] go [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

193

17° Listopada 18[illegible]

Strasznie nas Ojcze kochany nasz Panie że nie dosyć
często piszemy — wyrzucam to sobie ciągle, myślę o Tobie
modlę się za Pana, błogosławię pamięć Twoją — tysiące pro-
jektów poprawy robię, a dla tego wszystkim cygańskim obyczajom
zawsze swoje robię — a razej nic dobrego nie robię, bo tyle ich
Wychowaniu, biegowiny, szycia że mało chwil wolnych na co
dzień i myślę nie raz do Krajem wybiegam i całem myśli
i tak dalebo że wszystko zobaczyć się będziemy mogli. Tak
wielkiem pragnieniem mojem było mieć Pana przy sobie
w dzień tak dla nas uroczysty i odebrać Jego błogosławieństwo.
Drogi kochany nasz przyjaciele pamiętał się za nas 28° tego
miesiąca — modlitwy Twoje wiele znaczą przed Panem. Proś
Go żeby mi dał być lepszą — żebyśmy mogli w zgodzie i miłości
przejść ten żywot — żebyśmy byli pogodni i cierpliwi, a wytrwali
do końca — żebyśmy Matce i Ojczyźnie i braciom swoim i wier-
nymi być mogli — Ale na co ja Panu to mówię? Ty taki bogo-
bojny i światły, lepiej odemnie wiesz i rozumiesz obowiązki
małżeństwa Chrześcijańskiego — znając nas oboje wiesz najlepiej
w czem najwięcej wytrwałości i pracować nad sobą powinniśmy.
dla tego wspieraj nas modlitwą o nas i radami swojemi —
tak często wyrażasz naszego mego powołania, tak serdecznie pragnę

przyjmie choć odrobinę uczucia memu Bohdanowi, tak pragnę poprawić się z wad i nałogów cygańskich, że ufam iż P. Bóg dobrym chęciom pobłogosławi — Od chwili wyjazdu Pana trochę smutno jest nieswobodnie, a co więcej zawsze pogoda i szczęśliwa — Wszystko, ale humory nasze niepokoją tak gdzieś zniknęły jak mgła kiedy słonko zaświeci — miłości, wiary w przyszłość zdaje mi się z każdym dniem więcej ~~przyjaźni~~ gawędki o przyszłości, projektów mnóstwo a do najmilszych należy ten który robiliśmy razem dawniej, że kiedyś Kochany Pan z nami się złączysz i my jedną wspólną rodzinę stanowić będziemy — wszak prawda że mię będziesz zawsze uważał jak młodszą siostrę, którą poprawiać, łając potrzeba, ale którą i kochać trzeba będzie, bo ona szczerze kocha i zawsze będzie usiłowała być Was wszystkich godną — ona mu i tak tyle zawdzięcza, Tobie niema że zawsze i wszędzie błogosławi i służąc by mi pomocnym — Niech kochany Pan poprosi od nas o modlitwę ~~Matki~~ Mieczysławskiej, [illegible] Kazimierza do której [illegible] codziennie, a sam pobłogosław nam z nieba i przyjmij najczulsze, najserdeczniejsze pozdrowienia i uściśnienia od mnie i od moich —

Zofia

Jak zdrowie? niech nam to Pan prędko napisze — czy klimat służy? zimno podobno tak samo jak i u nas mówią że w Krymie dziś — dla tego byłoby mu lepiej być z nami zostać — Chopin zawczoraj przyjechał, ~~za~~wczoraj byłam u niego nie zastałam — a dziś o pięć godzin będę u niego, bo mi wyznaczył godzinę — wybieram sobie jego zdziwienie, jak się dowie że idę za Bohdana; będę go prosić żeby mi był świadkiem ślubu — powiem mu co wiem o Panu, i za

194

mój mu bilet na koncert do konserwatorjum który ich 4 przyszłej niedzieli – teraz na Pana kolej pozazdrościć Cyganca –
Moja Zosia serdecznie Pana wspomina i wielemy wszystkie co bardzo jej w oczko wpadłoś – różne mowy mi jej mówi – ale potem o tem, bo Józef gdy po ni za długo piszę, a ja go [illegible] się boję – Jeszcze raz dzięki składam i oddaję się Ich pamięci

Kochany Stefanie – Wszystko prawda co Zosia napisała tylko to nieprawda że się mnie boi. Ona już tak nas obydwoch zawojowała że za nos wodzi: ale już umniejsza i oho – kiedy Cyganeczka swoja we szatro- na swobodzie Moralistom ~~[illegible]~~ osiądzie. Dnia 28 [illegible] Jm ręce i pobłogosławią na żywot. Szkoda Kochany nasz Stefanie że Ciebie tu niema – Kochamy Cię wszyscy jak najmilszego nam przyjaciela, szanujemy jako świątobliwego [illegible] a poważamy jako dojrzałego radcę i sercem – mało by Jm było żeby Ich przed ślubem pobłogosławił. Pomódl się tego dnia za nich, proś X. Hieronima o mszę Ś. na Ich intencyą. Proś Matkę Miłosier- stawnicy [illegible] Jm w tę stronę gdzie jesteśmy pobłogosławi. Miałem Ci teraz modlitwę Ś. Francisz- ka odesłać – ale proszę nie gniewaj się – i pomod- nich to wszystko się po ich ślubie. Całuję i pozdrawiam Ciebie czule i Bohdana [illegible] a śpieszę się bo kuryer odchodzi. pozdrów wszystkich w Rzymie.

Twój

Józef Z.

19 Marca 1847.

Do Stefana Witwickiego

Dziękować za miłe słowy mam dziś Stefanowi – Najpierw że miłe powrotem odrzuceniu tego zimnego słowa Pan które mi jakoś dziwnie brzmiało pisząc do kochanego przyjaciela i oddawna byłoby wykreślone z mego słownika gdybym się nie powstrzymywała nieśmiałość i naturalnie wieczna pokory tylko obudzającego – już to zwyczajem mówiąc w naturze cygańskiej że się prędko bratać z nieznajomemi a cóż dopiero z temi co kocha? / Teraz powrotem mi same zamiast nas obowiązki nakłada – i przyjmuję nadając – Kochany Stefan jako starszy brat może nieraz połajać, dać radę nauczyć, ale i pogłaskać i popieścić jak ~~[illegible]~~ – Młodsza siostra Cyganka powinna być pokorna i posłuszna, czasem naturalnie wolno jej będzie trochę pokaprysować, śmielej teraz może o co poprosić, pokłócić się, przeprosić się, wypowiedzieć to co w sercu ma dla brata... Ot, ile to dobrego robi odrzucenie jednej formułki światowej! Po wtóre dziękuję za najmilszą obietnicę dwukrotnie powtórzoną już nie może być ani zapomnianą ani niedotrzymaną / zawitania do naszego tu ustronia – Cieszę się na tę myśl! jak dziecko że na naszem gospodarstwie będę mogła powitać chlebem i solą przyjaciela od dawnych lat Bohdanowego, mego brata kochanego który tak wiele przyłożył się do naszego szczęścia! – Na żaden sposób nie możesz już zmienić pierwszego projektu: pomyśl tylko sercem o naszej radości, pomyśl że pobyt Twój tu z nami dorzuci nowego wiele wspomnieniom chwil tu przeżytych a których nic nie zatrze bo upłynęły cicho w modlitwie, miłości i pracy – Kochany dobry przyjacielu czekamy cię mile z pewnością i utęsknieniem – przyrzekłeś już przybyć, cieszę się na przywitanie pięknych

sonat Webera i Beethovena, i jak mogę mustruję
baną żebyś jak najmniej ucierpiał na tem że głucha
i nic nie umie — Tylko nie spóźniajcie się bardzo
Kochany bracie bo my zapewne najdalej w połowie
Czerwca stąd ruszymy jeżeli P. Jer: paszport dostanie —
gdybyś więc zaraz po Wielkiej Nocy do nas wyruszył
bylibyśmy tubeńko parę miesięcy pierwej razem mogli.
Proszę o prędką odpowiedź — a lepiej najlepiej by było
nie pisać tylko przyjeżdżać par Marseille Toulon i Hyères
Po trzecie: Dziękuję za list przedostatni pisany zaraz
po przyjeździe X. Tortalskiego do Rzymu — przyniósł on
nam bowiem niejako tęsknoty i pokój do domu — już to
ani jedno ani drugie nie było bardzo zagrożone, ale burzami
różnych musiało być nie mało i niepotrzeba — Dzięki
Bogu teraz cicho i pogodnie jakby nie na Ziemi — Bohdan
poczciwy coraz cierpliwszy i kochańszy — ani śladu kapry-
sów i złych humorów — owszem jak ja się rozchimeruję to on
łagodzi i zawsze szczęśliwy — zdaje się że z nowym stanem
nowe łaski nań ciągle spływają i ach wart ich też! on taki
kochany! — Ale to więc równie dobrze jak ja że by kochany,
nie chcę się więc plotkiej nad tem rozwodzić bo i tak mało
czasu zostaje — Dziś u nas wielkie święto domowe
bo i dwóch Józefów w domu, i Rodzice moi Józefy, i w
familii parę osób — wystrojonemy nie dziś Mszy na ich
intencyę, spowiadam się ze wszystkiego i pomimo że pierwsze
odchodzi aniom ubrana ani w domu nic na wszystkich nie
przygotowane, a w najgorsze lub piszę nie wypraszamy
Bohdan wszystko na Dzienniki potem mi uściskać!
Kochanego Stefana i powiedzieć że będzie niezadługo
sam pisał przez Księdza z listy naszych przepisuje

języka niezwykłego do Rzymu, a którzy zapewne nas nie miną — Wolałabym żeby równie jak my wszyscy wziął się pisać ale go w Samarzyczu przyjaciół jak najprędzej pamiętać —

Józef kochany podróżnicze dołączę — prosimy wszyscy o przypomnienie od nas X. Hieronima, Arthura Kosi i P. Koźmiana —

Z Paryża nic nie mam nowego tylko że Pani Sand zerwała stosunki z Chop: — o ile to prawda nie wiem bo mi tylko namiarem o tem wspomniano —

Moja Zosia Pingeilly, ta przyjaciółka kochanego Stefana pyta mnie się ciągle o Ciebie — Zmienioną była chora w tych czasach, — prawie wygrała —

Tobie też ciemnie roztrzepaniu. Dotychczas pisząc tylko krótkie nie podziękowałam jeszcze za śliczną Książkę! dziś ponieważ jestem w sztuce wspominania dzikszych rzeczy, dołączam indro więcej-tak jak Tadzio że zawsze mi ją dał mimo; popatrzę się tylko z uszanowaniem i schowam do futerału —

Kiedy ściskam przyjacielsko i nie żegnam Cię, tylko do widzenia — wszak prawda? kochany Stefanie Spodziewam się, niezgodzi tobie się nam tego odmówić —

Kochająca Zofia

Paryż – 8 lipca 1845.

197

Znając dobre serce Kochanej Pani i gotowość jej do spełnienia dobrych uczynków udaję się do niej prosząc na miłość Boską ażeby kartkę tu załączoną oddała Mamie i wymagała od niej odpowiedź – Od przeszło miesiąca słowa jednego od niej nie miałam – pojmuje Pani mój niepokój, moją boleść – jeśli wyjechała gdzie na wieś niech mi przynajmniej Siostry co napiszą – jeśli broń Boże słaba niechże mi doniosą a ja żadnej chwili zwłoki nie będę przyjadę – Nie wiem co myśleć czy listy moje nie dochodzą? bo nie pojmuję żeby to mogło pochodzić z niedbałości i zapomnienia, a czego gorszego nie przypuszczam nawet. – Moja dobra Pani proszę się nie gniewać że tem nudzę i nie odmówić mi tej pociechy – Do Mamy wprost pisać nie mogę bo nie wiem Jej adresu –

Niechże Pani ucałuje odemnie Zosię Kraus, którą zawsze kocham chociaż niedobra i nie odpisała mi na list który po przyjeździe do Paryża pisałam – P. Karolowi rękę serdecznie ściskam – innym Dzieciom Pani ukłony – Co to zmian zastanę w Warszawie! jakże to wnuczęta Pani porosły – a co to ich nowe jeszcze przybyło!

Bądź Kochana Pani zdrową, szczęśliwą i wierz zawsze najszczerszej przyjaźni –

Zofji Rosengart

Rue Lemercier. Cité Lafontaine 13.
. Batignolles. près Paris.

198

198

Madame Złotaszewska

Hôtel de Vilna. rue Tłomackie
à Varsovie

199

Poniedziałek wieczór

Przysyłam odpowiedź na zażalenia i reklamacje
które mi Pan wczoraj w imieniu Pana Warytkie-
wicza robiłeś. A raczej tylko przytoczyłeś co on sam
mi to nadmieniał przy widzeniu się ze mną
i upraszam ażebyś był Pan tak dobry samego go ~~obgadanie~~
odpowiedź mu zakomunikować — Mówiłeś mi Pan
że młodzież żałuje że składka którą się Polki zajęły
uprzedziła tę którą zamierzał ~~[illegible]~~ ś. Karnisz [illegible]
fundusz tak zebrany miał być oddany pod bezpośredni
Zarząd Towarzystwa którego P. Waryt: jest Sekretarzem.
Zmuszony więc jestem ~~[illegible]~~ objaśnić tych Panów
o powodach celach i rozmiarach tejże składki, ażeby oddalić
złudzenia, żale, urazy i szemrania które nas dochodzą
a zarazem przekonać ~~[illegible]~~ że troskliwym dobrem tej
[illegible]: wieści oraz ~~[illegible]~~ one nie mogą.
Temu kilka tygodni przyszło do nas dwóch młodych
mających nadzieję dostania się do fabryki prosząc o
[illegible] ubranie do roboty — Nie mając na to funduszu
[illegible] ich tam gdzie rozpoznają zrotem publicznym [illegible]
i z [illegible] ~~[illegible]~~ odesłano ich z niczem, niewiedząc oczywiście
jaki zrobi Komitet tak jak ci młodzi żądaniu równie
niewiedzieli (bo byli tylko dwa dni [illegible]) przyszła mi myśl

zebrania małej składki ~~[illegible]~~ pomiędzy przyjaciółmi i
znajomemi ~~która aby~~ na te ciężkie, nie tracąc z oczu nie dała można i oddania po-
tług ścisłym rodakom jak tego, którzy się do mnie adwolali,
i ~~zebrania małej sum~~ a nadewszystko wynajdywania zajęcia
dla chętnych do pracy — Wezwawszy ~~do~~ pomocy Panie Po-
lskich znanej w emigracji z poświęcenia i gotowości do służby
bratniej zaczęłyśmy się starać o grosz choćby najskro-
mniejszy w tym celu, — a widząc jak ciężko o ten grosz
w dłoni w emigracji, przedstawiłam naszą myśl i cel Księdzu [?]
Kapłanowi który wziąwszy to do serca zachęcił poparł
imieniem wpływem i słowem i polecił ~~przedstawiającej~~ ją
~~[illegible]~~ Kółku pobożnym a ~~bogatym~~ możniejszym paniom przedstawiającej im
[illegible] jest wynajdowanie pracy dla młodzieży, opłacania stancji
tym którzy nie mieli stancji, kupowanie potrzebnej odzieży dla
wchodzących do roboty, i z resztą zapomogi w nagłej potrzebie.
Zrobiona składka w Niedzielę w Assumption 708 fr. — tę cyfrę
[illegible] jako w ~~[illegible]~~ publicznej ~~z rob~~ składki otrzymaną
resztę grosza prywatnie od bliskich mi osób mojemu sumieniu
[illegible] przezornie oznaczony poświęconych zdam rachunek
w miejscu i czasie stosowne osobom — z tych pieniędzy od
[illegible] blisko tygodni w ile mogłam dopomagamy młodzieży
[illegible] wszystkim zostającym w komitecie jakiemkolwiek, ale
[illegible]kolwiek ich napotykamy, — i ta skromna praca ~~[illegible]~~ niemniej
[illegible] w wielu przeszkodzie nikomu do innych i P. P. który
podobno w Kraju [?] ~~[illegible]~~ jest mi już znany ma tam wszelkie pole do
zbierania i wyszukiwania funduszów dla młodzieży, która się tak
gorliwie zajmuje, ~~a której~~ a tem samem ~~[illegible]~~ dając jej możność
podania środków do prac politycznych, literackich i filantropijnych
na które skromny grosz w dłoni emigracji nie ~~jest~~ byłby dostateczny

Papiery Pani Zofii Zaleskiej

Sprawy Emigracyjne

Opieka nad wychodźcami i szkołą Polską

Pani Bohdanowa Zaleska zajmowała się młodymi emigrantami z 1863 którzy przyjechali do Paryża, szukała im zajęcia, miejsca w fabrykach, w prywatnych sklepach, kupowała im ubrania, [konsule?] obuwie, dawała pieniądze ze składek etc.

W szkole Polskiej zaglądała do chorych w infirmerji, sprowadziła Siostry Miłosierdzia do infirmerji i do kuchni, urządziła Kaplicę i pielęgnowała by nic nie brakowało.

Wydatki

dla urządzenia kaplicy i infirmeryi
w Szkole Polskiej na Batignolles

202

Pani Mroczkowska —	50 fr.
P. M. Orłowski —	20
X. B. Sapiezyna —	30
X. Mar. Czartoryjska.	100.
X. Sułkowska	20
X. Sanguszko —	10.
P. Emilia Działyńska	20.
X. Czetwertyńska	50.
P. Starzeńska —	100.
P. Delfina Potocka —	100.
Pani Plater —	40.
P. D. P.	200
Pan D. P.	100
P. Janczyński	20.
P. Czarkowska —	20.
P. Branicka Kon:	100
Z kwesty Sgo Rocha przez Panią Jankiewicz	88.
Pani Jankowska	20
Pan Markowski —	40
P. Kono Br	40
	1168

Muślin na firanki — 12.
Od roboty materaców — 5.
Coutil na poduszki, siennik i
trawersiny dywaniki dla Sióstr —
i infirmeryj — — — 83 – 25
Taśma do dywaników — 1 – 50

— — — — ed — — — — —

Za łyżki i noże dla Sióstr — 46.
Noże do infirmeryj — 11.
Talerze, miski, filiżanki
dla Sióstr i infirmeryj — 26 – 50.
Łyżki półtora tuzina dla dzieci
Bayret, fontaine do infirmeryi: 25.
6 Krzeseł i stolik dla Sióstr — 45.
Muślin na firanki Paść — 12

Stringles

Za reparacyję bufetu Sióstr 6
Zamek do tegoż bufetu — 7 5.
Firanki do Lingerie — 12.
Serwety
Od obrębiania 6 tuzin serwet 3 —
Krucyfiksy i Statua Matki
Boskiej dla Sióstr — 26.

Poduszki i uszycie dyżurników do Infirmeryj
Podszewka do tychże dyżurników — — 36 – 50
Toile cirée pr les draps 4 – 50
Serwety 6 tuzinów do Infirmeryj — 24.
Za 2 tuziny stołowych do infirmeryj — 10
2 sztuki perkalu na firanki infirmeryj — 108 – 15
Zabawki do infirmeryj — 3 = 25
Od uszycia dwiejść firanek do infirmeryj 4.
Potrzebne blaszany i do czyszczenia nożów do infir. 2 = 65
Garsonowi — 2.

2 Guirlandes [illegible] 9.

Id. dwie małe 5.

8 ad [illegible] małych

firanek do infirmerji 4-70.

Do kaplicy [illegible] 17.

Batyst pr. les corporaux 8=80

64-80

Stolik i krzesło do lingerie - 18-

Dywanik i toile cirée pr. la lingerie

2 Ste Vierge et 1 crucifix 12—

1 fauteuil pr. le directeur. 28.

Raccommodage d'une chaise pr. le directeur - 12.

Carpette pr. le directeur 19

Toile cirée pr. la lingerie 21 95

Id: pr. l'infirmerie 3 25

Tapis pr. la lingerie 8.

52. 20

Do bandy i garnuszki do Infirmerji 8.- 75

Od pozłocenia lichtarzy
i krzyża — 20 —
Od szycia białych kołdr — 8
2 Burettes pr. la Chapelle 6.
Medaliki 12 tuzinów 5
3 pary wazoników — 8-80
1 para dla Przełożonej 6-75.
Ornat czerwony — 50.
id. czarny — 25.
id żółty 28.
Kwiatki białe dla Przełożonej 5.
Bourse de salut dla Przełożonej 30.
Za wydeptko na tej bourse 1-75.
Za wyfarbowania starego Ornatu 4.
Kwiatki białe do kaplicy 3.
Podszewka, galony, frendzla do ornatu 18-80
3 tuziny chustek po 3 f. 90 — 11-70.
Taboureciki i dywaniki dla siostry —
przy Refektarzu — — — 5
3 tuziny chustek po 5 fr. i p 4 f. 14.

Krzesło wysokie do lingerie — 9.
Housse dla fauteuil infirmerij — 2=75
Od obrębienia 6 ręczników —
[illegible] i uszycia 8 couvre
=pied do infirmerij — 6.
Etykiety do Apteki — 16-85.

Pomoc emigrantom z 1863 roku

Przychody i wydatki

Dochód, 2,318

Oprócz tego z osobnym celem dano

346 fr.

2318
 346
2.664
2327 = 60
= 336 = 40

Z pół tuzina kupionych koszul rozdane.

2 koszule Pieniążkiewiczowi —
1 Gruszczyńskiemu —
2 Tilmanowi — pozostaje jedna.

Z tuzina chustek: 4 Pieniążkiewiczowi
4 Nowakowskiemu.
4 Józefsonowi —

2 tuzina skarpetek. 2 pary Wenowi
2 pary Ostrowskiemu
2 " Gruszczyńskiemu
3 Pieniążkiewiczowi —
3 Józefsonowi.

Styczeń

P.P.	
Józef Zaleski	2.
B. i Z.Z.	5.
Wład. Laskowicz	5.
J. Fontana	2
Kamieński prof.	5.
Królikowski	5.
Aleksander Chodźko	5.
Jundziłł	5.
Skrabiewicz	5.
J. Kam...	60.
Ks. Kajsiewicz	10.
M. Bolewska	3.
Maćkiewicz	5.
H. F	5.
A. Gadzowski	5.
Gąsiorowski	100.
F. Jw. z Rzymu	10.
na ręce Księż. Kajsiewicza	58.
Jamiszewicz	5.
Kossowski	5
J. K.	30.
Pani Staniszewska	10.
Seweryn Uzanowski	20.
M. M.	20
	385

385
1588
320
20
2313
Pan Laskowicz — 5
2,318

Luty.

Z Wenety 2go Lutego 2 sztuki złote po 5 rubli 1 bilet 3 rublowy	708
Nazajutrz na ręce Ks: Kaj:	200
Laskowicz	5
Prof: Kamieński	5.
B. i Z.Z.	5.
D. Po: z Rzymu	300
F. J. z Rzymu	10
na ręce Ks: Kajsiewicza	120
M. M.	20
N. N.	10
Pani Wolska	50
na ręce Ks. Kajsiewicza od Ks: Mar: Czar:	55.
Pan Teodor Morawski	100
	1588

Marzec

Laskowicz	5.
Prof. Kamieński	5.
B. i Z.Z.	5.
Pan Jamiszewicz	5
Pani Zablocka	30.
Jen: Małachowska	20
Jen Szymanowski z Rzymu	220.
H. H.	10.
Prądzyński	20.
	320.

Kwiecień

Laskowicz	5
Prof. Kamieński	5
P. Jamiszewicz	5
B. i Z.Z.	5
	20

Wydatki.

	fr.	c.
Dwie bluzy płócienne po 4 fr.	8.	
Dwie pary spodni płóciennych po 3 fr. 50 cent.	7.	
Na życie Gruszczyńskiemu i Rozembergowi	5.	
Dla chorych dwóch braci Tilmanów z oberwania w fabryce	20.	
Drukarzowi Łazi: bez chleba	10	
Za dwa miesiące pomieszkanie Gorajskiego	30.	
Na życie Gorajskiemu	5.	
Tilmanom na życie	5	
Suzinowi na stancyę i życie	30.	
Dla Siemieńskiego	30.	
Opłacenie stancyj za czterech za półmiesiąca	19	
Na życie Tilmanowi bez roboty	5	
Gorajskiemu — sposobem pożyczki	10	
Gruszczyńskiemu i Rozembergowi po 10 fr. spos. poży.	20	
Schultzowi	5	
Hapfenblumowi	5.	
Tilmanom sposobem pożyczki	20	
Na wyrobienie książeczki legitymacyjnej Gorajskiemu	5.	
Na ręce Pana Waryńskiego dla mieszkających za Sekwaną	100	
Bluzę i spodnie dla Gorajskiego	6.	50
Kaftanik pod bluzę	4	75
Na zapłacenie stancyj chorego Kosteckiego	20	
Józefowi Górskiemu	20	
Karlsbadowi	10	
	400	25

	400	25
Rozenbergowi sposobem pożyczki —	10	
Grunwaldskiemu id —	10.	
3 bluzy do roboty dla Pieniążkiewicza, Karlbeda i Hoffenbluma.	9.	
3 pary spodni — id.	9.	
Pieniążkiewiczowi — —	10.	
Kaftan ciepły pod bluzę — —	4.	75.
Dla wyjeżdżającego do Jass na ręce P. Ksa: Gątkowskiego —	60.	
Rozembergowi — — — —	5.	
Schultzowi — — — —	5.	
Hoffenblumowi na mieszkanie i życie (jakkolwiek pracuje ale 2 miesiące według umowy bezpłatnie —	20.	
Pieniążkiewiczowi —	10	
Witkowskiemu na opłacenie mieszkania —	19.	
Wiszniewskiemu — —	10.	
Józefowi Górskiemu na buty — —	5	
Pod rozporządzenie Panny Boleskiej —	113.	
Witkowskiemu — — — —	5.	
Dwie koszule po 2 fr. 50 — —	5.	
Dwie id po 3 — 50 — —	7.	
1. Marca. Na zawiezienie chorego Wiszniewskiego do doktora	3	50
Witkowskiemu na życie — —	10.	
Rozembergowi bez roboty od 10 dni —	10	
Grunwaldskiemu id —	10	
6 koszul po 3 fr. 90 — —	23.	40
12 par skarpetek po 90 —	10	80
1 tuzin chustek do nosa —	4	50
	779	20

na wydanie według faktury. (a)

	779 – 20
2 koszuly do roboty oddane Karze Panny Bolesky	5. – 80
Pieniakiewiczowi	5.
Józefowi Górskiemu niesięczne	20
Wiśniowskiemu pożyczone	30.
2 pary kolorowych skarpetek po 1 – 25 Witkowskiemu	2 = 50
Kaftanik bawełniany id	2. 50
bluza i spodnie płócienne dla Wiśniowskiego	6.
Józefsonowi z Wilna przyjętemu do Szkoły na externa	15.
Januszkiewiczowi szewcowi z Warszawy	5.
Chodźko	10.
Kosteckiemu	5.
Józefowi Żuchowi	5.
Zarembie przysłanemu przez P. Kołabiewicza	10.
Ostrowskiemu	10.
Piotrowskiemu z Londynu	5.
Stańkowskiemu za zaręczeniem Podbielskiego pożyczone	20
Januszkiewiczowi na stancję	5.
Witkowskiemu na opłacenie stancji przed wyjazdem	25
Hoffenblumowi na ręce Warytkiewicza	30
Pieniakiewiczowi na drogę do Genui	50
Karlsbadowi id.	50
Oporządzenie i wyczyszczenie surduta Witkowskiemu	4.
Panu Warytkiewiczowi jako Sekretarzowi Komitetu dla odjeżdżających do Genui	500
Czapka dla Ostrowskiego	3
	1603 00

	1603	= 80
Jamnkiewiczowi na życie	5.	
Piotrowskiemu na życie i podróż do St. Denis	7.	
Piotrowskiemu bluza i spodnie do roboty	6	= 25
Szajewskiemu przystaniemu przez Ks. Krajewskiego	30.	
Za 20 biletów na loteryi Kosteckiego	20.	
Piotrowskiemu na wyrwanie zęba	2.	
Wienowi na chleb	2.	
Staniszkowi	1.	
Piotrowskiemu na wyjazd do Anglii	20.	
Jamnkiewiczowi narzędzia potrzebne do szewstwa	10	
id — — — bluzę i spodnie do roboty	6.	50.
Wienowi	2.	
Baczyńskiemu pożyczone na dwa miesiące	100	
Ostrowskiemu opłacony bilet do Turynu (½ ceny)	40.	
Warzyłkiewiczowi	100	
Szaińskiemu szczególnie polecanemu przez Ks. Piotrowskiego	20	
Ks. Wilczyńskiemu	1.	
1go Kwietnia Józefowi Górskiemu (ostatni miesiąc)	20.	
Szajewskiemu sposobem pożyczki	20	
Synowskiemu	1.	
Za naprawę dwóch par trzewików	3.	
Wienowi na bluzę do roboty i życie	9.	
Banaszewskiemu	2.	50
Szaińskiemu	5	
	2036	25

	2036,25
Józefsonowi wsparcie miesięczne —	10.
2 koszule dla Józefsona po 1 fr. 95.	3=90
Nowakowskiemu powstańcowi przez Jen. Wysockiego	40.
id. 4 pary skarpetek —	4=50
Szacińskiemu sposobem pożyczki za kwitem	100.
Banaszewskiemu —	2.
2 krawaty dla Wiena i Nowakowskiego — po 1 fr. 10 cent.	2 20
Czarneckiemu bluza i spodnie na umyślnie dla niego szyte dla nadzwyczajnego wzrostu —	8=75
id. na stancję —	10.
Banaszewskiemu —	5.
Siemieńskiemu —	20.
Schultzowi od miesiąca bez roboty	15.
Bogusławskiemu —	5.
Łapszyńskiemu —	5
Rożnowskiemu —	10
Goldschmittowi pożyczone —	50

podług żądania pani Zaleskiej 2327=60

przejrzałem X. Hier. Kajsiewicz

Maj.

Pani Batajskiej na ratowanie syna ślepnącego — 100
Wrześniowskiemu — 5.
Koszutskiemu — 2.
Koszutskiemu na stancyję i życie — 10.
Józefsonowi — 5.
Urbanowiczowi na pogrzeb ojca — 10.
Wojtkiewiczowi i Skalskiemu — 10.
Koszutskiemu — 2.
Rosztenowi — 5.
Biernackiemu — 10
Kurowskiemu — 10.
Sienkiewiczowi — 5.
Bluza dla Koszutskiego — 3.
Koszula kolorowa dla Koszutskiego — 2 — 75.
Kurowskiemu — 5.
Lipchen — 5.
Posingeners — 5.
Lichtensteinowi — 10.
Hakaskiemu — 10.
~~Lipchen pożyczone~~ (oddane) — ~~20.~~
Wojtkiewiczowi — 5.
Biernackiemu — 5. ~~10~~
Kaftaniki flanelowe — ~~15~~
Lipchenowi — 5
Szemowi z Londynu przybyłemu — 2.
Tokarzowi na wykupienie zastawionych narzędzi — 5.

Żydowi który się ma wychrzcić 3.

Wiernowi na wyjazd z Paryża (1½ z do Boulogne P. Potulicki) 10

Lipchenowi na wyjazd z Paryża do Genewy gdzie ma obiecane miejsce (naręcz P. Potulickiej) 15

Libiszewskiemu schorzałemu bez funduszu 20.

Przychód

Styczeń		Luty	
Józef Zaleski	2.	Z kwesty 28go lutego	708.
B. i Z. Z.	5.	2 sztuki złote po 5 rubli	
Wład. Laskowicz	5.	1 bilet 3 rublowy	
T. Fontana	2.	Nazajutrz na ręce Ks. Hiero.	200.
Kamiński prof.	5.	Laskowicz	5.
Królikowski	5.	Prof. Kamieński	5.
Aleksander Chodźko	10.	B. i Z. Z.	5.
Wikto. Jędrzej.	5.	D. P. z Hyères	300.
Karabiewicz Ed.	5.	F. J. z Hyères	10.
J. Zam...	60.	na ręce Ks. Hieronima	120.
A. Kajsiewicz	10.	M. M.	20.
Marja Wolewska	3.	A. A.	10.
Maćkiewicz	5.	Pani Wołoska	50.
H. F.	5.	Na ręce Ks. Kaj. od Ks. M. Cz.	55.
A. Gal.	5.	P. Teodor Morawski	100.
Gas...	100.		1588
F. J. z Hyères	10.		
na ręce Ks. Kajsiewicza	58.		
Janiszewicz	5.		
Kozitowski	5.		
J. K.	30.		
Pani Staniszewska	10.		
Sew. Elżanowski	20.		
	365		
M. M.	20		
	385		

Marzec	
P. Laskowicz	5.
Put: Kamiński	5.
B. i Z. Z.	5.
Pani Zabłocka	30.
Jeneratowa Mataczewska	20
Jenerał Szymanowski z Krym.	220.
N. N.	10.
Pan Januszewicz	5.
Pan Prądzyński	20.
	320

Kwiecień	
Pan Laskowicz	5.
Put: Kamiński	5.
Pan Januszewicz	5.
B. i Z. Z.	5.

Maj	
Laskowicz	5.
M. M.	20.
N. N.	10.
S. C. M.	3
Prądzyński	20
Elżanowski	5.

Wydatki

Dwie bluzy płócienne po 4 fr. —	8.	
Dwie pary spodni płóciennych, po 3 fr 50 cen. —	7.	
Na chleb —	5.	
Dla chorych z oberwania w fabryce, dwóch braci Tilmanów na pielęgnowanie i żywność —	20.	
Drutmanowi Lag: bez chleba —	10.	
Za dwa miesiące Goraj: na pomieszkanie niezapłacone	30.	
Na życie G: —	5.	
Tilmanowi na życie —	5.	
Dla Suzina na stancyą i potrzeby	30.	
Dla Sieminskiego —	30.	
Opłacenie stancyi półmiesiąca za czterech —	19.	
Na życie T. bez roboty	5.	
Gorajskiemu sposobem pożyczki —	10.	
Grabowskiemu i Rozenbergowi id po 10 fr.	20.	
Schultzowi —	5.	
Hapfenblumowi —	5.	
Pożyczone Tilmanowi umieszczonemu na zapłacenie stancyi —	20.	
Na wyrobienie książeczki legitymacyjnej Goraj:	5.	
Na ręce Pana Warynskiewicza —	100.	
Bluza i spodnie dla Goraj: —	4 —	50.
Kaftanik pod bluzę —	4 —	75.
Na zapłacenie stancyi chorego Kosteckiego —	20.	
Józefowi Górskiemu —	20.	
Karlsbad —	10.	
	400	= 25

	400	25.
Rozenbergowi sposobem pożyczki —	10	
Gruszczyńskiemu id —	10.	
3 bluzy dla Pieniążkiewicza, Karolbada, i Hopfenbluma	9.	
3 pary spodni — id —	9.	
Pieniążkiewiczowi —	10.	
Kaftan pod bluzę —	4	75.
dla na ręce P. X. Gatz:	60.	
~~Paluszkiewiczowi sposobem pożyczki~~ — oddał.	~~20.~~	
Rozenbergowi —	5.	
Schultzowi —	5.	
Hopfenblumowi na mieszkanie i życie, jakkolwiek ma pracę ale mieszkając bezpłatny —	20.	
Pieniążkiewiczowi na kamień do litografowania —	10.	
Witkowskiemu — na opłacenie mieszkania —	19.	
Wiśniewskiemu —	10.	
19. Lutego. Józefowi Górskiemu —	5.	
Pod rozporządzeniem Panny Bobskiej —	13.	
Witkowskiemu —	5.	
2 koszule po 2 fr. 50 —	5.	
id dwie po 3 — 50 —	7.	
1 Marca na zawiezienie chorego W: do doktora —	3	50
Witkowskiemu na życie	10.	
Rozenbergowi — bez roboty od 10 dni	10.	
Gruszczyńskiemu id:	10	
na rozdanie wedle potrzeby: 6 koszul po 3 fr 90 —	23	40
12 par skarpetek po 90 —	10	80
2 tuziny chustek	4	50
2 koszule do roboty dla po 2 fr 90 — 782	5	80
	802	00

782 216

Piernatkiewiczowi	5.
Józefowi Górskiemu miesięczne wsparcie	20.
Wiśniowskiemu pożyczone	30.
2 pary skarpetek kolorowych po 1 - 25	2 - 50
Kaftanik bawełniany pod bluzę dla Witkowskiego	2 - 50
bluza i spodnie płócienne dla Więckowskiego	6
P. Józefsonowi krawcowi z Wilna	15.
P. Januszkiewiczowi szewcowi z Warszawy	5.
P. Chodźko z Litwy	10.
Kreczkiewiczowi	5.
Józefowi Zuchowi	5.
P. Zaremba [illegible] przez Korz:	10.
Ostrowskiemu	10.
Kowalewskiemu Piotrowskiemu przysłanemu z Londynu	5.
g. M. P. przez Pana Podlewskiego pożyczone P.	20.
Szwarcowi Janusz: na stancyą	5.
Witkowskiemu na wyjazd do Genui	25.
Hoffenblumowi na ręce Waszkiewicza	30.
P. Pietraszkiewiczowi na drogę do Genui	50.
Kowalskiemu id:	50.
Oporządzenie i wyczyszczenie surduta dla Witko:	4.
P. Waszkiewiczowi jako sekretarzowi Komitetu dla wyjeżdżających do Genui	500.
Czapka dla Ostrowskiego	3.
Sze: Januszki: na życie	5.
Piotrowskiemu na życie i podróż do St Denis	7.
Bluza i spodnie dla Piotrowskiego do roboty	6 - 25.
Panu Szajnowskiemu przysłanemu przez O. Aliero	30
	1648 = 25

1648 – 25.

Za 20 biletów na Loterya Kostutkiego	20
Piątrowskiemu na wyrwanie zęba	2.
Wenowi na chleb	2.
Stonikowi	1.
Piątrowskiemu na wyjazd napowrót do Anglii	20.
Januszkiewiczowi narzędzia potrzebne do warsztatu	10.
tid — bluza i spodnie płócienne do roboty	6 = 50.
Wienowi na omnibusy do St Denis	2.
Korzyńskiemu pożyczone na dwa miesiące	100.
26 Maja Ostrowskiemu zapłacony bilet (pół ceny do Turynu	40.
Panu Wasylkiewiczowi	100.
P. Szafrańskiemu polecanemu przez Ruf. Piot.	20.
P. Karolowi Wilczyńskiemu	1.
1° Kwietnia Józefowi Górskiemu	20.
Szajewskiemu sposobem pożyczki	20.
Szyrskiemu	1.
Za naprawę dwóch par trzewików	3.
Dla Wiena na spodnie, rękawy i życie	9.
Bielawskiemu	2 = 50
Szeninskiemu	5.
Józefsonowi	10.
2 Koszule dla Józefsona po 1 fr. 95	~~3~~ = 3 = 90
Nowakowskiemu polecanemu przez J. Wy.	40
id. 4 pary skarpetek	4 = ~~4~~ = 50
Szaniawskiemu sposobem pożyczki za kwitem	~~1~~100
Bielawskiemu	~~8~~. 2
2 Krawaty po fr. 1 10 cent	2 20

Czarnockiemu bluza i spodnie naumyślnie dla wzrostu robione dlatego droższe —	8 – 75
Kennig na stancyę —	10.
Banaszewskiemu bez chleba —	5.
Siemieńskiemu —	20.
Schultzowi od miesiąca bez roboty	15.
Bogusławskiemu —	5.
Łapsińskiemu —	5.
Rożnowskiemu —	10.
Goldschmittowi sposobem pożyczki —	50.
Wrześniowskiemu —	5.
Żołnierzowi z Algieru —	2.

2 koszule Pienialkiewiczowi — 3 koszule Tilen. i Gruz:
4 chustki do nosa — 4 chustki Nowakowskiemu 4 Józefsonowi
3 pary skarpetek — 2 pary Wienowi; 3 p. Józefso: 2 pary Ostrowskiemu
i 2 pary Gruszczyńskiemu

pozostaje jedna koszula z pód kurcia, który kapitanowi —

1973.

p. M. de Montbel – sur la vie du duc de Reichstadt.

· Schakespeare n'avait pas dépeint avec exagération jusqu'à quel point d'endurcissement le coeur humain peut parvenir en se familiarisant avec des choses qui l'excitant outre mesure sont aussi les plus propres à épuiser à éteindre sa sensibilité – Il semble que les nerfs forcés dans leur ressort tombent dans une complète inertie. –

Borné dans sa nature, infini dans ses voeux
L'homme est un Dieu tombé qui se souvient des cieux.

Lamartine

C'est qui rend les flatteries dangereuses c'est l'habitude, c'est la conscience d'avoir été louée avec tendresse avec tact avec vérité. On se laisse alors aveuglement aller au charme de ces paroles bienveillantes – elles vous rappellent un passé rempli de confiance d'amour et de sacrifice. Quelle puissance irrésistible enchanteresse n'aurait pas une flatterie qui semblerait continuer les louanges d'une mère?..

Eugène Sue Torn[illegible]

Tout homme dont la conduite est noble, les sentimens élevés et généreux qui ne descend jamais à des bassesses – qui garde au fond du coeur une légitime indépendance me semble respectable quelles que soient d'ailleurs ses opinions – Mais les sophistes de tous les pays et de tous les temps sont dignes de mépris parcequ'en abusant des meilleures choses, ils font prendre en horreur ce qu'il y a de plus sacré parmi les hommes. –

Chateaubriand. Mar–

· Un jour le Meschacebé encore assez près de sa source se lassa de n'être qu'un limpide ruisseau. Il demande des neiges aux montagnes des eaux aux torrents des pluies aux tempêtes – il franchit ses rives et désole ses bords charmans. L'orgueilleux ruisseau s'applaudit d'abord de sa puissance, mais voyant que tout devenait désert sur son passage, qu'il coulait abandonné dans le ~~[illegible]~~ nom de Mississipi.

souhaite — le talent fait disparaître les bornes de l'existence et change en image brillante le vague espoir des mortels :

Les artistes sont des juges indulgents pour les fautes parce qu'ils connaissent les difficultés, mais ce sont aussi des approbateurs exigeants — il faut de grandes qualités et des beautés nouvelles pour égaler à leurs yeux les chefs d'œuvre dont ils s'occupent sans cesse. Mme Staël

cruels éprouvait le besoin de se taire et de ne laisser pressentir à personne l'éclat et les misères de sa destinée.

Tout se tenait dans sa vie sa puissance et sa faiblesse, sa gloire et son amour. Elle ne pouvait soulever le moindre coin du voile sans montrer une des plaies de son âme, et ces plaies étaient trop vives trop profondes, pour qu'aucun secours humain pût les soulager. Elle n'éprouvait d'allègement au contraire que dans l'espèce de rempart qu'elle venait d'élever entre ses douloureux souvenirs et le calme énergique de sa nouvelle existence — le changement de pays, d'entourage la transportait tout à coup dans un milieu inconnu où jouant un rôle différent elle aspirait à devenir un nouvel être

Sand tome 2 Consu.

… Peut on vivre sans religion ? alors pourquoi vivre ? en vue de quoi travaillerai-je, en vue de quoi aurais-je de la pitié du courage, de la générosité de la conscience et de la droiture, moi qui suis seule dans l'univers, s'il n'est point dans l'univers un Être suprême intelligent et plein d'amour qui me juge qui m'approuve qui m'aide me préserve et me bénisse ? — Quelles forces, quels enivrements puisent-ils dans la vie ceux qui peuvent se passer d'un espoir et d'un amour au dessus de toutes les illusions et de toutes les vicissitudes humaines ?

Maître suprême ! s'écria-t-elle dans son cœur oubliant les formules de sa prière accoutumée — enseigne-moi ce que je dois faire — Amour suprême ! enseigne moi ce que je dois aimer — Science suprême enseigne moi ce que je dois croire

Savoir parfaitement ce qu'on sait donne un repos à l'esprit qui ressemble à la satisfaction de la conscience —

Ce qui est vraiment vraiment divin dans le cœur de l'homme ne peut être défini — s'il y a des mots pour quelques traits, il n'y a en a point pour exprimer l'ensemble et surtout le mystère de la véritable beauté dans tous les genres. Il est facile de dire ce qui n'est pas de la poésie — mais si l'on veut comprendre ce qu'elle est, il faut appeler à son secours les impressions qu'excitent une belle contrée, une musique harmonieuse, le regard d'un objet chéri, et par dessus tout un sentiment religieux qui nous fait éprouver en nous-mêmes la présence de la Divinité — La poésie est le langage naturel ~~de tous~~ à tous les cultes — La Bible est pleine de poésie; Homère est plein de religion: ce n'est pas qu'il y ait des fictions dans la Bible, ni des dogmes dans Homère — mais l'enthousiasme rassemble dans un même foyer des sentimens divers — l'enthousiasme est l'encens de la terre vers le ciel — il les réunit l'un à l'autre. — Le don de reveler par la parole est très rare, il y a pourtant de la poésie dans tous les êtres capables d'affections vives et profondes — l'expression manque à ceux qui ne sont pas exercés à la trouver. Le poète ne fait, pour ainsi dire que dégager le sentiment prisonnier au fond de l'âme — le génie poétique est une disposition intérieure de la même nature que celle qui rend capable d'un généreux sacrifice: c'est rêver l'héroïsme que composer une belle ode. Si le talent n'était pas mobile il inspirerait aussi souvent les belles actions que les touchantes paroles — car elles partent toutes également de la conscience du beau, qui se fait sentir en nous mêmes. —

La poésie est un possession momentanée de tout ce que notre âme

superficiels prétendront que tout l'art social se borne à donner au peuple ces biens. Il en faut pourtant de plus nobles pour se croire une patrie. Le sentiment patriotique se compose des souvenirs que les grands hommes ont laissés - de l'admiration qu'inspirent les chefs-d'œuvre du génie national, enfin de l'amour que l'on ressent pour les institutions la religion et la gloire de son pays. Toutes ces richesses de l'âme sont les seules que ravirait un joug étranger - mais si l'on s'en tenait uniquement aux jouissances matérielles, le même sol, quel que fût son maître, ne pourrait-il pas toujours les procurer? —

—

Le mérite des Allemands c'est de bien remplir le temps - le talent des Français c'est de le faire oublier —

—

C'est en vain que l'esprit juge avec impartialité le pays qui nous a vus naître - nos affections ne s'en détachent jamais - et quand on est contraint à le quitter, l'existence semble déracinée, on se devient comme étranger à soi-même. Les plus simples usages comme les relations les plus intimes - les intérêts les plus graves comme les moindres plaisirs, tout était de la patrie tout n'en est plus. On ne rencontre personne qui puisse vous parler d'autrefois - personne qui vous atteste l'identité des jours passés avec les jours actuels - la destinée recommence sans que la confiance des premières années se renouvelle l'on change de monde sans avoir changé de cœur. Ainsi l'exil condamne à se survivre - les adieux les séparations tout est comme à l'instant de la mort - et l'on y assiste cependant avec les forces entières de la vie —